

Prof. Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI.

STYL ZYGMUNTOWSKI

JAKO

ODCIEŃ SZTUKI ODRODZENIA W POLSCE.

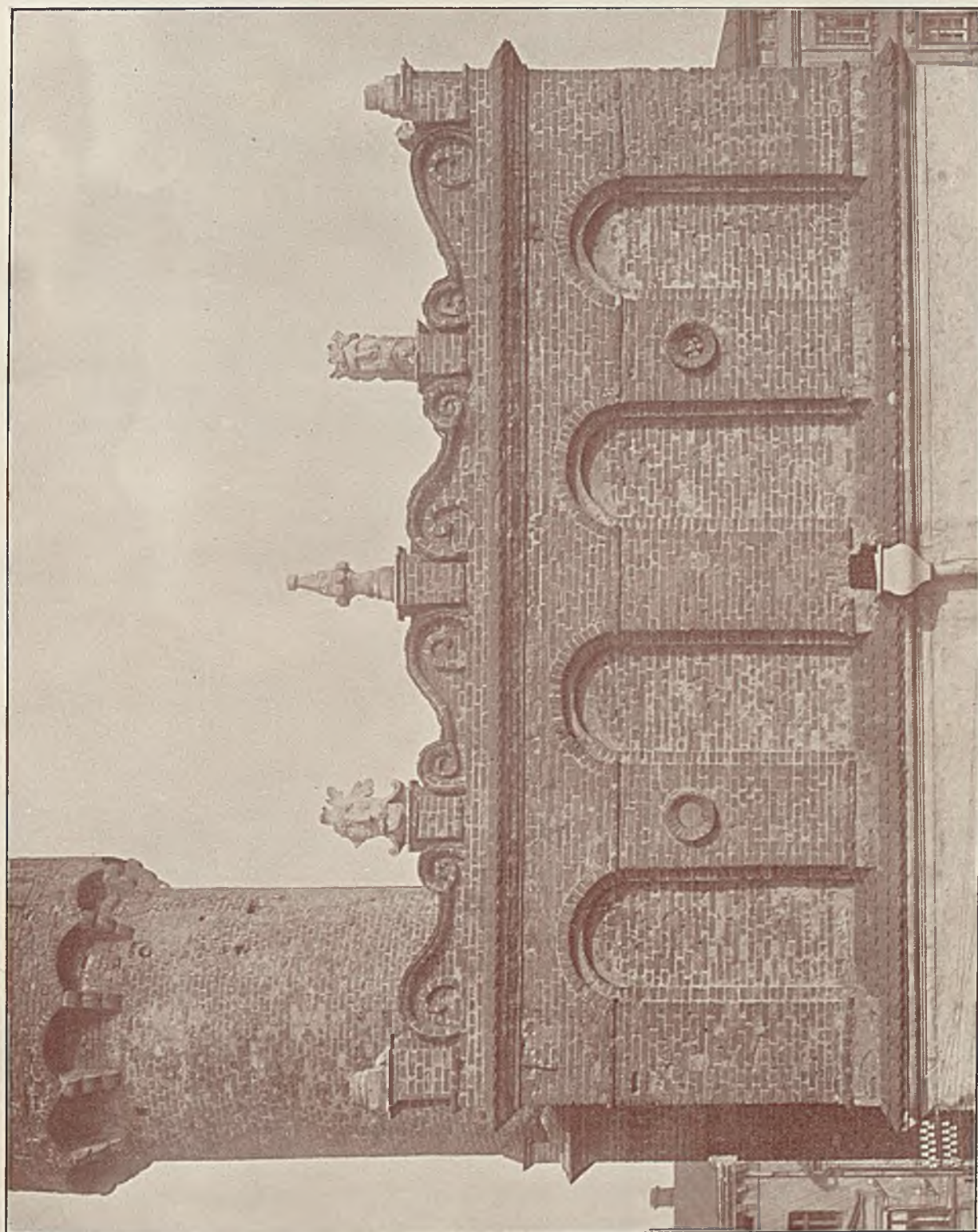


Rys. 1. Król Zygmunt I-szy.
Rzeźba płaska z domu Bonarowskiego czyli
Firlejowskiego, w Krakowie, (w rynku), nie-
gdyś własnością Bonara będącego.

KRAKÓW 1914.
CZCIONKAMI TŁOCZNI EUG. I DRA KAZ. KOZIAŃSKICH.
NAKŁADEM AUTORA.

STYL ZYGMUNTOWSKI

WSZYSTKIE PRAWA WŁASNOŚCI ZASTRZEŻONE.



CZOŁO CZYLI ATTYKA POLSKA Z RATUSZA W TARNOWIE.

Architektura oparta na prawie połowienia dwukrotnego, gdyż dwa pilastry boczne i maski dzielą dwie połowy budynku znowu na dwie połowy.



Rys. 2. Ruiny zamku w Krupem, (wieś w Lubelskiem), własności niegdys Krupów, Zborowskich i Rejów. —
Budowla była w kwadracie założoną i miała aż siedm baszt — z których jedna tylko ocalała.

*„Bo jako nie każdy jest dobry budownik, kto buduje,
tak też nie każdy jest prawdziwie hojnym, kto rozdawa“.*
Łukasz Górnicki.



historji architektury znamy nazwy odcieni rozmaitych, które pod wpływem klasycznej sztuki włoskiej stały się wyrazem stylów takich, jak styl renesansu hiszpańskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Istnieją te znamiona atoli w sposób tak trudny do scharakteryzowania jędrnego, że każdy prawie architekt, nawet może najlepiej obeznany z dziełami wszystkimi, nie zdoła określić krótko-węzłowato, co stanowi istotę właściwszą tych odmian pojedynczych jednego wielkiego stylu włoskiego.

Dobrze też niektórzy twierdzą, gdy powiadają, że cały renesans jest stylem światowym, zatem ma ogólne znamiona, wspólne uderzająco wszystkim odcieniom.

Podstawą przeto tych właściwości, jakie mogą odróżniać jeden styl pewnego kraju i narodu od stylu innego kraju i drugiego narodu, — w epoce Odrodzenia — to nie co innego jak uznany sposób przystosowywania jednych i tych samych kształtów architektury klasycznej, rzymskiej, do przyjętych zadań danej epoki.

Stąd w Hiszpanji nadmierne bogactwo zdobnictwa rzeźbionego, pełnego zapału, który po Arabach tu odziedziczono — stąd we Francji wystawność zamków, tchnących duchem średniowiecza i przypominających niekiedy rysy sztuki lombardzkiej, — stąd w Anglji trzymanie się stylu ostrołucznego z domieszką pierwiastków, płynących tu z Holandji i z Francji.

Styl hiszpański, ten najwcześniejszy, nosi nazwę stylu platereskowego, wspólnego zarazem ostatniej fazie sztuki ostrołucznej. Styl francuski Franciszka I. oznacza właściwie nie tyle prawdziwe znamiona odrębne ile tę gorliwość i tę miłość, z którą król ten otaczał architekturę, może najwspaniałomyślniej. Styl angielski Elżbiety przypomina nam nie kształty same, wyłącznie należące do stylu owego, ale epokę panowania królowej Elżbiety, ruchliwej i nadzwyczajnie sztuce oddanej.

Styl wreszcie niemieckiego renesansu wczesnego, to w ciągu dalszym nie jakaś sztuka gwałtownie wiele nowości w liniach i w szczegółach przynosząca, ale nieco tylko odmienna właściwość przywiązywania myśli zdobniczej do kształtów, żywcem tu na północ przez renesans włoski naniesionych.

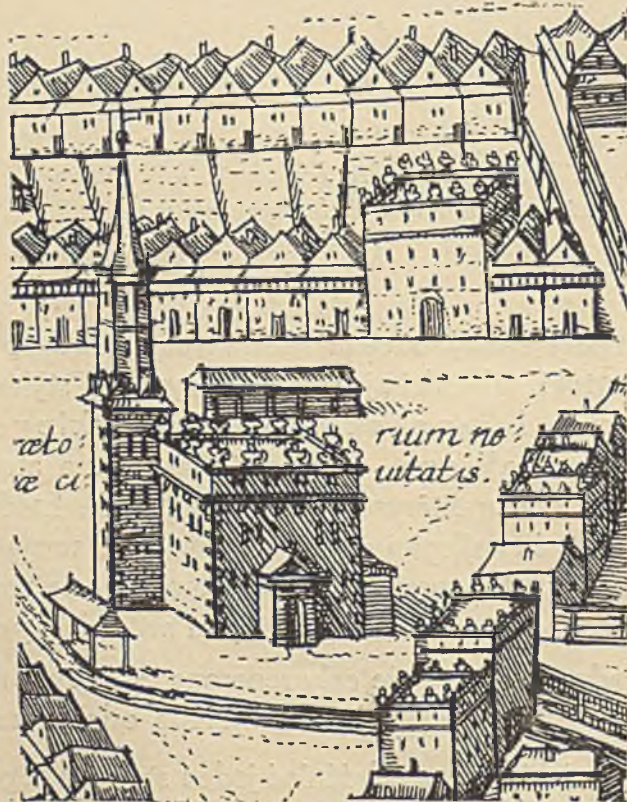
Mimo panowania tego stylu światowego uznają artyści przecie' istnienie w renesansie stylu hiszpańskiego i francuskiego, niderlandzkiego i holenderskiego, angielskiego i niemieckiego, a prawem zwyczajowem mówimy wszyscy o dziełach

tych stylów, jakkolwiek powszechnie nic ważniejszego nie podnosimy na ich określenie, ponad te dwie okoliczności, że łączą się one podstawowo z krajem narodu i z panowaniem króla pewnego.

Ruchliwość na polu architektury, zamiłowanie nadzwyczajne do tej sztuki w epoce XVI stulecia i napływ mistrzów włoskich do Europy północnej, to trzy ogólne warunki, wśród których budził się wszędzie nowy kierunek poglądów artystycznych.

Walka pojęć klasycznych w zakresie architektoniki z przyzwyczajeniami wedle ducha średniowiecznego, to również podkład wspólny całego renesansu w Europie, długo opierający się przewrotowi doszczętnemu.

Jeżeli na tle takim Niemcy, Anglja i Francja, Hollandja, Niderlandy i Hiszpanja zdobyły dla siebie



Rys. 3. Widok ratusza (nowego) w Łowiczu, wedle miedziorytu — z uwidocznieniem ścian czołowych na wieży i na budynkach.

prawo posiadania odrębnego stylu własnego, choć jednakowo żywcem przez Włochów zaszczonego, to budzi się teraz u nas poważne pytanie, niezmiernie piękne, dlaczego dawna Polska, równie gorliwa, chętna a bardziej pono zamiłowana w sztuce odrodzenia nie posiada do dziś dnia w literaturze miana stylu własnego?

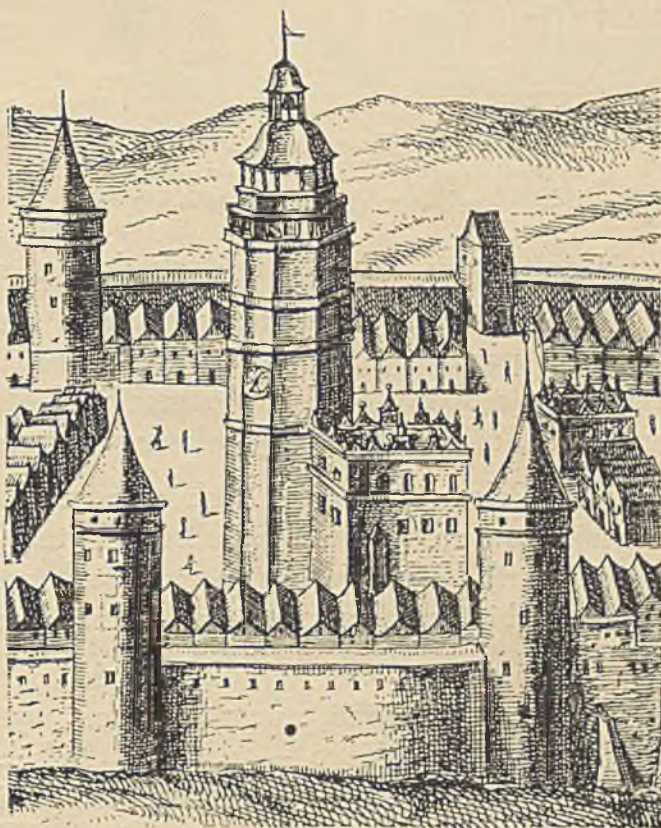
Odpowiedź łatwa i bardzo prosta. Wszystkie kraje i narody, żyjące w ciągu ostatnich kilku dziesiątek lat badania i gromadzenia zabytków, zgłaszały się z dobrokiem swoim i przed nauką występowały jako obrazy skończone a zamknięte wśród twórczości wieków owych. Polska jedna dotychczas nie miała bynajmniej żadnego rzeczownika, któryby mógł udowodnić, że działalność architektoniczna na ziemiach dawnych, — do Polski należących, — była wcale niemniej ożywioną i wydatną, jak w krajach innych. W Polsce wieki XVI. XVII. i XVIII. okazują się jako wypełnione twórczością artystów włoskich, ponieważ znajdowali oni i u nas bardzo rozległe pole, kto wie czy nie najbogatsze w zadania rozmaite i zamożnością kraju ogromnie ułatwione.

Znowu nie podobna sądzić ściśle wedle tego, co się nam w szczątkach i ruinach przedstawia. Nie!... Nie taką była niegdyś sztuka odrodzenia w Polsce, nie taką, jaką dziś widzimy — gdziekolwiek ledwie niedostatecznie ocaloną i zachowaną, szczęśliwym trafem ułankowo się zarysowującą. To, co dotrwało, uległo później znowu wielokrotnym przemianom, tak, że dzisiaj niesprawiedliwie ten postępuje, kto się zraża jej niedostatkiem i ucieka zniechęcony.

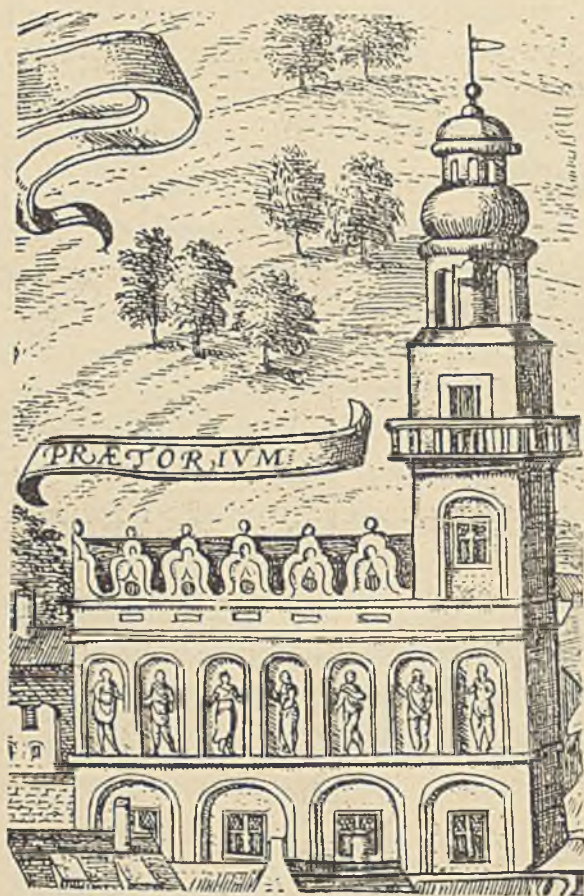
Z okruchów, śladów i fragmentów drogą dopiero potężnie sumiennego badania można odtworzyć obraz świetności dawnej sztuki odrodzenia w Polsce, bez przesady, bez ułudy, sprawiedliwie a dokładnie.

Wspaniałe przedsięwzięcia królów i magnatów naszych, zatrudniające niezliczone zastępy artystów włoskich, francuskich, niemieckich a nawet polskich, dają nam w ręce prawo wyrokowania, iż nasz renesans w Polsce nie tylko nie ustępował w niczem renesansowi francuskiemu, niemieckiemu i t. d., ale chwilami i miejscami dorównywał mu godnie — co więcej, przewyższał go czasem nawet!

Miał król Franciszek I. na dworze swoim takich genjuszy jak



Rys. 4. Widok ratusza w Bieczu wedle starego miedziorytu, z uwidocznieniem ścian czołowych, polskich, dookoła dachu pogrążonego.



Rys. 5. Widok ratusza w Przemysławiu. Budowa króla Zygmunta Augusta. Na dole system dwudziału i dwuosiowości. — (Ze starego miedziorytu).

Leonardo da Vinci, Benvenuto, Cellini i Serlio, którzy zasiew kultury rzymskiej na północ zanosili jako przystrój gotowy — to miał i u nas Zygmunt Stary mistrzów wielkich, co na Wawelu takie skarby piękna zaszczepili i pozostawili, że dzieła ich to perły Europy całej od Alp na północ.

Są u nas zabytki przepiękne, wspaniałe, zachwyty budzące. Są ślady takich samych warunków piękna architektonicznego, jakie wszędzie po innych krajach Europy stawały się tłem krzewienia prądów nowożytnych. Są u nas ponadto charakterystyczniejsze nawet znamiona miejscowe, aniżeli gdzieindziej — są pierwiastki wreszcie tak iście samodzielne i oryginalne, że z nimi prawie nigdzie indziej nie spotykamy się w obrazie renesansu — a dla czegoż odcień ten u nas w Polsce nie doczekał się ocenienia należytego i nazwy właściwej? Co najpiękniejsze dzieła i utwory autorowie niemieccy zagarnęli do obrazu ich renesansu niemieckiego i roszczą sobie prawo do tego li na tej podstawie, że miasta z zabytkami odro-

dzenia należą dziś nie do Polski ale do państw, obecnie w niej panujących.

Nie zachodzi w tym kierunku żadna sprawiedliwość. We Francji styl Franciszka I. pozyskał sobie uznanie świata naukowego — w Anglii styl Elżbiety uchodzi za osobliwość — a w zasadzie obydwa style wiążą się tylko z osobami panujących, nic nie rozwijając własnego i nowego.

W Polsce tymczasem duch odrodzenia, który umiał się dostroić do warunków miejscowych i wielce znamienych tak doskonale, że wytworzył kilka właściwości bardzo uderzających, — ten duch odrodzenia nie zdobył jeszcze dotychczas dla siebie żadnego nazwania! ani żadnego uznania!...

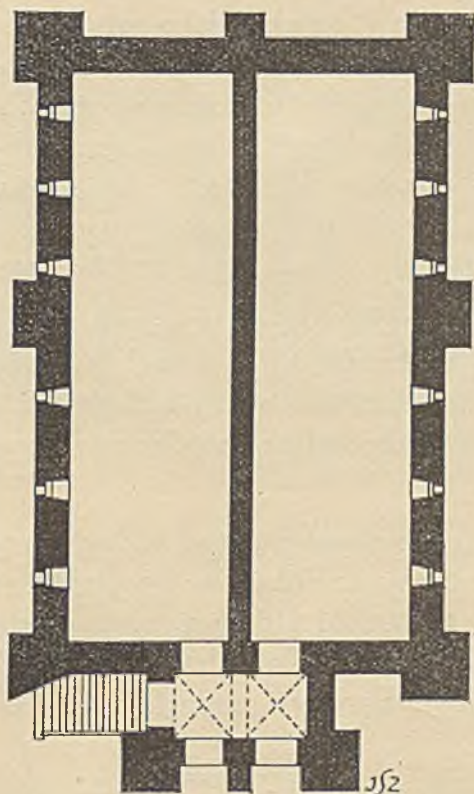
Nikt nie podnosi tej okoliczności, iż we Francji, Anglii i w Niemczech artyści włoscy pracowali, zatem to co oni wytworzyli, jest ściśle biorąc, rozszerzeniem renesansu włoskiego — u nas w Polsce tymczasem utarło się przekonanie srogie i gwałcące, jakobyśmy dlatego nie mieli prawa do nazwy renesansu naszego, polskiego, ponieważ pracowali u nas także Włosi i Niemcy.

Badania atoli wykryły nazwiska i architektów polskich, co świadczyć może o współdziałaniu własnym — zatem nie podobna mówić tu o wyłączności obcej.

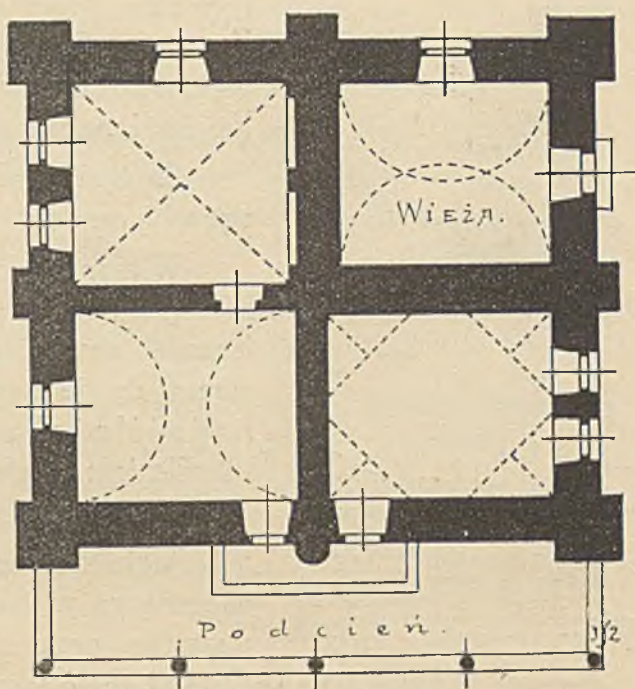
Gdy w epoce średniowiecza zabytki nasze są słusznie polskimi, bo stanęły na ziemi polskiej, są wpływem pragnienia naszego i poglądów miejscowych a żądań naszych, tak i w epoce odrodzenia dzieła po Polsce rozsiane są taksamo polskie, jak na przykład portal przy kościele zamkowym w Dreźnie zaliczany bywa do najokazalszych zabytków renesansu nie mieckiego, chociaż twórcą jego jest Juan Maria de Padua, uczeń i towarzysz Sansovina.

Niemcy w tym względzie są skrajnymi zapaleńcami i nikt im tego nie odważy się wytknąć.

W Polsce zaprawdę panuje przesada osobliwie wyjątkowa, która dla wrzekomego umiłowania prawdy nie chce przyznać nam nigdzie i nigdy



Rys. 7. Rzut poziomy szpichlerza w Kazimierzu Dolnym, z przyporami po narożach i na połowie każdego boku. — Prawidło połowienia.



Rys. 6. Rzut poziomy ratusza Poznańskiego, z epoki ostrołęcza z podcieniem, przypuszczalnie pierwiastkowo drewnianem.

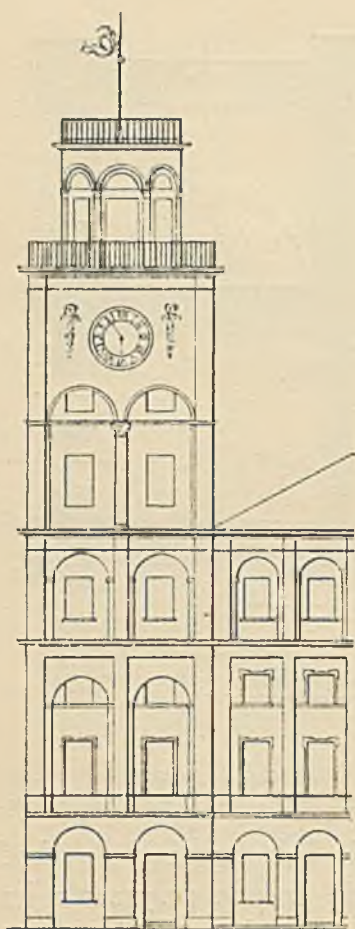
ani odrobiny własności. Tak tłumaczy się chęć gromadzenia wprawdzie rzeczy, przyznania im tem większej wartości, im dowodniej związane są one z nazwiskami obcemi — lecz nie podobna doczekać się głosu, któryby sposobem jawnym a szczerym orzekł, że zabytki odrodzenia w Polsce to renesans nasz własny.

A jeżeli się okazuje, że mamy prawo do wystąpienia z własnością swojską, to budziłoby się pytanie pilne, jaką nazwą powinno się mienić ten odcień rodzimy? — Czy renesansem polskim? — Nie.

Słuszniejszą bowiem rzeczą w tym względzie bywa stosowanie nazwy do epoki, która jest zespoloną ze stylem, która go wydała i która w nim odbicie swoje znalazła, aniżeli do przymiotnika zanadto ogólnego.

Przymiotnik polski rzeczy nie tłumaczy bynajmniej i jest za mało mówiący, ponieważ do stylu polskiego należy taksamo odcień nadwiślański, a jednak wyłącznie nim nie jest.

Na styl polski składać się może razem cała sztuka nadwiślańska i cała sztuka zygmun-



Rys. 8. Wieża dawnego Marywilu w Warszawie. — (System dwudziału i dwuosioowości)

towska, która ciągnie się pasmem nieprzerwanem od Zygmunta Starego aż do Zygmunta Wazy. — Tą drogą usprawiedliwiamy nazwę nadwiślańską, należącą do krajów i nazwę zygmuntofską, należącą do królów.

Są tem bardziej wskazane te działy, im jędrniej wyrosły one na tle warunków osobliwych.

Wiemy doskonale, iż Piastowie ogólnie dbali raczej o miasta polskie, o ich uporządkowanie, upiększenie i umocnienie, aby kraje z niemi powiązane silniej razem do jednego państwa przyłączyć. Stąd sztuka nadwiślańska jako sztuka piastowska ma być określeniem zawładnięcia ziemi, środkiem której płynie Wisła „rzek królowa“.

Jagiellonowie wprowadzili podnieśli i sztukę średnio-wieczną na wyżyny szczytne, więc i im chwała za to wszystko, czem się szczyci dzisiaj styl nadwiślański. Ostatni dwaj wszakże Jagiellonowie wstępują na tle miłości swojej do architektury w świat całkiem nowy i zakładają ognisko sztuki nowej. To Zygmunt Stary i Zygmunt August, którzy zajaśnili epoką złotą i w architekturze. — Stąd sztuka zygmuntofska, jako sztuka początek swój najsilniejszy wiodąca od Jagiellonów ostatnich, ma być oznaczeniem rozkwitu, bogactwa wszechstronnego i potęgi idealnej, co wszystko zawdzięcza królom Zygmunto m. — Zygmunt III. Waza, sam artysta cichy a zamiłowany, był ostatnim wyrazem tego ducha,

który przed runięciem w przepaść szukał mimowiednie siły objawu przez architekturę.

Styl Zygmuntofski w Polsce, zaszczerpiony ręką Włochów i kwitnący aż do króla Jana III-go, nasuwa nam przed oczy tyle pięknych dzieł i arcydzieł, że stają one wiele razy na równi z wartością renesansu zagranicznego, a czasami przewyższają go niezwykłością rzeczywistą, skutkiem pierwiastków wyłącznie tylko w Polsce wykształconych.

Dwie przeto słuszne przyczyny pożądamy tego, aby nazwa „stylu Zygmuntofskiego“ posłużyła za określenie sztuki Odrodzenia w Polsce. — Po pierwsze: wdzięczność narodu względem dwóch Jagiellonów ostatnich, którzy miłością czystą spowodowali zasiew arcyzmu włoskiego na ziemi naszej wcześniej bardzo, wcześniej aniżeli przedostał się on gdzieindziej na północ Europy i wspanialej, aniżeli w innych krajach.

Z jednej strony kaplica Jagiellońska czyli Zygmuntofska w Krakowie, przy katedrze zajaśniała aureolą majestatu, jakiego próżno nam dopatrywać się we Francji i w Niemczech. Z drugiej strony piękno ratusza Poznańskiego ściągają uwagę całej Europy północnej, bo i do dziś dnia dzieło owe nie znalazło równego sobie

w znaczeniu godności i zgodności. — Tak więc Zygmuntom naszym w udziale ta zasługa przypada, iż już w pierwszej połowie wieku XVI Polska szczyścić się mogła utworami architektonicznymi wartości nie zrównanej, niedoścignionej.

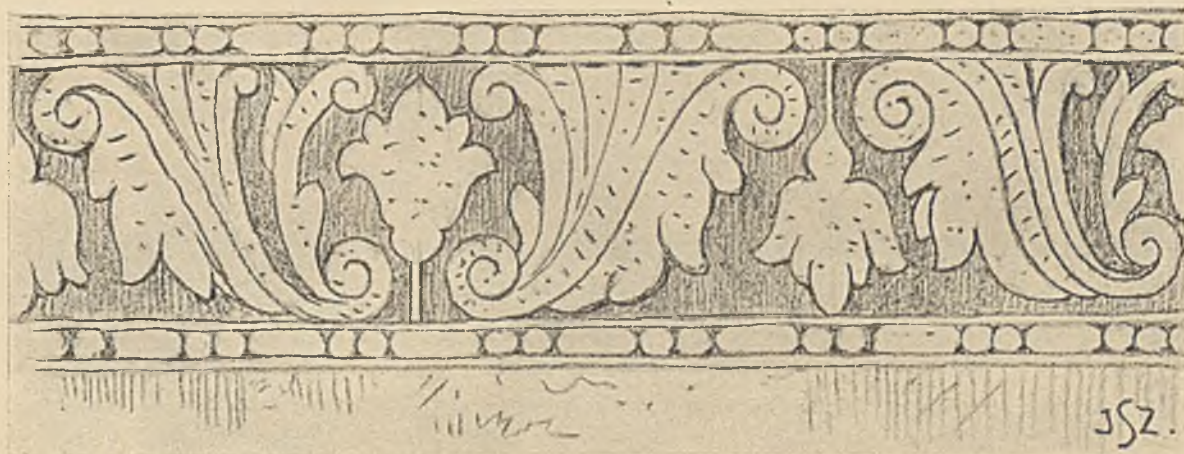
Druga przyczyna, zniewalająca nas do przyjęcia nazwy „stylu Zygmunto-wskiego“ jest w związku z prawdą dziejową, iż właściwie Odrodzenie nasze żyło aż po czasy Zygmunta III — Wazy — jedną i wspólną tradycją, zespoloną z charakterem epoki rozkwitu Rzeczypospolitej.

Gdy ponadto i w literaturze naszej istnieje Styl Zygmunto-wski, zatem Styl Zygmunto-wski w architekturze ma także swoje uzasadnienie głębokie.

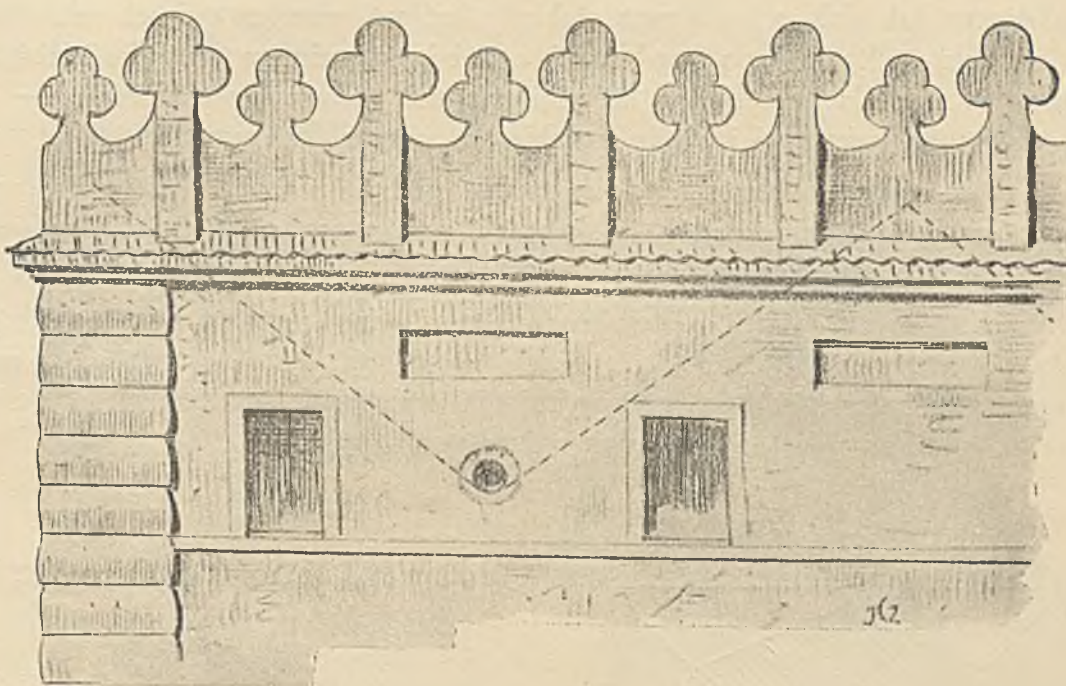
Prawa tych prawd każą nam być sprawiedliwymi w obec przeszłości, dlatego nie możemy się zadowolić nazwą bojaźliwą, która opiewa: Renesans w Pol-sce. — Nie! To nie jest renesans niewolniczo włoski na ziemi polskiej, ale to jest styl nasz własny, z rodzimością naszą powiązany.

Styl Odrodzenia w Polsce ma prawo mienić się Stylem Zygmunto-wskim.

* * *



Rys. 9. Pas pod krajnikiem części kapłańskiej starego kościoła parafjalnego w Su che j, rysowany na wapnie, z r. 1624.



Rys. 10. Czoło czyli attyka polska osnuta na liniach rysunku A. Lerue, dotyczącego obrazu ze zamku w Krupem. Sterczyzny z liści koniczyny. Prawidło połowienia. (Do rys: 2.)



Ze starych czcionek dzieł polskich.

otęga Dworu Polskiego za Zygmunta Augusta była wielką, może najwspanialszą w Europie. Przed nią pochylali czoła książęta i hołdownicy. Mickiewicz w swej *Literaturze Słowiańskiej* zwraca uwagę, że wówczas „jedna tylko Polska zdołała wysnuć z siebie własny system polityczny“, stanowiący rys epoki Jagiellońskiej. Dzięki temu rozwinęła się siła państwa, któraby mogła dać warunki na przyszłość daleką, gdyby nie utajone czynniki ujemne, nieuznawane, niespostrzegane. — „Odtąd cokolwiek wielkiego, pięknego zajdzie w Słowiańszczyźnie, będzie to chlubą szlachty polskiej“ *).

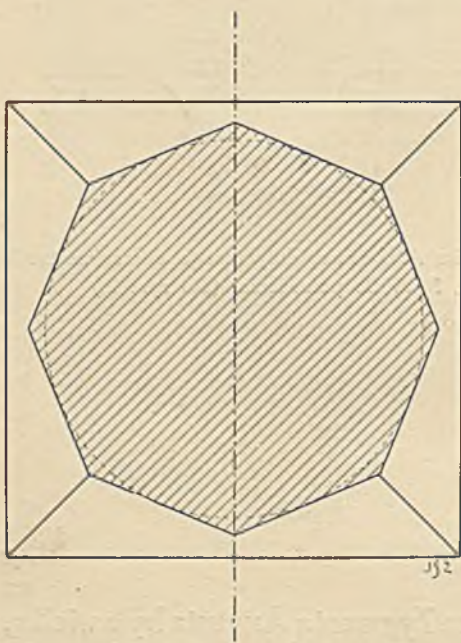
I zaiste — szlachta polska z czasów Zygmunatów Jagiellonów, przedstawia obraz niezmiernie żywy, zajmujący i niezwykły, pełny różnorodności, zapału a miłości, budzący podziw przez wspaniałość, bogactwo szalone i odwagę. — To przedmiot dla badań historyka, estetyka i artysty, niewyczerpany! — Szlachta

*) Mickiewicz — *Literatura Słowiańska* I. 302.

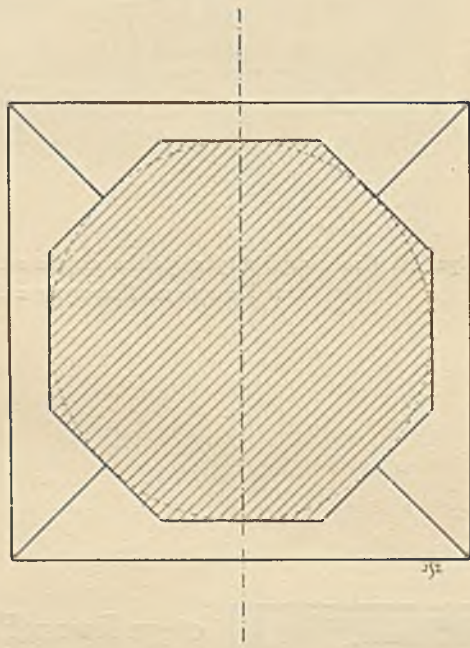
polska dumna tak dalece, że nawet niekiedy królowi własnemu nie chciała ustąpić, miała na celu tylko własną wolność osobistą, niczem nieograniczoną. To samolubstwo zrodziło grzechy, za którymi przyszła pokuta i pomszczenie. — Stąd wady, ułomności, występki i błędy, osłabiające potęgę Rzeczypospolitej.

Co za wielkość Narodu — zaprawdę godna uznania — piękna w pobudkach i objawach, pouczająca w skutkach a zarazem smutna!... Nad wyraz smutna zwłaszcza po Zygmuncie III i później!...

Zapatrując się okiem miłośnika samego Piękna na takie posągowe wyrazy szlachty polskiej od Zygmunta Starego do Zygmunta Wazy, odczuwa się mimo woli zachwyt i uniesienie z powodu wybudowania prawdziwie górnych stron życia narodowego, choć w rysach tych widnieją już oznaki upadku.



Rys. 11. Rzut poziomy kopuły na wieży kościelnej w Bieczu, wedle systemu dwudziała.



Rys. 12. Rzut poziomy kopuły na wieży, wedle prawidła ogólnego w renesansie.

W każdym razie Piękno to okrasza historję naszą pod wieloma względami.

Ze wszystkich śladów Piękna tego, to literatura ówczesna najbujniejszym kwiatem, olśniewającym a wzniosłym!

Dziwna rzecz, jedna literatura ze wszystkich sztuk pięknych się przyjęła, rozwinęła, wystrzeliła, zapanowała nad umysłami i przetrwała jako Pomnik Piękna czasów Zygmuntońskich aż do Zygmunta Wazy.

Jaką była ta literatura?... Narodową!

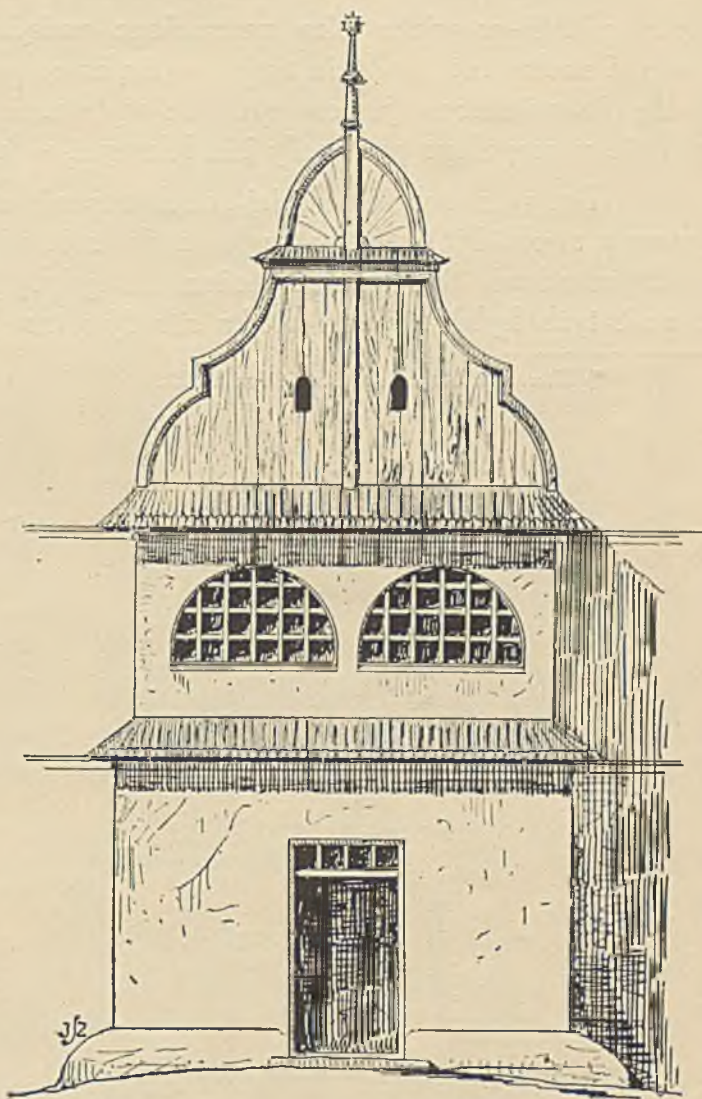
Godne najsumienniejszej uwagi są słowa następujące:

„Jedną oznaką tej rodzimości, jeżeli nie zupełnej oryginalności, jest wrodzona właściwość i zdolność zapewne tylko instynktowa, przenoszenia na swój grunt, stosowania do swoich potrzeb tych prawd i nauk, jakie pisarze XVI. wieku znajdowali u innych... Ta służba praktyczna, to ściąganie wszystkiego do polskiego

narodu lub państwa, jest ich niezaprzeczoną wspólną charakterystyczną cechą — ich naturą... Może jest w tem szkoda dla ich uniwersalnego znaczenia, ale jest także dowód dwóch rzeczy bardzo dobrych: wielkiej miłości ojczyzny naprzód, a potem trafnego pojęcia obowiązku tego, który wskazuje, że dobre jakie się ma i chce robić, trzeba robić naprzód w swoim najbliższym zakresie, u swoich, na swoich, przez swoich“ ... *)

Od Długosza, od Reja i Kochanowskiego, aż po Skargę sprawdza się to pojęcie takiej służby na rzecz Ojczyzny doskonale.

Cały obraz ówczesnej Szlachty Polskiej, przesiąkniętej z jednej strony wspaniałomyślnością, dumą szlachezną, miłością dla Ojczyzny i swobód „rycerskich“, z drugiej strony brnącej w przepaści błędów, z jakich wydostać się nie mogła, to obraz na wskroś estetyczny. W tem życiu tej warstwy Narodu, która miała się tylko „za prawdziwego człowieka“, a co więcej „za najdoskonalsze jestestwo“ **) tej klasy ludzi, która wedle Reja sądziła, że „świat nawet powszechny wielce musi być podobnym do Rzeczypospolitej Polskiej“, pulsowało niewyczerpane bogactwo myśli i uczuć wrodzonych, tak odrębnych i niezwykłych, jak po części zamkniętych w kole wyobrażeń własnych, bądź niewinnych, bądź zarozumiałych. — W ogromie różnorodności nieprzebranej, mieniającej się nieskończenie, — bo każdy szlachcic, to osobny świat pojęć i roszczeń bez miary, — jakaż żywość narodowa!... W szczegółach tradycji rodu każdego ile mieści się poezji, epepei, dramatu lub tragedji. — Wszystko tchnie siłą nadzwyczajną, upstrzoną różnobarwnie, po części szlacheśnie i wzniośle, niekiedy strasznie i dziko — zawsze porywająco. — Życie jednej Halszki z Ostroga miesza się w życie wielu wielu rodzin, nazwisk i jest poplątane z całą historją pokolenia!...



Rys. 13. Wystawa ganeczku przed dworem modrzewiowym w Smardzewie (koło Sieradza). Prawidłó polowienia.

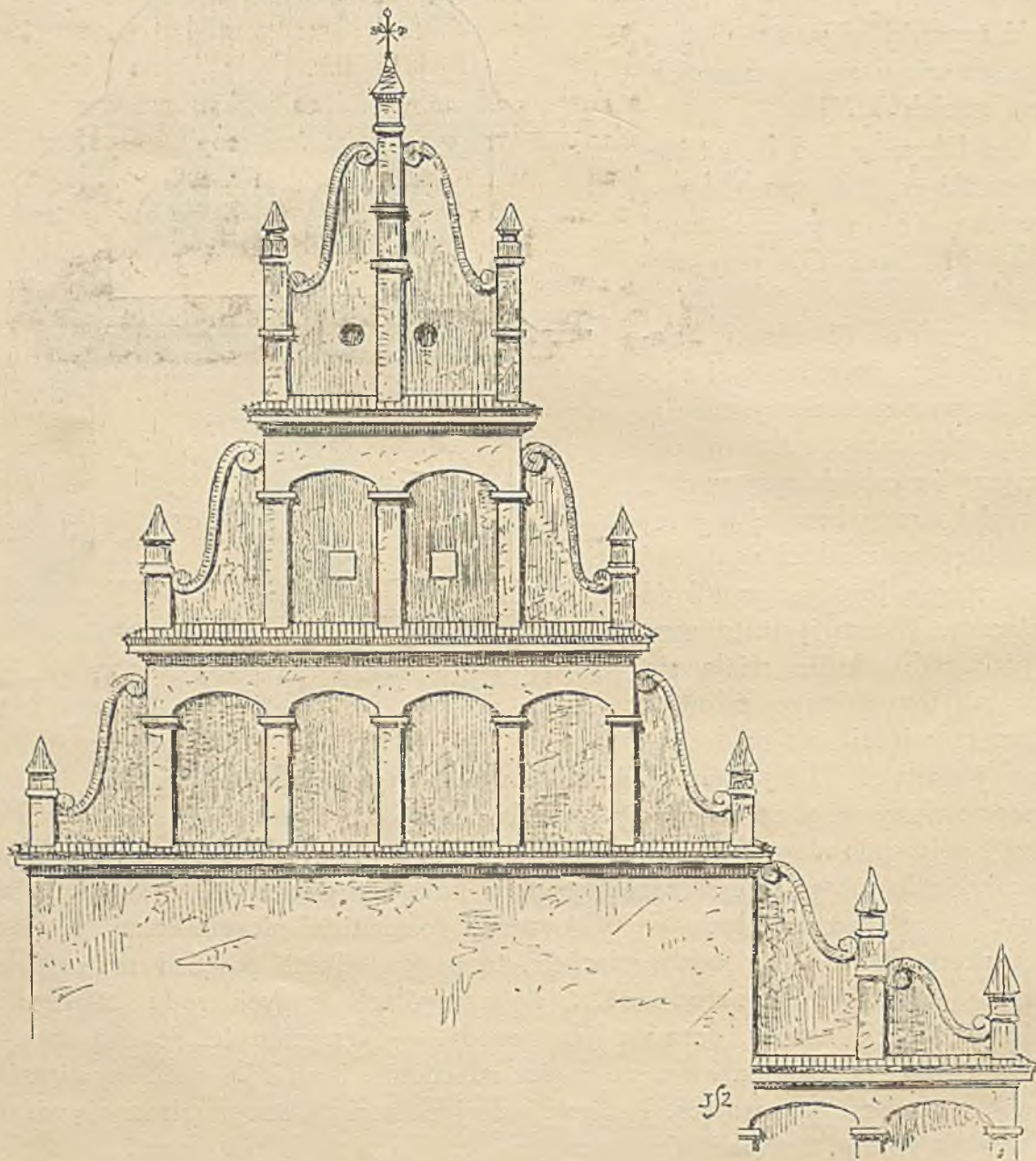
*) Tarnowski: *Historia literatury Polskiej*, tom I, str. 378.

**) Mickiewicz: *Literatura I*, str. 410, 412

Kto przykłada do tego życia szlachty polskiej XVI-go wieku i pierwszej połowy XVII-go wieku oko zaprawione pożądaniem Piękna, ten niechybnie musi doznać zachwytu!... Życie to było piękne! — Zwłaszcza było pięknem o tyle, o ile nie zniszczone jeszcze zupełnie wpływami zagranicznymi, — jakie do Polski pewnie więcej złego przynosiły jak dobrego! — kwitło swobodnie, barwnie i ułudnie!

Ten w szlachcie polskiej „duch wspaniałomyślności, rycerskiej odwagi i zamiłowania swobód“*) stwarzał cały zasób cnót wielce rzadkich i właściwych naszemu tylko narodowi. Śmiało rzec można, że gdyby nie tak naporczywe wpływy obce, z cnót tych byłaby urosła wielka siła żywotna Narodu Polskiego. — Dwie przy-

*) Literatura Słowiańska Mickiewicz I. 312.



Rys. 14. Szczyt kościoła w Janowcu — prawo połowienia i dwojenia. (Wiek XVI.)
Pilasterek występuje na osi szczytu dużego i szczytu bocznego.

czyny osłabiły podwaliny bytu naszego: raz ześmy ciągle szukali zagranicą, a powtóre ześmy poddawali się jej wpływowi nie tylko dobrowolnie, ale nawet ze skwapliwością a ponętą.

Mickiewicz powiedział o tych czasach „że nigdzie podówczas nie było równie wspaniałego, mądrego i potężnego zgromadzenia, jak senat polski“ *). Tak wspaniałe to były uczucia, przenikające szlachtę polską w czasach złotego wieku, tak światłe bardzo były zapatrywania umysłów wyniesionych na świeczniki narodowe owej epoki, tak silną i prawie niepokonaną była wówczas dążność Polski ku zdobyciu przodownictwa. Ten sam

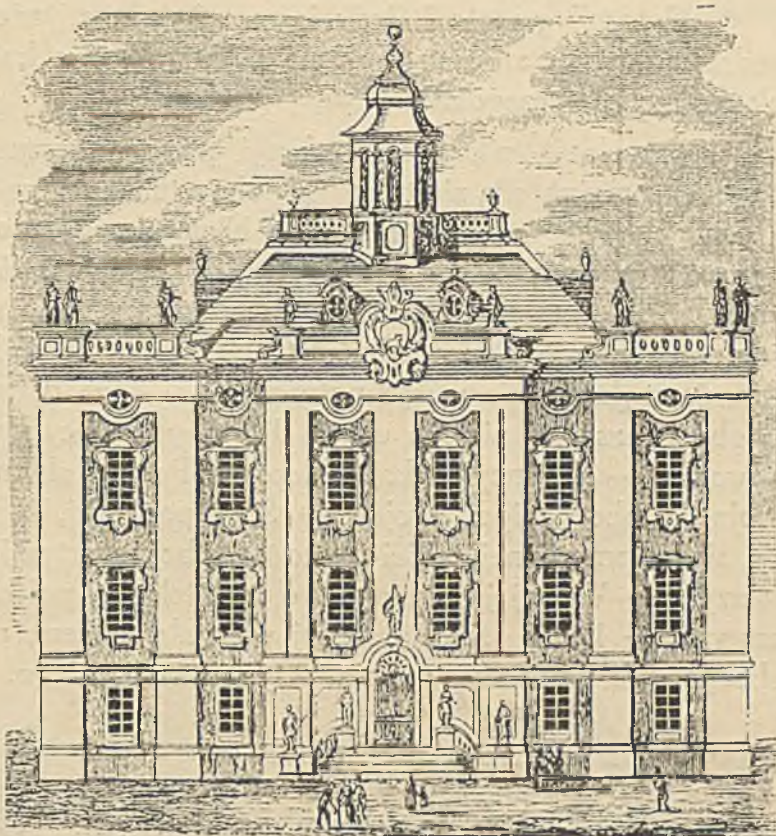
wieszcz stwierdził, że „ze wszystkich narodów słowiańskich jedni Polacy posiadają pamiątki historyczne“ — wreszcie, że Długosz jako „historyk polski był więcej człowiekiem czynu, niżli człowiekiem pióra“.

Sama więc ta postać Długosza, tak wyniosła i uczona, tak prorocza i prawdomowna, tak gorliwa o kościół i o państwo, jakież to wzór usposobienia narodowego z epoki Jagiellońskiej. — Jest on tak wybitnie oryginalny, iż Mickiewicz cały system jego moralny i polityczny nazywa systemem Jagiellońskim.

Mnogi zastęp uczonych, jak Grzegorz z Sanoka, polskim Bakonem zwany, Zbigniew Oleśnicki, Jan Ostroróg, Janko z Czarnkowa, Janicki, Rey, Kochanowski i t. d. służy za dowód, jak wysoko w Polsce był rozwiniętym umysł, który w pewnych kierunkach wyprzedzał uczonych reszty Europy i przewyższał ich nawet.

Ważne posłannictwo przypada w udziale Grzegorzowi z Sanoka i Zbigniewowi Oleśnickiemu. Obydwaj stoją na pograniczu pomiędzy światem średniowiecznym a nowożytnym. Starania ich i prace to podwaliny z granitu zbudowane! —

W ogóle dobrobyt, swoboda i chętko do blasku sprzyjały w warunkach takich równocześnie krzewieniu się przemysłu i architektury, w połączeniu z malarstwem religijnym i rzeźbą ściśle do architektury należącą.

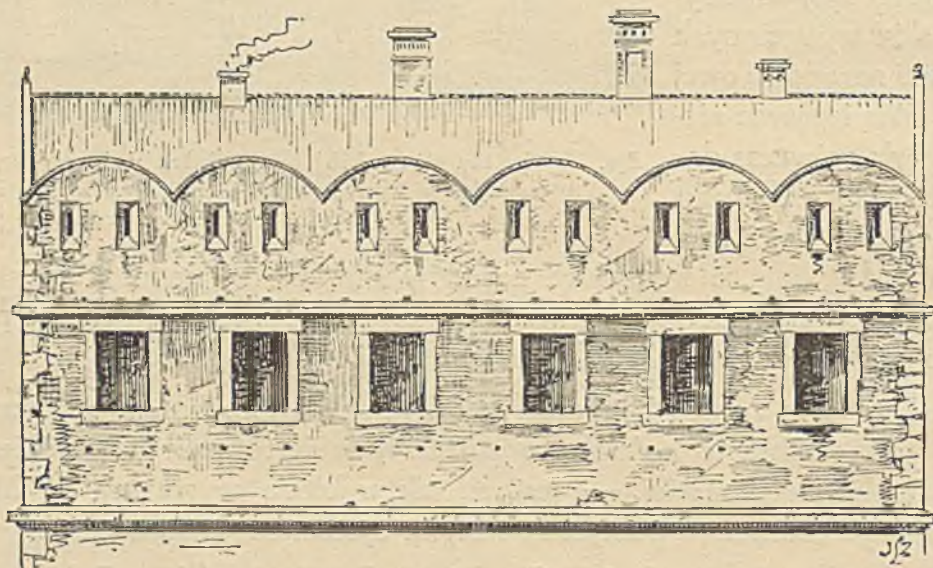


Rys. 15. Wystawa główna biblioteki Załuskich przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie. — Prawo połowienia i dwojenia. (Wedle miedziorytu starego).

*) Literatura Słowiańska I., str. 307.

Czasy Zygmunta I. były jeszcze świadkami wielkiego rozkwitu architektury średniowiecznej i artyzmu bądź na polu malarstwa kościelnego, bądź w przemyśle, jak złotnictwa szczególnie.

Prawda — nikt niema odwagi przeczyć temu — były u nas wpływy obce ciągle przemożną siłą nie tylko na polu sztuki, ale we wszystkich dziedzinach pracy i życia! Prawda — było u nas wielu Niemców, stale osiadłych bądź czasowo przybyłych, którzy współdziałali w twórczości. Lecz nie można z tego wyciągać stanowczo wniosku takiego, aby działo się to tylko dlatego, ponieważ nie było w narodzie polskim zdolności odpowiedniej! O nie! tego nie podobna szerzyć i takiego przekonania mylnego nie wolno potwierdzać. — Nie dlatego Niemcy pracowali u nas, jakoby u nas nikt nic nie umiał, lub aby Niemcy działali z myślą kulturalną już wówczas. — Niemcy szukali chleba, a Polacy skłonni byli zawsze do uznawania zdolności obcej, nigdy swojej! — Stąd pochodzi, że wzmianki po kronikach odnoszą się w przeważnej części tylko do obcych artystów — w siły nasze nikt nie wierzył! — Więcej jest wtrącań o architektach polskich po zapiskach obcych jak naszych. — Duma szlachty naszej polegała na tem, aby szczyścić się pracą artysty obcego, jak przed Zygmuntemi artysty niemieckiego.



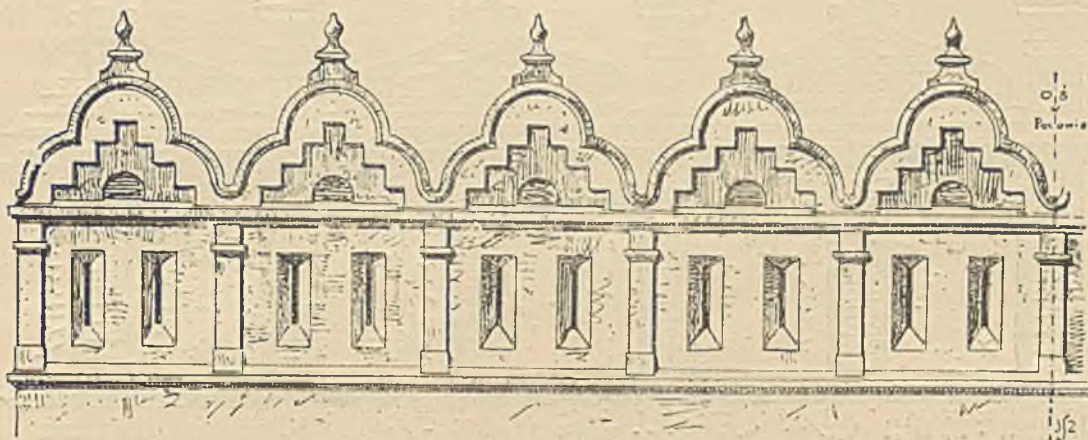
Rys. 16. Czoło czyli attyka ze strzelnicami zamku arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu (wedle Pufendorfa). Zamek częściowo rozebrany w r. 1822.

Już Długosz czyni spostrzeżenia niepoehlebne, niestety prawdziwe: „każdy naród ma swoje przymioty i wady, które możnaby nazwać narodowemi. Polacy szczególnie skłonni są do zazdrości, wyszydzań i ogadywania. Czy te przywary dostały się im w spadku po przodkach, czy jest coś niedocieczonego w ziemi, powietrzu, w działaniu gwiazd i ostrości klimatu... to pewna wszakże, że umysły ich są zawistniejsze niż wszelkie inne“. — Dalej jego słowa: „Naród nasz mało wydał ludzi wyższego geniuszu a i tych nie umiał cenić“. — Gorzkie są zdania te także: „Polakom chce się zawsze poprawiać nie siebie samych, ale swoich przełożonych... Rozprawiacze ci pełni słów nadętych, prawdziwie wyglądają na bohaterów teatralnych... I nie

mówię tu o nikim w szczególności, wada to narodowa. Jesteśmy lekkomyślni i próżni“...

Charakter ten był tak przeważającym i tak silnie w naród zakorzenionym, że Sobieski, wyprawiając synów za granicę, taką daje im przestrożę: „Co się tknie konwersacyi z naszymi Polakami, to już miłością ojcowską proszę was dla Boga, rozkazuję i zaklinam pod błogosławieństwem, abyście jaknajostrożniej postępowali i Pana Boga o to prosić będę, aby jak najmniej Polaków było, gdzie wy będziecie stać“. — Jest to wynik „zwadliwości, plotkarstwa i zazdrości Polaków“.*)

Uspodobienie takie nie było sferą przychylną dla rozbudzenia talentu na polu sztuki. Szukano dlatego przeważnie artystów obcych i ceniono bardziej wyroby przemysłu zagranicznego. Wiemy o tem doskonale, jak licznie napływał artyzm niemiecki, włoski i francuski do Polski — a jednak — mimo tego wszystkiego śmiemy także z całą stanowczością twierdzić, że na dzień naszego bytu narodowego biła krynica twórczości rodzimej, nieznana, niewidoma, zapoznana, ale silna — dziś jeszcze w szczątkach zabytkowych dobrze widoczna.



Rys. 17. Czoło zamku w Łęczy (wedle Pufendorfa). W każdym polu między pilastrami dwie strzelnice.

Nie podobna przypuścić ani na jedną chwilę, aby w Polsce, tak bogatej w tyle darów, obok ułomności bardzo charakterystycznych, wśród takiego życia rozbudzonego, ruchliwego i mieniającego się wszystkimi barwami światła, nie istniała siła artystyczna własna, domowa, ojczyzna.

Tak! istniała na pewno, ale jej nikt nie uznawał i dziś nie uznaje, chociaż ona bije w oczy.

Rozliczne można znaleźć dowody na utwierdzenie w nas przekonania, że istniał w narodzie polskim za Jagiellonów i później pierwiastek poczucia pięknego, chociaż nie umiano go oddawać ani w rzeźbie, ani w malarstwie!...

„Wielką sławę miał u zamorskich narodów Chodkiewicz, iż pobitych kazał przystojnie pogrześć, wodzów przedniejszych ciała sam do grobu w Rydze prowa-

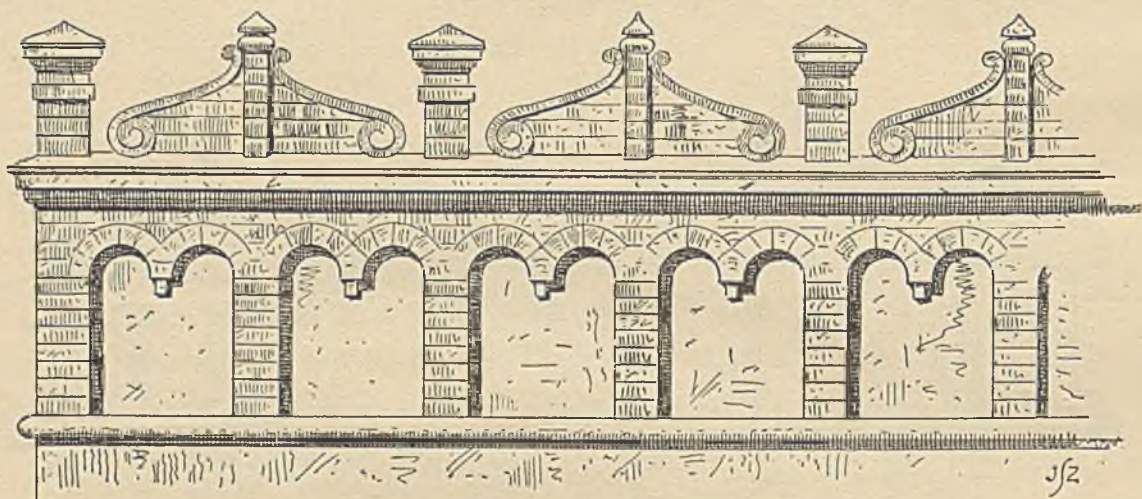
*) Wład. Łoziński. Życie Polskie w dawnych wiekach.

dząc, z muzyką wojenną i ze strzelbą, mary szkarłatami nakrywszy. Takie bowiem ma być uzalenie nad poniżonym, jakiegobyś sam w takim złym razie sobie życzył“.*)

Chodkiewicz był więc artystą polskim w czasach owych — najszlachetniej pojmował rycerskość narodową i dawał wyraz poczuciu estetycznemu w takich oto wzniosłych czynach.

Już Górnicki wołał: „więc disputatio, która ars jest misterniejsza, jeśli pictura, czy statuaria, której u nas nie znają“... dalej pisze: „Wspomnię też tu i to, że nie nazaczył dworzaninowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna; a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum niedawno mieć poczęli, nie szłoby to w smak...**)

Owe słowa delicatum palatum oznaczają smak delikatny, jaki zdaniem Górnickiego zaczął panować między Polakami ówczesnymi, a to w odniesieniu do sztuk postaciowych głównie jak architektura, rzeźba i malarstwo. — Nie należy atoli mniemać, aby smaku tego przedtem u nas nie było! Przeciwnie delicatum



Rys. 18. Czoło czyli ściana szczytowa nad zakrystją przy kościele Klarysek w Bydgoszczy. Zdjęcie na miejscu. J. S. Z.

palatum istniało u nas bezwiednie, ale całkiem w innej dziedzinie. Przedewszystkiem ceniono najwyżej rycerskość samą i dla niej wszystko poświęcano, a w niej całą dumę i szlachetność widziano. Stąd Chodkiewicz zdobył się na czyn wzniosły, grzebiąc nieprzyjaciół pięknie, w czem objawiał się smak delikatny.

Dla dworzanina polskiego „za cnotliwe sprawy sama cnota hojną zapłatą jest“, to też „sława pocziwego a rycerskiego zawołania człowieka, jeśli najmniej w czem uszczerbiona będzie, już się nigdy nie poprawi“. — W tem pojęciu tkwiła miłość do piękności w czynach, bo „szlachectwo jest jako rozpalona pochodnia“ mówi Górnicki. — Dla dworzanina polskiego „zbroja najmiększa jego pierzyna, a z przyłbicy najsmaczniejszy trunek“.

*) Szymon Starowolski. Prawy Rycerz Str. 39.

**) Łukasz Górnicki, Dworzanin Polski Str. 4, 5.

Głośno w Polsce wołano, że „nic Polakom po mocnych zamkach, Polak polem stoi i w polu się bije, nie za murem“.

To wszystko mając na względzie, nie trudno wyrozumieć, dlaczego Górnicki nie zalecał Dworzaninowi Polskiemu ani rzeźby, ani malarstwa. W czasach owych istniało u nas wcale inne pojęcie piękna, nie w sztukach postaciowych, ale w dzielności i w szlachetności stanu rycerskiego. Stąd historia nasza może uchodzić za kodeks piękna — bośmy mieli mężów-artystów, którzy umieli w najtwardszych kolejach życia stać na wyżynie piękności duchowej.

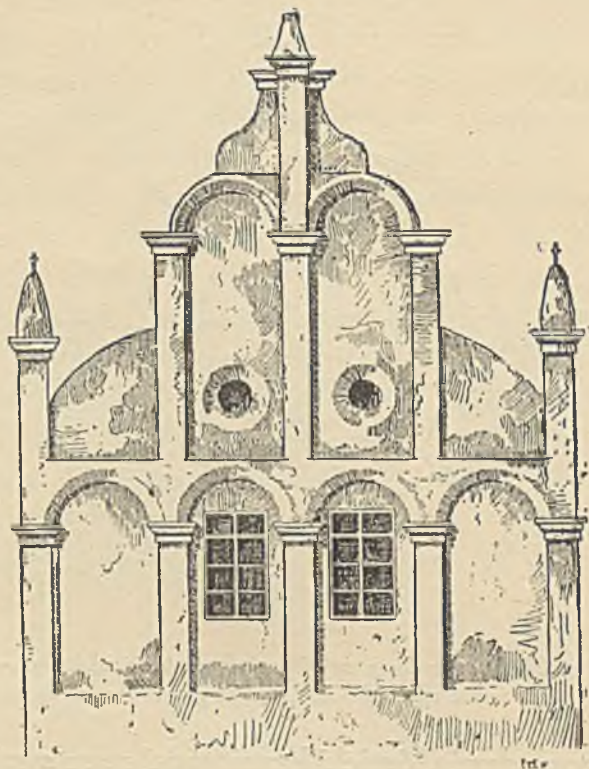
Jak naród nasz łaknąco karmił się pojęciami Piękna, naówczas panującymi, dowodzą dwa wydania „Dworzanina“, stosunkowo w krótkim przeciągu czasu. Pierwsze wydanie z drukarni Wierzbięty w Krakowie 1566 roku — drugie wydanie z drukarni Piotrkowczyka w Krakowie 1639 roku.

Ileż w książce Górnickiego znajdujemy zdań podniosłych, za dowód służących, że w umysłach wyższych Polski tkwiły pojęcia górne o piękności i przez dzieła wnikały one w naród cały. *)

„Naprzód tedy macie to W. M. wiedzieć, iż miłość nic innego nie jest, jedno pożądanie piękności; a piękność nietylko ta jest, która w rzeczach kształtownie urodzonych, albo złożonych, albo uczynionych, ma swe siedlisko, ale i dusza nasza cnotami ozdobiona, jest dziwnie piękna i zgodne głosy, albo dźwięki, swą cudność osobną mają tak, iż trojaka piękność jest na świecie, a wszytka z dobroci boskiej płynie; jedna rzeczy widomych, którą oczyma uznawamy, a dwie niewidomych, z których jednej uszycia a drugiej myślą dochodzimy. Gdyż jedno tem trojem: myślą, widzeniem, a słuchem, użyć cudności możemy, a miłość jest pożądanie piękności, toć bez pochyby miłość na myśli, na słuchu, a na widzeniu zawsze przestawa; a innych zmysłów wszytkich do użycia cudności nie potrzebuje“.

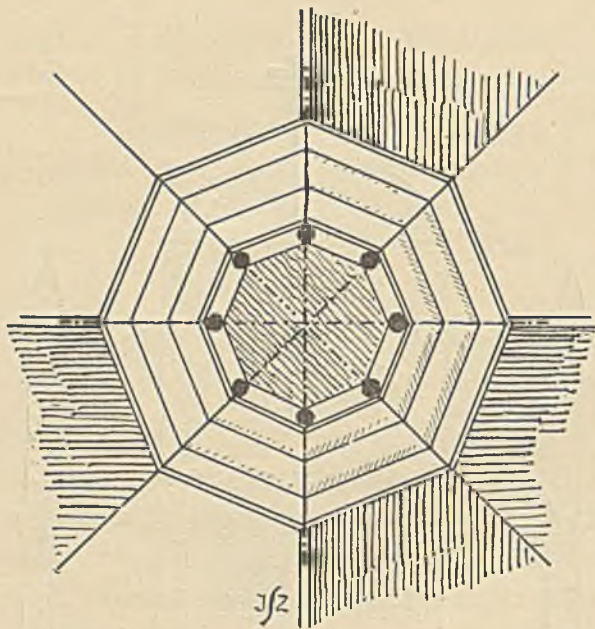
Tak powiada p. Kryski, zachęcony przez pana Lubelskiego, który zaklina go przymówką, czy „nie będzieszli W. M. pierwszy, na którym ja władzę swą ugruntować będę musiał“.

W słowach Kryskiego przebija idealność, godna podziwu na czasy one, tak dalekie jeszcze od epoki, kiedy właściwa estetyka się rozwinęła. A jednak jakaż tu zasada zdrowa i pełna wzniosłości. Skoro takimi pojęciami karmił



Rys. 19. Szczyt domu z Wrocławia — wedle dzieła: »Schlesische Kunstdenkmäler«. Prawo polowienia dwukrotnego.

*) Dworzanin str. 287.



Rys. 20. Rzut poziomy zwieńczenia sygnaturki na skrzyżowaniu naw kościoła klasztornego w Koronowie.

się naród, znać, że miał z natury skłonności ku miłowaniu piękności, bo inaczej nie byłby pochopny do przyjmowania takich nauk. — Nauki takie wsiąkały w warstwy narodu i pobudzały wyobraźnię do szukania piękna na każdym kroku, aby, „naśladowując rozum, zostać aniołem, bliskim uznawcą boskiej piękności“.

Gdy w rozmowie p. Kryskiemu zarzucają to i owo, tenże odpowiada: „Nie daj tego W. M. sobie nikomu powiadać, aby piękność nie miała być zawsze dobra“.

Następuje w tem miejscu wspaniały ustęp o zgodności piękna z dobrem, godny najpilniejszej uwagi. — Przytaczamy tylko kilka zdań dla unaocznienia, jakimi

poglądami Górnicki karmił ludzi czasu swojego. (str. 291)

„Abowiem zwykł Bóg wszystkie te, tą winą karać, którzy przeciwko piękności, przeciwko rzeczy świętej mówić, a onę ganić śmieją. A tak macie to W. M. wiedzieć, iż z Boga piękność się rodzi a jest nieoddzielona od dobroci, jako gorącość od ognia. Cudność tedy zwierzchnia, prawdziwy znak jest a piętno wewnętrznej dobroci, jako piękny kwiat na drzewie, znakiem jest dobrego owocu; a my, przez to co widzimy, dochodzimy tego, czego widzieć nie możemy, to jest umysłu przez ciało“...

Stwierdza tu autor sławny przekonanie o zgodności formy zewnętrznej z treścią wewnętrzną. Zupełne wypełnienie jednej przez drugą ma być wedle niego warunkiem „cudności“. Jakkolwiek zdanie owo opiera się jakby na nauce Arystotelesowej, mimo to zachwyca nas głęboką trafnością wywodów dalszych.

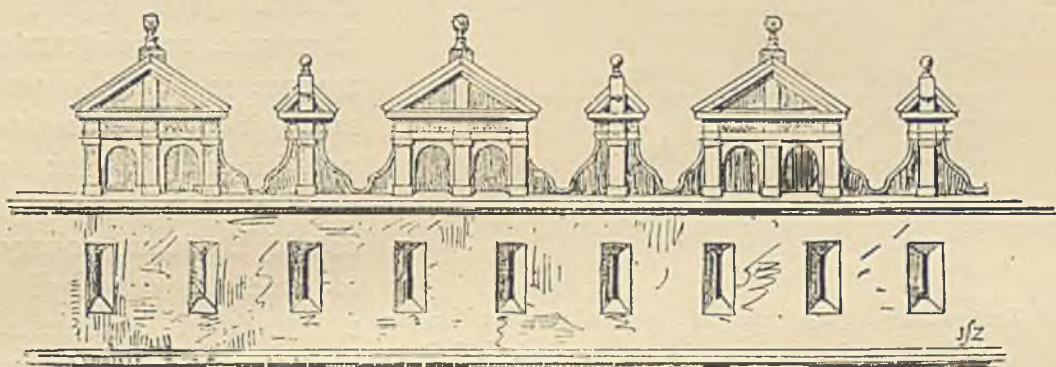
„Owa, kto się temu chce przypatrzeć, tedy tak najdzie, iż cokolwiek jest dobrego a użytecznego, to każda rzecz ta ma i piękność w sobie... „człowiek może być nazwan małym światem; cokolwiek ma w sobie, wszystko w nim jest mądrze uczyniono, a pewnie nie przygodnie tak sam stanął; abowiem najmniejsza cząstka jego, najcieńsza żelka, najlżejsza kosteczka jest mu potrzebna; a ten kształt wszytek człowieczy, przedsię jest barzo piękny; i nie wiem jeśli pożytek większy, czyli ozdoba ciała jest ze wszystkich tych członków, których używamy“.

Co dobre zatem, to piękne i nawzajem co piękne, to i dobre!...

Czytajmy jeszcze, co mówi potem Kryski:

„Filary kształtowane trzymają na sobie w kościołach wysokie sklepy i najmniejsza z tego jest oczom uciecha, niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzód

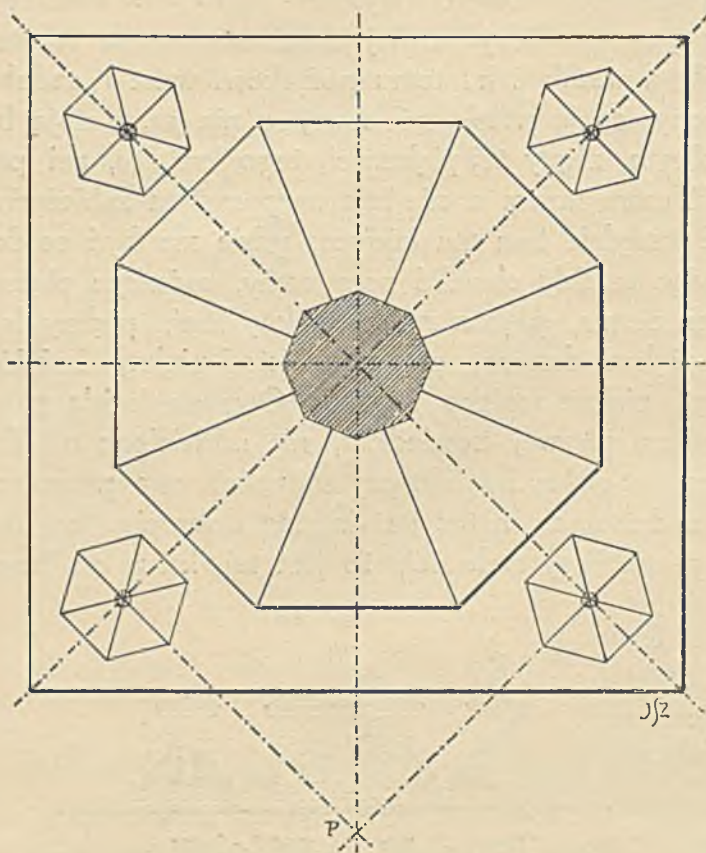
ludzie budować poczęli, wywiedli na domiech wysokie dachy, nie dla tego aby się dom zdał ozdobniejszy, ale iżby łatwiej deszczowa woda ściekać mogła, a dach się nie kaził; a wszakoż ku temu pożytkowi wnet i ozdoba przystąpiła tak, iż owe dachy, co je włoskiemi zowią, a nie są, i stoją by kominy, abo studnie niepokryte, nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają; bo ogniowi czem innem a nie tem oszpeceniem zabezpieczy się mogło. A tak piękność wszędzie tam ma miejsce, gdzie ma być co dobrego: i dlatego odtąd więc zawsze chwalić poczynamy, mówiąc: piękny dzień, piękne niebo, piękna ziemia, piękna rzeka, piękny kraj, piękny las, piękna łąka, piękny sad, piękne drzewo, piękne miasto, piękny kościół, piękny dom, piękny poczet, piękne wojsko i dalej. Owa się każda rzecz pięknnością zdobi i jest, jakom pierwej powiedział, nie oddzielona od dobroci, zwłaszcza w człowieczem ciełe; bo takowej cudności inna przyczyna nie jest, jedno piękność duszna; a taż jest istotną dobrocią, bo dusza, mając cząstkę jedną prawdziwej cudności, to jest tej, która od Boga



Rys. 21. Czolo czyli attyka zamku w Janowcu (wedle Pufendorfa). Rytm podwójny: sterzyny po dwie występują, a w każdej większej dwunależce.

płyńie, rozświeca i czyni każdą rzecz piękną, której się jedno dotknie; zwłaszcza jeśli ciało to, w którym mieszka, nie jest z tak grubej a podłej materji, iżby dusza na niem wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność jest znak zwycięstwa dusznego, jako owa chorągiew, co ją wytkną z wieże po wzięciu miasta; bo przez takową cudność, jako przez chorągiew, już dusza daje znać, iż opanowała ciało, a swoją światłością odpędziła cielesne ciemności“.

Miejmy przeto odwagę powiedzieć w obec takiego wystowienia się myśliciela, że w połowie XVI wieku w Polsce panowały o pięknie wielce idealne pojęcia, godne uwagi naszej. Chorągiew, którą wytkną z wieży miasta na znak zwycięstwa, jest na tle życia rycerskości naszej, podobną do owej cudności, na którą zdobywa się dusza przez opanowanie ciała. — Dusza światłością ma rozpraszać ciemności cielesne, iżby nie byli my ustawicznie a dobrowolnie na błędy narażeni. — Ile w tych zapatrywaniach połotu, zaiste rzecz zdumienia wywołująca. Choć wyrażał się Górnicki, jak to wyżej przytaczaliśmy, że nie znają u nas ani malarstwa ani rzeźbiarstwa, choć twierdził, że malowanie to rzecz mało potrzebna — mimo



Rys. 22. Rzut poziomy kopuły i wieżyczek ponad niższą wieżą Marjacką w Krakowie. — Stan dzisiejszy — zdjęcie J. S. Z.

ku której za podbiciem pod swą moc wszytkiego świata godnie przyszedł, zbudował w Egipcie Alexandryą miasto, a w Indyi Bucephale, potem i inne miasta w różnych ziemiach. Nakoniec począł był i o tem myśleć, jakoby mógł górę Athos na kształt człowieka wyrazić; który to człowiek uczyniony z góry, miał w lewej ręce trzymać miasto wielkie, a w prawej okrutny kubek, do którego wszytkie rzeki, które z onej góry płyną, zbiegać się miały a z tamąd dopiero w morze się walić. Pomysł to był wielki, a prawie przystojny mocy Alexandra Wielkiego“.

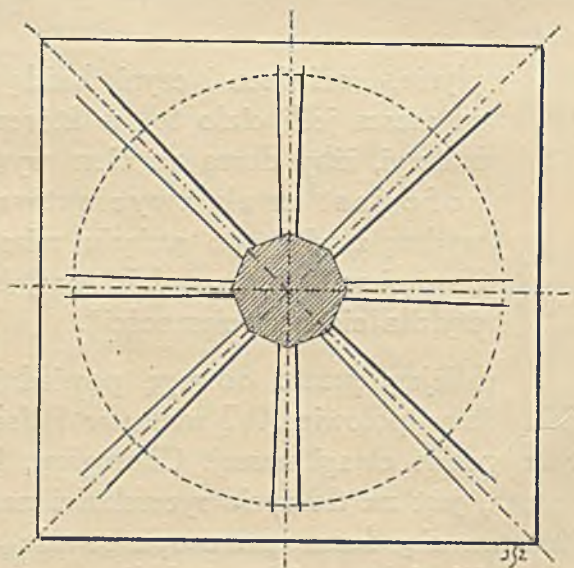
Często bardzo czytając Dworzaniina uderzają nas zdania, bezpośrednio do sztuki budowniczej się odnoszące.

to żywił wzniosłe wyobrażenia o istocie samego piękna, do którego często powraca przy opisywaniach architektury.

Nie rzadko natrafiamy na różne ustępy z budownictwa.

Oto znowu dla przykładu jeden:

„Wiódlbym go też na to, aby budował; a nie ladajako, ale spodziwnem budowaniem i wielkością, pałace i zamki, jako dla czci swej za żywota, tak dla wiecznej pamiątki po śmierci. Jako czynili starzy Rzymianie, czego i teraz ostatki znaczne są, nietylko we Włoszech, jako w Rzymie, w Neapolu i indziej, ale też i w pogańskich ziemiach; na które ostatki, kto jedno pojrzzy, musi to rzec, iż ono byli ludzie z plemienia nieśmiertelnego. Toż też czynił Wielki Alexander, który, mało mając na tej sławie,

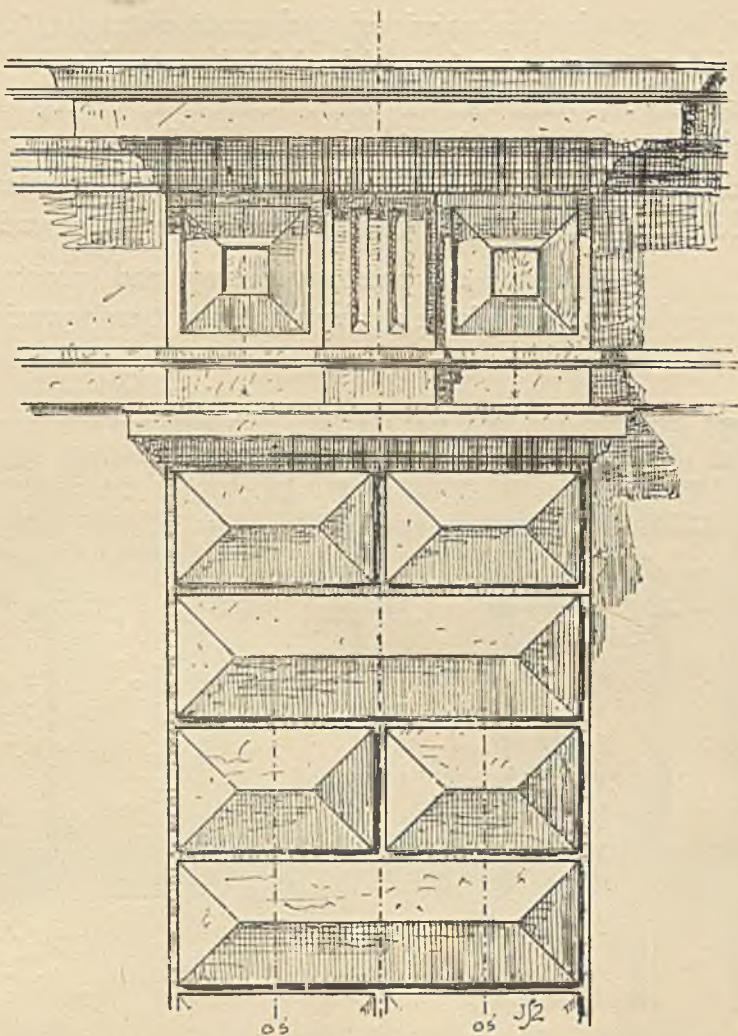


Rys. 23. Rzut poziomy kopuły nad kościołkiem św. Wojciecha w Krakowie (wedle rysunku Michała Stachowicza 1797 r.)

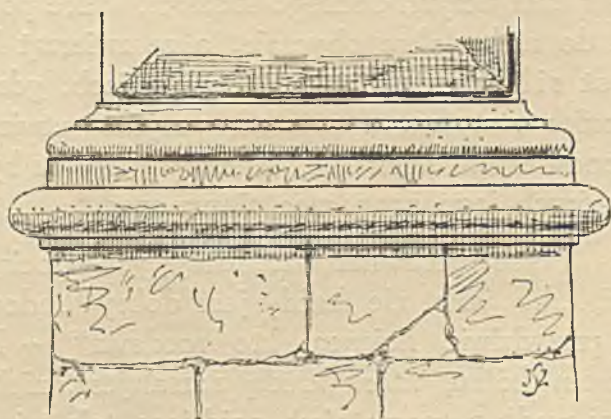
Tu naprowadza kowala, o którego ręce mówi, iż „jest większą i czerstwiejszą“ — tam powołuje się na architekta ateńskiego, który maszt mniejszy do zdobycia miasta taranem wybrał, tam wspomina o drzwiach Katullusa, które nie mając języków mówiły i słuchiwały nie mając uszu — tu znowu o garnkach iłyckich prawi, bo znane były powszechnie jako najlepsze, dalej dla przykładu w opowiadaniu przytacza sposób mierzenia obwodu wieży sznurem, aż nareszcie służy pięknym porównaniem: „Przeto pan nie tylko sam ma być dobry, ale i poddane ma przedziałać ze złych na dobre; jako ów sznur z wagą, co go murarze używają, który nie jedno sam prosty jest w sobie, ale i tę ścianę prostą uczyni, do której go przystosują“.

Znowu myśli budujące znajdujemy w ustępie:

„Przystoi też człowiekowi, aby czasu wojny, abo zawždy, miał wszystkie cnoty, które się ku uczciwości ściągają, jako jest sprawiedliwość i powściągliwość i mierność, ale daleko więcej czasu pokoja; abowiem ludzie w dobrym bycie, kiedy im szczęście zewsząd pędzi, zewsząd nagania, pospolicie się odmieniają i stawają się niesprawiedliwymi, niepowściągliwymi i ustawicznymi w dziwnych a nieprzystojnych rozkoszach. Przeto tym, którzy



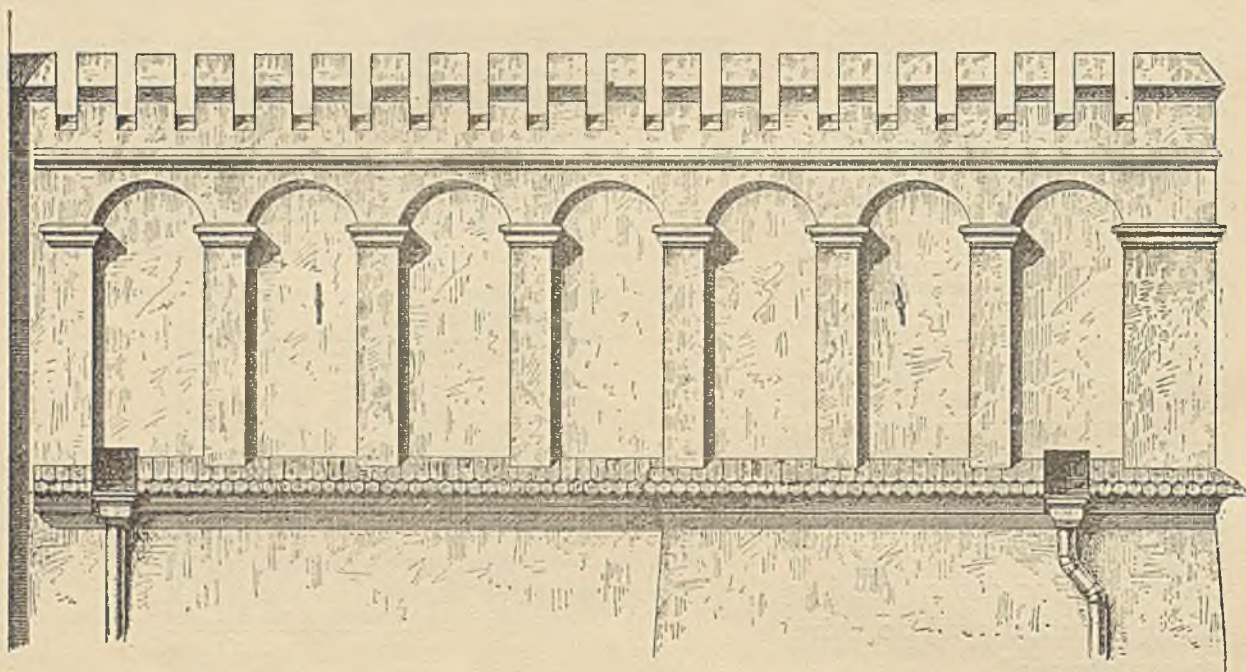
Rys. 24. Filar uwięzły czyli pilaster domu z rynku miasta Lwowa (dom Szolcowski). Prawo połowienia i dwojenia.



Rys. 25. Stopa dla filara uwięzłego kamienicy lwowskiej. (do rys. 23).

są w szczęściu, a najwięcej tych cnót potrzeba, bo pokój a próżnowanie, wielcy to są skażce (skaziciele) człowieczy. Ztądże były często w uściach u starych ludzi słowa one: Chcesz, prawi, abyć się niewolnik, abo sługa nie skaził, niechaj zawždy ma co czynić. I one piramidy w Egipcie, dla tego budowano, aby ludzie byli w ustawicznej robocie; abowiem wiele dobrego z tego każdemu roście, kto się pracować zwyczaj“.

Zdumiewać się przeto możemy nad prostotą takich przekonań, ale i nad sposobem wyłożenia ich, aby nawet w tym wyrazie przebiła się myśl piękna.



Rys. 26. Czoło czyli attyka polska na domu w Krakowie od ulicy Senackiej. Ściana pomiędzy krajnikiem a zwieńczeniem przybrana we wnęki z pilasterkami.

Na każdym miejscu z dziejów jakaś nauka:

„A i między tymi, któreś W. M. wspomniał, zaż to nie jasna rzecz, iż Alexander siła uczynił dobrego ludziom, które pod moc swą podbił? Naprzód przyniósł do nich dobre obyczaje, a ze zwierząt ludzie podzielał; potem zbudował miast siła osobnych w takich ziemiach, gdzie przedtem ludzi ledwie znać było. Nakoniec statum a prawem wszystko utwierdził i powinowactwem a przyjaźni postanowieniem spoił tak, iż szczęśliwszy tu byli, które on wojną zwyciężył, niż ci, do których jego porzecz nieprzyszedł“.

Pełno porównań, zdradzających pociąg do zmysłu technicznego, bo gdy mówi, „bo jako nie każdy jest dobry budownik, kto buduje, tak też nie każdy jest prawdziwie hojnym, kto rozdawa“ — lub kiedy twierdzi: „abowiem jako w owem kółku, które kredą namalujesz, niełatwie pojśrzodek prawy (mówię prawy według geometrów), najdziesz, tak też trudno jest on prawy pojśrzodek wymacać, gdzie cnota między ogniem a wodą, zbytkiem a niedostatkim, wielem

a trochę, siada“ — zawsze naprowadza myśl naszą na stronę dowodu, związanego z poczuciem praw ładu, zgody i porządku wykreślnego.

Oswojono się u nas już z tą myślą, jakoby w życiu domowym, dawniejszem wszystko inne odgrywało znaczenie wielkie, tylko sama sztuka nie była uznana, albowiem podlegaliśmy tylko biernie wpływom ościennym, bez przymieszki nawet woli własnej.

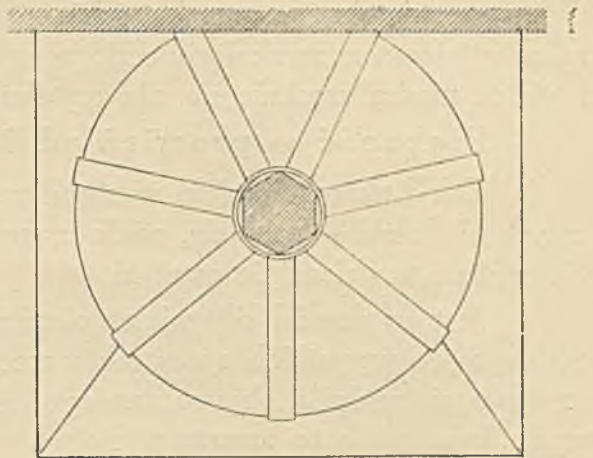
Nie tak sądzić przychodzi temu, kto się wczyta głęboko a treściwie w Dworzanina, gdyż niema tu prawie porównań, wśród których nietylko godne miejsce miałyby sztuka, ale najwyższe nawet. — Powiada Górnicki tak: „bo z dziesiątnika bywa rotmistrz, z szlachcica ksiązę, z księdza biskup a z ucznia mistrz; i tak za wstępkiem przewisko nowe przychodzi“.

„Miłość nic innego nie jest, jedno pożądanie piękności“. — Wzniosłe to hasło idealniej jeszcze świeci, gdy pamiętać chcemy, „że dusza cnotami ozdobiona dziwnie jest piękną,“ jak to wyżej już mówiliśmy. — Autor „wieku złotego“ czuł to doskonale w piersi, co pisał i czem karmił współczesnych, a czuł dlatego, bo w duszy narodu tkwiło zamiłowanie do piękna, jakie prawie na każdym polu życia historycznego świadectwo składać musiało.

Nie rozprawiano i nie głoszono z taką siłą, jaka objawiała się w dziedzinie polityki, myśli idealnych o pięknie, lecz z tego nie wolno wyciągać wniosków, jakoby one nie tętniły w pulsach organizmu narodowego. Górnicki podniosłe zbliża się ku końcowi dzieła „Dworzanina“ i mówi o piękności jako promieniu dobroci bożej i wyraża życzenie, iżby piękność ta była największym błogostawieństwem a uspokojeniem umysłu! Jeszcze z większą mocą woła, gdy zaraz potem twierdzi, że kto chce naśladować rozum, zostać aniołem, ten staje się już blizkim uznawcą boskiej piękności.

Już ostatnim wyrazem dążenia estetycznego ma być owa „miłość samej cudności“, którą pisarz w przenośni porównuje do ukochanej, za którą serce tęskni. „Tęskność też owa, którą miewa człowiek z odjechania od miłej swej, nigdy nań nie przypadnie; abowiem miłą swą, to jest piękność onę w sercu, jako drogi skarb zamkniętą, wszędzie gdzie się obróci, poniesie z sobą, a jeszcze ją może (ze wszystkich cudnych ciał co piękniejsze sztuki biorąc) dobrze cudniejszą w swej głowie stworzyć i uformować, niż w rzeczy będzie“.

Jeszcze jedno odezwanie się: „obróćmyż tedy myśli wszystkie i siły duszne nasze ku tej największej światłości, która nam drogę do nieba pokazuje, a za tą, po tej drabinie, która na spodnim szczeblu ma cień jakiś piękności, idźmy aż



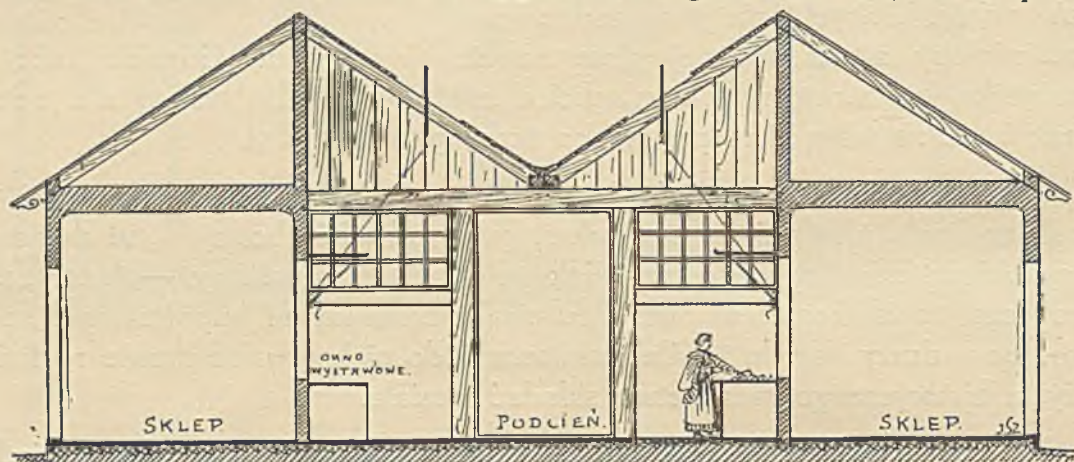
Rys. 27 Rzut poziomy kopuły nad kruchtą przed głównem wejściem kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie.

do onego najwyższego gmachu, gdzie niebieska pożądana, a istotna piękność mieszka, która w tajemnym zamknięciu u Boga najwyższego jest..“ a książka cenna, szlachetna i wielce mądra zamknie się dla czytelnika.

Piękność — promień od Boga!...

Tak Łukasz Górnicki wystąpił ze swoją mową w połowie wieku XVI przed umysłami Polski — na wiele, wiele czasu przed epoką, która wydać miała poglądy filozoficzne w dziedzinie estetyki.

Jest to dowód siły wielce skutecznej, która była źródłem poczucia nadzwyczajnego we wszystkich sprawach i rzeczach narodu polskiego, choć w malarstwie i rzeźbie nie znalazła objawu swojego. Architektura natomiast, wraz ze sztuką przemysłu, była mimo to zawsze w Polsce cenioną, poszukiwaną i ulubioną. — Naród polski żywił przekonanie, iż szlachta „nie powinna łokciem mierzyć, ani funtem ważyć“ — a jednak stan rzemieślniczy kwitnął i był pod opieką królów. Lelewel powiada, iż jeszcze za Zygmunta Augusta „miasta, choć po więk-



Rys. 28. Przekrój poprzeczny »Kramów bogatych« wzdłuż Sukiennic w Krakowie pobudowanych — o dwóch krytach. Prawo połowienia. — (Wedle obrazów Stachowicza.)

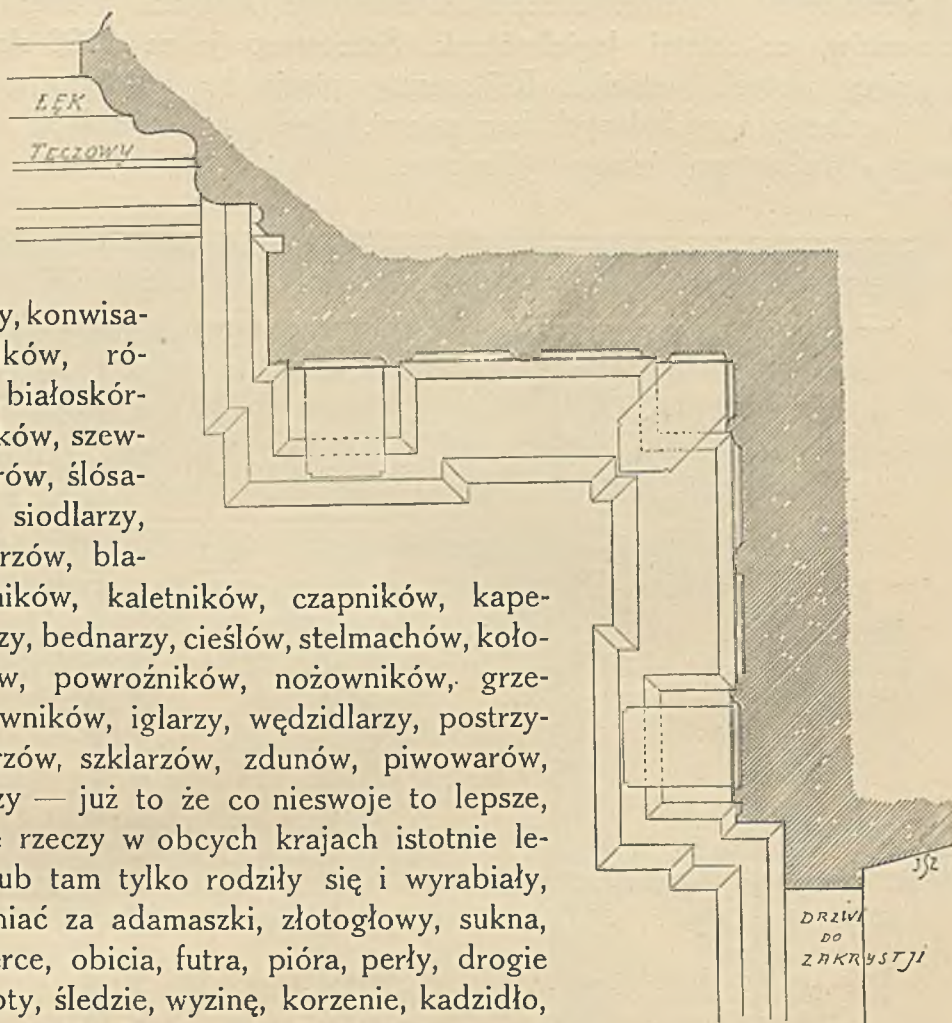
szej części drewniane, bo lasów do użytku nazbyt jeszcze stało i używać ich było potrzeba, zaludniały się szeroko rozciągnięte, porządnie utrzymywane, stami rzemieślników, tysiącami domów liczyły.“ — Zboże drogą wywozu rozchodziło się z Polski na wsze strony przez Morze Czarne i przez Morze Bałtyckie. Ze samego Gdańska 30 milionów korcy zwyczajnie na okręta ładowano a niekiedy do 100 milionów rocznie. — Oto co dalej Lelewel pisze:

„Len i konopie, chmiel, popiół, bursztyn, drzewo na okręty, skóry, łój, miód, воск, piwo, koperwas, miedź, ołów, żelazo, sól, konie, woły w liczbie około sześciudziesiąt tysięcy co rok za granicę wyprowadzane, dostarczały różnych rzeczy służących do zaspokojenia potrzeb zbytkowych. Tak więc lubo rozmaite warsztaty krajowe załatwiały nawet wykwinnym sposobem żądania narodu, lubo w przemyśle drobiazgowo rozdzielona praca liczyła wielką rzemieślników różnaitość: złotników, jubilerów, malarzy, muzyków, cerulików, krawców, kuśnierzy, szmuklerzy, posamoników, paśników, haftarzy, zegarmistrzów, kotlarzy, puszkarzy, ludwisarzy, płatnerzy, snycerzy, rymarzów, mieczników, miechowników, różnych sukienników, falendyszowych, karaziowych, piekarzy, rze-

źników, mydlarzy, konwisarzy, kordybaników, różnych garbarzy, białoskórników, zameszników, szewców, introligatorów, ślósarzy, kowalów, siodlarzy, mularzów, stolarzów, blacharzy, barchaników, kaletników, czapników, kapeluszników, tokarzy, bednarzy, cieśłów, stelmachów, kołodziejów, tkaczy, powroźników, nożowników, grzebieniarzy, kartowników, iglarzy, wędzidlarzy, postrzygaczy, gręplarzy, szklarzów, zdunów, piwowarów, i kto ich policzy — już to że co nieswoje to lepsze, już to, że wiele rzeczy w obcych krajach istotnie lepiej robiono, lub tam tylko rodziły się i wyrabiały, było co wymieniać za adamaszki, złotogłowy, sukna, jedwabie, kobierce, obicia, futra, pióra, perły, drogie kamienie, klejnoty, śledzie, wyzinę, korzenie, kadzidło, wonności, wino, stal, złoto, srebro — towary przybytek pieniędzy do Polski niezmiernie wstrzymujące, a przy zmianie stosunków handlowych, mogące ją narazić na znaczne szkody.“*)

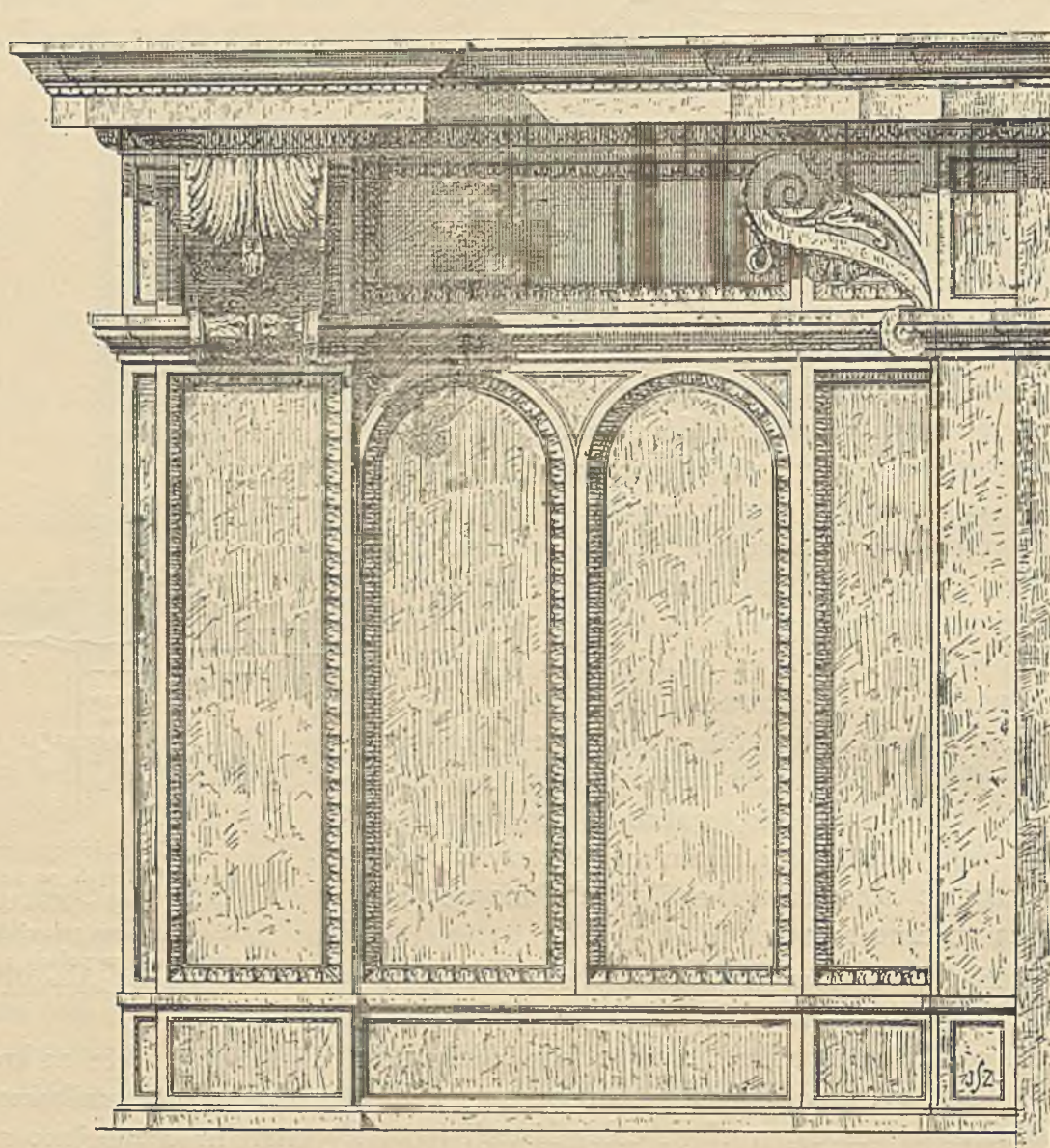
Historja nasza mówi w podaniach raz o Leszku kowalu, który dobiegłszy do mety królem został, to znowu o Leszku złotniku, który odparł Aleksandra Wielkiego i także na króla wyszedł. Piast był kołodziejem. — Począwszy stąd stwierdza się to zamiłowanie, ze zdolnością połączone, w ciągu całej historji i oto Zygmunt III celuje jako złotnik artysta i jako wyrzyncz kamieni drogich. Ofiarowywał wizerunki swoje wraz z łańcuchami złotymi, własnej roboty. Powiadają, iż był to u nas początek orderów. — Przyznać musi każdy, że istotnie rzecz to była wcale piękna, gdy król polski obdarzał zasługi łańcuchem złotym i wizerunkiem własnoręcznej roboty!... Mówi to o poezji artyzmu! Skończywszy aż na Kościuszcze, który także z miłością oddawał się tokarstwu a sznycerstwu, sztuce rzeźbienia na kości słoniowej i malarstwu — stwierdzamy w całym obrazie dziejów naszych niezwykle starania o rozwój sztuk pięknych. — Zygmunt August miał sławę swoją w Europie z posiadania

*) Lelewel: Polska-Dzieje i Rzeczy jej str. 579. T. XIII.



Rys. 29. Krój rzutu poziomego grobowca Cellarych w kościele P. Marji w Krakowie. — Prawo połowienia odznaczone w polach pomiędzy pilasterkami.

najpiękniejszych zbiorów. Przecie ani skarb papieski ani Wenecja nie miała tyle dyamentów, co ostatni Jagiellończyk. Szacowano je na 3000 skudów czyli na 64 tysięcy złotych polskich. Rej zresztą opisuje, że w Polsce posadzki sadzono z płyt srebrnych wykładanych kamieniami. Dachy na kościołach złocono — marmurami i alabastrami ściany wykładano.

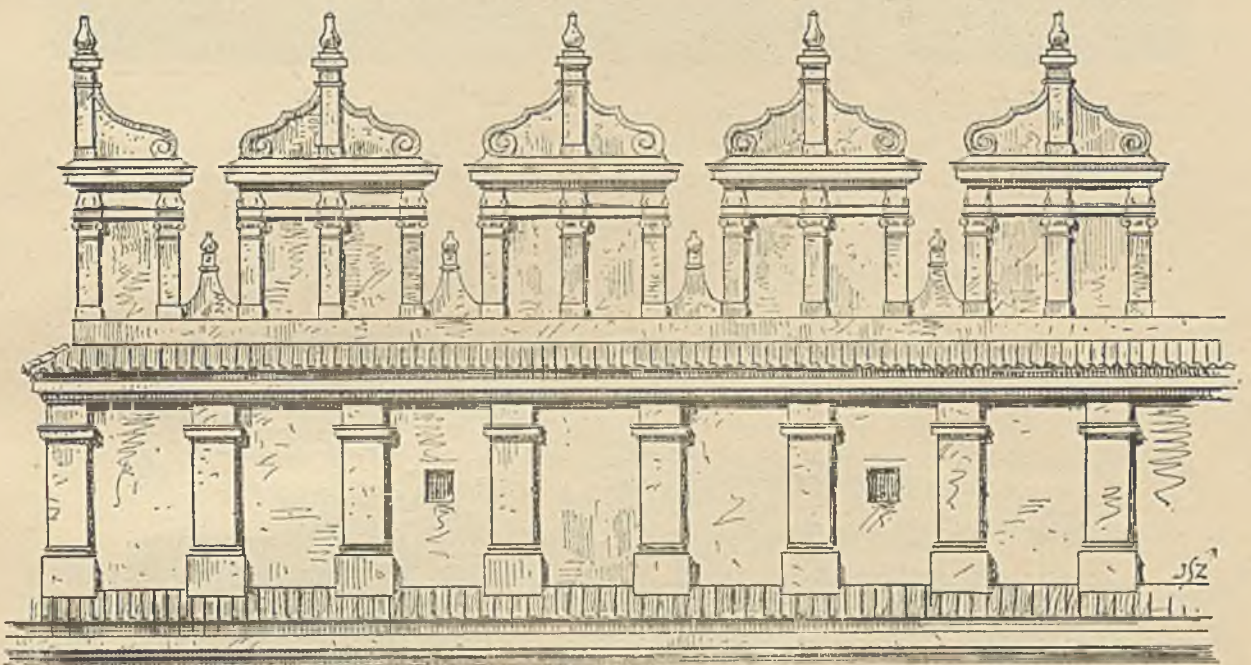


Rys. 30. Widok jednego z dwóch boków grobowca Cellarych w części kapłańskiej kościoła Marjańskiego w Krakowie. — »Dwunależa« okrągłe zapełniają pole między pilasterkami. — (Do rys. 29).

Artyzm więc istniał, bo go szukano dla okazałości i wystawności. Kiedy Zygmunt I na tron wstąpił, pobierał dochody od ziemi Spiskiej aż po Inowrocław i Toruń... „Spiskie hrabstwo, Oświęcim z Ruskiemi żupami, Proszowice, Nieszawę, różne dochody i okoliczne żupy krakowskie, olborę czyli dochód z kopalni Olkuskich, Sieradz, Gostynin, Radom, Sochaczew, Piotrków,

ćło Lubelskie, Tucholę, Sądecz, Inowrocław, ćło Toruńskie i inne pozastawiane wykupił*)...

Zygmunt I jako miłośnik pokoju założył podwaliny ku sztuk kwitnięciu. Wedle Lelewela „każdy krok jego tchnął majestatyczną powagą i godnością“ to też „dał Zygmunt czas do rozwinięcia się talentom, do przygotowania się do przyszłego znaczenia“. Starał się nawet o to, aby świętopietrze obracać na naprawę zamków granicznych, bo uważał, że większą to jest potrzebą dla utrzymania w spokoju państwa, religii i kościołów. — W szlachetności swojej i pamięci o dobro poddanych poszedł on najpierwszy tak daleko, że myślał już o uwolnieniu kmiecia na Mazowszu. — I wszystko byłoby mu inaczej poszło, byłoby godniej uwieńczyło pamięć jego gdyby nie Bona, która przywozła wprawdzie wiele Włochów dla nauki, budownictwa i sztuk pięknych,



Rys. 31. Czolo czyli attyka polska na domu przy ulicy Grodzkiej w Lublinie. Prawidło połowienia w szczykach wieńczących. (Wedle rysunku A. Lerue.)

ale równocześnie zakorzeniła zepsucie i zgniliznę, jaka zaczęła już toczyć konary życia narodowego. — Obie włoszki, Bona w Polsce i Katarzyna we Francji, zapisały się haniebnie w dziejach kultury Europy. — Oby były nie dostały tronów!... Choć więc Zygmunt Stary wlewał w naród cnoty i naprowadzał umysły na drogę pracy a zastanowienia, nie wydały te starania owoców trwałych, albowiem robak załęgał już kwiaty w pączkach. — Wpływ zagranicy dla Polski był prawie zawsze szkodliwszy niż pożyteczny. Szczęście Korony i Litwy z Rusią, na razie spoczywało w dobroczynnym spokoju, którego duch narodowy używał na nauki i sztuki. „Ćwiczyli się w Akademji Krakowskiej — Europie przyświecającej, we wszystkich naukach męże, kwitnął w Polsce język łaciński, mnożyli się pisarze, rymotwórcy, dziejopisowie, gęsto powstawały drukarnie. Matematyka liczyła niepo-

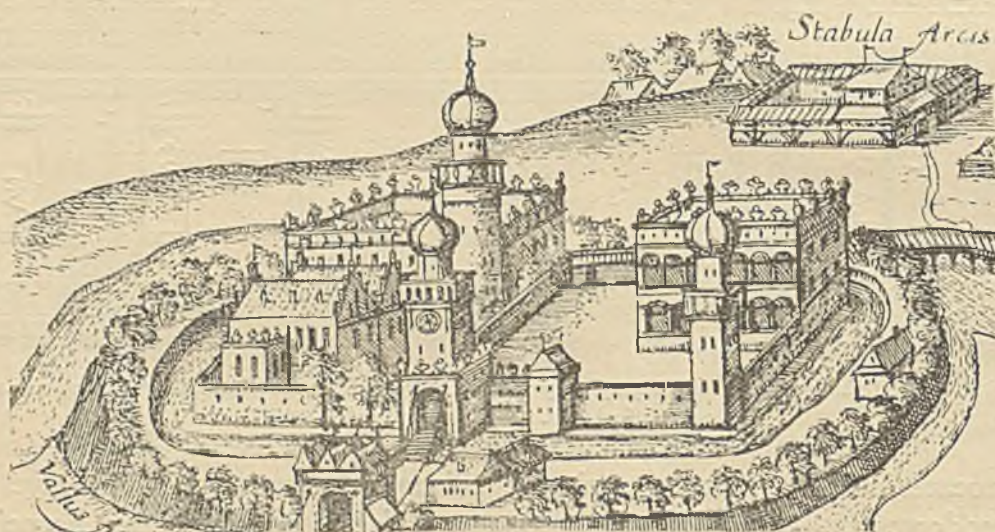
*) Lelewel. Polska-Dzieje i Rzeczy jej. T. XIII. str. 402.

spolite umysły, a jej uczeń w zaciszu nad światem rozmyślający, astronom Mikołaj Kopernik, wskazywał zdumionemu światu, z pośród zakorzenionych przesądów z trwogą nań poglądującemu, odwieczne prawa obrotu ciał niebieskich...“

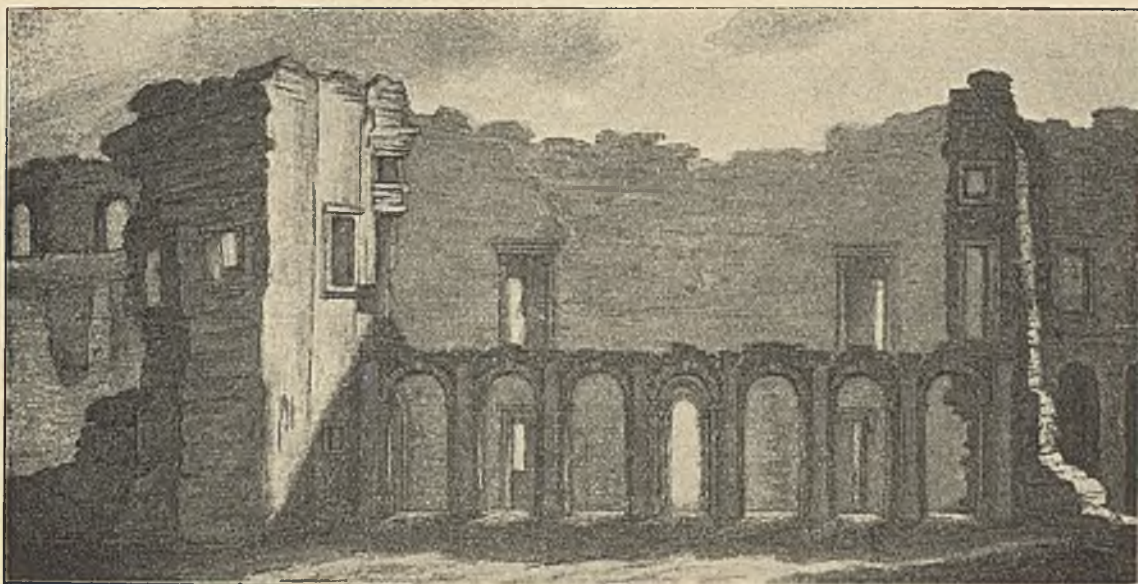
Tak po stu pięćdziesięciu latach władzy Jagiellonów, stworzył Zygmunt Stary epokę rozkwitu, wiek złoty, który w architekturze pozostawił ślady niezatarte i wielkości i blasku. Królowi Zygmuntowi Staremu chwała przypada za wyszlachetnienie u nas sztuki architektonicznej na tle pierwiastków rodzimych, które ona utrwaliła i za wyraz odcienia własnego mimowiednie przyjęła.

Król Zygmunt I. stał się apoteozą rodu królewskiego Jagiellonów i w architekturze jaśnieje jako postać, wiodąca twórczość ku krainie wspaniałości a piękna rzetelnego.

To, co stało się zaczątkiem w epoce jego, daje prawo do nazwy: Styl Zygmuntowski.



Rys. 32. Widok zamku arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu o dachach pogrążonych ze ścianami czołowymi — czyli attykami polskimi, jakie występują tu licznie zastosowane, (z miedziorytu starego).



Rys. 33. Widok ruin pałacu Kazimierza Wielkiego w Łobzowie. U dołu pośrodku ślad podcieni sklepionych z czasów odrodzenia.

PODZIAŁ WIELOKROTNY. PRAWO POŁOWIENIA.

*„A teraz pozwól, o Panie, że do hymnu tego przybiorę
dwa głosy — a potem stawia tych dwoje na zieleni ogrodu
rajskiego — o ciałach jak z alabastru... (Słowacki).*

(Z dzieła Pawlikowskiego, Mistyka).



Rys. 34. Czcionka ze starej książki Polskiej.

lbowiem zleniwienie się w drodze postępu... było i jest dotąd jedynym grzechem braci moich i duchów, synów Twoich. Pod tem jedynym prawem zakłete pracują słońca, gwiazdy i księżyce, a duch wszelki, naprzód idący, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisany jest wszakże w księgi żywota“. (Słowacki).

Artysta wielki i górnomyślny pozostawił nam wiele skarbów, tem cenniejszych ile wyjątkowej wartości. Idea „Króla Ducha“ winna być szkołą tworzenia dla wszystkich artystów polskich.

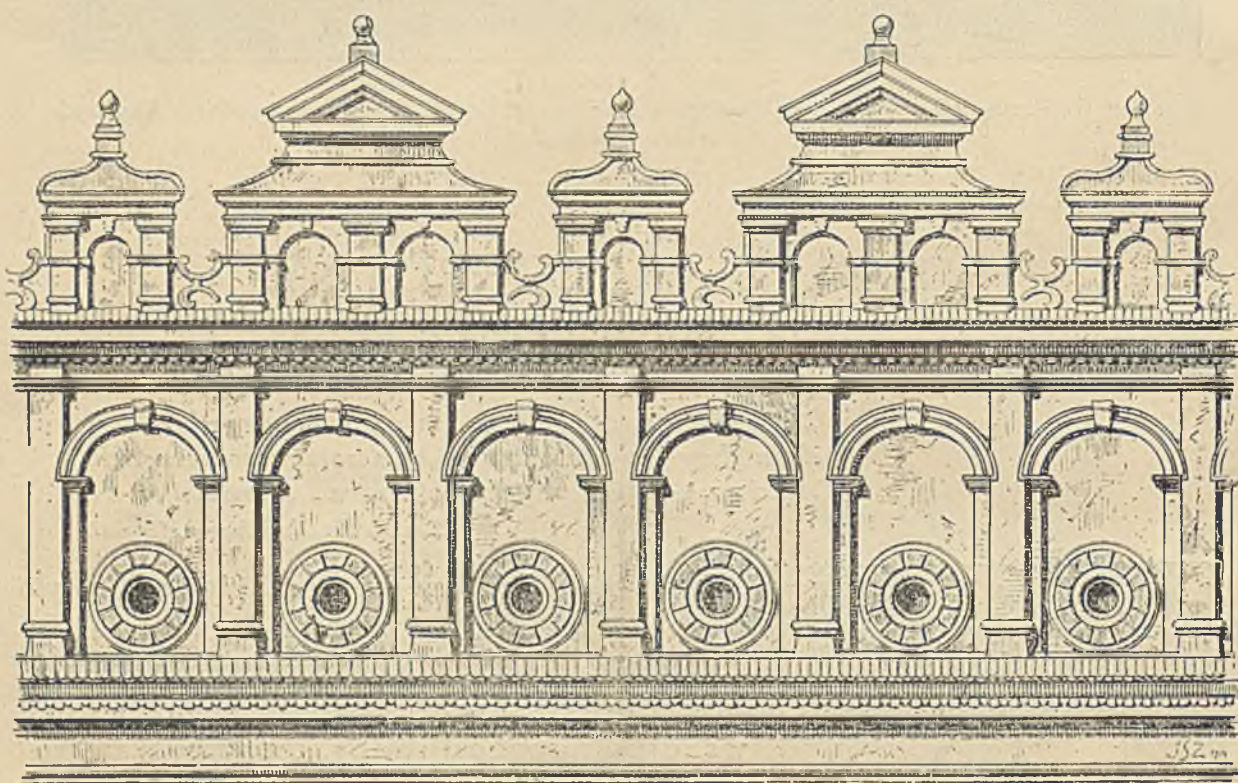
Dopóki poloty Słowackiego nie znajdą wcielenia w wyrazie estetycznym wszystkich sztuk pięknych, tak długo nie możemy jeszcze mówić o sztuce narodowej, naszej własnej, tej, która będzie opartą na pierwiastkach przeszłości, mających drogą rozwoju dążyć ku przyszłości.

„Duch wszelki, naprzód idący, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisany jest w księgę żywota“.

Tak Duch, tkwiący w obrazach sztuki architektonicznej czasów Zygmunto-
wskich w Polsce, kroczył naprzód, a choć był daleki od doskonałości, przecie
zapisał się wyrazem życia, pełnego rozwoju.

Nie widzimy tego, nie uznajemy tego ciągle, bo pracuje w nas od wieków
siła nieokreślona, jaka drogą zleniwienia, to znaczy zubożenia, odwraca się stale
od głębin ducha narodowego, a natomiast kieruje się pędem żywiołowym ku spra-
wom wszystkiego, co tylko nie jest swojskie, a jest zawsze wielkie przez obczyznę!...

I dziwna, przedziwna to skłonność nasza jakby podsycana w swojej potę-
dze przyrodzonej jeszcze powagą tych uczonych naszych, którzy przeculeni su-



Rys. 35. Czoło pałacu t. zw. Ostrogskich z Jarosławia. Szczyt krajnika koronującego, ściany czołowej i wieńca, składającego się rytmicznie ze szczytów mniejszych i większych. Te ostatnie mają pilaster na osi.

miennością prawdy bez troszczenia się o nią, wysilają się na najstraszniejsze do-
wody, aby tylko dojść końca w orzeczeniu, że nic nie mamy, a wszystko obce!

Jest w tem przedewszystkiem gorliwość nauki dla nauki, a nie dla rzeczy
samej. — Wiadomo powszechnie, iż wywodami sztukowanymi można przyjść
do twierdzenia, które stanie się wynikiem opaczny. Usiłując celowo dowodami
wykazać taką właściwość, jakiej nam potrzeba, możemy bez trudu znaleźć wiele
dróg przybliżonych — wszystko na zasadzie przypuszczeń głoślownych.



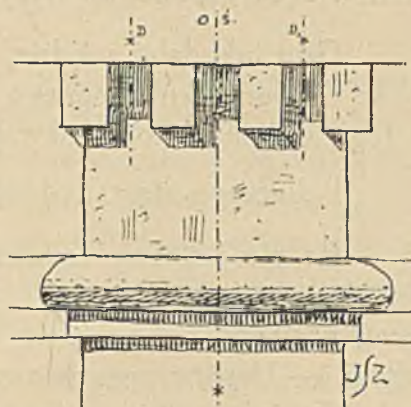
Rys. 36. Zwrótnik nad wężkami szczytnie wieńczących (do rys. 35).



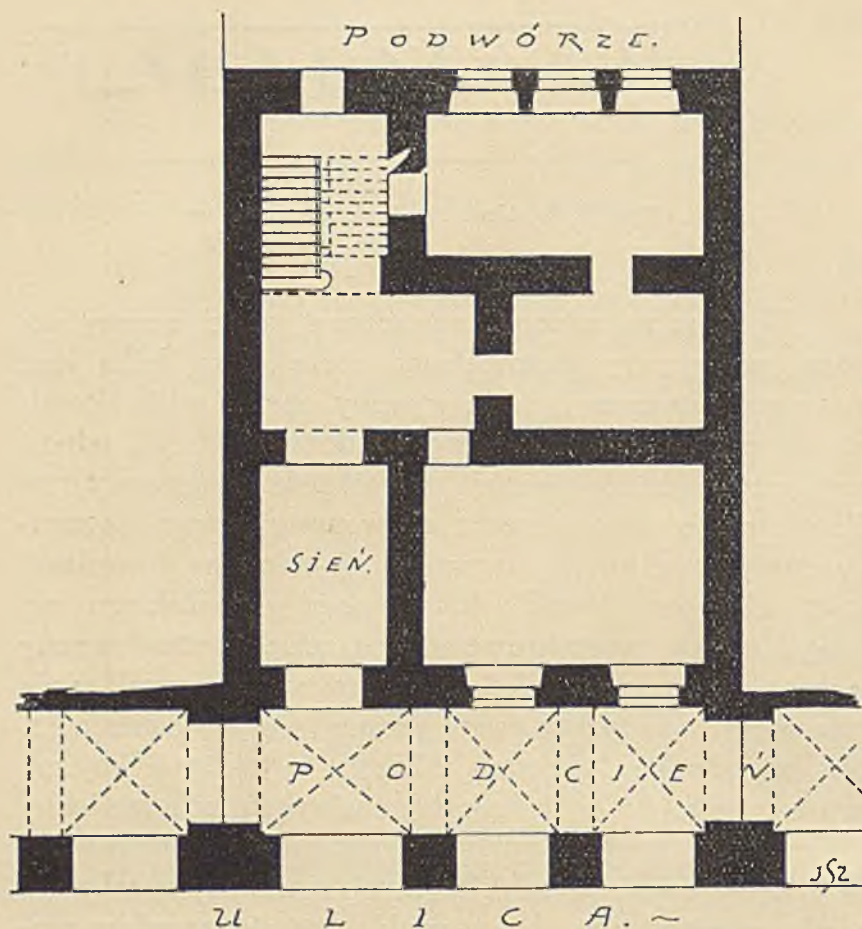
Rys. 37. Zazębienia rytmicznie z prostokątów i trójkątów złożone. (Do rys. 35.)

W sposobie naszym prowadzenia nauki uczoney piewien, zaszczycony stanowiskami, może tylko kilka kart poświęcić Stwoszewi, może wywody oprzeć sobie dowolnie na przypuszczeniach prawdopodobnych, a już odnosi zwycięstwo przez to samo, że znalazł pokrewieństwo z rzeźbami frankońskimi i rzuca się w nurty powagi zagranicznej. Inny badacz, choćby cztery duże książki opracował, naładowane dowodami, nie znajdzie uznania, bo wszystkie owe dowody bez pieprzu germańskiego nie mają setnej części takiej siły, z jaką przypuszczenia niemieckie tamten uczoney postawił. Żywimy się samochcąc kulturą niemiecką, jej sokami się nasycamy, w nią zapatrzeni jesteśmy i chcemy mówić o sztuce i nauce własnej! — To śmieszne!... Drogą podobieństwa dałoby się odnaleźć niejedno zbliżenie, a tak musielibyśmy przyjść do wyników bezwartościowych. Architekci piramid meksykańskich musieliby pochodzić wprost z kraju Faraonów, gdyż piramidy meksykańskie są wiernie podobne do egipskich. — Wyroby z epoki przedhistorycznej musiałyby pochodzić z jednej chyba pracowni ludu przemysłnego, bo wszystkie kształty narodów rozmaitych, bardzo dalekich od siebie, są przedziwnie do siebie zbliżone.

Co się dzieje tymczasem w literaturze niemieckiej?... Oto kaplica Akwizgrańska jest najlepszym okazem stylu germańskiego, choć budowana przez mistrza francuskiego wedle wzorów Rawenny i postawiona z materiałów nawet z południa ściąganych. Katedra Kolońska jest najszczytniejszym okazem stylu ostrołucznego, choć pewnością jest, iż budował ją ten sam architekt, który katedrę w Amiens postawił. — To wszystko nic nie znaczy. Styl ostrołuczny choć powstał, wykształcił się i wydoskonalił we Francji, musi się nazywać stylem germańskim, ponieważ uczeni niemieccy chcą świat przekonać o istnieniu ich tylko zdolności w architekturze średniowiecznej. Kościoły Normandzkie n. p. powstały na wzorach kościołów saksońskich. Cały okres wrzekomego „stylu renesansu niemieckiego“ obejmuje ratusz Poznański, kaplicę Jagiellońską, zabytki Szwajcarii, Morawji, Węgier i Spizu całego! — Jednym słowem świat ma się nauczyć, że nie było i niema żadnej sztuki polskiej — koniec i kropka! — Świat ma się dowiedzieć, że architektura ratusza Poznańskiego i ka-



Rys. 38. Szczegół pilastru w części pod krajnikiem górnym, z zębami na prawie połowienia dwukrotnego założonymi. (Do rys. 35.)



Rys. 39. Rzut poziomy domu z podcieniem — w Kazimierzu Dolnym. Podcienia musiały łączyć się z podcieniami domów sąsiednich.

plicy Jagiellońskiej, to arcydzieła najwspanialsze całej Europy Północnej — zatem należą do renesansu niemieckiego, bo dziś na mapie znajdują się te miasta pod zaborami.

A my na to milczymy!... Ciągłe dla odwzajemnienia się za te zaszczyty dorzucamy jeszcze klejnotów naszych niemało na wagę, aby wszystko tylko szło na chwałę obcą — nic dla nas...

„Albowiem zleniwienie się w drodze postępu było i jest dotąd jedynym grzechem braci moich“...

Zatem obojętność nasza zezwala na nikczemnienie nasze, na zaturę,

co nam przeszłość chlubna dała i na dobrowolne składanie wszystkich dorobków naszych w ręce gotowe do wyzysku...

Gdy tak dalej pójdzie, istotnie będzie musiała historia świata przejść nad Polską do porządku dziennego i już nie będzie nigdy nigdzie o niej mowy! — Sami do tego dążymy i to ze skwapliwością!...

I dlaczego się tak dzieje?

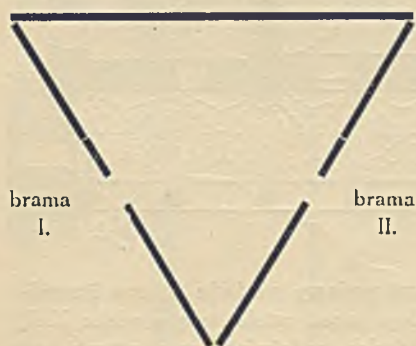
Bo nie jesteśmy zapatrzeni w oblicze ducha, naprzód idącego, tego ducha, który jest wpisany w księgi żywota. — Drobnostki i błahostki pod usilnością dociekań naciąganych nabierają znaczenia olbrzymiego, a istota rzeczy wymyka się z dłoni. — Uczony znawca zawsze większy chce mieć patent w przedmiocie sztuki jak każdy inny artysta. Każdy artysta atoli drogą miłości i poczucia powinienby posiadać jedyne prawo do sądu w przedmiocie linii i wyrazu, albowiem nie jest anatomem zimnym i pozbawionym drgnień artystycznych. — Na polu sztuki jednak u nas zdobyli sobie prawo wyroku wszyscy, tylko nie artyści. Ci ostatni mają być na szarym końcu — a potrzebni są tylko znawcom w dostarczeniu rysunków; oto

cała wartość artystów w opiece nad zabytkami! — W oczach naszych poglądy arty-
sty — Stasiaka powinny być o tyle wię-
kszej wartości, że to właśnie nasz artysta,
który rysuje, maluje i tworzy, odczuwa ar-
tystę drugiego! — Spojrzenie artysty na ar-
tystę!... To jest siła!...

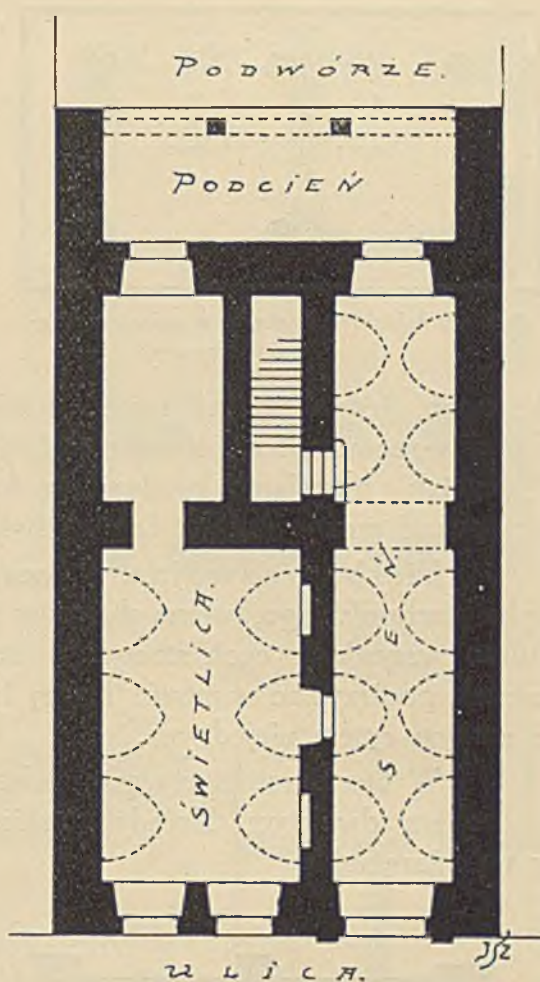
* * *

Na polu budownictwa świątyniowego
w Starej Lechji odnajdujemy szczegóły, wielce
nas zaciekawiające. Oto dla stwórcy
Radegasta zbudowane było w trójkąt
miasto Rjadegost, Redarjów (Rhetra)
tak, że tylko dwie bramy w dwóch
bokach stanowiły przystęp do miasta, zaś
bok trzeci przypierał do wielkiej świątyni.
Wiemy dalej, że świątynia Prowenowi
poświęcona miała przybytek w pośród gaju
ze starych dębów świętych, a do przybytku
prowadziły wrota podwójne. Można tedy
wnioskować, iż z trójkąta w Redarjowie
wiodły takie dwie bramy do świątyni. —
Założenie przeto dwóch wrot było prawdo-
podobnie symboliczne w sztuce bałwochwal-
czej u Słowian — a oparte było na czci
Boga Dobrego — i Boga Złego. — W świą-
tyni każdej po czci skończonej zasiadano
do objaty, biesiady, przy której każdy
spijał z czary na cześć Belboga i na cześć drugą Czernyboga. Cześć Boga
Białego nie mogła być odłączoną od cześci Boga Czarnego*).

Świątynia wielka.



Rys. 41. Szkic układu dwóch bram w mu-
rach miasta Redarjowa

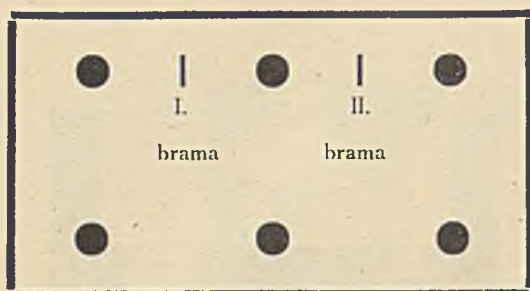


Rys. 40. Rzut poziomy domu w Kazimie-
rzu Dolnym z podcieniem od
strony podwórza.

W licznych użyciach przy wierze religijnej u Sta-
rych Słowian były bożki dwugłowe, na tyczy-
dłach przy pochodach obnoszone. Pogoda i Ne-
hoda, Marzanna (bogini śmierci) i Dziewanna
(bogini życia) — Lelum-Polelum i t. p. bóstwa
mnożą ciągle dwoistość, która była podkładem dla
pojęć porządku świata.

Czytamy dalej, iż w świątyni Arkony u Ru-
gjan „w obszernym podwórzu, stały sześć
słupów w trzy rzędy, poprzecznymi bramami
spojonych, które dla wróżby przeprowadzano

*) Lelewel. Polska Wieków Średnich tom I. 1855. Str. 413, 415, 420.



Rys. 42. Szkic układu słupów w podwórzcu świątyni Arkony.

bramach, jednak z tych trzech dwie tylko stanowiły wejście do miasta, jak to wyżej wspominaliśmy, a trzecia dotykała jeziora i do świątyni prowadziła. — Saxo Gramatyk, określając świątynię w Arkonie, pisze o jednej bramie tylko — lecz przypuścić można śmiało, że ona była także podwójną, jak w świątyni Prowe.

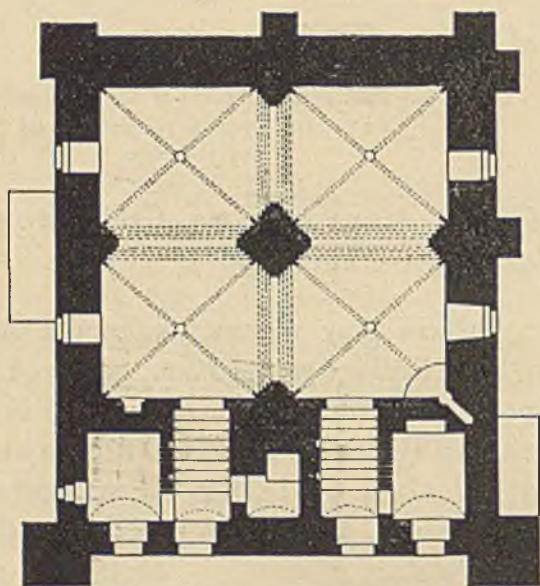
Liczba podwójna, będąca nadzwyczajną właściwością i osobliwością języka staropolskiego, winna służyć w tym względzie za dowód niezmiernie doniosły. Mimo wszystkich cech starzyny, której dziś unikać pragniemy, mielibyśmy obowiązek podtrzymać w mowie naszej liczbę podwójną, gdyż jest ona w zgodzie z naszym rysem niejednym.

W literaturze poetycznej odszukać możemy tyle wzorów dzielenia wiersza sposobem dwoistym. Kolędy polskie stare, wzorowane na układzie odwiecznym, mają miarę taką.

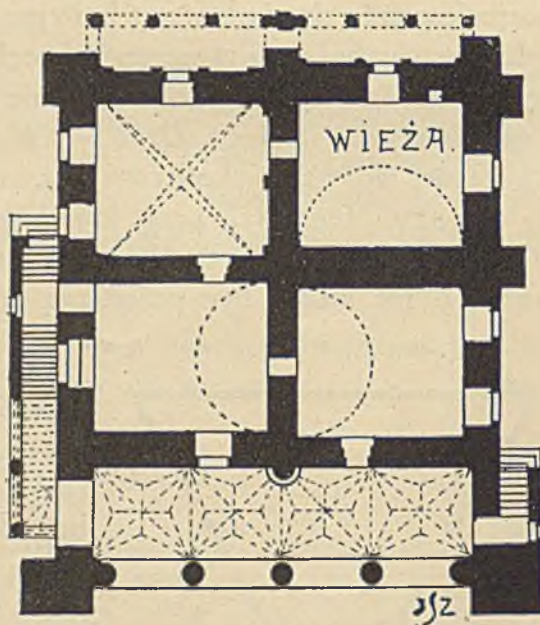
konia“*). Chcąc to założenie uzmysłwić, składamy szkic obok, który okazuje, iż były to dwie bramy, czyli trzy pary słupów.

Możemy wyciągnąć wniosek z tych kilku przykładów, że liczba podwójna była w budownictwie archaicznym kraju naszego za modłę przyjęta.

Thietmar wprawdzie przy opisie miasta Redarjowa (Rhetry) mówi ogólnie o trzech



Rys. 43. Rzut poziomy piwnic ratusza Poznańskiego z okresu ostrołuczego. (Z dzieła: „Das Rathaus in Posen.“ Przez Bettenstaedta 1913).



Rys. 44. Rzut poziomy nadołu ratusza Poznańskiego przed przebudową w wieku XVI, o dwóch podcieniach murowanych, od przodu i zapecka, przyczem założonych na prawie połowie nia ze słupem lub filarem na osi głównej.

*) Kraszewski. Sztuka u Słowian 1860. Str. 119.

$$\begin{array}{ccccccc} \text{W} & \text{ź} & \text{ł} & \text{o} & \text{b} & \text{i} & \text{e} \\ & = & \text{ł} & \text{e} & \text{ż} & \text{y} & \\ & = & \text{k} & \text{t} & \text{ó} & \text{ż} & \\ & = & \text{p} & \text{o} & = & \text{b} & \text{i} \\ & = & \text{e} & \text{ż} & \text{y} & & \\ & & 2 & + & 2 & + & 2 & + & 2 \end{array}$$

I II

Zupełnie podobnie

Bóg się = rodzi = Moc truch = leje.
 Kiedy = ranne = wstają = zorze.
 Wszystkie = nasze = dzienne = sprawy.

Budowa wierszów tych rozwija się na prawie równomierności tak, że połowa wiersza przypada po dwóch słowach i ma za sobą znowu dwa słowa. Każde słowo jest dwuzgłoskowe, zatem od środka wiersza na lewo i prawo dwa słowa dwuzgłoskowe. $2 + 2 = I$ i także $2 + 2 = II$. — Zatem $I = II$.

Nie chcąc dalej wtapiać się w istotę takiego rozwiązania porządku, przychodzimy

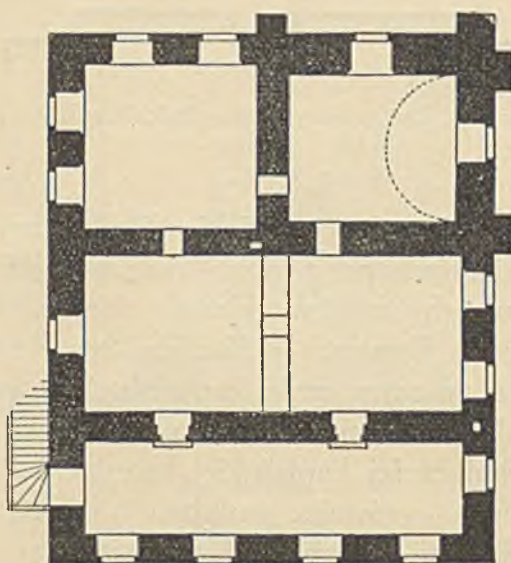
do twierdzenia, iż jest on podstawą wykreślenia wielu kształtów w budownictwie drzewnym w Polsce i w architekturze naszych stylów historycznych.

Możemy to prawidło, wyłaniające się z układu symetrii podobnej, nazwać prawem połowienia podwójnego, albo dobitniej jeszcze mówiąc, dwoisty podział podwójny.

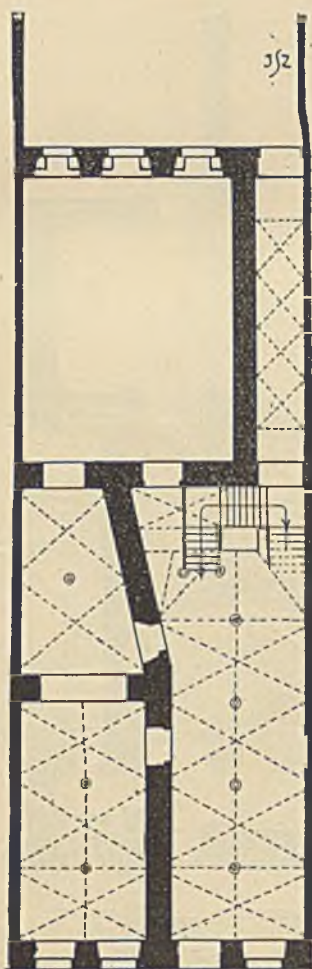
I rzecz zdumiewająca, jak w dziedzinie owej utrzymuje się nawyknienie od wieków dawnych, zaszczerpione bezwiednie w głębinie ducha narodowego.

To co było od początku zasadą budownictwa drewnianego, przeszło niepostrzeżenie do wyrazu architektury najpierwszych prób sztuki średniowiecznej.

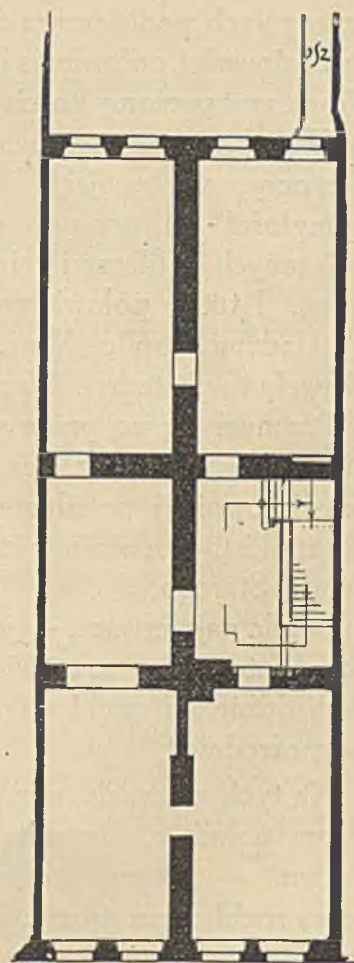
Patrzmy, oto w kaplicy na Ostrowi u jeziora Lednickiego zem-



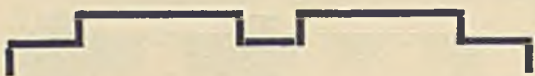
Rys. 45. Rzut poziomy I piętra ratusza Poznańskiego, z okresu ostrołęki. (Z dzieła: »Das Rathaus in Posen« 1913 r.)



Rys. 46. Rzut przyziemia kamienicy »pod Lewkiem« w rynku Lwowa. Rozkład okien u dołu od rynku i podwórza na prawie połowienia dwukrotnego.



Rys. 47. Rzut poziomy I piętra z kamienicy »pod Lewkiem« (do rys. 46.) Zasada połowienia dwukrotnego w układzie murów i okien. Architektura z r. 1669.



Rys. 48. Rzut poziomy wnek w kościele w Lubinie.

(w księstwie poznańskim) odnajdujemy ślady takiego dwudziału w układzie wnęk ściennych po prawej i lewej ręce, jak to szkic objaśnia. Wedle tej samej zasady występuje dwudział w układzie sklepień kaplicy Śtej Barbary w Strzelnie, założonej przez Dunina. — Kaplica Śgo Prokopa w Strzelnie posiada w kwadracie, stanowiącym część kapłańską, znowu po dwie wnęki w ten sam sposób założone jak w Lubinie. Prawidło połowienia da się stwierdzić w układzie rzutu poziomego całej części kapłańskiej katedry na Wawelu, razem z kaplicą Marjacką (dziś Batorego) — również podobnie a nawet piękniej w kaplicy Marjackiej katedry Wrocławskiej. *)

Jednym słowem cały styl Nadwiślański rozwinął się w rozmaitych szczegółach wedle prawa dwudziału, dwuosowości, połowienia i dwojenia. Nawet rzut poziomy kościoła P. Marji we Wrocławiu ma w nawach bocznych przypory, występujące w połowie odległości od przypór głównych, związanych z filarami międzynawowymi. I tutaj połowienie, zgodne z układami kaplic Marjackich na Wawelu i w katedrze Wrocławskiej.

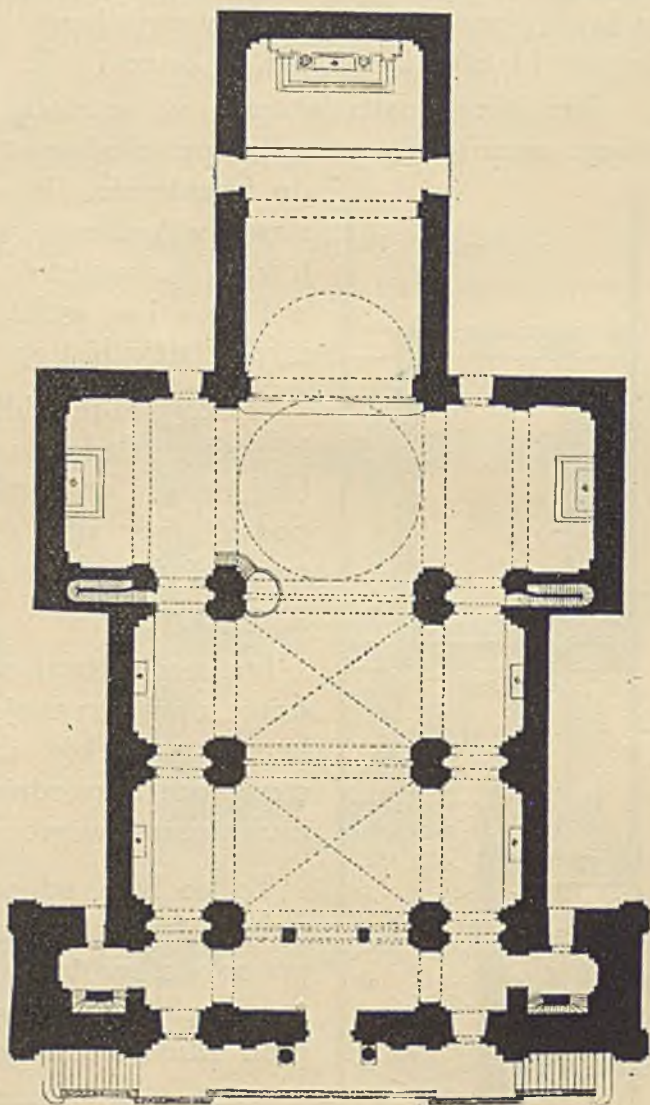
Przenosi się po przez wieki długie, wzdłuż i wszerz ziemi całej ta prawidłowość i przedostaje się aż do epoki Odrodzenia w czasie Zygmunta Starego.

Dzieła najpierwsze, — jak kaplica Zygmuntowska — są najwierniejszym atoli odbiciem sztuki włoskiej — bezpośrednio!

Na tych wzorach, stojących blaskiem południa, nie uderza nas to prawo. — Skoro jednak artyzm nowy rozbłysł się promieniami w różne strony i ogniska — wnet za barwił się jak w pryzmacie ko-

szale granity murów okazują już w ścianie prawej, patrząc ku ołtarzowi, dwa okna, założone oczywiście wedle prawidła połowienia.

W części kapłańskiej prastarego kościółka św. Leonarda w Lubinie koło Kościana



Rys. 49. Rzut poziomy kościoła Śgo Krzyża w Warszawie. (Z dzieła Schmidtera — 1825 r.)

*) J. Zubrzycki i J. Strokowa. — Katedry Polskie. (Wydawnictwo „Po Ziemi Ojczyściej“).

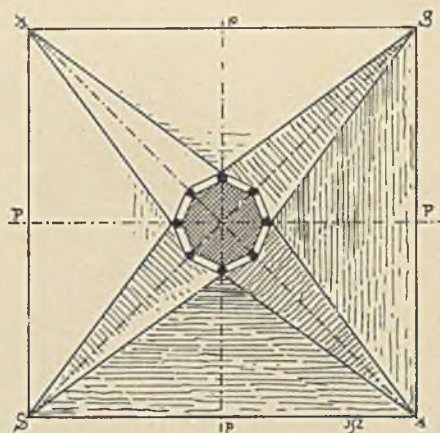
lorem miejscowym. Już na najwcześniejszych dziełach renesansu Zygmuntońskiego można stwierdzić regułę dzielenia dwóistego.

Jeżeli przeto prawo połowienia i dwójnienia nie jest teraz czemś nowem, zniemacka występującem, ale przeciwnie opiera się na tradycji wiekami upoważnionej, to może nas przejąć wielką otuchą to prawo, które wynikało ze siły ducha w sztuce działającego.

Stwierdzamy na wstępie rozważań naszych istność główną, iż twórczość Stylu Zygmuntońskiego związana była jędrnie a żywotnie z obrazem całej architektury poprzedzającej, z jednej strony drewnianej, z drugiej strony ceglanej i kamiennej. — Opiera się ona tym sposobem na dorobku rozświetlowym szeregu pokoleń,



Rys. 51. Widok górnej części bramy zamkowej w Zbąszynie, koło Międzyrzecza, w księstwie Poznańskim. Założenie okien i układ pilastrów rozwija się na zasadzie połowienia (układ „dwudziału“.)



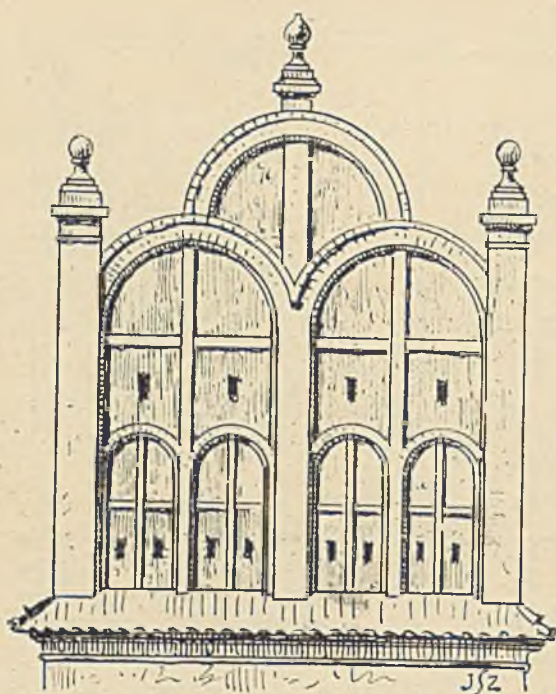
Rys. 50. Rzut poziomy zwieńczenia bramy zamkowej w Zbąszynie (do rys. 51.) Ośmiobok tak ustawiony, że słupki wpadają na dwie osie główne i dwie osie przekątne. Prawo połowienia.

które widziały w nim duszę swoją, krew swoją i życie swoje.

Jest przeto częśćka twórczości w Polsce do ducha naszego przyłączona, z nim spojona i od niego oddzielić się nie dająca, która umiała się zestroić z wyrazem każdej sztuki każdej epoki, do nas z południa i zachodu napływającej.

Częstką ową to sprawność ręki na polu budownictwa, która zniewolona do rozwiązywania zadań wedle pierwowzorów drewnianych i w myśl pojęć staro-słowiańskich, pogańskich, musiała zawsze i wszędzie szukać podziału parzystego, w odróżnieniu się od zasady powszechnie wszędzie gdzieindziej ustalonej a pożądającej działu nieparzystego. — Gdy we Włoszech, we Francji, w Anglii i w Niemczech prawie bez wyjątku przyjmuje się na osi głównej dzieła architektonicznego pole dla kształtów geometrycznych, jak okna, drzwi, wnęki, ramy i łęki czyli nałęczka — to u nas w Polsce na tej osi głównej prawie bez wyjątku występuje linja działu, słupem, laską, krawędzią lub filarem odznaczona.

Znajdziemy po innych krajach wiele przykładów dwudziału, lecz zawsze należeć one tam będą do chwilowego przypadku wśród twórczości narodu, epoki i stylu.



Rys. 52. Szczyt z zamku w Drzewicy — częścią uzupełniony. Prawo połowienia i dwojenia.

„Inszy niechaj pałace marmurowe
 [mają
 I szczerem złotogłowem ściany obi-
 [ją
 Ja, Panie, niechaj mieszkam w tem
 [gnieździe ojczystem,
 A Ty mię zdrowiem opatrz i su-
 [mieniem czystem“.

Tak woła Kochanowski, poeta liryczny, związany z epoką Zygmun-
 tów, kiedy z życia dworskiego prze-
 chodzi na życie ziemiańskie. Nie upływało ono jeszcze zawsze
 wśród innego budownictwa, jak dre-
 wianego. Stąd ciesiołka, mocno
 uzasadniona wielką potrzebą zie-
 miaństwa a nawet mieszczań-
 stwa, kwitła wciąż pełnią swojego
 wyrazu odrębnego.

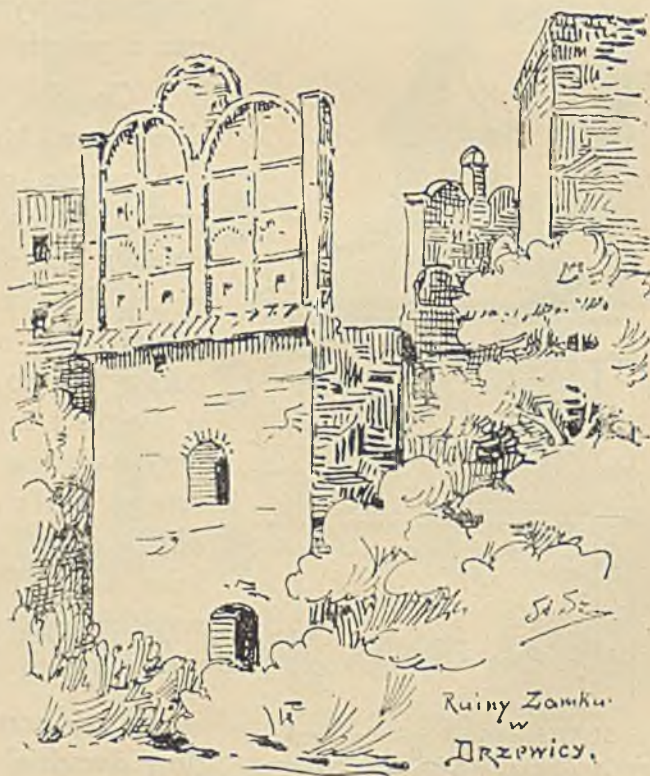
Pod siekierą i dłutem zdolnej
 ręki Słowianina rozwijały się i wzbo-

W Polsce przepis połowienia poje-
 dyńczego, podwójnego lub nawet potrój-
 nego objawia się w zaraniu kultury na
 świątyniach pogańskich, przeciąga się epoką
 całego średniowiecza i jako siła przyzwyc-
 zajenia odwiecznego wpada na sztukę
 Odrodzenia w połowie XVI wieku.

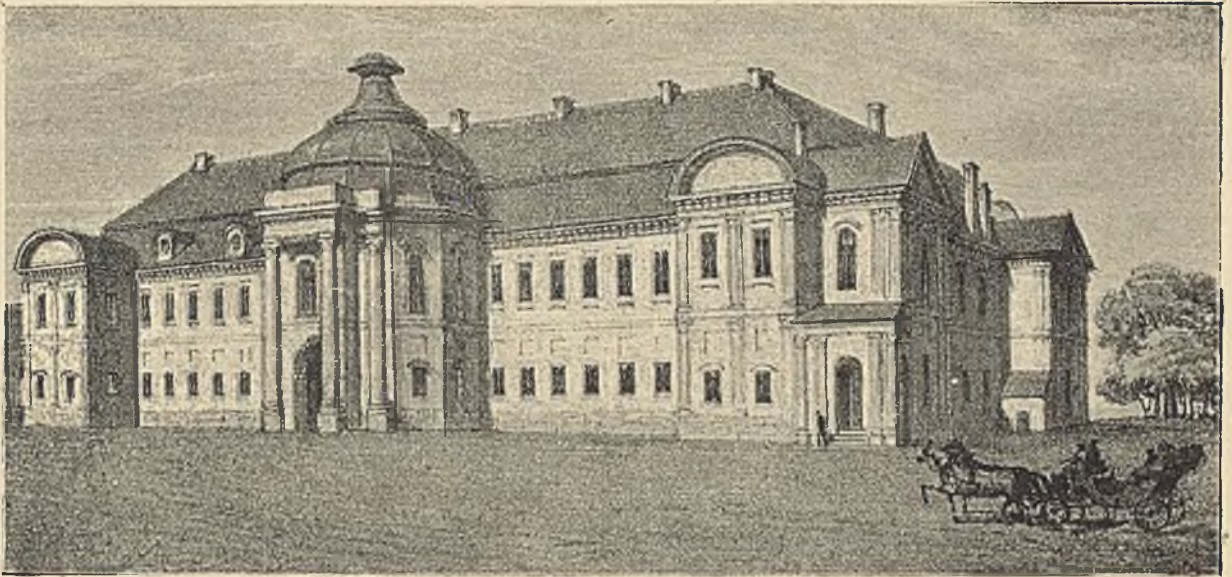
Zasada, wykształcona i umocniona
 wśród twórczości średniowiecznej, przedo-
 stała się zrazu do nowego świata kształ-
 tów architektonicznych razem z wyrazem
 artystycznym średniowiecza.

Zamiłowanie do kształtowań, wyłonio-
 nych z drzewa, utrzymywało się stale
 i żywo na tej podstawie, że budownictwo
 drzewne ciągle jeszcze było cenionem, po-
 szukiwanem i rozwijanem.

Choć się sztuka Odrodzenia zaczęła
 doskonalić po zamkach i pałacach, dwory
 i dworki, ciągle jeszcze sielskością owiane,
 tuliły się do drzewa.



Rys. 53. Szczyt zamku w Drzewicy — wedle rys. Stef. Szyllera.



Rys. 54. Widok pałacu w Zasławie — na Wołyniu — dziś własność Romana ks. Sanguszki. (Ze szkiców Napoleona Ordy.) Obie wystawki boczne na zasadzie połowienia przybrane pilastrami.

gacały pierwiastki zdobnictwa, ogromnie umiłowanego przez naród cały. Oko nazwyczajone obrazami piękna sztuki ciesielskiej nie mogło pozbyć się prawideł, wśród których one świetnością swoją błyszcząły.

Ciesiołka opierała się na zwyczaju zakładania po osi głównej budynku słupa dla wiązara głównego i oto przyczyna, która powodowała podział zawsze parzysty, albowiem każdy układ z lewej musiał się dla symetrii powtarzać i z prawej. — Z ciesiołki nawyknięcie owo weszło do murarki i kamieniarki, a że było ono silnie i głęboko wkorzenione, przeto stało się u nas przykazaniem dla większej części utworów kształtowych całego średniowiecza i odrodzenia.

Chociaż więc spotykamy się tu i ówdzie na różnych dziełach Włoch, Niemiec, Francji i Anglii z układem dwudziału, to uderza nas on tam jako rzecz ledwie od normy powszechnie przyjętej odbiegająca, lub wcale nawet nie zwraca uwagi skutkiem nieznacznego występowania, dość nielicznie zresztą przyjętego.

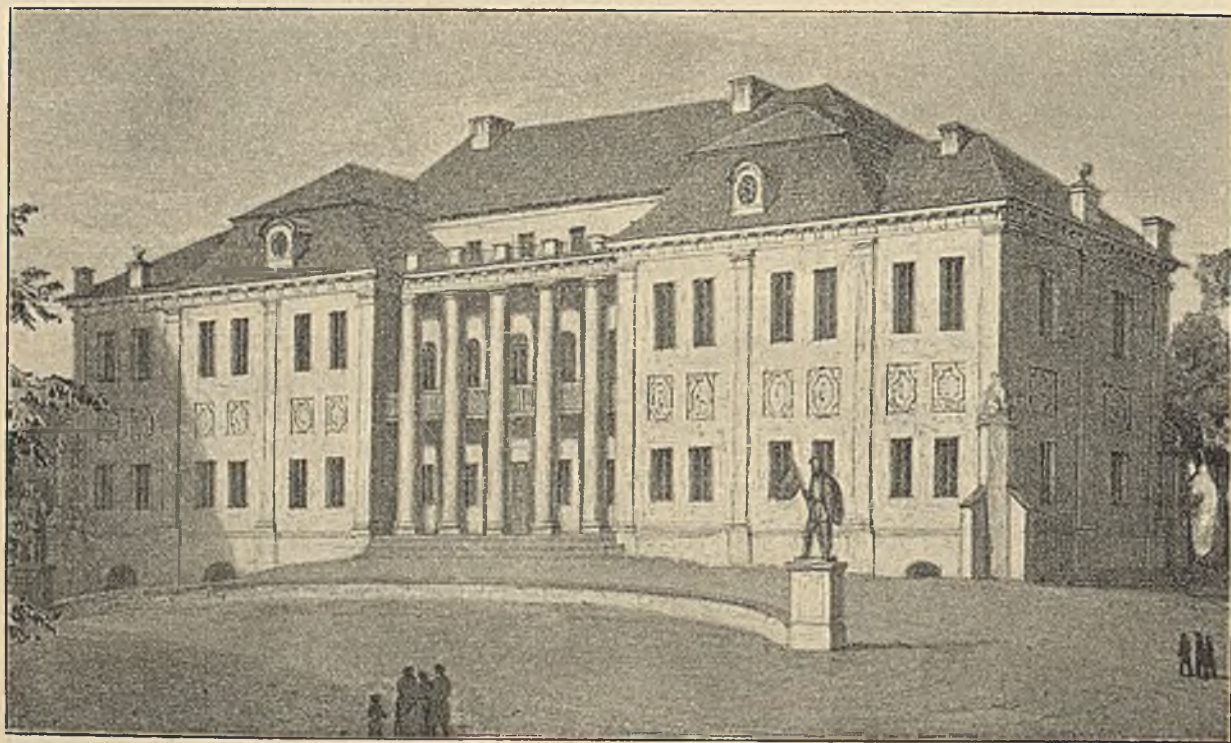
Że tak jest w istocie, za dowód niech posłuży ta prawda, która dotychczas nie zwróciła oka żadnego z historyków sztuki w ogóle, lub historyków architektury w szczególności, ani w literaturze niemieckiej, francuskiej lub włoskiej. Ostatecznie najwięcej w rzeczy samej przykładów dwudziału moglibyśmy odnaleźć w architekturze ostrołuku francuskiego i angielskiego. — Wieże katedry w Amiens mają architektonikę w części górnej opartą na zasadzie połowienia — tudzież nad portalem głównym triforium zewnętrzne posiada także słupek na osi głównej wystawy przedniej. Wieże katedry w Chartres mają dwudział od dołu samego — wieże Notre-Dame w Paryżu przyjęły również prawo połowienia, w Laon, w Rheims, Coutances, w Antwerpii, Canterbury, Lincoln i t. d.

To wszystko może znaleźć wytłumaczenie w naśladowaniu tak samo pier-

wiastków ciesiołki, bo w ogóle wszędzie, po wszystkie czasy architektura szukała wzorów pierwotnych, na drzewie wydoskonalonych. — I w Egipcie i w Grecji widoczne są ślady powtarzania zeskładów wątku drewnianego.

Drogą taką najsluszniej da się wywieść pochodzenie „dwudziału“ w całej architekturze polskiej — a mianowicie stylu nadwiślańskiego i stylu zygmuntońskiego, z napiętnowaniem atoli wybitnej przewagi prawa połowienia nad ogólną zręcznością kształtowania. — Co więcej, orzec pragniemy nawet bez popadania w najmniejszą przesadę, iż w Polsce utwór architektoniczny, wyłaniający się z rozwiązania parzystego, jest prawidłowością powszechnie udokumentowaną, a kształtowanie wedle trzech pól staje się chyba wypadkiem mniejszości przykładów, o tyle oczywiście, o ile na nich właśnie zdradza się silniejszy wpływ obcy. —

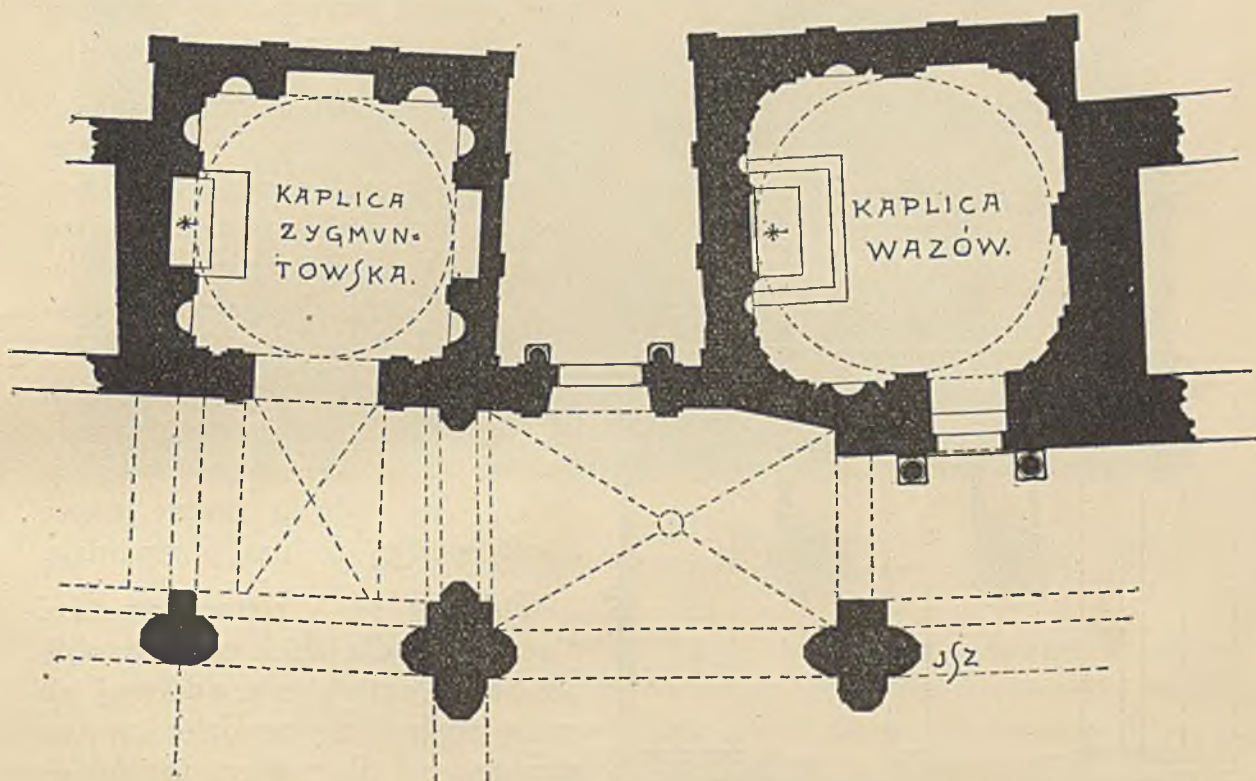
Dziś w ogóle marzymy o sztuce narodowej. W architekturze prąd ten stał się ostatnimi czasy dość silny nawet — a jednak... żądalibyśmy cudu niebywałego, aby sztuka nasza, zaprawiona wzorami Niemiec, Francji i Włoch, przez proste odtwarzanie sztuki obcej stała się za jednym pociągnięciem ołówka jednocześnie i narodową. W zachciance takiej spoczywa niemoc nasza, godna politowania. — Czerpanie i łowienie motywów z całej obszerności architektury zagranicznej, nie przyniesie nam ani odrobiny korzyści dla postępu na drodze ku sztuce narodowej. Jest to wpływem naszego zleniwienia się, o którym Sło-



Rys. 55. Pałac — dawniejszy zamek — w Równem — na Wołyniu — nad rzeką Ujście. Obie wystawki boczne rozwinięte na prawie połowienia dwukrotnego. — (Ze szkiców Napoleona Ordy.)

wacki mówi, jest to jedyny ale największy grzech nasz, szczególnie na polu architektury. — Zleniwienie ducha prowadzi nas na bezdroża bezmyślnego naśladowania wszelakich kształtów, jakie tylko pojawią się za granicami kraju naszego! — Zdaje się nam, że najlepiej czynimy, jeżeli najżywiej zajmiemy się kierunkami najnowszej sztuki i objawami tego „modernizmu“ wzbogacimy ubóstwo nasze! — Chęć krzewienia i szczepienia sztuki najnowocześniejszej jest klęską dla podłoża naszej sztuki narodowej, bo nigdy nie możemy stanąć na podwalinach własnych, rodzimych, iście swojskich.

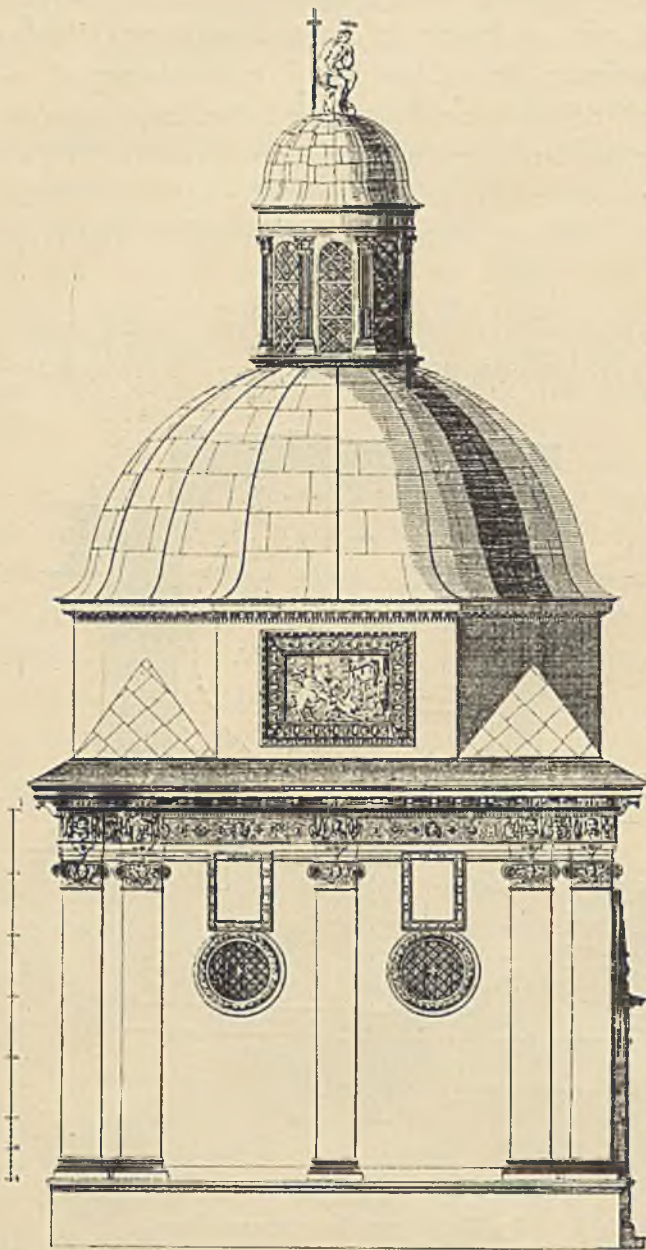
Niema dwóch zdań, iż posługiwanie się wzorami gotowymi sztuki zagranicznej przynosi owoc najłżejszy, bez przykładania pracy żadnej. — Tworzenie na-



Rys. 56. Rzut poziomy kaplicy Zygmuntowskiej i kaplicy Wazów przy katedrze na Wawelu.

tomiast w duchu sztuki narodowej pożądałoby wzwyczajania się i ręki i myśli naszej do twardego mozołu krzewienia pierwiastków ojczystych, które rozsiane, ukryte i zagrzebane czekają na cierpliwość pracy naszej, na żmudę dociekań naszych. — Gdy tworzenie architektoniczne sposobem pierwszym jest lekkie i ponętne, ułatwione mnogością publikacji niemieckich, najtańszych, przeto nic dziwnego, że wszyscy u nas rzucili się na drogę szukania sztuki nowoczesnej przez tablice dzieł zagranicznych. Nazywają to wszakże sztuką narodową. — Jest więc skutkiem zleniwienia się ducha czczość niewidzialna, która ukryta przed publicznością, zdaje się być rzeczywiście odżywczą siłą kultury naszej.

Jednak w tem leniwem kopiowaniu wszystkiego, co tylko posiada zagranicą, ciąży na dnie srom wielki w obec godności sztuki i artyzmu na-



Rys. 57. Wystawa boczna kaplicy Ogrodzkiej — czyli B o i m ó w — przy katedrze we Lwowie. Pilaster na osi głównej. Krawędzie szesnastoboku kopuły na osiach głównych.

odtworzenia stylów naszych — a nigdzie ducha swojskiego — dlaczego? ponieważ nigdzie nie widać zasady dwoistości.

Przyzwyczajiliśmy się sami i oswiliśmy oko publiczności do dzielenia każdej architektury na trzy osie lub pięć osi, że nawet nie pozwalamy sobie zwrócić uwagi, aby inaczej być mogło. — Gdy założymy pole na osi głównej, już w jednej chwili zmieniamy twarz rysów swojskich na lice obce, wiernie z zagranicą spokrewnione. — Gdy przeciwnie pierwiastkowo rozpoczniemy nasz utwór kształtowy od osi głównej, od której na lewo i na prawo przyjmujemy dwa pola, wtedy

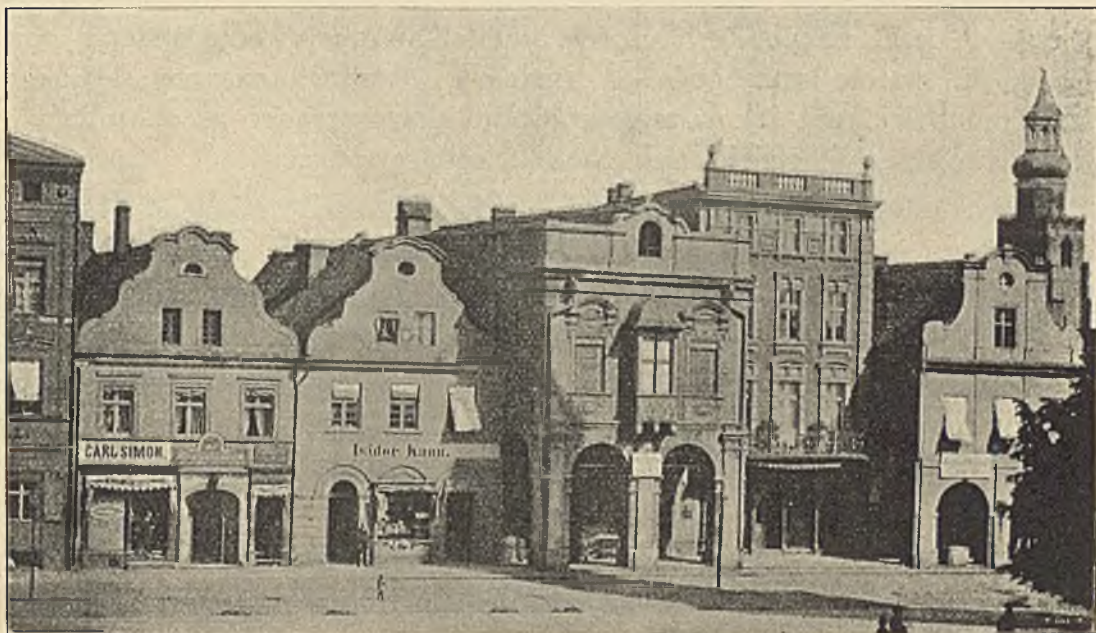
rodowego!...Wiecznie gonić za naśladownictwami to plagjat i plagjat plagjatu. — Ubolewania najgodniejsza rzecz wszakże przez to, iż posługujemy się zawsze wśród takich łatwości hasłem sztuki narodowej.

Niech wszakże prądy najnowsze naszej sztuki nowoczesnej będą iście nowymi przez nawiązanie się z tradycjami dawnych stylów polskich — a nie wskutek trzymania się wstrętnej dla nas „secesji“

Skoro by to naprawdę miało nastąpić, przedewszystkiem w sztuce narodowej musielibyśmy do życia powołać prawo połowienia i prawo dwoistości jako te rysy podkładowo konieczne dla powiązania usiłowń naszych z niemi przeszłości. Jest to tem niezbędniej potrzebne, ileż w właściwie zanikło ono, zagasło doszczętnie w kierunkach terażniejszości, choć zabytki zawsze jeszcze z całą potęgą do nas przemawiają.

Dziwimy się i nieraz zrozumieć nie możemy, dla jakich przyczyn oblicze naszej sztuki narodowej nie może przybrać się zasadniczo w rysy nam znane i dla nas zrozumiałe. — Dzieje się to dlatego, iż nie rozumiemy ducha dawnych stylów naszych i nie powołujemy do życia prawideł kształtowania, u nas utartych. Po miastach polskich wiele prób

zasadniczo od podwalin dajemy wyraz zewnętrzny, zbliżony do rysów swojskich. — Każde z dwóch pól, po bokach osi głównej, można dalej znowu dzielić osiami bocznymi na dwa pola, skutkiem czego powstają razem cztery pola. Jest to wtedy prawo połowienia podwójnego. Gdybyśmy zresztą dalej każde z czterech pól jeszcze przepołowili, osiągnęlibyśmy ośm pól, które wyłoniłyby się z połowienia czterokrotnego.



Rys. 58. Dwa domy podcieniowe z rynku miasta Leszna koło Poznania. Obydwa domy mają u dołu 3 filary — zatem filar środkowy na osi głównej budynku. Prawo połowienia.

To jest tło dla naszej sztuki narodowej — związane z przeszłością najdalejszą wszystkich dzieł budownictwa starostłowińskiego i z średniowieczem i z odrodzeniem. — Styl Zygmuntoowski musi opierać się na tej zasadzie dlatego, ponieważ przez nią wiąże się silnie z prawem zwyczajowym ogólnej kultury naszej*). Zrywanie tego węzła czyni sztukę Odrodzenia naszego nieprawdziwą a zrozumiałą chyba tylko przez szkła renesansu światowego. — Jeżeli Odrodzenie sztuki w Polsce — jeżeli Styl Zygmuntoowski ma być wiernym duchowi swojemu,

*) Nie od rzeczy będzie przy sposobności tej przypomnąć, że już w roku 1857 Józef Łepkowski w Tece Wileńskiej (Wilno 1858 wydawca Jan ze Śliwina) dla określenia dwóch stylów naszych użył przymiotników: Piastowski i Zygmuntoowski. Oto jego słowa własne:

„Styl ostrołukowy XIII i XIV stulecia zwie się Piastowskim, a w szczególach ma nieco odrębne cechy „od panującego pod też czasy w Niemczech gotycyzmu“.

Dalej pisze:

„Wczesne odrodzenie w sztuce zwiemy stylem Zygmuntoowskim, a przypada na czasy Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, — dalej idzie renesans późniejszy to jest Wazów, rokoko Saski (August II i III.) Ostatni zwrot do klasycyzmu przypada na czasy Stanisława Augusta i Stanisławowskim „się zowie“.

Widać z tego, że już w r. 1857 nazwy te były utarte. My styl Piastowski nazwaliśmy nadwiślańskim, albowiem nie należy tylko do Piastów, bo za Jagiellonów pierwszych dochodzi szczytu swojego w rozkwicie. Stylem Zygmuntoowskim zwiemy odrodzenie od Zygmunta Starego, aż do Zygmunta III Wazy.

z całą Lechją związanemu, w takim razie musi koniecznie odbiedz od zwyczaju ślepego a niewolniczego trzymania się podziału nieparzystego, wedle sposobu sztuki obcej, a natomiast musi zejść na pole utworu kształtowego, wyłaniającego się prawidłowo z zakonu podziału dwoistego i prawa połowienia pojedynczego, podwójnego lub poczwórnego nawet.

To jest zakon naszej sztuki narodowej!

Trzymając się tego zakonu, mimowiednie odróżnimy się od sposobu wyjawienia myśli i uczuć na polu twórczości architektonicznej wedle systemu powszechnie w całym świecie uznanego — a słusznie i rozsądnie oprzemy się jakby na posadzie granitowej, przez skojarzenie sposobu nowoczesnego ze sposobami całej przeszłości swojskiej, długiej i dalekiej od kolebki cywilizacji!

Przekonania, z takiego widzenia płynące, muszą stać się niechybnie warunkiem postępu i rozwoju na polu architektury. Nawiązując je do obrazów przeszłości, stwarzamy niechcący wyraz tego oblicza, jaki sam o sobie mówić będzie i stanie się zrozumiałym nie dla wybrańców, ale dla ogółu, dla narodu.

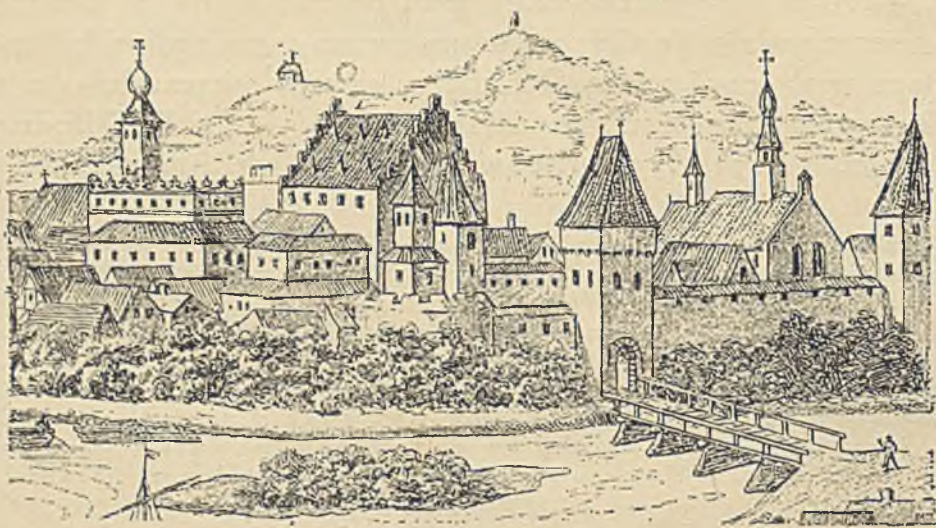
Rozumienie piękna przez wszystkich jest chyba najważniejszym celem architektury każdego narodu i każdego stylu! — „A duch wszelki, naprzód idący, chociażby skazy miał... wpisan będzie w księgi żywota...”

Rozumienie nietylko myślą ale i poczuciem.

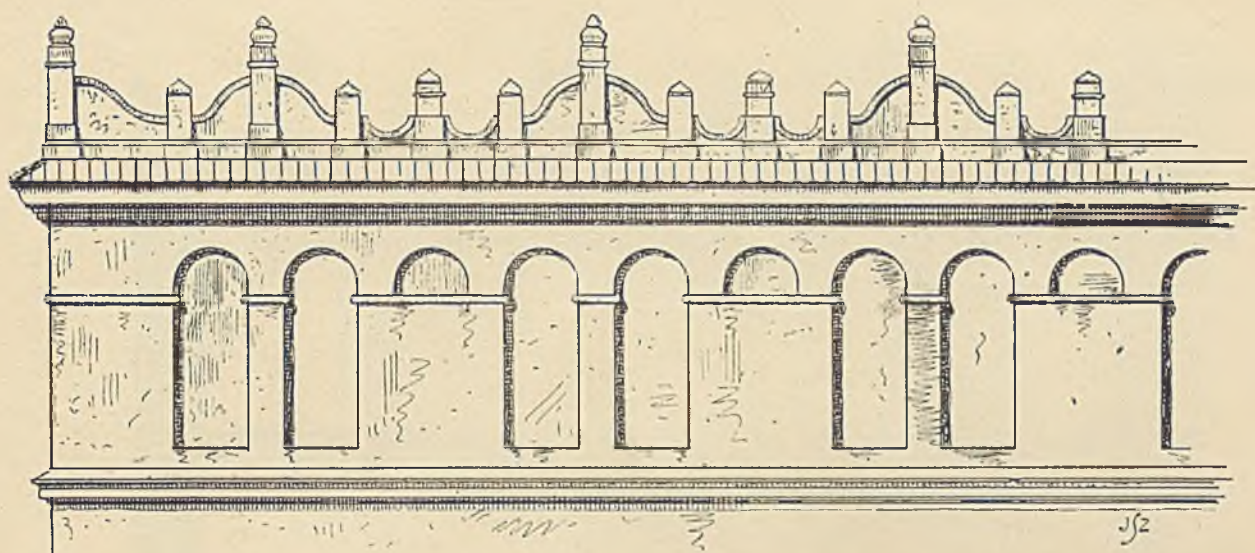
Odczucie zespala nas jeszcze mocniej z łonem swojskości, anizeli snucie myśli.

Odczucie swojskości w prawie połowienia i prawidła dwojenia ma być zatem warunkiem sztuki narodowej.

Przejdźmy — na dowód — obrazy przeszłości!...

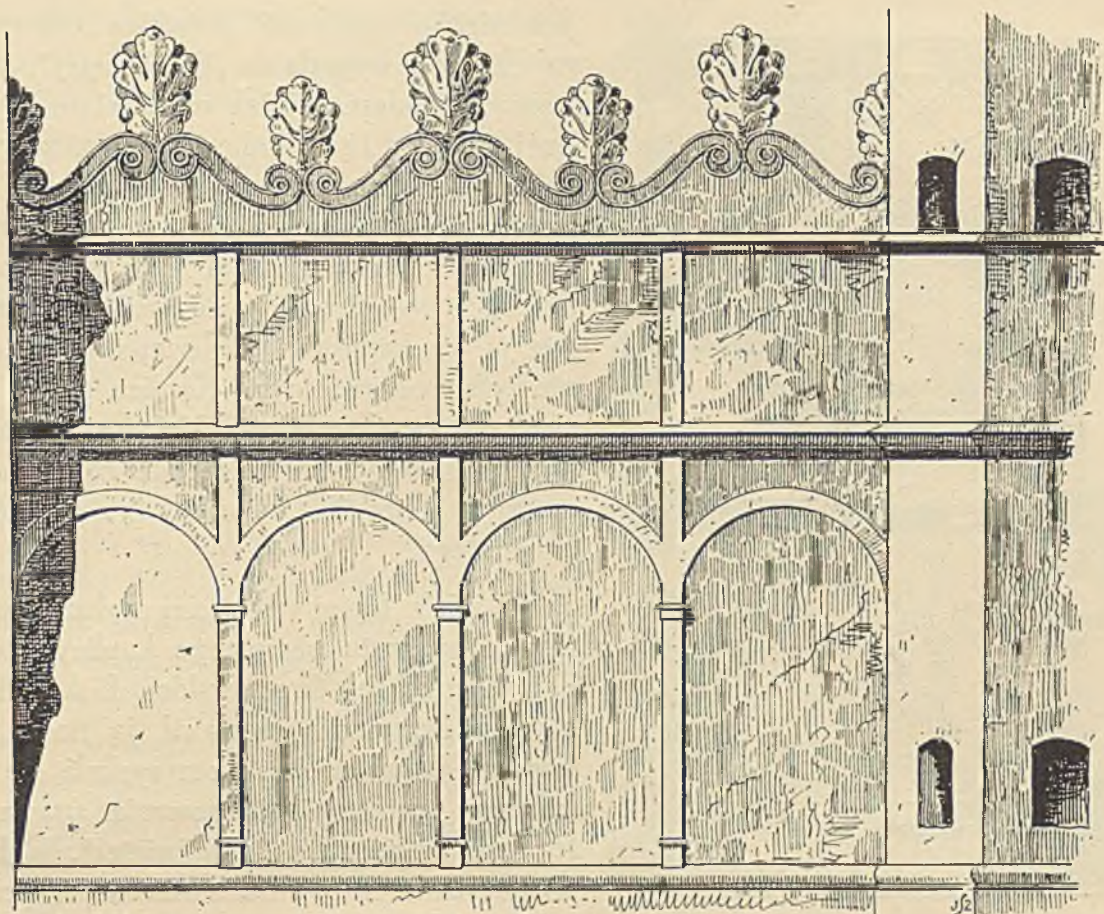


Rys. 59. Widok Skalicy z XVII wieku — Przy kościele św. Leonarda, na lewo, architektura attyki polskiej.



Rys. 60. Ściana czołowa z budynku klasztornego P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem. (Wieniec brakujący uzupełniono.)

ZNAMIONA NAJWAŻNIEJSZE STYLU ZYGMENTOWSKIEGO.



Rys. 61. Czoło ratusza Poznańskiego z wystawy przedniej — wedle starych fotografii odtworzone. Prawo połowienia dwukrotnego.

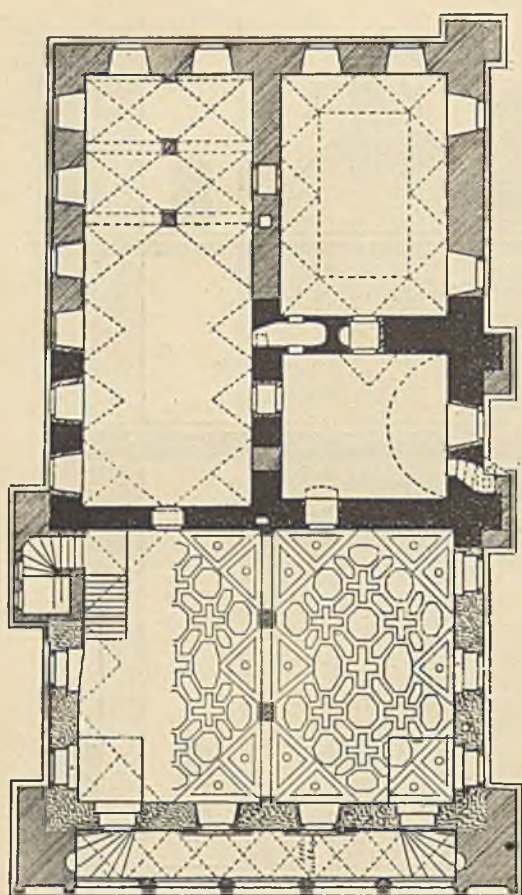
ROZDZIAŁ I-SZY.

UKŁADY RZUTÓW POZIOMYCH.



ierwszym najważniejszym rysem znamionym architektury kościelnej w Polsce, tak w stylu Nadwiślańskim jak i Zygmunto-wskim, jest nadzwyczajne u nas zamiłowanie do kaplic wzdłuż świątyni i nawet dookoła jej części kapłańskiej.

Katedra na Wawelu miała w epoce ostrołęki wiele kaplic takich. Stały one dwoma rzędami od przodu kościoła — trzeci rząd założony był po za obejściem części kapłańskiej. Jedną z najstarszych była tu kaplica Św. Małgorzaty, koło zakrystji i kaplica Marjacka, dziś króla Batorego, po za Wielkim Ołtarzem. Ta ostatnia w układzie rzutu poziomego trzyma się ściśle a wiernie prawa



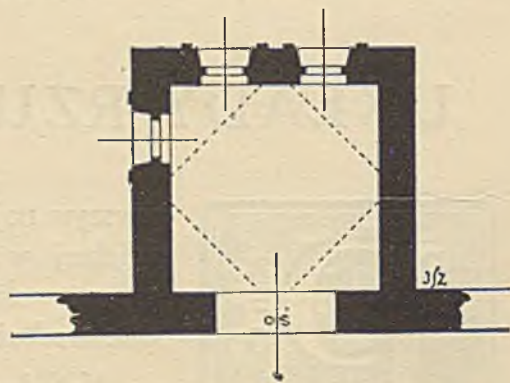
Rys. 62. Rzut poziomy ratusza w Poznaniu — po przeistoczeniu go przez Jana Baptystę z Lugano.

przykład połowienia dwukrotnego w układzie rzutu poziomego i we wzniesieniu wnętrza**).

Możnaby przypuścić z pewnym przybliżeniem, że podobną do tych kaplic była w układzie kaplica pod wezwaniem „Wniebowzięcia M. B.“, którą król Kazimierz Wielki w r. 1333 założył tuż przy nawie południowej katedry i ukończył w r. 1340. Że układ jej rozwijał się na zasadzie połowienia czyli dwojenia, wnosić możemy to nietylko z rzutu kaplicy Batorego, ale także i z założenia kaplicy Ś-go Krzyża, po prawej od wejścia do kościoła katedralnego — która ma dwa okna w ścianie zachodniej. — Dwoje drzwi niezawodnie do wnętrza kaplicy Kazimierza W. prowadziły, a tak rozłożenie sklepień albo toruń-

połowienia, ponieważ przypora zewnętrzna za ołtarzem wypada na „linji świętej“, a cały porządek sklepień i żebrowań wiąże się z jednej strony z tą właśnie przyporą, z drugiej strony z łękiem jarzmowym obejścia, z łękiem, który jest wynikiem przepołowienia szerokości nawy głównej nad Wielkim Ołtarzem*). — Prawo połowienia utrzymane jest w tej kaplicy i w kierunku wzdłużnym, nie tylko poprzecznym. Kaplica przeto Marjacka z katedry Wawelskiej jest doskonałym pierwowzorem założenia rzutu poziomego na zasadzie „dwudziału“, z połowienia powstałego.

O wiele lepiej i bogaciej wykształconym jest układ rzutu poziomego kaplicy podobnej w katedrze Wrocławskiej. Biskup Przecław z Pogorzelic postawił ją na wzorze kaplicy Wawelskiej. Rzecz zyskała na bogactwie skutkiem spótegowania prawa połowienia w kierunku „linji świętej“. Widzimy wzdłuż dwa sklepienia toruńskie w prostokącie większym (jako w nawie) i dwa sklepienia toruńskie w prostokącie mniejszym (jako w części kapłańskiej kaplicy). Piękny

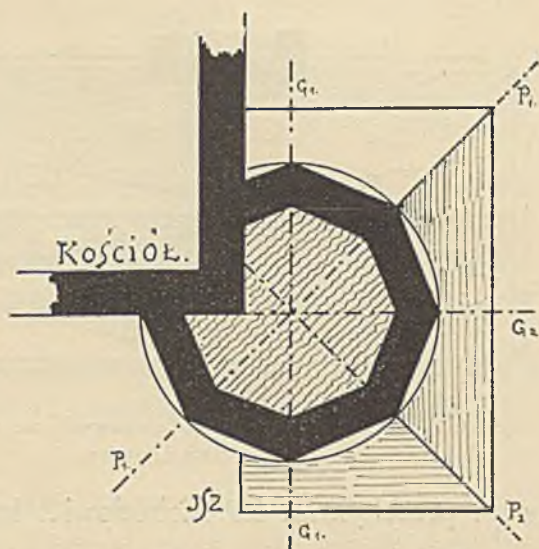


Rys. 63. Rzut poziomy kaplicy Matki Boskiej przy starodawnym kościele w Kościelcu — koło Inowrocławia (arch. Jan Baptysta z Lugano).

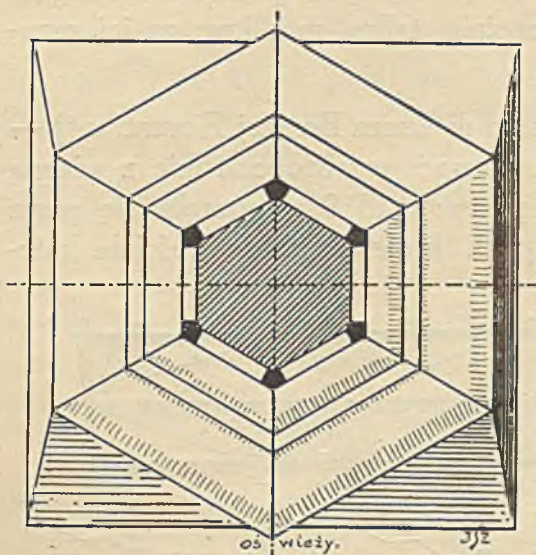
*) Rzut poziomy katedry Wawelskiej na rys. 54 (str. 98) w *Katedrach Polskich* — „Po Ziemi Ojczystej“ (J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa.) ***) Rzut i widok tej kaplicy w wydawnictwie: „Katedry Polskie“ — („Po Ziemi Ojczystej“.) Rys. 127, str. 224 i rys. 129, str. 227.

skich albo krzyżowych zwyczajnych było zniewolone trzymać się zasady połowienia. Przy użyciu sklepień toruńskich wykreślenie geometryczne rzutu poziomego mogło być zbliżone do kaplicy Batorego. Przy użyciu sklepień kwadratowych, krzyżowych, musiał być chyba zastosowany słup środkowy, jaki bardzo często występuje w architekturze ostrołucznej i odrodzenia naszego, bo i na zamku Wawelskim jest takie sklepienie. Więcej jak pewne, że architektura tej kaplicy uchodzić musiała za najbogatszą, bo „Król Chłopków” rozmiłowanym był w pięknie dzieł swoich, jakie krzewiły pierwiastki rodzime z siłą niepokonaną. Wyrażenie „rudiori et simplici opere erecta” może się odnosić z wszelką pewnością do ścian zewnątrz i wewnątrz z cegły i ciosów surowo pozostawionych, jak to było u nas w zwyczaju za czasów Piastowskich. — Sądząc atoli po tylu dziełach innych założenia Kazimierza W. — tchnących okrasą i przepychem sztuki architektonicznej, możemy wnioskować słusznie, że kaplica „Wniebowzięcia” przy katedrze Wawelskiej nie była im równą w wyposażeniu, ale pewnie bogatszą i wspanialszą.

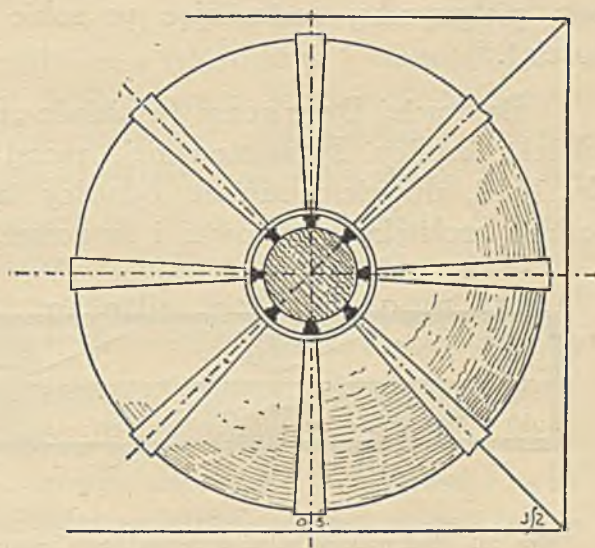
Musiała runąć pod oskarżeniami, kiedy w r. 1515, po śmierci Barbary Zapolskiej (2 października), król Zygmunt Stary zapragnął dźwignąć kaplicę grobową dla królowej pięknej i przez naród umiłowanej. — Jak rzecz ta ważnie spoczywała królowi na sercu, kiedy wnet sprowadził architekta z Florencji, kazał mu rysunki i modele przygotować, a że sam zajęty był sprawami Rzeczypospolitej i bawić mu-



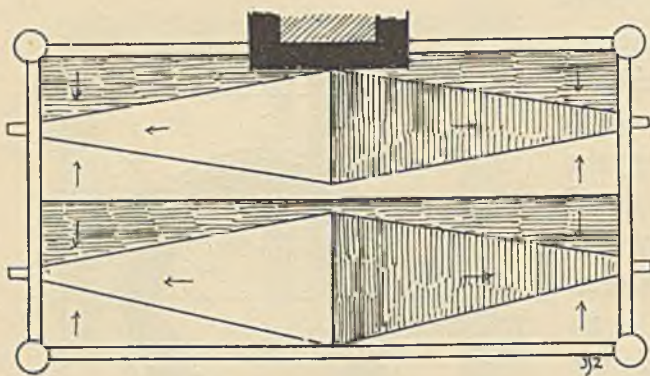
Rys. 64. Rzut poziomy wieży przy kościele P. P. Klarysek w Bydgoszczy.



Rys. 65. Rzut poziomy zwieńczenia wieży przy kościele św. Marii Magdaleny w Poznaniu.



Rys. 66. Rzut poziomy zwieńczenia kopuły nad kaplicą św. Róży czyli Lubomirskich przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie.



Rys. 67. Rzut poziomy połaci dachowych na ratuszu w Szydłowiecu.

siał w Wilnie, przeto dla pośpiechu kazał nawet jechać artyście aż do Wilna.

Zakorzeniło się wśród narodu wówczas takie przekonanie, że po stracie Barbary Zapolskiej, wielce szczęśliwie przyświecającej, zabrakło dla Polski ducha opiekuńczego. — Nieszczęścia i gromy zaczęły bić w nawę Ojczyzny. — W rzeczy samej południe szczęścia i dobrobytu Narodu zaczęło się nie-

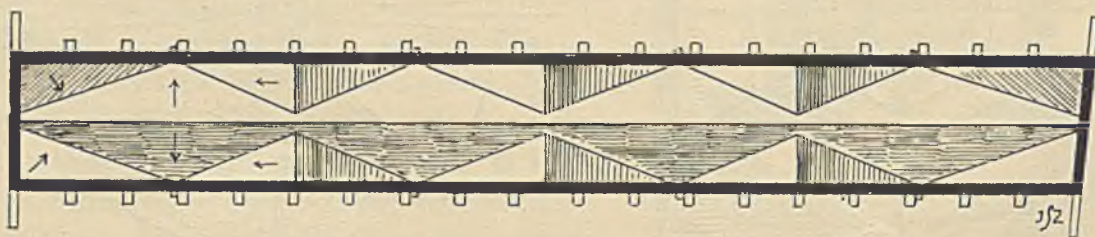
bawem przechylać... ku zachodowi... ku zniweczeniu!...

Dobrze określa tę chwilę Józef Łepkowski:

„Za Zygmunta Augusta złotą kopułą kryła się owa budowla przez Chrobrego poczęta. Jak przy zakładaniu jej podwalin grały wojenne trąby poddającego się Kijowa i harfy w nurty Elby wrzucone; tak teraz gdy złoty dach zajaśniał z Zygmuntońskiej Wawelu kaplicy, słyhać znów śpiewy Dantyszka, Reja, Krzyckiego i słodkie dźwięki lutni Kochanowskiego dolatujące z Czarnolesia“.

„Przecież choć stawała na smoczej skale w owych świetnych czasach Zygmuntońska kaplica; to już w niej samej jak robak w kwiecie kielichu, smutne zawarło się proroctwo: że owemu gmachowi odtąd tylko rozpadać i szczyrbić się przyjdzie, — na wieczny bowiem spoczynek ostatnich Jagiellów wzniosła się Zygmuntońska świątynia. Gdy przyszło w niej rzeźbiarzowi kuć na pomniku postać królowej Anny, to nie wiedział czy berło, czyli różaniec dać jej w rękę. Była to ostatnia Polska niewiasta na tronie naszym, a więc różaniec poniosła na zagrobową pielgrzymkę, zostawiając po sobie Ojczyźnie tylko modlitwę za jej przyszłością“.*)

Bartłomiej Berreczy (właściwie „Bartholo di Lucca Bereccj Fiorentino“) — architekt kaplicy Zygmuntońskiej, zaczął ją budować prawdopodobnie z wiosną roku 1519, albowiem zapisek odnośny tak opiewa: „1519 r. poczęła się przez włoskich architektów murować i fundować, kaplica królewska przy kościele kate-



Rys. 68. Rzut poziomy połaci dachowych nad Sukiennicami w Krakowie — pomiędzy ścianami czołowymi (attykami).

*) Teka Wileńska 1858 r.

dralnym krakowskim, kosztem króla Polskiego Zygmunta, na trzeci dzień po św. Zofji, która przypadała w niedzielę dnia siedemnastego maja, o godzinie jedynastej. Fundament tej kaplicy ma dziesięć łokci głębokości, a połowa jego od strony zamku stoi na skale, gdy druga od drzwi kościelnych, głębiej na żywym piasku.“**)

Budowa o tyle, ile dotyczy murów i nakrycia przestrzeni kopułą, była wedle przypuszczenia skończoną w r. 1530 i poświęconą przez biskupa Tomickiego. W roku 1520 stanął spód kopuły. — Całkowite wyposażenie kaplicy mogło nastąpić dopiero około r. 1590, to znaczy na kilka lat przed śmiercią Anny Jagiellonki.

Układ rzutu poziomego kaplicy Zygmontowskiej doskonale obrazuje system odrodzenia włoskiego — system posługujący się trzema polami w każdej płaszczyźnie, zatem oparty na trójdziale.

Oto pod rys. 56 na str. 45 mamy przedstawione założenie jej w kwadracie ścisłym, z drzwiami wchodowymi od strony bocznej nawy południowej katedry.

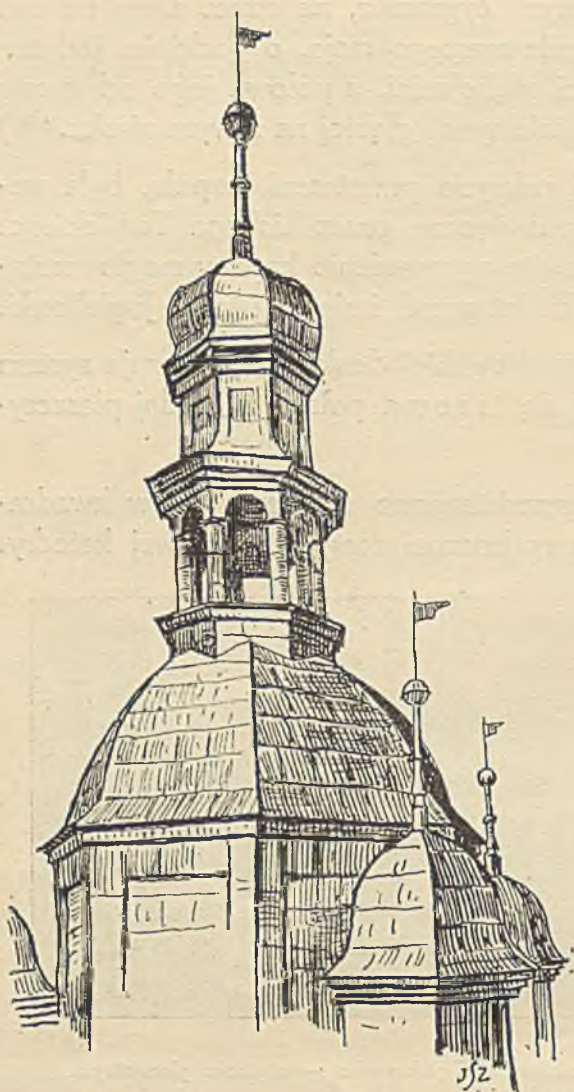


Rys. 69. Widok ogólny ścian czołowych nad Sukiennicami w Krakowie — w stanie pierwotnym.
(do rys. 68.)

Bartłomiej Florentczyk pojął mury jako przybrane i od wnętrza i od zewnątrz pilastrami t. j. filarami uwięzłymi. Pomiędzy dwoma kątami każdego boku wewnętrznego i dwoma węglami każdego boku zewnętrznego, uderzają nas tu po dwa pilastry, z czego wynika, że podział pól płaszczyznianych rozpada się na trzy części; to jest, na część środkową i dwie części boczne. — Szczególnie odznacza się on wewnątrz kaplicy. Ściana n. p. naprzeciw wejścia głównego w polu środkowym wyobraża pogłębienie prostokątne w kształcie wnęki, na pomnik przeznaczone — po bokach zaś między pilastrem środkowym a pilastrem kątowym występują wnęki małe odcinkowe, mieszczące w sobie rzeźby posągowe.

Rozpołożenie takie, jakie tu przed sobą mamy, odpowiada ściśle duchowi sztuki architektonicznej we Włoszech. — Sposób na dziele Bartłomieja Florentczyka użyty jest obrazem zeskładu pierwiastków architektonicznych zresztą w myśl prawidła powszechnie przyjętego. — We wszystkich stylach Europy daje się to

**) Bartolomeo Berecci — Wł. Łuszczykiewicz 1879 r. str. 14, 15.



Rys. 70. Widok zwieńczenia niższej wieży Marjańskiej w Krakowie (do rys. 22 str. 24).

ogólnej historii architektury, bo też nikt z estetyków, historyków i filozofów nie zwracał na te szczegóły dostatecznej uwagi.

Są one przypadkami na każdy sposób rzadkimi. — To też nic dziwnego, że architekt kaplicy Zygmuntowskiej przy wystąpieniu z dziełem renesansu włoskiego na Wawelu trzymał się zasady trójdziału, przez umieszczenie wnęki na osi głównej i wytworzenie dwóch pól skrajnych. — Ta zasada powtarza się na wszystkich czterech bokach kaplicy od wewnątrz i na bokach zewnętrznych.

Kaplica Zygmuntowska, jako gotowy wytwór sztuki Odrodzenia włoskiego, w sobie skończony, ręką Florentczyka zaszczerpiony na północy, nie posiada nic odmiennego w porównaniu z wyrazem architektury południowej.

Jest to wzór żywcem w pierwotności swojej do Polski przeniesiony!... Stał się szkołą, nauką, przykładem, miarą i wagą!...

stwierdzić, po części znacznie przeważającej, jeżeli nie w sposób prawie wyłączny. — Znamy wprawdzie wszelakie odstępstwa względem prawidła zasadniczego i ogólnego, ale wśród obrazów historii architektury są one zawsze przypadkami. W układzie rzutu poziomego świątyni Apolla przy Phigaleji (Arkadja) występuje wewnątrz celi słup na osi głównej. Rzut poziomy Buleuterionu w Olimpji składał się z dwóch budynków po lewej i prawej ręce od osi głównej budowli, na ognisko Hestji przeznaczonych. Każdy z dwóch budynków miał środkiem po 7 słupów, skutkiem czego na przedzie w architekturze podcienia wypadały trzy słupy. Przy propilejach na Akropolu w Atenach zamyślił Mnesikles wykonać dwie wiaty (stoa), podzielone także czterema słupami na dwie połowy. — W Rawennie można natrafić na pierwiastki dwudziału — w architekturze średniowiecza Francji, Niemiec i Anglii jest pewna ilość takich okazów. W Wenecji kościół Longhena, Santa Maria della Salute ma pod kopułą na każdym boku ośmiokąta po dwa okna.

Wszystko to wszakże nie nabrało do dziś dnia żadnego znaczenia na tle

Kiedy arcydzieło zabłysło promieniami piękności najwznioślejszej, wnet pobudziły się do życia pragnienia w narodzie naszym ciągle kielkujące.

Odrodzenie sztuki klasycznej w Polsce stało się gorączką, której podlegały umysły narodu, bądź na polu architektury religijnej, bądź w dziedzinie architektury świeckiej.

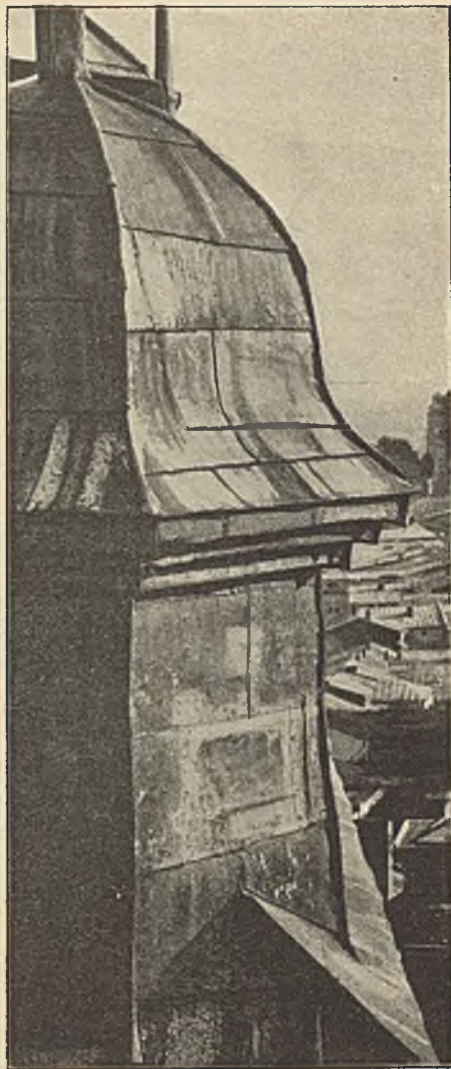
To też i Bartłomiej Florentczyk nie poprzestał na tem jednym arcydziele w Krakowie. Łuszczkiewicz przypuszcza — z wszelkiem prawdopodobieństwem, — jakoby do artysty tego należała kaplica biskupa Tomickiego, (obok kaplicy Batorego) — tudzież kaplica Ś-go Jacka przy kościele O.O. Dominikanów. Oto co mówi: „wiemy z pewnością, że współcześnie z ukończeniem kaplicy Zygmuntońskiej, dokończył stawiać dla biskupa Piotra Tomickiego skromniejszą przy katedrze w przedłużeniu nawy bocznej prawej, dziś stojącą, a której kopuła zachowała piękne kasetowanie*)..

Weźmy bliżej pod uwagę założenie rzutu poziomego kaplicy Tomickiego. Wychodzi ona z kwadratu także, ponieważ każe tak równomiernie układać się kopuła, kołem oznaczona. Berrecci przez skromność architektury opuścił pilastrowanie wewnątrz, lecz niezawodnie — nakłaniając się nieznacznie do wpływów miejscowych — wprowadził tu, raczej zatrzymał zasadę „dwudziału“. Mógł architekt znakomity bez żadnej trudności umieścić ołtarz lub pomnik na samym środku ściany, jak w kaplicy Zygmuntońskiej. A jednak odstąpił od zwyczaju powszechnie zastosowywanego. Dlaczego? Bo pracując przy pomocy sił domorosłych i tutaj nam swojskich, bez wiedzy i woli uległ wprędce zwyczajowi miejscowemu i założył na ścianie, drzwicom przeciwległej, dwa okna a nie jedno okno.**)

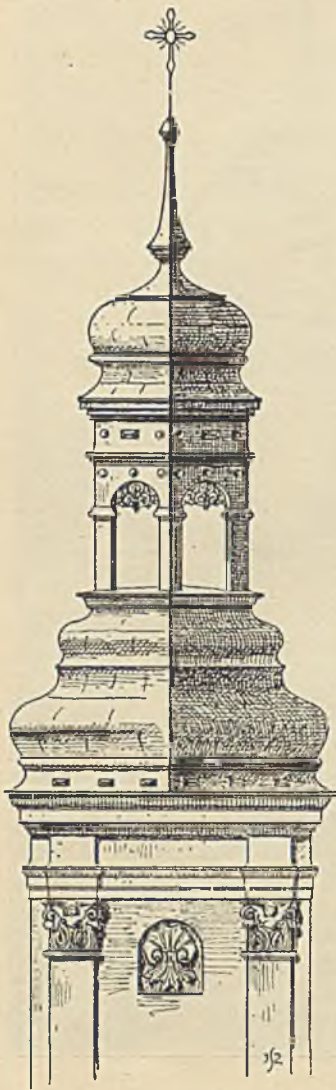
W kaplicy Tomiciańskiej (Capella Tomicianiana) stwierdzamy przeto jeden z najwcześniejszych śladów stosowania prawidła „połowienia“ do układu rzutu poziomego. — Rzec godna zastanowienia.

*) W. Łuszczkiewicz: »Bartolomeo Berrecci« — 1879 str. 22.

**) Układ rzutu poziomego w zeszytach V, VI i VII. »Katedra Krakowska« w Wydawnictwie: »Po Ziemi Ojczyściej« J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa. (Rys. 54, str. 98.)



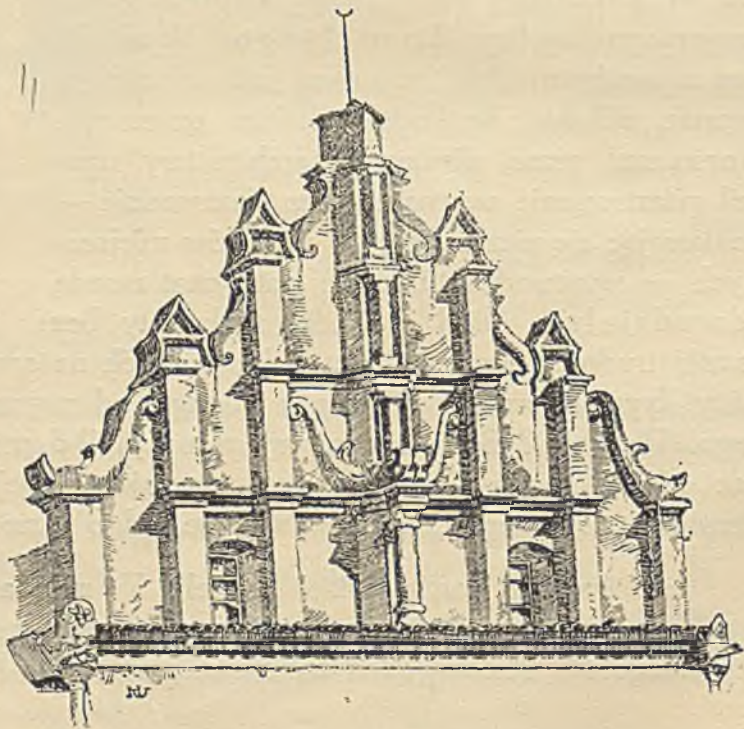
Rys. 71. Szczegół wieżyczki narożnej na niższej wieży Marjańskiej w Krakowie — (do rys. 22 str. 24 i do rys. 70 str. 56.)



Rys. 72. Zwieńczenie wieży przy kościele św. Marji Magdaleny w Poznaniu, niegdyś Jezuickim. (Koniec wieku XVIII.) Prawo połowienia. Architekt ks. Bartł. Wąsowski. (Do rys. 65, str. 53.)

I Berrecci i Gucci i Jan Michałowicz, — pewnie najbliższy uczeń Berrecci'ego — działając na Wawelu nie poddawali się ślepo a niewolniczo duchowi naśladownictwa. Kłam szerzą ci, którzy twierdzą, że sztuka Odrodzenia w Polsce jest owocem tylko asymilacji biernej. Już same te trzy przykłady jawnie

Zanim atoli wyciągniemy wnioski dalsze i uzasadnić zechcemy wywody głębsze a ważniejsze, pragniemy skorzystać z tego, że przebywamy teraz pamięcią na Wawelu i skierujemy uwagę naszą na zasadę „dwudziału“. Staje się ona nam zrozumiałą, gdy połączymy ją z wymogami ducha średniowiecznego, o którym mówiliśmy w Stylu Nadwiślańskim. — Jak silnie przepis z nią związany wnikł w ducha artystów, w Polsce zatrudnionych, świadczyć winien przykład, że rzeźbiarz *Santi Gucci*, dźwigający pomnik grobowy dla Batorego, za staraniem Anny Jagiellonki, u spodu dzieła wprowadził zasadę połowienia. Występuje ona jasno przez umieszczenie podślupia trzeciego na samej osi głównej grobowca, chociaż nie znajduje ono tu wytłumaczenia, ponieważ nie dźwiga słupów, jak dwa boczne podślupia. Szczegół ów oznacza siłę czynną pierwiastków rodzimych, gdyż nie co innego, jak ona właśnie — ta siła nawyknięcia odwiecznego — kazała tu artyście obcemu podlegać prawu miejscowemu. — Temu prawu musiał się poddać 10 lat przedtem Jan Michałowicz z Urzędowa, który stawiając pomnik dla biskupa Padniewskiego w kaplicy Różyców zastosował wyraźnie „dwunałęczę“.



Rys. 73. Szczyt domu w Paczkowem (Patschkau) na Szląsku — w rynku. Wedle rysunku Ulbricha z dzieła: »Schlesische Kunstdenkmäler«.

mówią wręcz przeciwnie, wszak czynnie na nich przystosowuje się kielkowanie pierwiastka od prawieków w Słowiańszczyźnie, w Lechji, zakorzenionego.

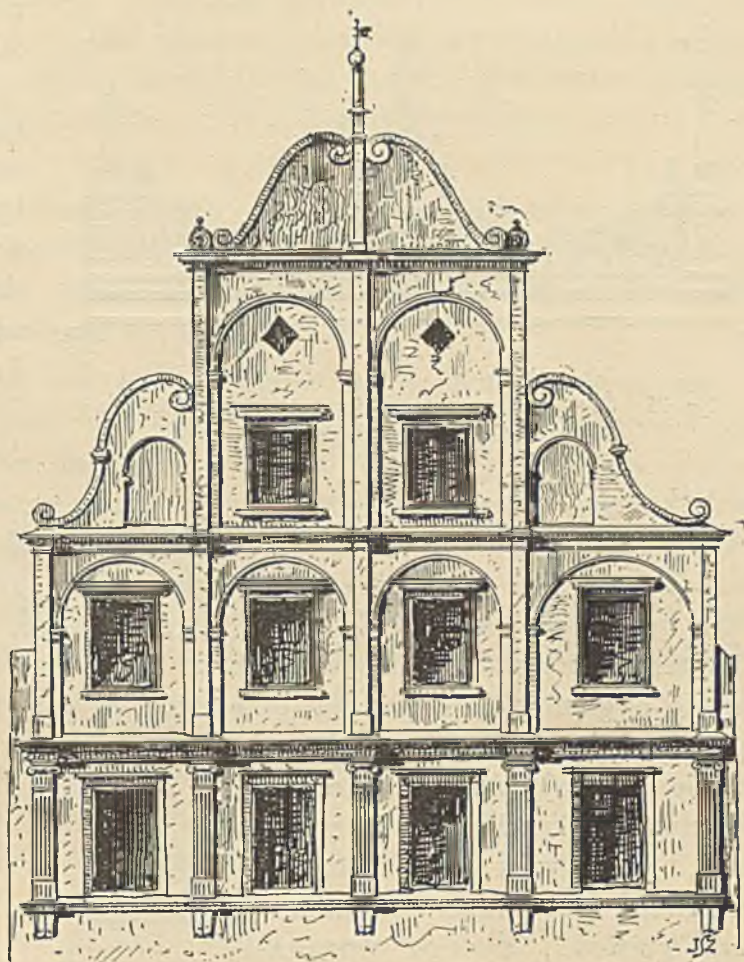
To czynne kojarzenie pierwiastków odwiecznych w Polsce wypiełgnowanych z kształtami sztuki włoskiej, staje się najsilniejszą podwaliną dla odcienia naszego. Owo przenikanie prawa połowienia wszystkich utworów Odrodzenia i wczesnego i późnego jest najgłówniejszą barwą rodzimą renesansu w Polsce. — Tu na Wawelu nie wiele i nie długo rozglądać się musimy, abyśmy to dalej stwierdzili.

Na rys. 56 str. 45 mamy zarazem przedstawiony rzut poziomy kaplicy Wazów, którą kazał Zygmunt III wznieść na miejscu kaplicy najdawniejszej, tak zwanej Ś-go Piotra i Pawła lub Prandocińskiej. Budowa kaplicy Wazowskiej zaczęta była w roku 1663 i trwała do r. 1675. Zatem lat trzynaście! — Nic lepszego w tym razie, jak to zestawienie tych dwóch arcydzieł tuż obok siebie tak, jak one rzeczywiście występują. Na dziele kaplicy Zygmuntońskiej poczyna się styl Zygmuntoński — na dziele kaplicy Wazowskiej, (także Zygmunta) kończy się styl Zygmuntoński.

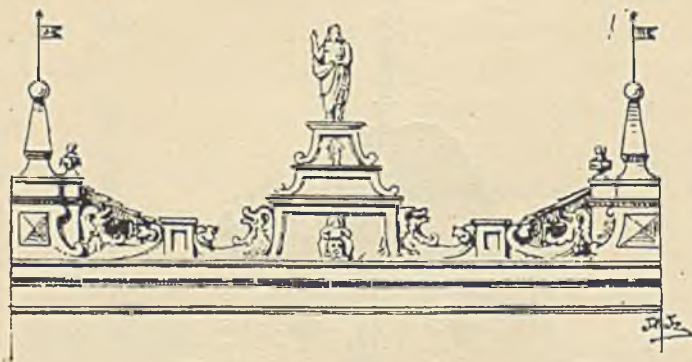
I cóż nas uderza na tej ostatniej prawdziwie zdumiewająco! Oto — bez przesady powiedzmy — najistotniejsza swojskość w założeniu rzutu poziomego na prawie połowienia!

Jeżeli ono objawiało się nieśmiało w kaplicy Tomiciańskiej, potem jeżeli ono wystąpiło wyraźniej na grobowcu Padniewskiego i jeszcze silniej u dołu grobowca Batorego, to nie co innego tu odnajdujemy, jak powtórzenie pierwiastka zdobniczego, który nas zachwyca przy grobowcu najstarszym w Polsce, mianowicie na grobowcu Bolesława Chrobrego, w katedrze Poznańskiej.*) Boki po-

*) Rysunek grobowca wedle Stronczyńskiego przedstawiono w zeszycie II wydawn. „Po Ziemi Ojczyściej“ Katedra Poznańska. J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa. (Rys. 24, str. 41.)



Rys. 74. Szczyt domu w Zgorzelecu, na Szląsku; na zasadzie połowienia i dwudziału.



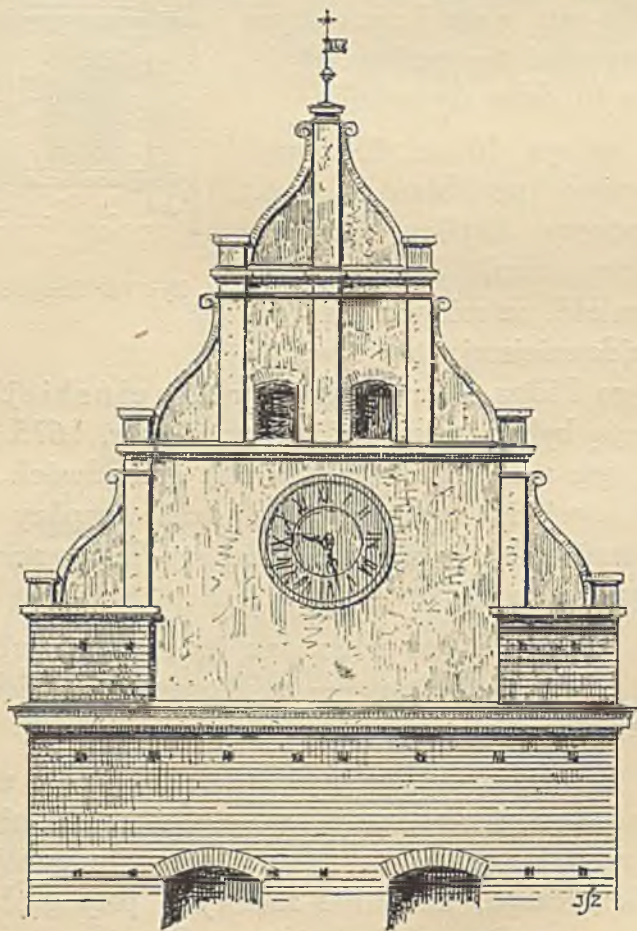
Rys. 75. Ściana czołowa domu przy ul. Wązki Dunaj w Warszawie. (Wedle szkicu St. Szyllera.)

najdoskonalej objawia się właśnie w układzie rzutu poziomego kaplicy Wazowskiej. — Tu po rozlicznych odmianach wykształca się wyraziście a pomnikowo rzut poziomy, powstały z zasady połowienia, gdyż wewnątrz każdy bok kwadratu ma na osi głównej nie wnękę, nie pole, ale filar uwięzły czyli pilaster. Architekt wprawdzie okien w ścianach nie wprowadził, bo pragnął naśladować kaplicę Zygmunta Starego, ale drzwi wejścia głównego umieścił zgrabnie tak, iż są one na osi pola bocznego i równocześnie wpadają mniej więcej na oś sklepienia krzyżowego nawy bocznej. Jakkolwiek architektonika zewnętrzna odtworzyła jeszcze system troistości, dlatego wprowadziła znowu 2 pilastry między pilastrami węglowymi, to mimo tego wewnątrz stało się najlepszym wyrazem stylu Odrodzenia, od Zygmunta I do Zygmunta III. W układzie rzutu poziomego pozbyło się chwiejności i niejasności — natomiast wiernie na podstawie tradycji dziejowej i zgodnie z duchem od sztuki pogańskiej idącej — oparło się to wewnątrz na przykazaniu, które w Polsce stało się wprost panującym.

Na czterech kończynach dwóch osi głównych, jednej poziomej w rzucie, drugiej pionowej, umieszczono cztery pilastry, które dzielą bok każdy na dwie równe części, zatem wytwarzają dwie połowy, dwa pola

mnika tego, którego niestety szczątki zaginęły, miały wysoki w kształcie graniastosłupów wykonane, dla podtrzymywania pewnie tabernakulum, a ułożone były tak, że bok prawy miał trzy wysoki i bok lewy trzy wysoki. — Zasada połowienia oczywista i prawo dwudziału bardzo jasne a dawne!

Usiłowanie przepojenia sztuki włoskiej wyrazem miejscowym



Rys. 76. Szczyt wieży warownej przy kościele Karmelitów w Bydgoszczy.

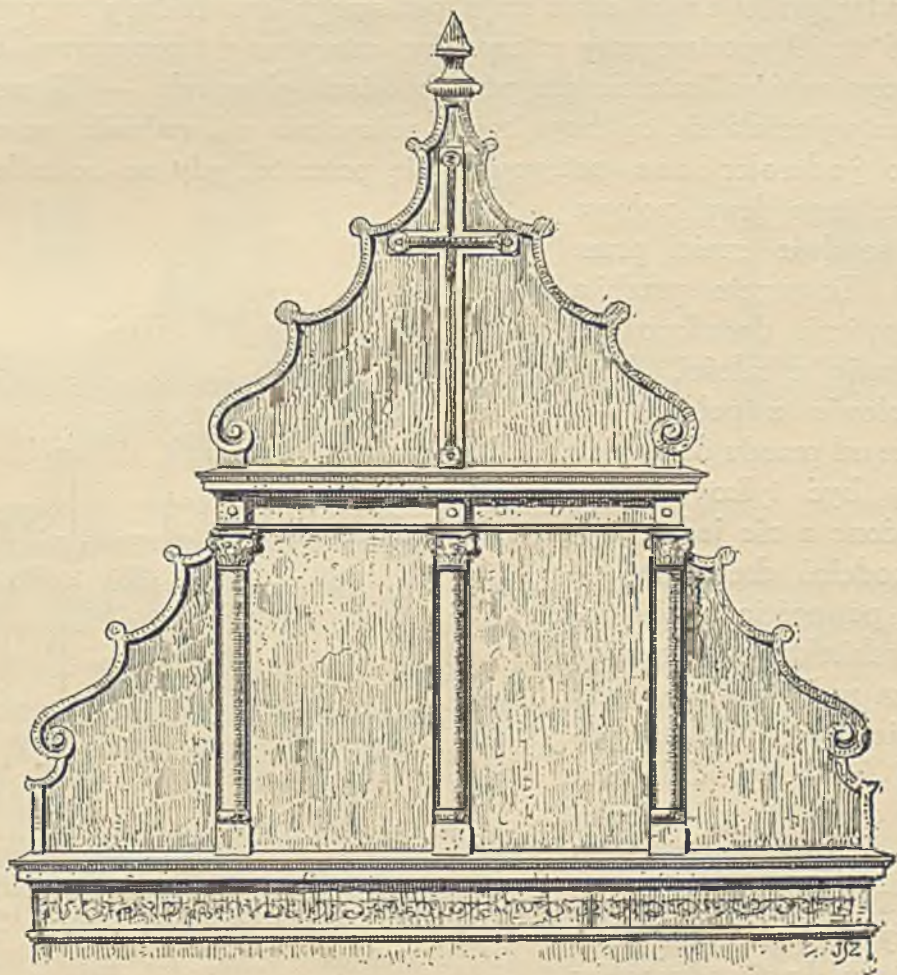
a nie trzy pola! — Otóż to różnica, która staje się rysem znamionym renesansu polskiego. — Uchodźć zaś musi za taki dlatego, albowiem nie występuje on przypadkowo, przygodnie, od niechcienia, tu lub ówdzie — lecz przeciwnie przenika prawie wszystkie twory architektoniczne Stylu Zygmuntońskiego, aż po styl barokowy.

Kościół barokowy, O.O. Dominikanów we Lwowie — ma część kapłańską, którą zamyka ściana prosta o dwóch oknach. — Kaplica eliptyczna przy katedrze Przemyskiej w rzucie poziomym opiera się jeszcze na zasadzie dwudziału czyli połowienia, chociaż jest już barokową także.

Aby dowieść, iż zwyczaj ten nie był dorywczo podtrzymywany, ale — opierając się na myśli przewodniej od wieków żyjącej, — wykształcał celowo i zgodnie z przekonaniem formy z architekturą naszą powiązane, przejdziemy pobieżnie jeszcze kilka najważniejszych dzieł epokowych w Polsce.

Zacznijmy od ratusza Poznańskiego.

Rys. 6 na stronie 9 wyobraża rzut poziomy budowli w murach najpierwotniejszych, związanych z duchem średniowiecza, po opuszczeniu wszelkich dodat-



Rys. 77. Szczyt kruchty południowej przy kościele Ś-go Wawrzyńca w P n i e w a c h.
(Prawo połowienia.)

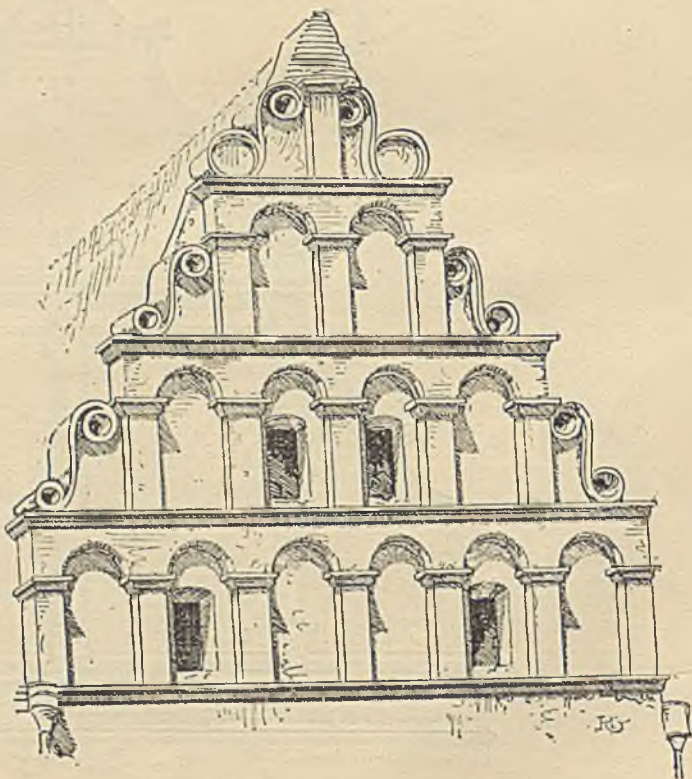


Rys. 78. Szczyty dla dachu czteropółaciowego, zatem o prawie podwójnego połowienia. Rysunek Mar. Wawrzynieckiego — z r. 1889. Kamieniczka z Kazimierza w Krakowie.

czworak, będący tłem dla rozwoju architektury świeckiej w całej Polsce.

Czworak oznaczał budowę z czterech ćwiartek złożoną. Sposobem wieńcowym z drzewa powstały, w rzucie miał odznaczony cztery węgły i cztery osie główne. Wzór ten przebija w układzie rzutu poziomego architektury murowanej, wszak i na rys. 6 str. 9 spostrzegamy cztery izby, cztery węgły przyporami uwydatnione i cztery przystawki w kształcie przypór na osiach głównych. — W zasadzie z każdego boku wylaniała się tą drogą myśl połowienia z dwudziału powstająca. Połowienie to jednokrotne potęgowało się przez to, gdy na boku lewym i prawym prócz tego lewa połowa dzieli się na dwie części przez dwa okna. Tu przeto przebija prawo połowienia dwukrotne, raz w połowie z całości, drugi raz w połowie z połowy. — Z uwagi, że od przodu do dwóch izb mogły być tylko dwoje drzwi założone a nie jedno, wynika, że podcień drewniany, — jaki z całą pewnością musiał należeć do architektury najdawniejszej ratusza w Poznaniu — miał niezawodnie również na osi głównej słup środkowy. Cały rzut podcienia drogą tą mógł polegać znowu na prawie połowienia dwukrotnego. Słup trzeci od węglów należy do połowienia pierwszego, słupy drugie od węglów do połowienia drugiego. — U dołu murów wieżowych ponadto w iz-

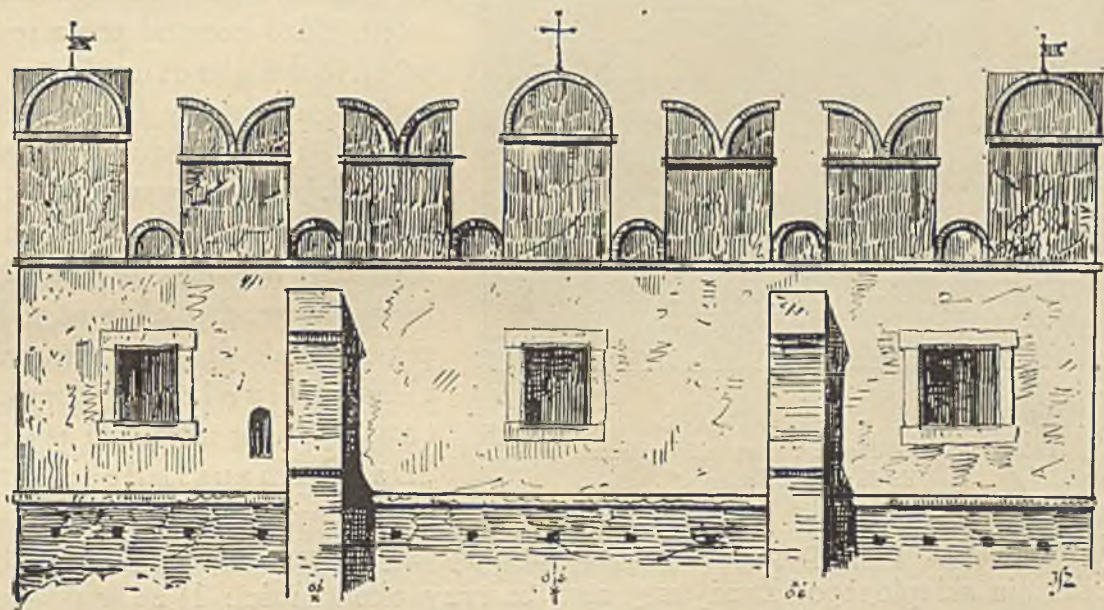
ków późniejszych. Jest to przybliżony kwadrat, przepołowiony cztery razy na czterech bokach, zatem, wytwarzający podstawowo cztery kwadraty mniejsze dla czterech przestrzeni murami zamkniętych. Łatwo odgadnąć, że mamy tu pierwowzór architektury kamiennej, oparty na pierwowzorze jeszcze dawniejszym z budownictwa drewnianego... Kształt budowli tak zespolonej miał u nas miano osobne. Jest to tak zwany



Rys. 79. Szczyt domu w Nissie na Szląsku — (ul. Bracka l. 11.) — Wedle rysunku Ulbricha z dzieła: „Schlesische Kunstdenkmäler“...

bie o dwóch oknach przetrwał jeden szczegół niezmiernie ciekawy. Jest to układ dwóch wnęk w ścianie w taki sposób, że pilaster występuje na osi środkowej muru, a tak powstaje tu „dwunależce“ jakby z usilnością poszukiwane i wprowadzane dla pamięci a zwyczaju, ściśle podobne do szczegółu, o którym mówiliśmy na str. 40. Ostatecznie i sklepienie nawet w drugiej izbie o dwóch oknach, pomiędzy wieżą a podcieniem, oparte jest na systemie połowienia, ponieważ na osi każdej ściany wypadają nóżki sklepienne.

Przypatrzmy się zaraz dokładniej układowi rzutu poziomego szpiczlerza w Kazimierzu dolnym. — Nie jest to ściśle czworak, lecz za to dobitniej cechuje się tu prawo dwudziału, skutkiem muru długiego. Pozostałością formy czworaka byłby podcień na przedzie zbudowany. Wszystkie cztery boki szpiczlerza w całości mają przypory węglowe i przypory środkowe do osi głównych należące. Podcień również ma przypory narożne i przyporę trzecią środkową. (Rys. 7, str. 9.)



Rys. 80. Ściana czołowa z przedniej wystawy kościoła w Paczkowie na Szląsku.

Musimy jednak wrócić raz jeszcze do ratusza w Poznaniu, gdyż o nim pomówić wypada jako o dziele należącym do najwcześniejszych okazów Odrodzenia w stylu Zygmuntofskim. — Chcąc należycie określić działalność Jana Baptysty di Quadro z Lugano, trzeba nam koniecznie przedstawić sobie obraz architektury z ostatnich lat średniowiecza, w stanie tym, który architekt włoski zastał i przekształcił.

Przy robotach ostatniego odnowienia okazało się naocznie, że budynek dawny, należący do późnej epoki ostrołucznej, miał podcienia na słupach murowanych. Jest to dowód wielce doniosły, upewniający nas dosadnie, że podcienia jako takie nie były przeniesione do nas z południa, ponieważ istniały w Polsce od dawna — od początków oświecenia i dobrobytu, od czasów bałwochwalni starolechickich.)*

*) Utwór kształtu tom II. str. 246.



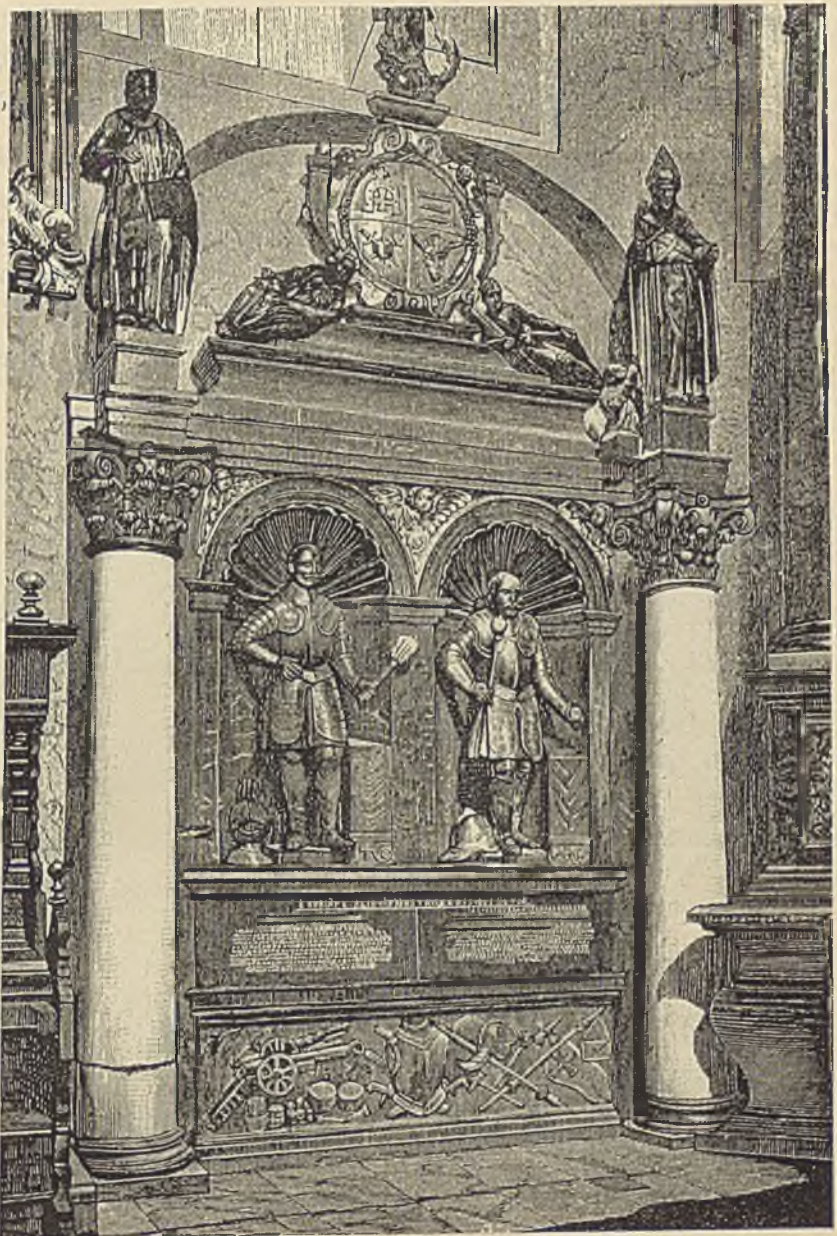
Rys. 81. Wystawa boczna z zamku w Ratzynie na Szląsku. Zasada połowienia dwoma szczytami oznaczona. (Wedle dzieła: „Alt-Schlesien“).

i udowadnia, że przy poprawie murów znalazły się w tem miejscu ślady słupów z podcienia sklepionego. Zważywszy atoli te trzy okoliczności: 1) że w piwnicach jest na osi budynku mur pełny, 2) że na I piętrze jest tak samo mur pomiędzy oknami — wreszcie 3) że na dole pomiędzy drzwiami, na osi budynku dochował się wielce mówiący słup kamienny uwięzły, można na pewno, bez najmniejszego wahania orzec, iż i w przyziemiu musiał występować słup na murze piwnicznym, pod murem międzyokiennym I piętra i naprzeciw słupa w murze przyziemia pomiędzy drzwiami. — Dla tych powodów uważamy, że odtworzenie rzutu poziomego w dziele powołanem nie jest zgodne z prawdą i że układ podcienia przyziemnego musiał stosować się koniecznie do tych samych praw, wedle których i rzut piwnic i rzut I piętra był założony. — Na tej podstawie przekształciliśmy rzut przyziemia tak, jak on się nam przedstawia na rys. 44. (str. 38). Widzimy, że słup podcieniowy na osi głównej zgadza się teraz doskonale z układem słupa przyściennego, spoczywa na murze piwnicznym i dźwiga mur międzyokienny I-go piętra. — Wypada przeto podcień o trzech słupach i dwóch półsłupach, zatem słup środkowy wynikał z prawa połowienia pierwszego, a słupy boczne wypadały z prawa połowienia drugiego. — Że tak być musiało, służy na poparcie

Przedstawiamy oto na rys. 43 rzut piwnic, zaczerpnięty bezpośrednio z dzieła najnowszego, po restauracji zabytku (str. 38). Widzimy w piwnicach doskonale rozwinięty układ dwudzielny, powodujący zasklepienie przestrzeni czterema krzyżówkami o czterech łękach jarzmowych i czterech filarach w czterech bokach uwięzłych. Od przodu, pomiędzy przyporami narożnymi, założone są po dwa otwory architektoniczne tak, że na osi głównej występuje miąższ muru, zatem układ powstał przez połowienie dwukrotne. W ten sam sposób rozwiązany był rzut I piętra, gdzie od przodu zaznaczał się ganek lub galerja wyraźnie o czterech oknach, z czego znowu wynika, że dwa okna przypadały na lewą połowę, dwa okna na połowę prawą, a tak dobitnie ujawniał się układ połowienia dwukrotnego. Autor niemiecki w dziele: „Das Rathaus in Posen“ przytacza równocześnie rzut przyziemia

podcień z drugiej strony budynku, od zaplecka występujący, który niezbiacie posiada filar na osi głównej budynku. — Podcień na przedzie musiał być zasklepiony czterema krzyżówkami tak zwanymi toruńskimi, które w rysunku zaznaczyliśmy.

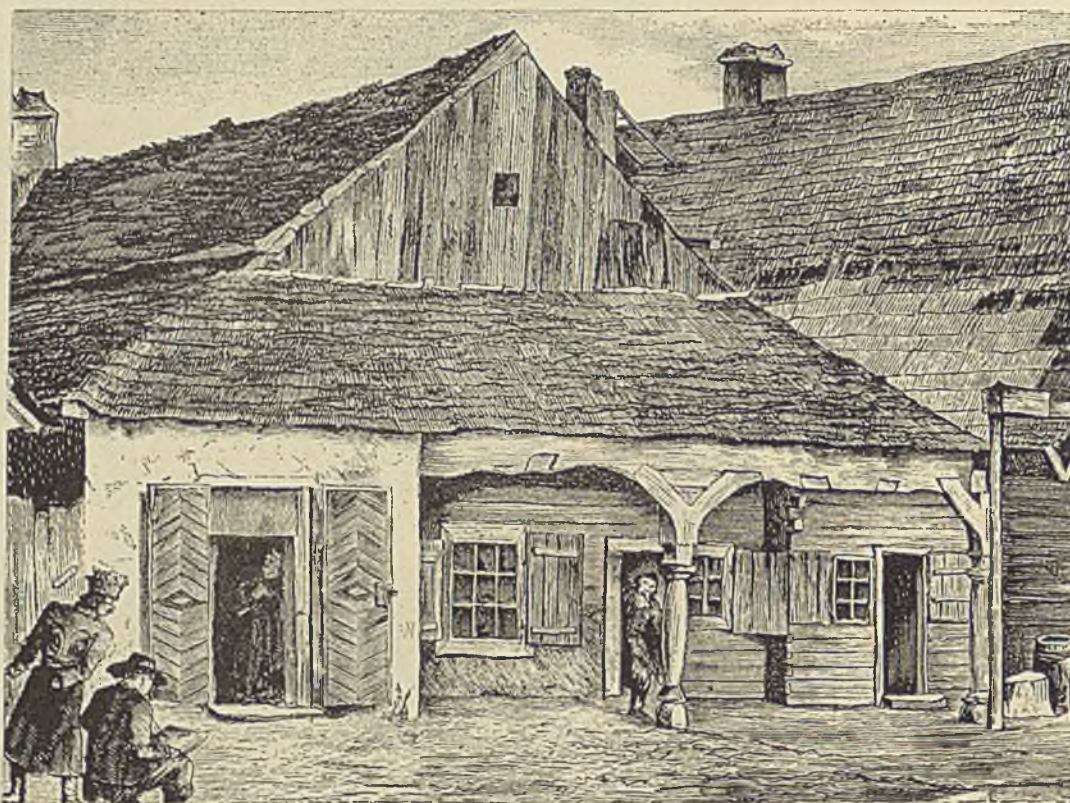
Kiedy Jan Baptysta de Quadro przystąpił do zmian ratusza Poznańskiego, musiał przede wszystkim trzymać się murów wieży, jakie mocno nadwątlone, wymagały wielkiego wzmocnienia. — Chcąc salę dwudzielną od przodu założoną powiększyć, musiał mury na I piętrze od ganku zburzyć, choć mury te same na dole z drzwiami i słupem uwięzłym pozostawił. — Powstała mu przeto sala znacznie większa, sięgająca od murów wieży aż po ścianę z oknami, która spoczywała na słupach podcienia. — Aby wszakże ganek starodawny utrzymać, wprowadził na I piętrze galerję ze słupami, słupy podcienia dolnego przemienił na mur pełny, a jako podstawę dla galerji piętrowej założył słupy u dołu podcienia nowego. — W sposób taki powstał rzut poziomy I piętra o ułożeniu, jakie widzimy na rys. 62, str. 52. Idąc za duchem tradycji sztuki klasycznej z południa, mistrz Jan Baptysta odbiegł w podcieniach przyziemia i I piętra od prawidła połowienia, u nas zakorzenionego i założył słupy tak, że na osi głównej budynku przypadło pole otworu, a nie słup kamienny. — Mógł tak postąpić, ponieważ ta część budowli nowej w niczem go nie krępowała — zatem miał swobodę własną w urzeczywistnieniu pomysłu wyłącznie indywidualnego. — Rozważając atoli dalej na tym



Rys. 82. Grobowiec Stanisława i Jana Żółkiewskich w kościele parafjalnym w Żółkwi. Architektura w stylu Zygmunto wskim na prawie połowienia oparta. (Tygod. Illustr. r. 1871, str. 221).

samym rzucie poziomym architekturę wewnętrzną ratusza, mimowiednie stwierdzić to musimy, iż Jan Baptysta nie miał już tam wolności własnej, gdzie mury stare zniewalały go do trzymania się ich praw dawnych.

Nasamprzód sala t. zw. wielka, jakkolwiek przebudowana, mimo to zatrzymała układ dwudzielny, pierwotnie tu występujący, z tą tylko różnicą, iż zamiast jednego filaru, stanęły tu teraz dwa filary. — Za salą wielką założył Jan Baptysta drugą salę bardzo obszerną, która przeznaczoną była na sprawy sędziowskie. Tę również zmuszonym był przeprowadzić w architekturze na zasadzie „dwudziału“, bo przecież na bokach krótszych występują tylko dwa łęki do



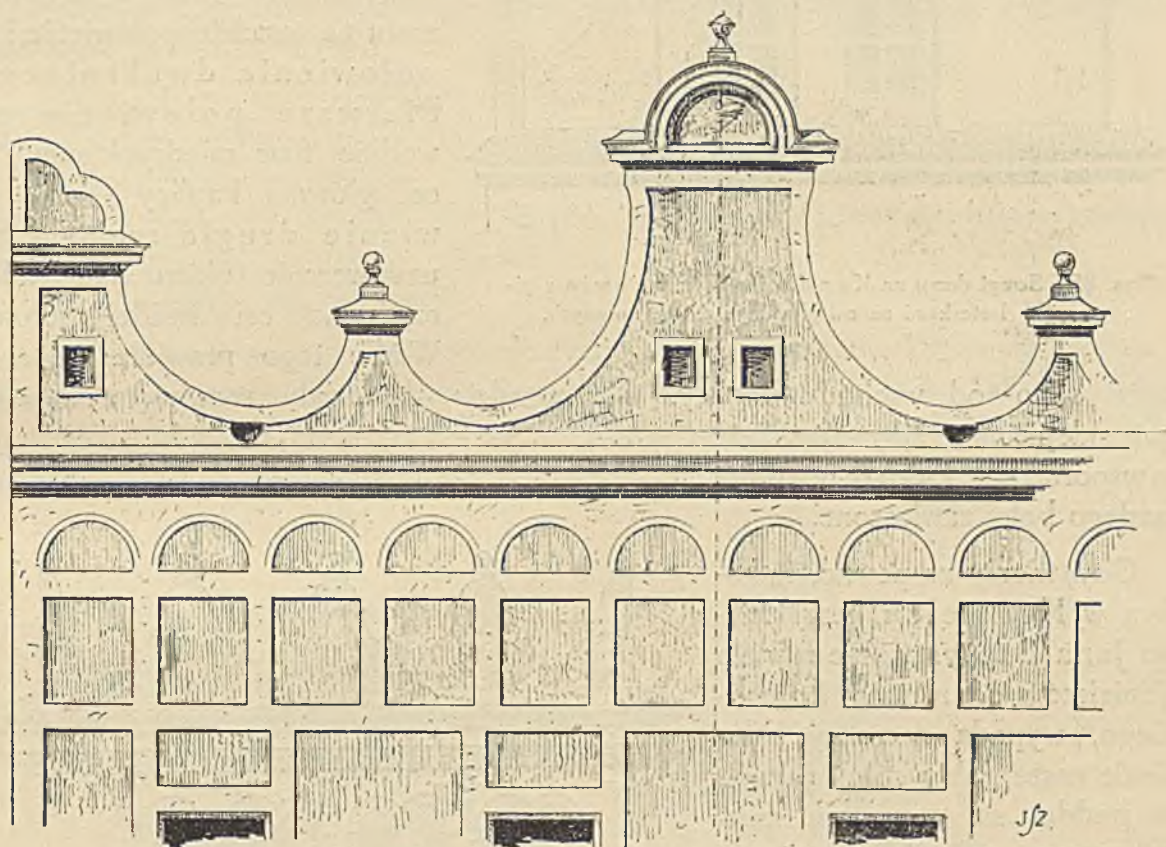
Rys. 83. Dom drewniany z podcieniem w Przysusze (pow. Opoczyński) o dwunałęczach, których ślady pozostały w gniazdach z mieczów nadwieszonych, jakie tworzyły dwa półkola pomiędzy dwoma słupami. Pierwiastek zdobniczy w całej Polsce używany. — (Wedle rysunku Kędzierskiego z Tyg. Illustr. — 1880 r. 18 grudnia).

dwóch lunet należące, a po bokach dłuższych sześć łęków do sześciu lunet z prawej i tyłuż lunet z lewej strony ze ściany wyrastających. — W murze jednym mamy dwa okna, w murze drugim sześć okien po trzy w dwie grupy. — Wszędzie prawo połowienia, jakie w ciągu dalszym spowodowało założenie dwóch filarów dla podtrzymywania czterech łęków w tej części pewnie, gdzie trybunał zasiadał. Taka architektura była prawdopodobnie przepisana dla wszystkich sal sądowych w Polsce, bo wiemy z opisu, iż podobne łęki stanowiły właściwość sali trybunalskiej w Piotrkowie. „W tej sali od ściany północnej znajdował się odstęp, oddzielony dwiema murowanymi arkadami, między którymi były kratki,

za niemi stawali patronowie z dependentami.“ (Słownik geograficzny). Od krtek wzdłuż sali ciągnął się stół, przy którym stały dwa krzesła czerwonym safjanem wybite, jeden dla marszałka, drugi dla prezydenta.

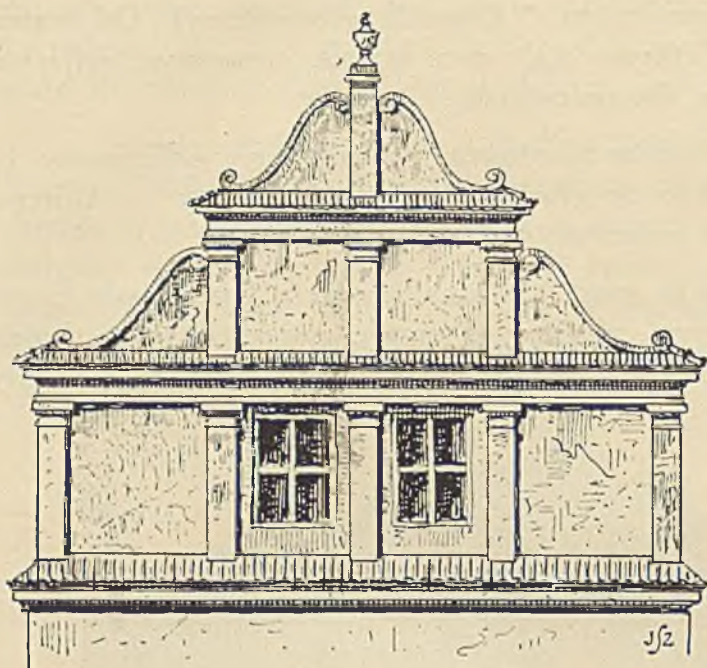
Bądź co bądź i w sali sądowej ratusza Poznańskiego odkrywamy tą drogą układ podwójny dwudziału na prawidło połowienia oparty — którego trzymał się artysta włoski snąć na podstawie wymogów miejscowych.

Tuż obok sali sądowej, po za wieżę ratuszną powstała jeszcze sala t. zw. królewska, znowu w ciągu dalszym założona na prawie dwudziału po dwóch bokach krótszych. — Tak wszystkie trzy sale o tyle, o ile powiązane one były



Rys. 84. Szczegół atyki czyli ściany czołowej z kamienicy Rynku w Krakowie, — Wedle obrazu Michała Stachowicza z r. 1797. (5-ta kamienica od Szarej Kamienicy.)

z architekturą dawniejszą, wykazują w rzucie poziomym stanowcze odstępstwo od wymogów architektury renesansu włoskiego, a natomiast wiernie trzymają się zasad miejscowych ze średniowiecza pochodzących. — Jak Bartłomiej Berecci na Wawelu, tak i Jan Baptysta di Quadro w Poznaniu, zaczęli pomysły swoje na podstawie ducha klasycznego, południowego, ale wnet podlegli prawom zwyczajowym, na miejscu silnie na nich oddziaływującym. — Jan Baptysta rzecz można jeszcze w wyższym stopniu to objawił. — Dowodem i przykładem najlepszym, to kaplica od południa przy kościele w Kościelcu koło Inowrocławia. Mistrz włoski musiał ją rozpocząć albo przy końcu budowy ratusza, albo



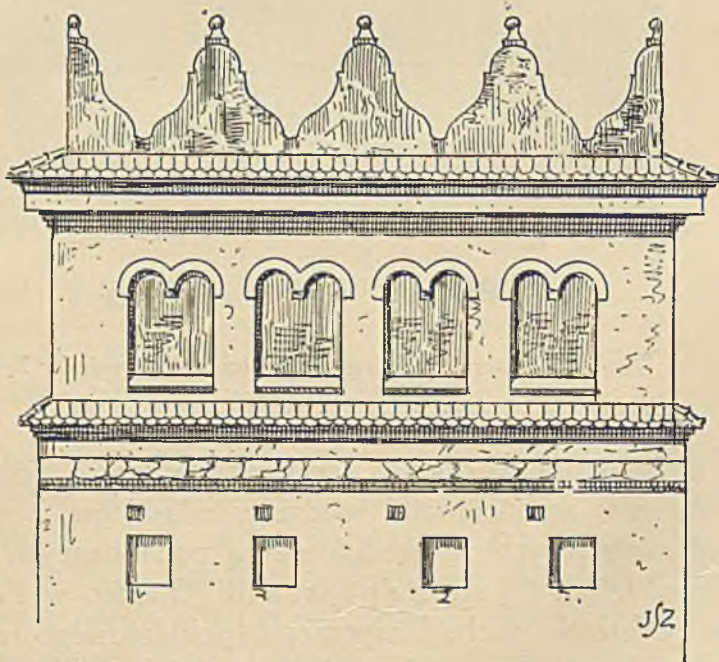
Rys. 85. Szczyt domu na Kanonji w Warszawie z pilasterkami na osi głównej i osiach bocznych.

także okno od wschodu kaplicy. Na zasadzie łęki sklepienne, spływające się na wspornikach, które są w środku każdego boku zawieszono.

Gdy wiemy na pewno, iż kaplica w Kościelcu jest dziełem Jana Baptysty, nie o wiele późniejszym od ratusza Poznańskiego, wypada zaznaczyć zdumienie nasze, jak rychło i jak silnie poddał się on prawu zwyczajowemu, od wieków u nas wykształconemu i jak przez to zniecka odbiegł architekt włoski od zasad swoich, wśród których się wychował i wyszkolił.

Na tych dwóch artystach stwierdziliśmy koleje przeszczerpienia ducha sztuki włoskiej do Polski i jego poddania się wrychle prawom zwyczajowym naszego ducha narodowego. — Był on tak potężny, że działać

zaraz po jej zamknięciu. Kaplica musiała być do użytku oddaną już w r. 1559. — Jak rys. 63 na str. 52 umieszczony rzecz uprzytomnia, pomysł zasadał się na przybudowaniu kaplicy od południa, ściśle wedle kaplicy Zygmunto-wskiej. Zdradza się tu atoli w układzie rzutu poziomego podleganie artysty prawidłom narodowym, a to przez wykreślenie rzutu na zasadzie połowienia i to połowienia dwukrotnego. Pierwsze połowienie powoduje filar międzyokienny na osi głównej kaplicy — połowienie drugie spowodowało umieszczenie okien na środku czyli na osi każdej połowy. Wedle tego prawidła założone



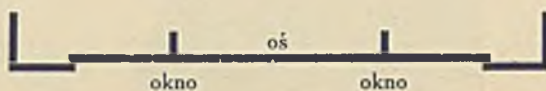
Rys. 86. Czoło czyli attyka polska nad dawną bramą Grodzką w Lublinie, która już nie istnieje. Rysunek odtworzony na podstawie obrazu starego z r. 1710. — (Prawo połowienia trzykrotnego).

począł przeważająco zaraz na samym początku sztuki Odrodzenia w Rzeczypospolitej.

Odtąd możemy stwierdzić na zabytkach, które jako tako doszły czasów naszych, że правило połowienia stało się taką samą zasadą przy układach rzutów poziomych w stylu Zygmunto wskim, jaką było w ciągu trwania Stylu Nadwiślańskiego. — Rozpowszechniło się prędko po całej Polsce, wszcz i wzdłuż i spotkać się z niem możemy wszędzie, gdzie go nie przygłuszyły potem za silne oddziaływania albo baroku, albo sztuki późniejszej.

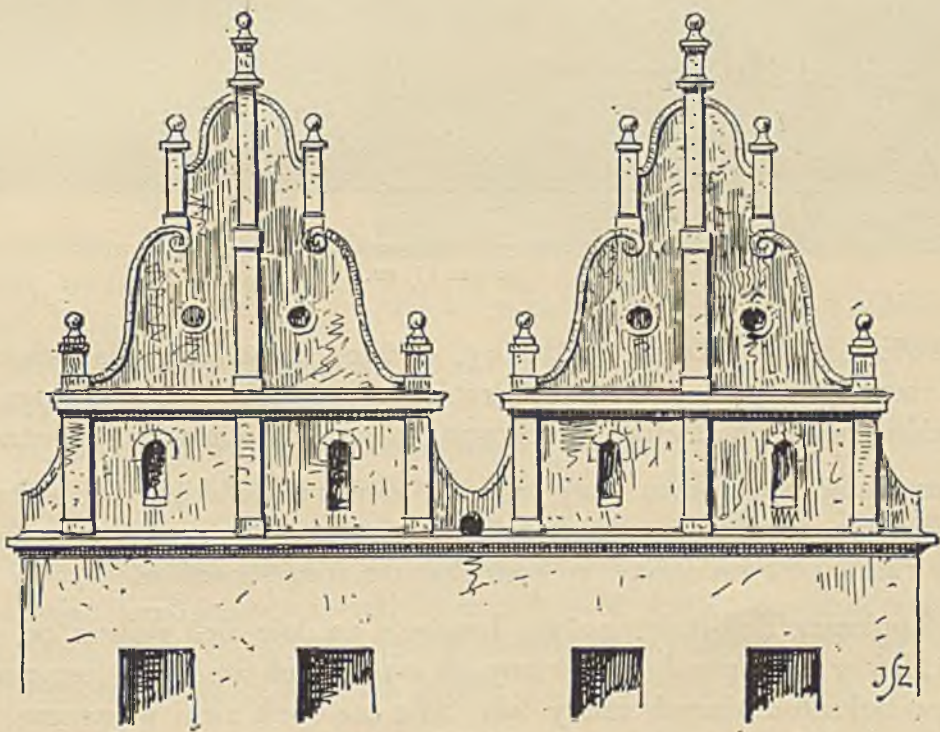
W architekturze domów miejskich znane są nam układy murów granicznych w zasadniczy sposób taki, że kamienice miały albo dwa albo cztery okna. W pierwszym przypadku okazało się prawo połowienia pojedynczego, w drugim prawo połowienia dwukrotnego.

Szkic załączony uzmysławia parę okien w kamieniczce węższej. Ten sam układ, drugi raz od osi głównej powtórzony, daje obraz rzutu przy kamienicy czterodzielnej, z tem, że na osi głównej występuje pilaster lub słup, albo wreszcie pas zwyczajny.



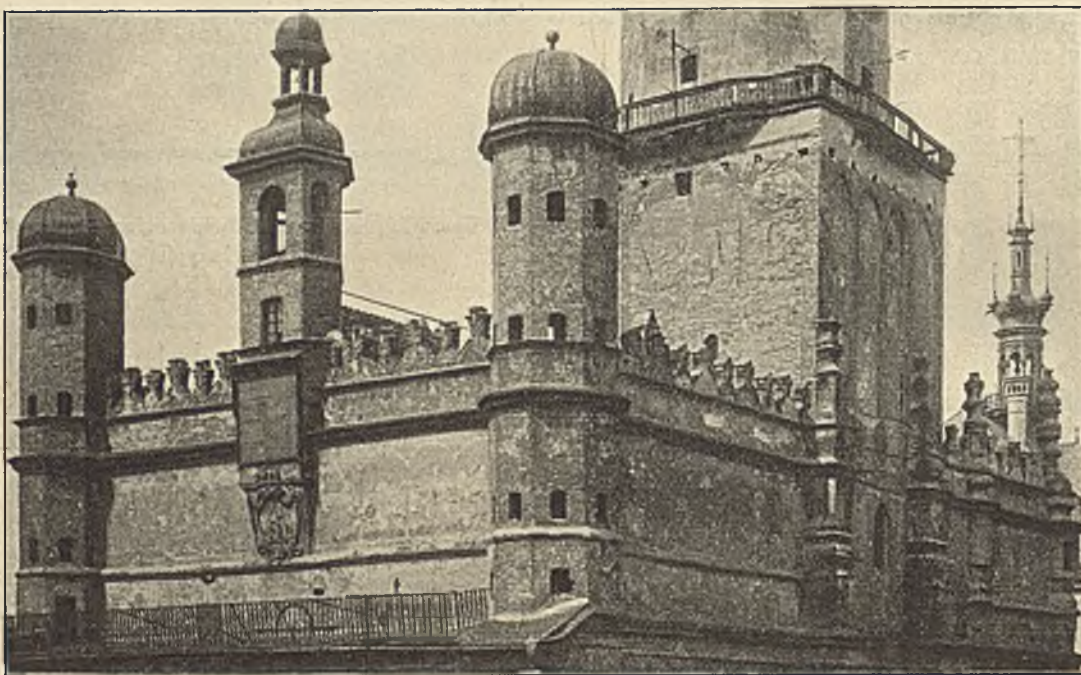
Rys. 87. Szkic rozpołożenia okien przy połowieniu pojedynczym.

We Lwowie sztuka odrodzenia rozwinęła się nieco odmiennie skutkiem opuszczenia pilastrów a przybrania ścian graniami czyli rustyką. Rzut poziomy przyziemia, załączony pod rys. 46 na str. 39, unaocznia jasno a dokładnie rozkład



Rys. 88. Szczyty zbliżnione na dawnej kamienicy, zwanej Biedermanowską, w Krakowie — róg Rynku głównego i Siennej. Rysunek odtworzony na podstawie obrazu Stachowicza („Skarb Architektury w Polsce“ tabl. 100 w tomie I.)

murów tak, że pośrodku między murami granicznymi wypada mur na samą oś główną kamienicy. — Umieszczenie muru zniewoliło na tej podstawie architekta do wprowadzenia dwóch okien w połowie lewej, a drzwi i okna w połowie prawej. — Przypuścić można, że na I piętrze (rys. 47, str. 39), mur środkowy biegł wzdłuż całego domu, przeto powodował założenie dwóch par okien od rynku i dwóch par okien od podwórza. — Wypadały tą drogą zawsze dwie izby równe od przodu i dwie izby takie od zaplecka budynku. — Świetlice ozdobniejsze, z nich powstałe, miały przeto okna przybrane od wnętrza pokoju słupami, z których jeden przypaść musiał na oś wnętrza, dwa po bokach. — Wiadomo, że takie przybranie stanowiło znamię świetlic polskich po wszystkich miastach naszych. Do-



Wiz. 89. Górna część ratusza Poznańskiego — z oznaczeniem czoła (attyki) w dawnym stanie (do rys. 61, str. 51).

dawszy wkońcu górą u stropu podciąg, służący za podporę dla belek powałowych, od muru środkowego do muru granicznego sięgających, otrzymamy i w powale prawidłó połowienia, które w ten sposób ciągle się mnoży i powtarza.

Rozważając poglądowo rzuty poziome kamienic polskich, tak wykreślonych, przyznać musimy, że panuje w nich ta sama myśl układu murów, którą widzieliśmy przy ratuszu Poznańskim i w szpichlerzu Kazimierzowskim.

W kamienicy Sobieskiego we Lwowie na dole sień główna od rynku ma układ sklepień w ten sposób zestawiony, że na bokach węższych przypadają dwa łęki, zaś po bokach dłuższych cztery łęki. Sala tuż obok sieni po prawej ręce (patrząc od rynku) posiada układ zupełnie podobny. Sala wielka na dole od strony podwórza ma wprawdzie po bokach krótszych 3 łęki, ale po bokach dłuższych znowu 4 łęki. — Przeważa oczywiście zasada połowienia. (Rys. 124 na str. 99).

Cóż jest najważniejszym piętnym takich rzutów poziomych?

Nic innego w zarodku jak prawo połowienia, które pożąda, aby każda oś główna i każda oś przekątniowa były uwidocznione przez krawędź architektoniczną.

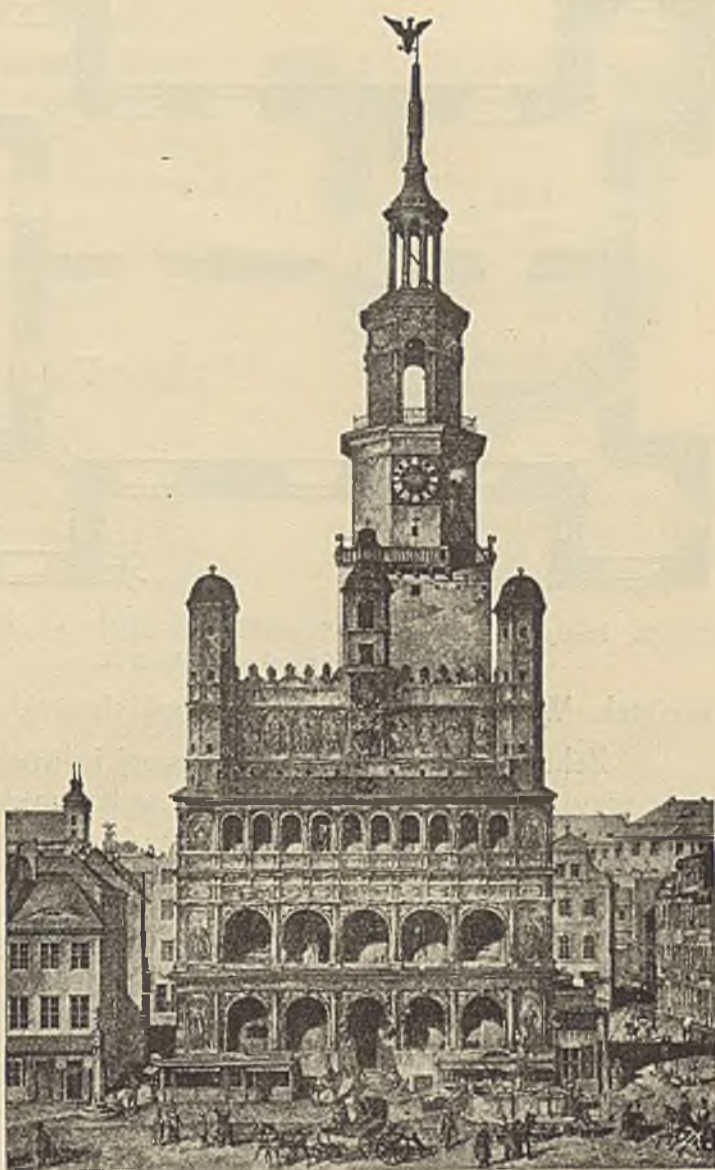
Krawędź ta jest rysem znamionym dla Stylu Nadwiślańskiego i krawędź ta wnikła jako cecha do utworów Stylu Zygmuntońskiego.

Na podstawie tej możemy teraz wysledzić wiele bardzo przykładów a dowodów, których nawet niepodobna byłoby wyczerpać.

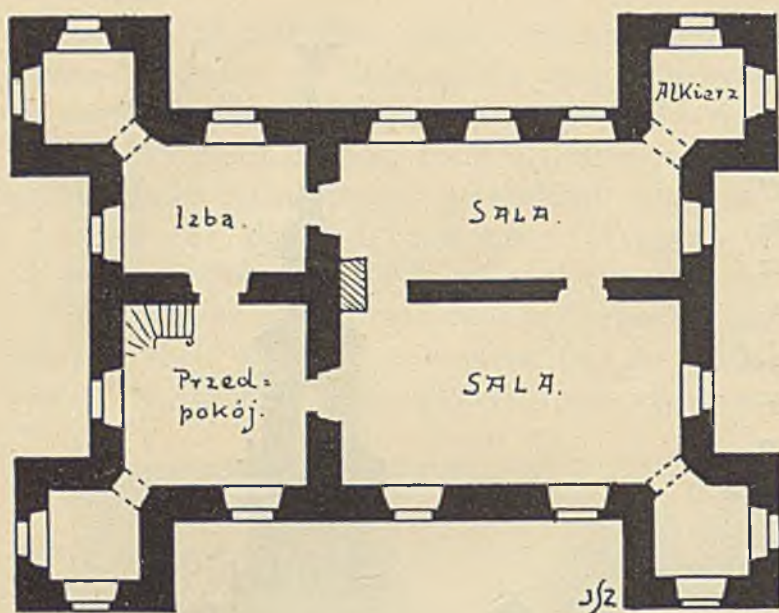
Z rysunku 5 na str. 8 stanowczo wnioskować możemy, że układ rzutu poziomego ratusza w Przemyśle polegał również na zasadzie połowienia trzykrotnego, a środkowy filar u dołu z pewnością tak samo wyłaniał się z muru, jak w ratuszu Poznańskim.

W duchu tym można łatwo wytłumaczyć zwyczaj u nas powszechnie panujący, układania w rzucie poziomym, kopuł we zwieńczeniach wieżowych tak, aby na osiach głównych i przekątniowych odznaczały się nie pola lecz krawędzie. Oto rys. 11 i 12 na stronie 14, rzecz ową doskonale objaśniają. — Prawie wszystkie kopuły w Polsce były tak ustawiane, jak to rys. 11 wyobraża, bo chodziło o uwydatnienie krawędzi architektonicznych, które tu rzeczywiście zgażdają się z osiami architektonicznymi. Dwie krawędzie zlewają się z osią pionową, dwie z osią poziomą, dwie z osiami przekątniowymi pod kątem 45° , wreszcie dwie z osiami przekątniowymi pod kątem 315° .

Krawędzie architektoniczne są silnie zaakcentowane w latarni po nad kopułą niższej wieży Marjackiej w Krakowie (rys. 22, str. 24 i rys. 70 str. 56). Wieżyczki nawet małe są w tym przypadku o sześciobokach w rzucie tak ustawione,



Wiz. 90. Widok ogólny ratusza w Poznaniu z galerjami od przodu. Dzieło Jana Baptisty z Lugano. (Do rys. 61 i do wiz. 89.)

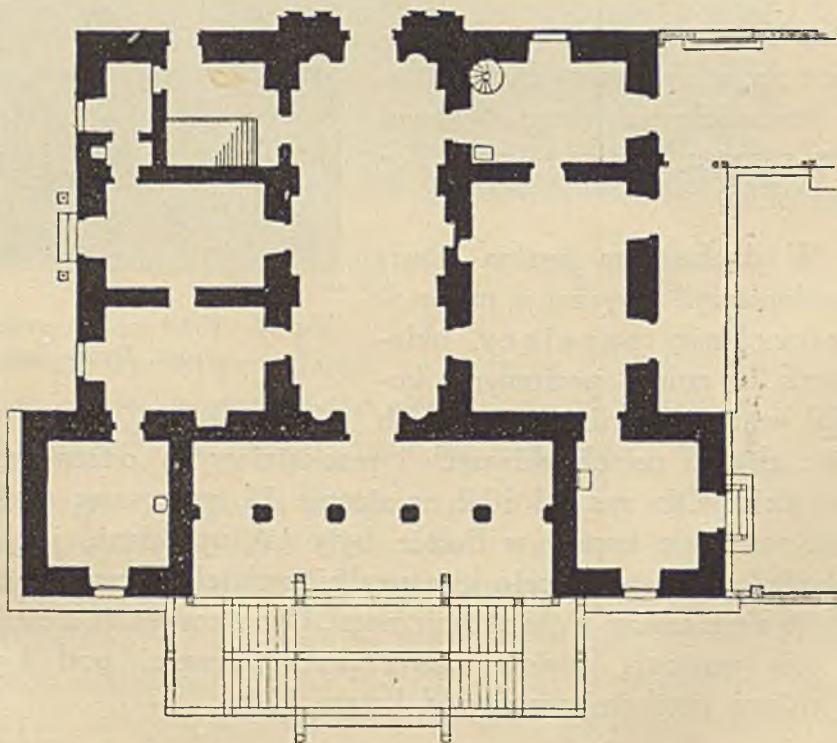


Rys. 91. Rzut poziomy zameczka w Symbarku nad Ropą koło Gorlic. Architektura z połowy wieku XVI.

W ślad za żebrami idą słupki latarni.

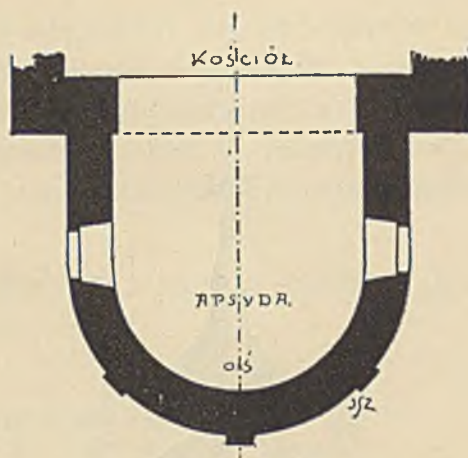
Żebro kopuły jest na osi głównej i dwóch osiach skośnych pojęte nad kruchtą przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, (rys. 27, str. 27) i nad kopułą kaplicy Ś-tej Róży przy kościele O. O. Dominikanów w Krakowie, co rys. 66 str. 53 doskonale obrazuje.

Jak dalece rozkazującym był istotnie ten wzgląd na kształtowania, od wieków uświęcone, świadczyć może dla przykładu rzut poziomy kościoła Ś-go Krzyża w Warszawie, należący wprawdzie do epoki dość późnej, a przecie zdradzający układy dwudzielności czyli połowień. — Architektura należy już do panowania Sobieskiego. Założenie kamienia węgielnego pod ów kościół odbyło się dnia 1 kwietnia 1682r. Twórcą pomysłu świątyni był Józef Belotti, włoch. (Rys. 49, str. 40.)



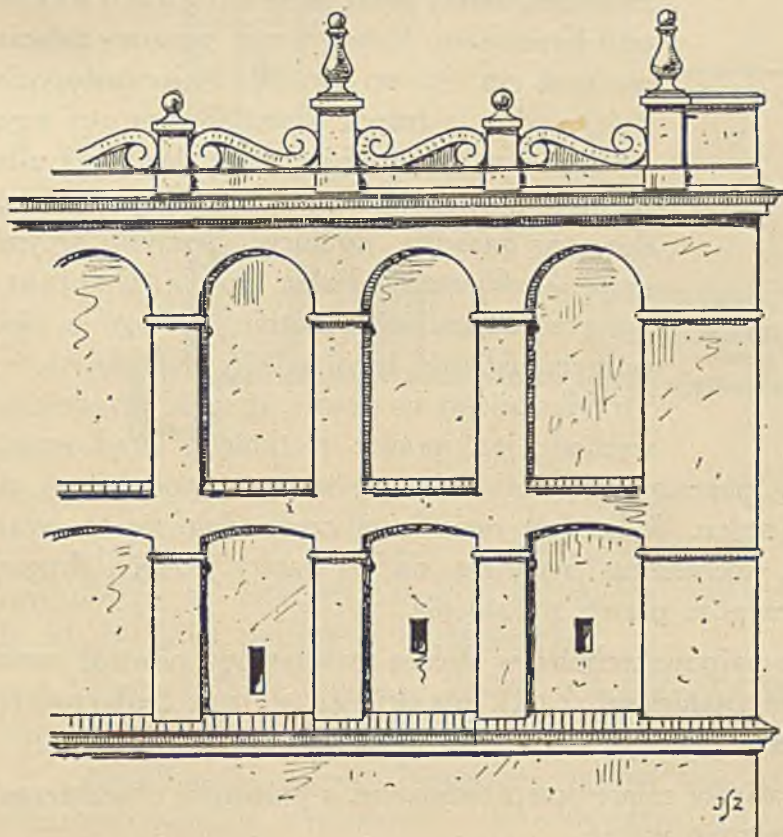
Rys. 92. Rzut poziomy pałacu wczesno-renesansowego na Woli Justowskiej koło Krakowa. Schody na przedzie pochodzą z czasów nowszych. — Podcień między basztami należy do architektury pierwotnej.

Rozpatrzmy, jak wygląda rzut poziomy tego kościoła? Oto nawa przodkowa, rozpadająca się wedle przepisu na trzy nawy, w kierunku wzdłużnym ma dwa przęsła, jest zatem dwudzielna. Wszystkie filary międzynawowe składają się z dwóch łęków, to znaczy służą za podstawę dla dwóch łęków jarzmowych naw bocznych i dwóch łęków jarzmowych nawy głównej, zatem są także dwudzielne. — Ramiona nawy krzyżowej po lewej i prawej ręce przedzielone są łękami na dwie części, z których jedna odpowiada szerokości naw bocznych, a druga występowi nawy krzyżowej na zewnątrz. Wreszcie cała część kapłańska tak wydłużona, jak to u nas w Polsce zawsze było w zwyczaju i jak to wykształcił Styl Nadwiślański, ta część, kolebką nakryta, rozpada się także na dwa pola, a więc jest znowu dwudzielna.



Rys. 93. Rzut poziomy apsydy kościoła niegdyś klasztornego dziś parafjalnego w Sokalu. Pilaster wpada na linię świętą czyli na oś główną kościoła.

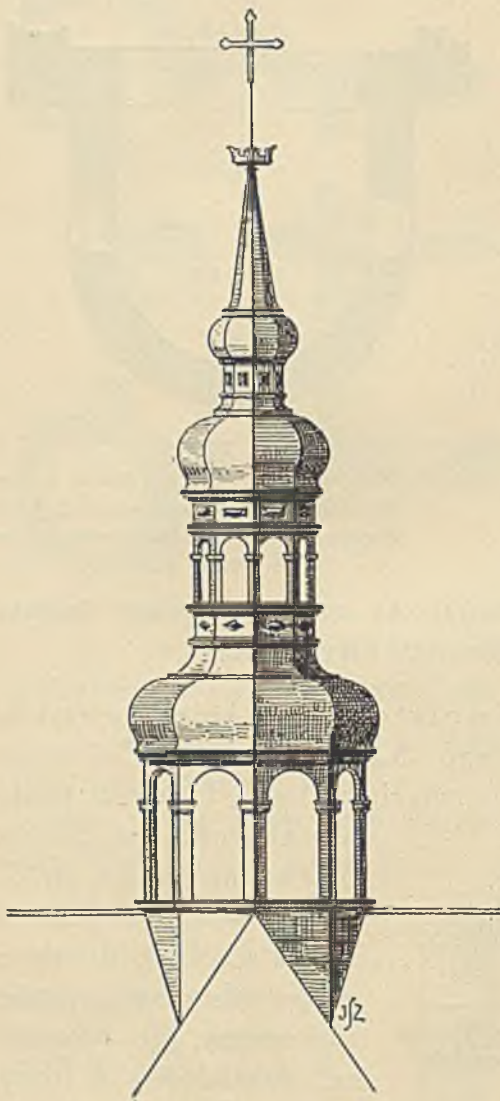
Przypatrzmy się dalej, jak ta zasada dwoistości — którą naprzykład mamy zachowaną w układzie nawy kościoła Ś-go Salwatora na Zwierzyńcu (założenie Piotra Dunina) — przeszła dalej i do innych budowli. Oto rzut poziomy zameczka w Symbarku na rys. 91, str. 72 przedstawiony. Jest to dzieło należące do wczesnego odrodzenia, ponieważ wiemy, że powstało za dziedziców Gładyszów.



Rys. 94. Czoło czyli attyka z klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, nad Wisłą, koło Krakowa. — Wieniec uzupełniony, jako brakujący. —

Prawdopodobnie w połowie wieku XVI. wzniesli je jako siedzibę szlachecką, równocześnie umocnioną warownię, a to celem zabezpieczenia się przed napadami rozbójników, którzy wtedy na Podkarpaciu grasowali.

Rzut poziomy przedstawia czworak wydłużony prostokątnie. Założenie zbliżone do czworaka ratusza Poznańskiego. Co wszakże jest najbardziej ciekawem, to doda-



Rys. 95. Widok wieżyczki t. zw. sygnaturki ponad dachami nawy głównej i krzyżowej kościoła klasztor-
nego w Koronowie. (Do rys. 20.
str. 22).

nie czterech wieżyc po czterech narożach budynku. Wytwarzają one w rzucie cztery kwadraty małe, mieszczące w sobie alkierzyki. W istocie były to szczegóły, służące przeważnie dla umożliwienia obrony mieszkania.

Wzór ten stał się przykładem dla całego szeregu dworów polskich, które musiały mieć cztery wystawki narożne, prawie zawsze na alkierzyki przeznaczone. Na zewnątrz występowały one bądź jako wieżyczki w budownictwie drewnianem, bądź jako baszty w architekturze murowanej. Dwór taki dochował się w Czarnożyłach (koło Sieradza)*. Wystawki mają nadto po dwa okna (rys. 97). Podobny układ dworku w Wielogłowach koło Nowego Sącza (rys. 128, na str. 103) i w Kromiłowiu, („Skarb Architektury w Polsce“ tom IV, tabl. 377).

Właściwie do najwcześniejszych dzieł Odrodzenia w Polsce na polu architektury świeckiej, należy pałac na Woli Justowskiej pod Krakowem, którego rzut poziomy załączamy pod rys. 92, na str. 72. Najprawdopodobniej jeden z trzech uczniów Berrecci'ego, albo Bernard Zanobius, albo Jan Sini, albo wreszcie Bartłomiej Fesulanus, wykonali budowę na zasadzie ogólnego pomysłu arcymistrza. — Niestety! Pałac Josta Decjusza był przerabiany wielokrotnie, dlatego o pierwotnym układzie jego mówić niepodobna. — To tylko wiemy na pewne, iż część przednia od wschodu jest prawie nietkniętą. Stąd wnosić

można, że baszty dwie są pozostałością założenia pierwszego, podobnego do układu zameczka w Szymbarku. W każdym razie w tej części daje się to odnaleźć, że słupy podcieniowe, nieruszone, wpadają na oś baszty jednej i drugiej, z czego wynika i w tym szczególe prawo połowienia.

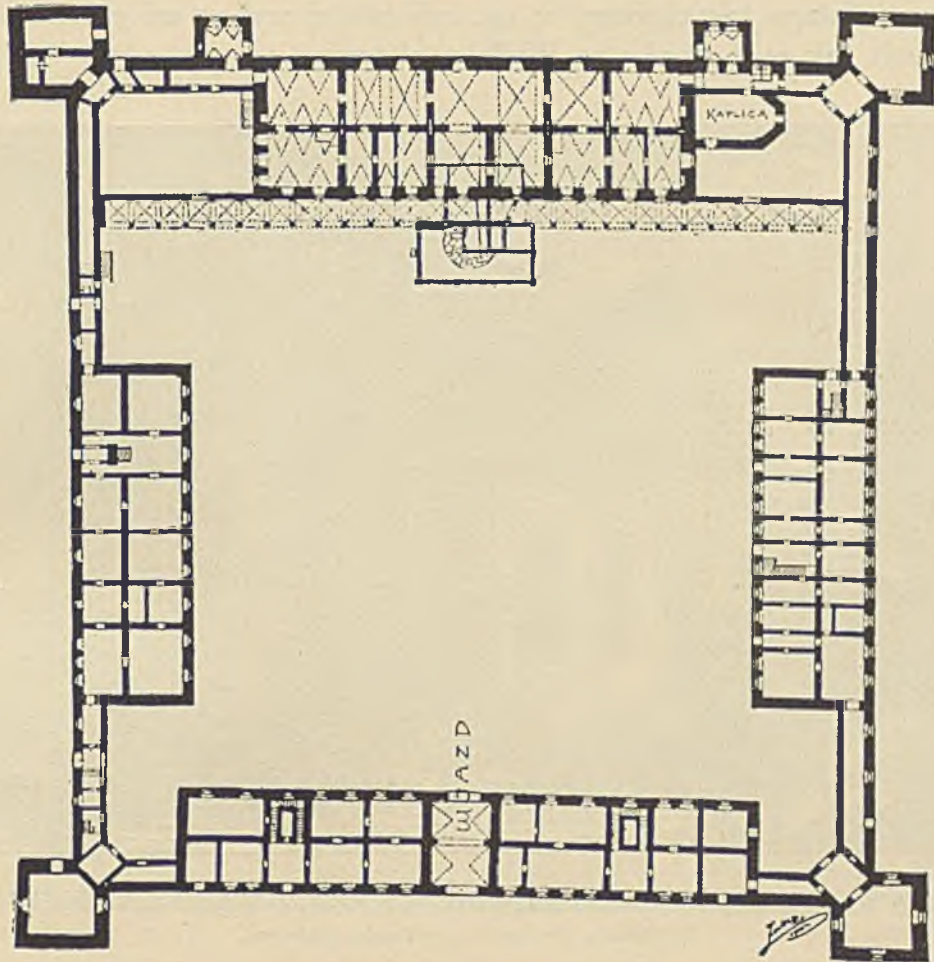
Wedle tego prawidła najpowszechniej w Polsce rozwiniętego powstał zamek Żółkiewski, sięgający czasów Stanisława Żółkiewskiego i Jana Sobieskiego. — Rzut nadołu załączamy pod rys. 96, na str. 75.

Jest to założenie na wielką miarę przeprowadzone, a głównymi charakterami jego są dwa szczegóły niezmiernie ważne.

*) „Skarb Architektury w Polsce“ tom IV tabl. 332.

Nasamprzód wszystkie cztery skrzydła mają układ murów oparty na zasadzie dwudziału, ponieważ środkiem budowli biegnie mur działowy, powodujący dwa szeregi pokoi, jeden na zewnątrz zamku wychodzący, a drugi do wnętrza dziedzińca skierowany. Nie potrzeba wyjaśniać, iż jest to rozproszanie prawidła czworaka, który służył za podstawę dla wytworzenia rzutu ratusza poznańskiego i zameczka w Szymbarku.

Takie wykreślenie musiało rzecz prosta wpłynąć i na rzut poziomy sieni wjazdowej, także na prawie połowienia rozwiązanej.



Rys. 96. Rzut poziomy murów Zamku Żółkiewskiego — z końca XVI i z początku XVII wieku.

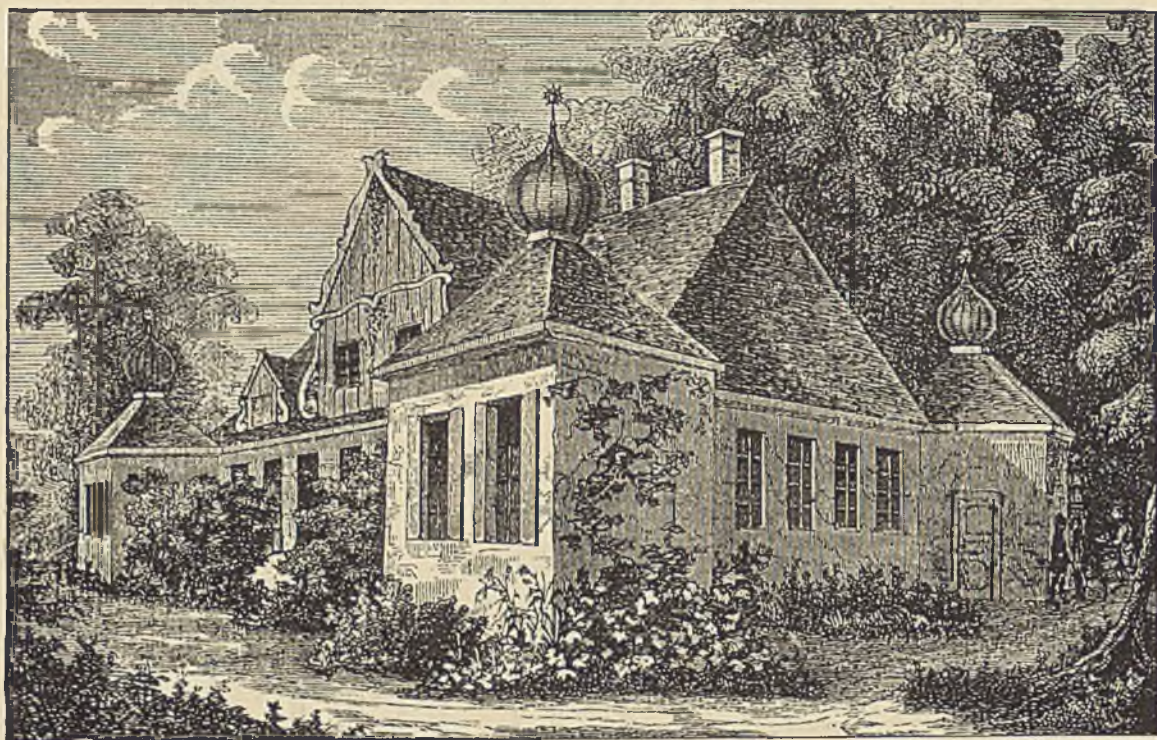
Drugą cechą to cztery baszty, ściśle wedle pierwowzoru w Szymbarku zauważonego po czterech narożach dziedzińca zamkowego założone. Baszty i skrzydła między sobą połączone krużgankami.

Rzut poziomy zamku w Żółkwi jest bardzo typowym dla architektury stylu Zygmuntowskiego.

Na Wawelu zamek Piastowski musiał być również opartym na zasadzie dwudziału w rzucie poziomym — bo dowodem tego są sale o słupach na dole i piętrach — tak zwana sala ostrołuczna Kazimierza Wielkiego i sala Zygmunta III. („Alchemja“).

Jak dalece zasada dwudziału była rozpowszechnioną dowodzi rzut poziomy apsydy kościoła w Sokalu, dawniej Brygidek, dziś parafjalnego (rys. 93, str. 73.) — Na linii świętej czyli na osi głównej kościoła występuje tu pilaster, po bokach którego założone są dwa inne pilastry.

Najstarsza kaplica w Kalwarji Zebrzydowskiej, koło Lanckorony, z r. 1600, ma w rzucie poziomym u góry nad dachem sygnaturkę w ten sposób ustawioną, że krawędzie wpadają na osie główne, (rys. 137, str. 112). — Inna kaplica także przedstawiona na rys. 114, str. 89 ma w rzucie poziomym od przodu dwoje drzwi i trzy półsłupy tak ułożone, iż na linii świętej czyli na osi głównej, przypada słup podobnie jak w Sokalu za Wielkim ołtarzem.



Rys. 97. Dworzec modrzewiowy w Czarnożyłach, (koło Sieradza) jako wzór założenia o czterech bocznicach narożnych z wystawką piętrową.

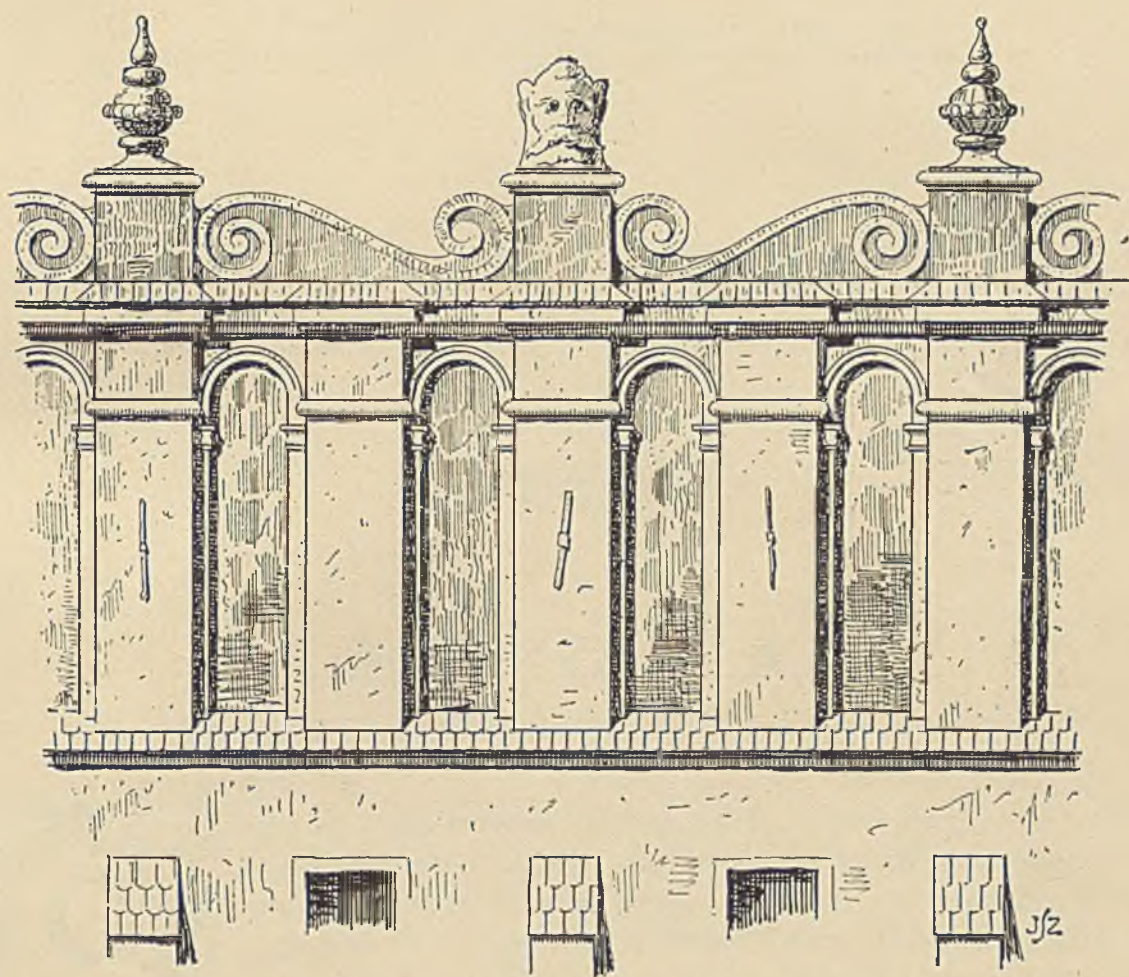
Sień główna w pałacu na rogu Rynku głównego i ul. Brackiej w Krakowie, ma także od strony podwórza filar w osi głównej. Zamek w Rydzynie (koło Leszna) miał także cztery baszty a skrzydło jego jedno, może najstarsze, jest dwudzielnie założone jak w zamku Żółkiewskim. — Dawny kościół Karmelitów bosych w Poznaniu ma system dwudziału w nawie głównej, krzyżowej i w części kapłańskiej.

Dwór w Jeżowie na Podkarpaciu, (z roku 1544.) koło Grybowa, do dziś dnia zachował na dole układ czterech izb sklepionych — do których w narożu przypiera baszta. —

Te i tym podobne wzory z historii sztuki Odrodzenia naszego zaczerpnięte przekonywują nas, że kiedy architekci włoscy, mimo wyszkolenia w myśl zasad sztuki klasycznej, w kraju naszym pracowali, już bezwiednie a mimowolnie podle-

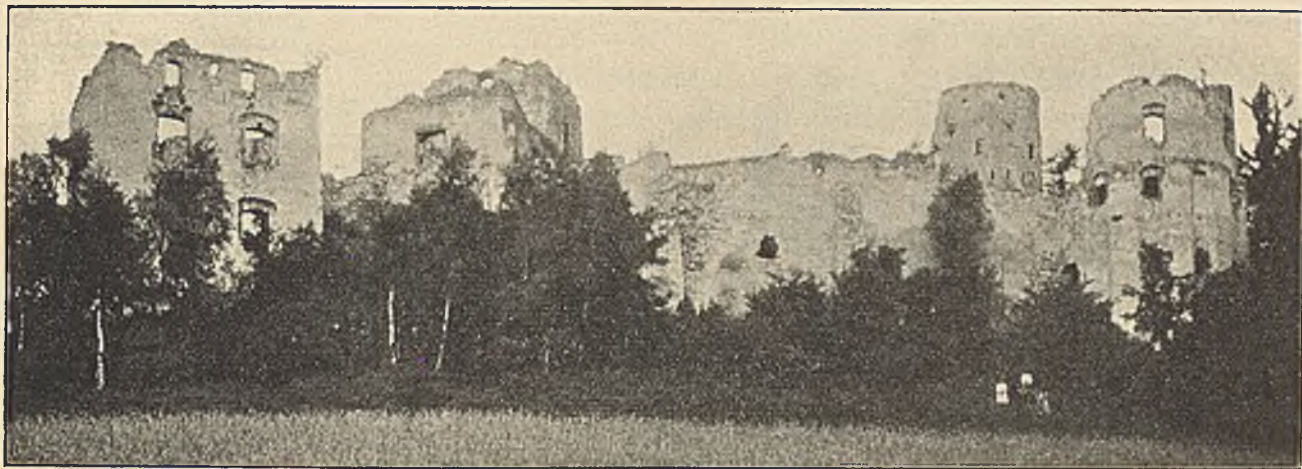
gali nawykniom miejscowym, albowiem te nawykniom nasuwały się im ciągle przez ręce pracowników, których używać musieli i którzy z nimi współdziałali. — Tą drogą spuścizna stara przechodziła z pokolenia na pokolenie, przepływała jak nurt silnie bijący i zmuszała mistrzów nawet włoskich do posłuchu narodowego.

W dalszym ciągu przy rozważaniu innych właściwości szerzej rzecz tę rozwiniemy i lepiej uzasadnimy.



Rys. 98

Attyka Sukiennic w Krakowie (wedle fotografii — w stanie pierwotnym.)



Wiz. 99.

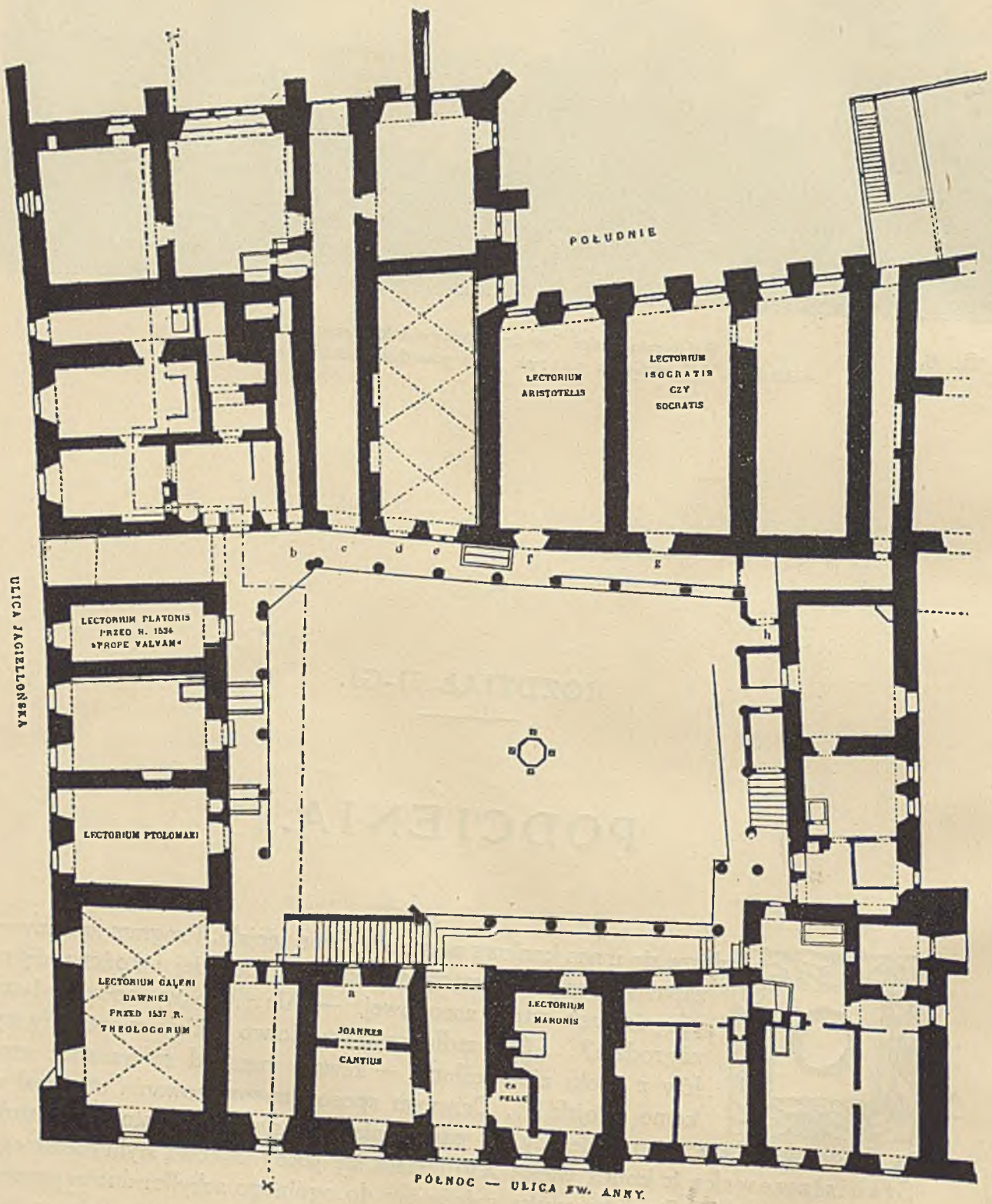
Widok ruin zamku Tenczyńskiego koło Krzeszowic.
Architektura dziś ogolona z attyk, które początkowo zdobiły wszystkie mury.

ROZDZIAŁ II-GI.

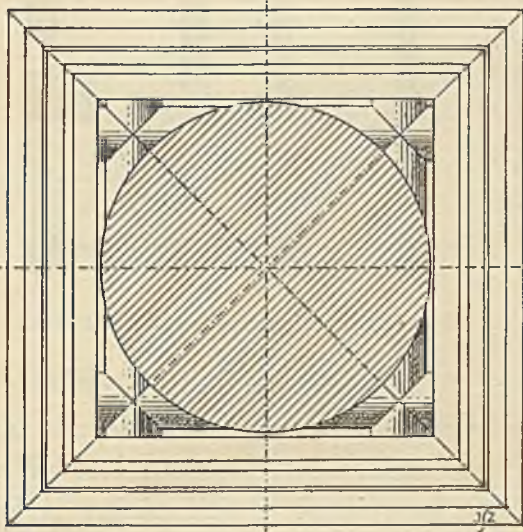
PODCIENIA.



Ogłasza się u nas konkurs na polski dwór wiejski. Program szumny — zapał wzniosły — zaczyna się od myśli polskiej i kończy się na pragnieniach sztuki narodowej. — Ale... co wychodzi w I-szej nagrodzie?... Oto mdłe naśladownictwo jakiejś mieszaniny stylów z epoki nieokreślonej — zawsze mansard za warunek wrzekomo swojski!... Dziwnym sposobem rozumowania utrzymał się tą drogą typ klasycyzmu, należący do panowania Stanisława Augusta, stąd sztuka Stanisławowska z końca wieku XVIII stała się jakby osnową stylu rodzimego. A jednak... sztuka Stanisławowska należy już do ogólnego schyłku ducha naszego i w niej nic innego jak niemoc, słabość i omdlenie. Wszystko to rzuca się w objęcia sztuki rzymskiej i greckiej, żywcem tłumaczonej i to... po upływie z górą wieku, ma być dzisiaj ostatnim wyrazem sztuki architektonicznej dla dworu polskiego!...



Rys. 100. Rzut poziomy »Collegium Jagellonicum« w Krakowie. Część przyziemna wraz z podcieniem jako krużgankiem dookoła podwórza.



Rys. 101. Rzut poziomy głowicy wczesnego odrodzenia przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie. — (Do rys. 102).

Mylne zapatrywanie i płytkie poczucie własności każe nam wśród błędów wiekowych widzieć i dzisiaj nawet objawy nibyto „sztuki narodowej“ w tych próbach wszelakich odtwarzania sztuki zagranicznej, próbach, które noszą na sobie godło nowości i oryginalności.

Nie zdaje sobie nikt atoli sprawy z tego, że pożądanie „nowości a oryginalności“ zagładza najniebezpieczniej wszystkie właściwości ducha naszego. Co tylko było „naszego“ w obyczajach, zwyczajach, w ubiorach, sposobie myślenia i odczuwania, wszystko to idzie pod pytel światowej kultury i czyni nas przez to konwencjonalnymi.

Dziwna rzecz! Chcemy być sobą i równocześnie chcemy poddawać się słabostkom mody, drogami rozmaitemi do nas się wciskającej!... Uważalibyśmy to za wielkie dobro nasze, gdybyśmy mogli być jakąś wartością własną, ale miasto dążyć ku niej, brniemy po uszy w powodzi kultury wszechświatowej, nie mogąc jej dorównać z wielu przyczyn.

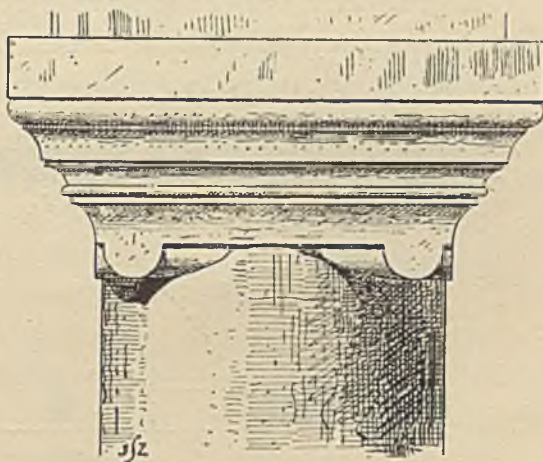
Stąd na konkursach, wśród pomysłów, objawy postępu zaczerpnięte są z motywów architektury angielskiej, potem niemieckiej, aż nawet amerykańskiej!...

Sądy konkursowe widzą w tych usiłowaniach zbawienia początki i oczywiście nagrodami najzaszczytniejszymi wyróżniają dążenia artystyczne w gronie architektów polskich!...

Kogo tu bardziej obwiniać? Artystów? czy Sądy konkursowe?...

Jeżeli źle się dzieje, gdy artysta nie może poddać się w zapale żadnym pierwiastkom własnym, dla tej przyczyny, iż nie czuje miłości swobodnej ku nim i nie zapalają one w nim pragnień natchnionych — to o ileż gorzej się rzecz ta przedstawia, kiedy pod rozwagę weźmiemy znaczenie sądu konkursowego!... Ten ostatni nie widząc także innych haseł, jak nowość a niezwykłość, nadaje znamię powagi a doskonałości dziełom, poczętym w imię sztuczki!... Błąd jeden staje się błędem drugim, bardzo spotęgowanym!...

Konkursy architektoniczne, z dnia na dzień obecnie w zwyczaj wchodzące po stolicach naszych, szczycą się ciągle powodze-



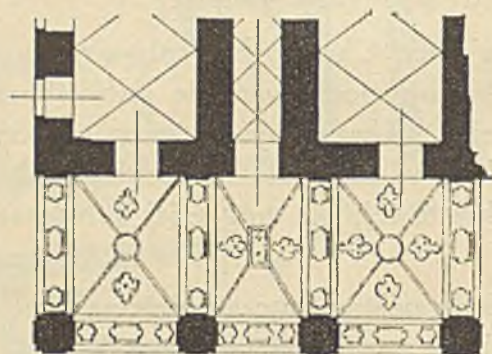
Rys. 102. Głowica wczesnego odrodzenia z podcienia przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie.

niami niebywałymi i stereotypowo czytać można w ich sprawozdaniach dobrodusze wyznania, jakoby poziom artyzmu stawał się coraz wyższym i korzystniejszym.

Lecz gdzie są te dzieła, wykonane po zwycięstwach konkursowych?... Gdzie są te wyniki coraz szczytniejszego wyniesienia sztuki?

Nie wiemy... bo nic nie widzimy!...

Z przykrością wyznać należy, że po największej części powodem odznaczenia na konkursach architektonicznych staje się dzisiaj nie idea, nie poczucie wielkie, ale błahostka znikoma, ledwie w innych okolicznościach dająca się dostrzedz!... Więc akwarelka czysto malarska, więc jakaś próbka kompilacji z mieszaniny stylów historycznych, więc oryginalność rysunku na efekt obliczonego — zresztą jak podnieśliśmy nowość zaczerpnięta z najświeższych dzieł niemieckich, angielskich i amerykańskich, trącająca to zarysem sztuki assyryjskiej, to rzymskiej, to napoleońskiej!...



Rys. 104. Rzut poziomy podcienia sklepionego ze Żółkwi.
(Ze zdjęć Dra Cz. Thullie'go).

nie swojskich, a dotkliwa ztrata pomników budownictwa polskiego zgoła bez pożytku dla nas samych...

Oto wartość konkursów po większej części!...

I cóż za korzyść artystyczna dla sztuki narodowej w Polsce z takich zapasów?...

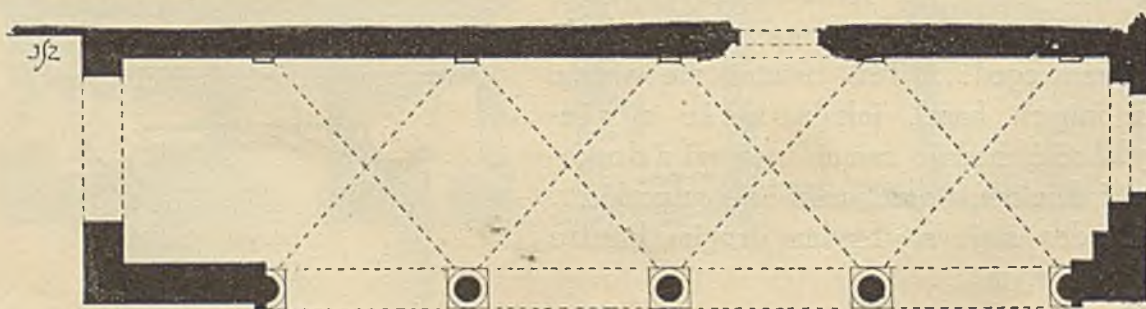
Żadna.

Dowodem tego ciągły zastój prądów istot-

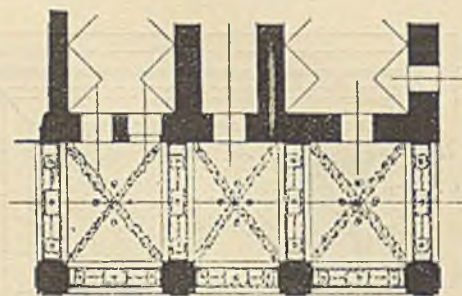
* * *

Jednym z najważniejszych rysów odcienia naszego to szczegół architektoniczny, sięgający początkiem swoim także bałwochwalni starolechickich.

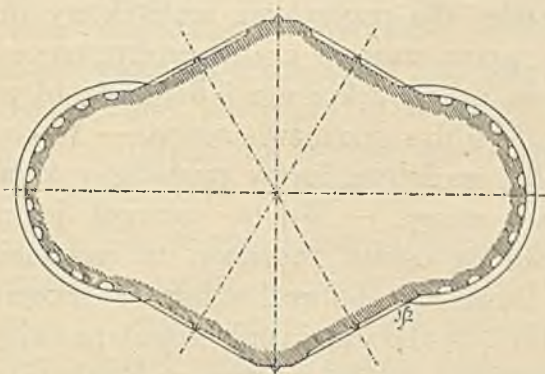
Są to podcienia.



Rys. 105. Rzut poziomy podcienia sklepionego przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie.
Prawo połowienia dwukrotnego.



Rys. 103. Rzut poziomy podcienia z rynku miasta Żółkwi.
(Ze zdjęć Dra Cz. Thullie'go).



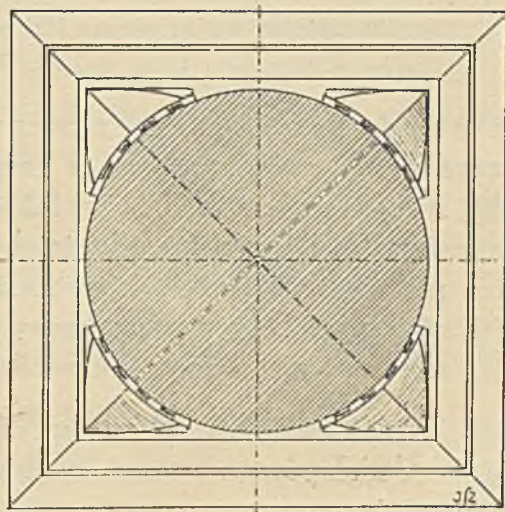
Rys. 106. Rzut filara podceniowego przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie.

przeto pojawiają się w okresie Odrodzenia, to nie stanowią wcale ani nowości nadzwyczajnej, ani nie uchodzą za osobliwość niezwykłą. Nie! Podcienia w Polsce były przekazywane pokoleniom drogą spuścizny, z krwią słowiańską złączonej. Podawane były z rąk do rąk, albowiem tak pożądał tego zwyczaj od czasów niepamiętnych wszczepiony i wymagał duch w technice na konstrukcji czyli na zespoleniu drewnianym wykształcony.

Dolna część budowli drewnianej, na podwalinie spoczywająca, wymagała ochrony tejże podwaliny, aby nie namakała wilgocią i nie była narazoną na odbijanie wody okapowej, która niosła ziemię i glinę, a tak w drzewie najprędzej wszczyniała życie roślinne. — Mądrze i rozsądnie więc postępowano, gdy dwory, domostwa i dworzyszczka nasze otaczano ze wszystkich stron gankami na słupach — pięknie zaś i malowniczo przez to samo rozwijano zasadę budownictwa słupowego, ponieważ słupy, miecze i poręcza wytwarzały pole zdobnictwa niezmiernie wybijającego.

W drzewie zmysł piękna miał czas i sposobność zdobyć się na kształty nie tylko zgrabne i udatne, ale wprost zachwycające!... Któż dziś może przedstawić sobie wielkość bogactwa, z jakim budownictwo drewniane w Polsce było stosowane? Nikt nie przypuszcza nawet, z jaką okrasą umilało ono życie naszych praojców, bo nikt prawie nie może sobie wyobrazić tej miary poezji, na tle której ono szukało objawu swojego.

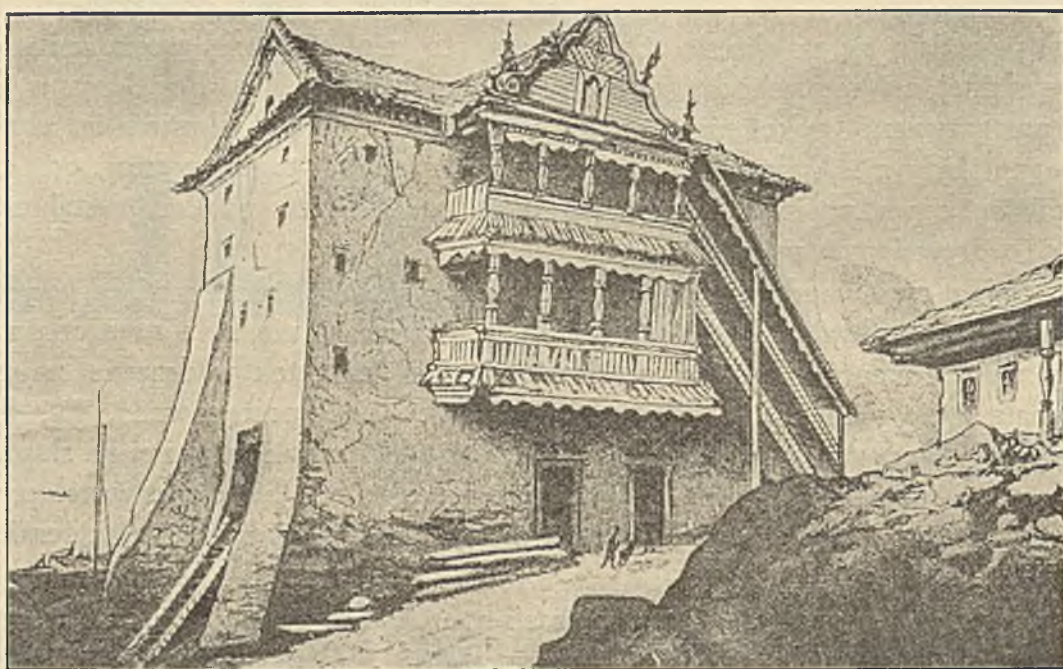
W budownictwie drewnianem Słowiańczyzny całej a Polski w szczególności, podcienia odgrywały rolę wprost panującą!... Dobrze to rozumiano, że sam wzgląd na skrajną potrzebę nie wnosi do architektury pierwiastka najszlachetniejszego. Podcienia



Rys. 107. Rzut głowicy wczesnego odrodzenia z podcienia przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie.

*) Dr. J. S. Zubrzycki. Utwór Kształtu tom II.

po nad potrzebę rozwinięte i po nad potrzebę dla przymilenia architektury zastosowane, wytworzyły pole iście czarujące przez osnowę czysto estetyczną. — Każdy słup sam dla siebie, cóż to za obfitość pomysłu kształtu i linii, cóż to za nieprzebrana różnorodność wyrazu fantastycznie do widza przemawiającego. — W cieśnocie za pośrednictwem dłuta, siekiery i piłki wydobyte formy zawładnęły światem swoich własnych zgłosek i swej odrębnej mowy. — Był to szczególnie jeden z najponętniejszych, związany nawet z właściwością rzeźby rodzimej, to roślinnej, to ptasiej, to zwierzęcej. Wedle dziejopisa Duńskiego bałwochwalnia w Arkonie „zewnątrz cała okryta była rzeźbami i malowaniami, wyobrażającymi najrozmaitsze przedmioty“. Również i co do świątyni w Redarjowie stwierdzamy na podstawie wzmianek kronikarzy, że była „z drzewa mister-



Rys. 108. Spichlerz w Kazimierzu Dolnym: — z gankami piętrowymi o słupach na osi głównej.
(Rys. Andrioli'ego).

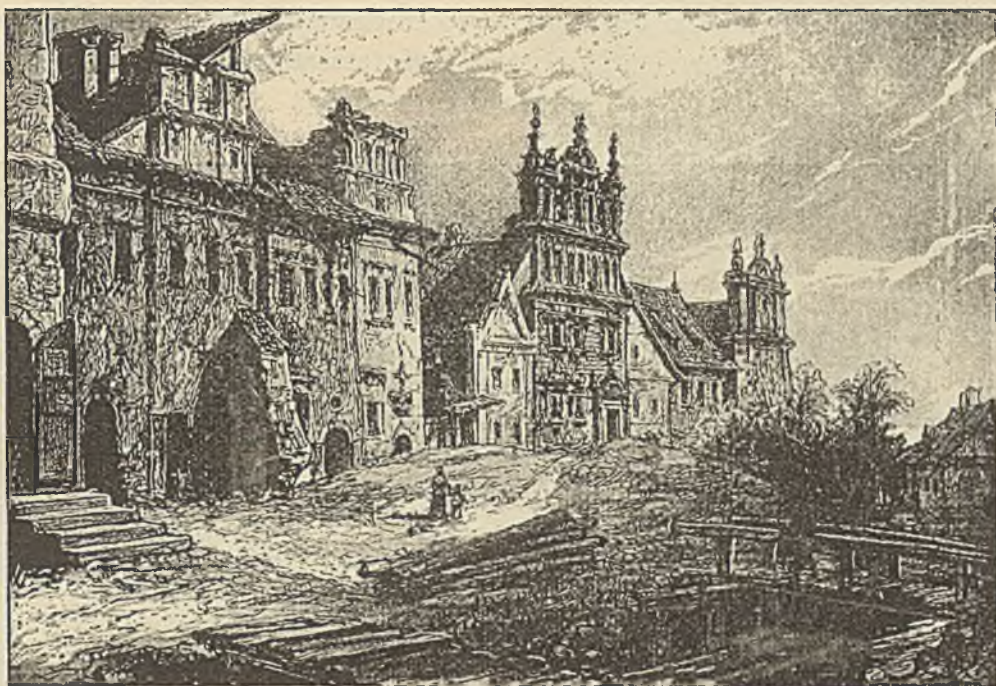
nie zbudowana, która zamiast podpór, utrzymuje się na rogach rozmaitych zwierząt“ — z czego wynika, iż słupy miały główce rozwinięte jakby z rogów może żubrów lub innych zwierząt. Bałwochwalnia w Szczecinie „zewnątrz i wewnątrz okryta była rzeźbami, ze ścian wystającymi: wizerunki ludzi, ptaków i zwierząt, tak wybornie i naturalnie wyobrażającymi, że się zdawały żyć i oddychać. I co rzadka, barwy malowań zewnętrznych, śniegi i deszcze spłukać i zniszczyć nie mogły, tak wielka była sztuka malarzy“...*)

Wszystkie te określenia nie do czego innego się odnoszą jak przeważnie właśnie do słupów, skutkiem umiłowania piękna, ożywianych rzeźbami najrozmaitszemi.

*) I. Kraszewski. Sztuka u Słowian str. 114, 115, 116, 117.

Rzeźby owe mogły się tem szerzej i swobodniej rozwinąć, im większą dziedzinę znajdowały po mieczach, obustronnie przy każdym słupie występujących. Mieczowania pod względem linii zakroju nastroczały jeszcze bujniejszą pełnię kształtowań. Tutaj przegięcia to w liniach ćwierćkolistych, półkolistych, przelamanych i zawracających, to pnących się w górę, to opadających — te przegięcia grały na tle ciemni, która wewnątrz podcienia każdego zapełniała.

Tak słupy okazałe i mieczowania fantastyczne, spotęgowane bywały pod względem wyrazu niekiedy jeszcze i wyrzeczaniem poręczy, która miejscami od pola do pola sięgała, a która dostrajać się musiała ku całości, uderzając w harmonję nawet razem z płatwą górną, występującą pod samym okapem.



Rys. 109. Widok domów o „czołach“ czyli attykach polskich w Kazimierzu Dolnym.
(Rys. Andriolli'ego).

Skoro potrafilibyśmy sobie uzmysłwić potęgę tych czynników estetycznych w dodatku przez miarę efektu kolorystycznego, to dopiero w części moglibyśmy przyznać, że podcienia polskie miały swoją siłę własną a osobliwą.

Bogactwo barw różnokolorowych wzmagane bywało gdzieniegdzie nawet złoceniami tak, że wejrzenie całości przy uwzględnieniu ciesiołki, rzeźb, wycinań i malowań musiało być dostrojone do silnych zawsze pożądań piękna.

Z całego tego przystroju wspaniałego... niestety!... nic prawie nie doszło czasów naszych...

Straciliśmy z oka, z myśli i z pamięci obrazy sztuki polskiej, z podcieniami związanej tak dalece, że poszły one w zapomnienie całkowite.

Gdybyśmy z ręką na sercu chcieli szczerze odpowiedzieć na to pytanie, co jest najdotkliwszym ciosem dla architektury polskiej?... to musielibyśmy jawnie

przyznać się do tego, że zaniedbanie podcieni od dawna a stale przyczynia się do szkody najdotkliwszej w tym kierunku.

Szkoda jest zaś najgroźniejszą w uwzględnieniu miast naszych, jakie ostatnimi czasy żyły wśród rozwoju niebywałego!

Nie dość przeto, że nie widzimy podcieni tych nigdzie po dworach, domach, willach i kamienicach — lecz najważniejsza!... nie weszły one do wyglądu miast polskich, choćby po miejscach najważniejszych.

A jednak!... w Polsce dawnej nie było miasta, stolicy, nie było miasteczka i wsi nawet większej, któreby nie były przybrane w rynkach swoich i po ulicach podcieniami najbogatszymi! — Czyż to przeto nie jest grzechem strasznym, żeśmy zapomnieli całkowicie o tej właściwości rodzimej, żeśmy zezwolili na zagładę doszczętną wszystkich śladów jej świetności i nie staraliśmy się nigdy i nigdzie na wprowadzenie jej do oblicza siedzib naszych.



Rys. 110.

Podcienia sklepione z rynku miasta Krosna.
Połączenie rynku od południa. Zdjęcie J. S. Z.

Najdotkliwszą więc stratą w tym względzie jest zaprzepaszczenie podcieni po miastach polskich. Gdzieindziej, przy dworach i willach dadzą się one jeszcze odtworzyć — ale.. place i ulice miast, pobudowanych niedawno, nie staną już w szacie tego piękna majestatycznego... może nigdy!...

Jeżeli wszechnica Jagiellońska w Krakowie przyozdobiła wnętrze dziedzińca podcieniami, które należą stanowczo do najpiękniejszych arcydzieł architektury polskiej, to czyż to nie jest nauką dla nas, aby na wzór i podobieństwo takich krużganków przystrajać te budowle wielkie, publiczne, które należą do dzieł pomnikowych miast naszych i kraju całego!?

Dlaczego Wszechnica we Lwowie, obecnie zbudować się mająca, na konkursie architektonicznym nie oparła się ani w jednym projekcie na podcieniach naszych, polskich? — To zastanawia bardzo! Wolimy przeto zadowolić się wrzekomymi propilejami greckimi, które na poprzek ulicy luźno wciśnięte, nie mają żadnego zgoła związku z architekturą całości — aniżeli wprowadzić podcienia organicznie z budowlą związane. — Te „propileje“ mogą być albo mogą nie być — są przydatkiem od przypadku a pretensjonalnie przyczepionym — ale nie są wcale podobne do podcieni polskich.

I we Lwowie, w stolicy tej, gdzie sztuka odrodzenia pamięta czasy tak świetne, tak błyszczące wdziękiem prawdziwym — tu ma stanąć gmach o wyrazie sztuki greckiej i rzymskiej, jakby na świadectwo, że nie chcemy zasadniczo żadnego powinowactwa ze sztuką rodzimą, i raczej Rzym, Ateny niech się nam przypominają — nigdy miasta nasze, polskie!...

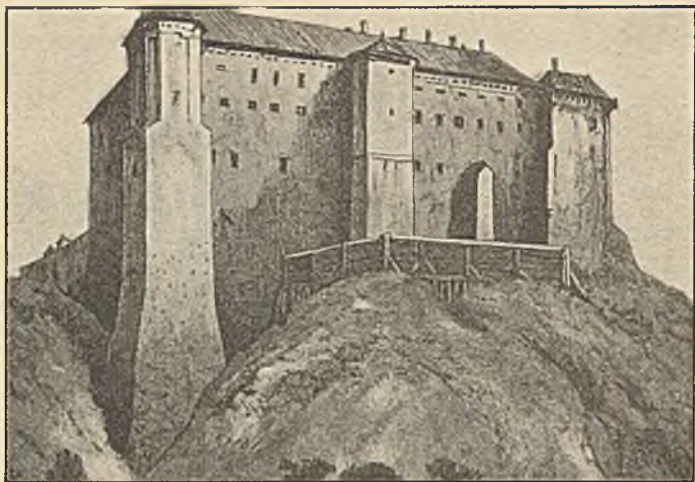
Jak dotkliwą jest ta szkoda, wynikała z zaniedbania pierwiastków swojszczyzny, niech za przykład posłuży plac Marjacki we Lwowie, który na razie jest nam najbliższy choćby ze względu na architekturę jego z dni ostatnich.

Plac Marjacki we Lwowie, przyozdobiony dzisiaj pomnikiem Mickiewicza i studnią Matki Boskiej, ma tę zaletę, że łączy się wielce malowniczo z placem Halickim z jednej strony i z ulicą Hetmańską z drugiej strony. — Perspektywa z jednej strony wspaniale zamyka się kościołem Bernardyńskim, z drugiej strony teatrem miejskim. — Założenie potęguje się wrażeniowo skutkiem wielu ulic mniejszych i większych, jakie w sposób rozmaity bez żadnej prawidłowości łączą się z placem w różnych punktach. — To wszystko razem stwarza tło, w ramach którego mogłoby się zmieścić piękno architektoniczne niebywale silne a urocze!

Gdyby regulacja placu Marjackiego we Lwowie była celowo obmyśloną w połączeniu z ulicą Hetmańską, Wałami hetmańskimi a placem Halickim i Bernardyńskim, wtedy przy zastosowaniu architektury o attykach polskich w połączeniu właśnie z podcieniami polskimi powstałby wyraz miejscowy raz wielce osobliwy, niezwykle, drugi raz w rzeczy samej piękny wspaniale a pomnikowy!



Rys. 111. Dom starożytny w Czortkowie nad Seretem, z podcieniem piętrowym o trzech słupach na dole i na górze.



Rys. 112. Widok zamku w Sandomierzu.
Wedle szkicu artysty Andriolli'ego.

Zamiast attyk polskich spostrzegamy, jak corocznie napływają okazy secesji wstrętnej, przypominającej nam miasta nowoczesne, nie posiadające żadnej tradycji architektonicznej. Tu naśladownictwo wiedeńszczyzny, tam Wrocław chce się powtórzyć, ówdzie Berlin i... pstrokaczna bez przewodniej myśli kipie, wre, jakby wszystko gotować się miało w garnku mieszaniny!...

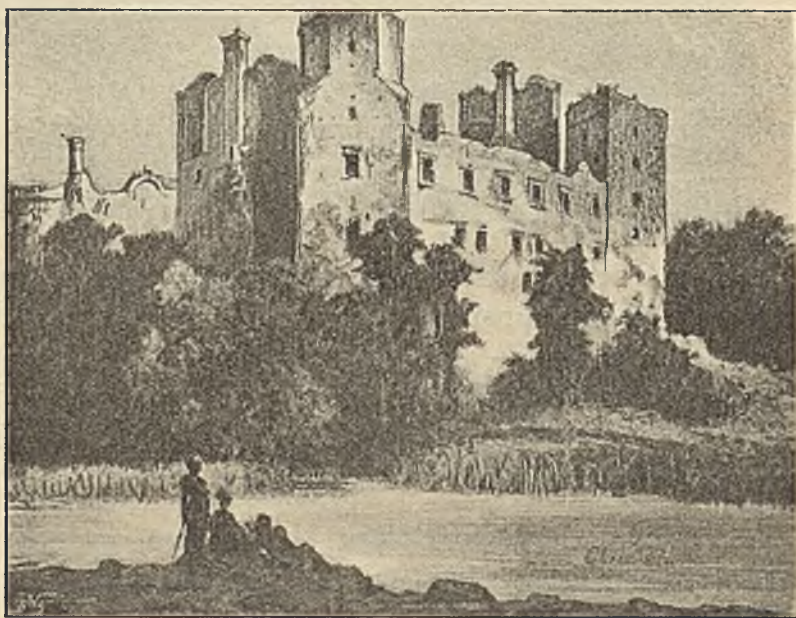
Po nadto wszystko zaś najokropniej targa się myśl wyrzutami, dlaczego tu na tym najpię-

kniejszym zakątku stolicy nie pojawił się dotychczas nigdzie ani szczątek podcienia polskiego?

Plac Marjacki, Halicki, Bernardyński i ulica Hetmańska obustronnie przybrane podcieniami wzdłuż się ciągnąciami o linjach pełnych wdzięku, na tle widoków malowniczych... cóżby to za efekt był uroczysty!... Jakże łatwo mógł Lwów przed laty niedawnymi w czyn wprowadzić myśl taką, kiedy tyle domów od posad przebudowywano. Wtedy z pomnikiem Mickiewicza i ze studnią Matki Boskiej całe otoczenie, z attykami i z podcieniami o wyrazie architektury lwowskiej byłoby całością, godną, bez żadnego porównania przesadnego, poematu, wśród którego uczucie swojskości, świeciłoby zrękowiny z godnością piękna tradycyjnego, wiekowego!...

Gdy się tak myśli o tem i mówi nieśmiało, wnet padną słowa złowrogie: nie ma z kim u nas o tem mówić!...

Znika więc wszystko z ocz naszych... polskość, swojskość, poczucie własności dziedzicznej — a na miejscu tych drogich nam pierwiastków, w oczy kłują nam ciągle formy pełne nowości dziwacznej — cudactwa!...



Rys. 113. Ruiny zamku w Drzewicy — wedle rys. Andriolli'ego,
(do rys. 52 i 53 na str. 42).

* * *

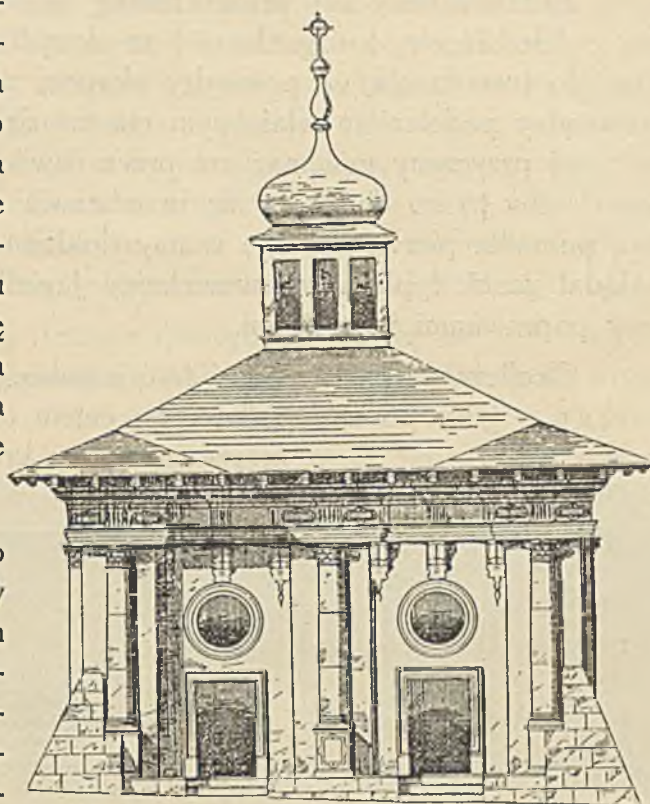
Podcienia u nas były drewniane i murowane. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do Władysława Łokietka cała Polska po miastach i po wsiach przystrojona była w podcienia przepysznej roboty ciesielskiej. Te pierwiastki artystyczne, w drzewie wypiełgnowane i pod względem wyrazu do szczytu wydoskonalone, stały się przykładem dla epoki Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiellończyka tak ważnym, iż zaczęto koniecznie stosować je do cegły i ciosu.

Ideałem założenia podcieniowego z doby sztuki średniowiecznej, kiedy ta pod opieką Jagiellonów kwiatem przepychu zajaśniała i na polu architektury kościelnej i w dziedzinie architektury średniowiecznej, jest krużganek wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Droga odtwarzania mieczowań drewnianych przemieniły się tutaj łęki ostre na ramiona, wprost z trzonów słupowych wyrastające. Dlatego słupy kamienne w stylu Nadwiślańskim nie używały właściwie w ścisłym znaczeniu głowic tak, jak one występowały po innych krajach. Rozwinęły się tylko wyrzynania, które żywcem tak u nas jak w sztuce greckiej są przypomnieniem zdobnictwa ciesielskiego — stąd żłobkowania w porządku doryckim i żłobkowania na słupach „Collegium Jagellonicum” w Krakowie.

Po licznych przeróbkach i po najdosadniejszej pracy odnowienia podwórza dzisiejszej biblioteki Jagiellońskiej w połowie wieku XIX przez Kremera, budowniczego miasta Krakowa, dochował się stan podcienia teje w obrazie takim, jaki nam uzmysławia rzut poziomy na rys. 100 str. 80.

Podcień obiega dookoła podwórze prostokątne i składa się w rzucie z trzonów słupów okrągłych. Przestrzeń zamknięta skrzydłami budynku, które tu architekturę wnętrza od świata prawdziwie odgraniczają, jest pozbawiona wszelkiej prawidłowości geometrycznej, albowiem każdy bok inaczej grupuje słupy swoje.

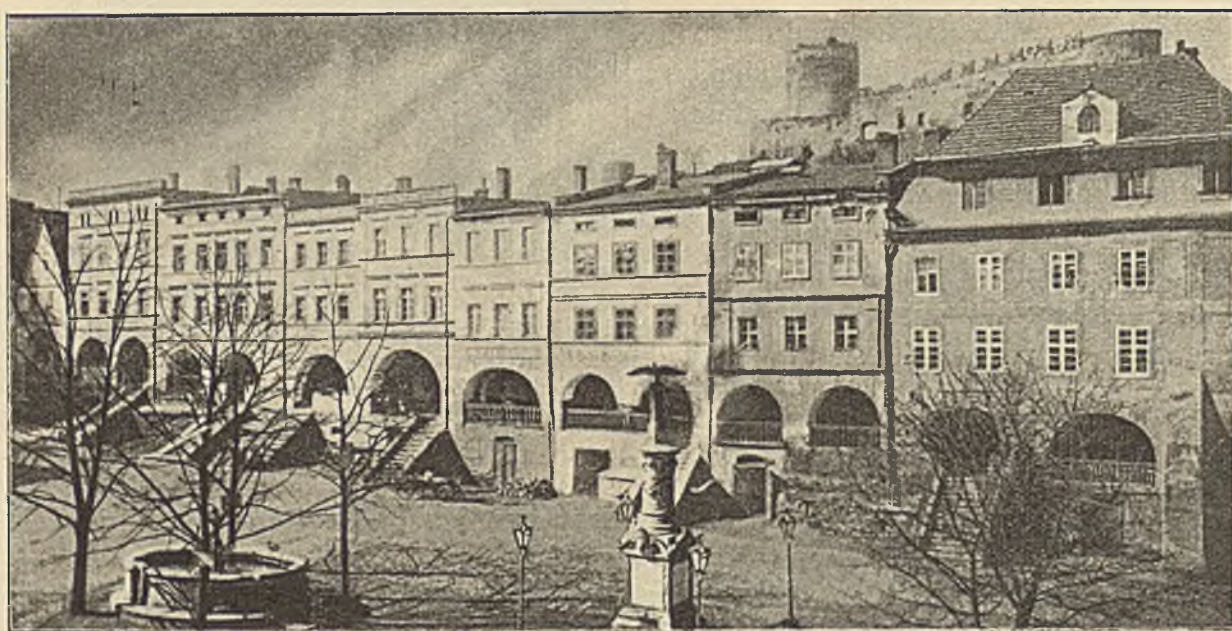
Jak wiadomo, krużganek sklepiony ciągnie się tylko dołem — bo na I piętrze nie posiada już żadnych słupów. Tu obejście oddzielone jest od podwórza poręczą kamienną, całkowicie nową.



Rys. 114. Kaplica zwana „Domem Heroda“ na Kalwarji Zebrzydowskiej koło Krakowa — zbudowana przez Mikołaja Zebrzydowskiego na Bugaju po r. 1602. Założenie dwuosiowe o podwójnych drzwiach ze słupem na osi głównej.

Zastanowiwszy się przez chwilę właśnie nad tą górną architekturą, związaną z dziedzińcem, krużgankami i ze skrzydłami zabytku, łatwo bardzo przychodzimy do twierdzenia, że pomiędzy okapem silnie u spodu krytów występującym, a pomiędzy podcieniem właściwym nie ma dziś żadnego zgoła związku. Nie podobna z tej przyczyny mniemać ani przez chwilę, aby stan taki mógł istnieć początkowo i aby to co dziś nam się przedstawia miało podobieństwo jakie z architekturą pomnika pierwotną. Nie znamy dokładnego obrazu, któryby nas upewnił, jak wyglądał ganek I piętra we wszechnicy Jagiellońskiej wtedy, kiedy nie był naruszony poprawkami i zmianami.

Okoliczność jedna musi być wszakże uwydatniona w uwadze naszej. Jest to okap u góry po nad podcieniem całem tak dalece od ścian odskakujący, jak szeroko rozstawione są w przyziemiu słupy krużganka.



Wiz. 115. Widok całej pierzei domów podcieniowych w Bolkowicach na Szląsku, przyczem większa ich część składa się z dwóch łuków sklepiennych. W głębi zamek Bolków w ruinie, ze szczątkami attyki polskiej. (Z dzieła: „Schlesische Kunstdenkmäler”).

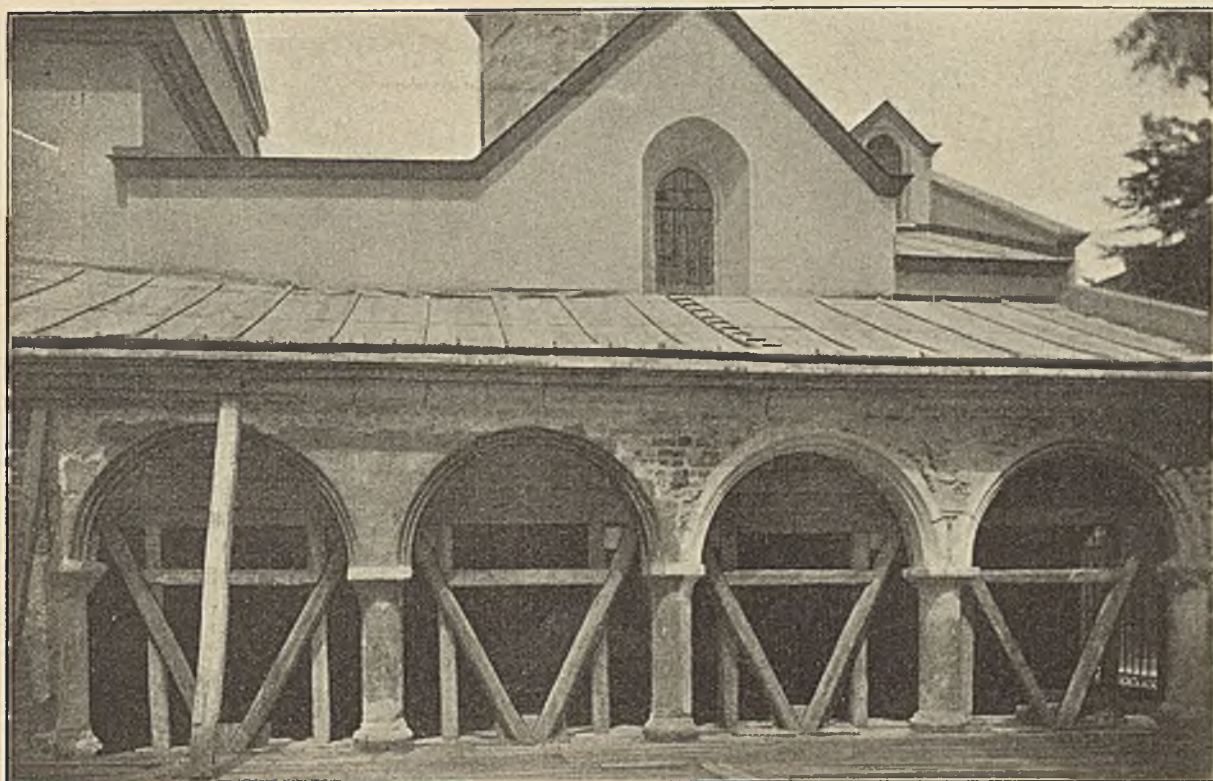
Możemy bardzo poważnie wątpić, czy powała okapu z belkami była tak w powietrzu nadwieszoną i gdzieś tylko wspornikami silnymi podpartą. Nam się wydaje rzecz ta po części nadrobioną i z tej przyczyny dla oka wprawionego nie dobrze zrozumiałą. Brak łączności i w zespole technicznym i w samem pięknie między podcieniem a pułapem okapowym staje się rażącym.

W wyobraźni niech nam wolno będzie architekturę całych podcieni podwórza biblioteki Jagiellońskiej tak odtworzyć, jak one naprawdę mogły się przedstawiać w epoce bogactwa sztuki.

Znamy rysunki, sięgające początku wieku XIX, na których znajdujemy wyraźnie zaznaczone słupy drewniane, sięgające od poręczy kamiennej krużganku

I piętra, aż do okapu. — Są to rysunki Józefa Richtera, zamieszczone w pracy p. Stanisława Tomkowicza *). Są one dla wywodów naszych ogromnie cenne, a to choćby nasamprzód tylko dla tego samego, że ani na jednym, ani na drugim rysunku stanowczo nie spotykamy najmniejszego śladu jakichkolwiek wsporników ukośnych, za pośrednictwem których miałby być podpartym pułap okapowy. Są atoli na rysunkach tych wyraźnie oznaczone słupy, o których pisze autor pracy wspomnianej: „słupy w późniejszym czasie dodane, wysokie, drewniane, roboty prostej, ciesielskiej, na nich wspierał się występ dachu nad krążankiem“.

Otóż te właśnie słupy, później dodane dlatego, ponieważ nie było wsporników pod okapem — te słupy naprowadzają nas prawie niezawodnie na drogę pewności.



Wiz. 116. Podcień sklepiony przy katedrze Ormiańskiej we Lwowie w stanie przed ostatnim odnowieniem. Założenie o 3 słupach, skutkiem czego na osi głównej słup przypada. (Do rys. 105, str. 82).

Tak, te słupy, prostej roboty ciesielskiej, jakie nam obrazki wyobrażają, były dodane w późniejszym czasie — ale dlaczego?... aby zastąpić pierwotne, piękne, bogate i pewnie przemyślnie wyrzynane i ozdobione. — Słupy najpierwsze musiały uleść zniszczeniu dla powodów rozmaitych, a kiedy powała okapowa nie miała należytego podparcia, wtedy doraźnie podtrzymano ją tymczasowymi belkami.

Zważywszy dalej, że do podwórza pierwotnej wszechnicy przypierały skrzydła budowli to jednopiętrowych, to dwupiętrowych, możemy sobie łatwo uzmysłwić,

*) Rocznik krakowski 1900, str. 130 i 133.

jak nad krużgankiem I piętra pomiędzy słupami drewnianymi, bardzo wysokimi, poetycznie i malowniczo rozwijały się tu i owdzie ganki, do II piętra należące, w połączeniu ze schodami, w różnych miejscach rozmaitemi ramionami się pnąciami.

Jak przeto całość ta się przedstawiała?

Na murach przedpiersia czyli poręczy, która ciągnęła się po nad posadzkę I piętra dookoła podwórza, spoczywały od miejsca do miejsca słupy pionowe, mające za podstawy wysoki w kształcie graniastosłupów, z ciosu wykonanych.

Słupy musiały sięgać aż po okap, czyli pod belki pułapu okapowego, a ponieważ dziedziniec otoczony był budowlami nie jednej wysokości, więc i okapy w rozmaitych poziomach były nadwieszane. Chcąc słupy mieć jednej wysokości, założono je wedle okapu najniższego domu, podpierając belki pułapowe płatwą,



Wiz. 117. Założenie dworku polskiego o czterech boecznicach czyli alkierzykach na wzór baszt zamkowych. Piękny przykład z wystawką piętrową o dwóch oknach.

sięgającą od słupa do słupa. W miejscach tych, gdzie dachy były wyżej dźwignięte okazała się różnica pomiędzy poziomem płatwy, na słupach leżącej, a pomiędzy belkami pułapu okapowego. — Widzimy ze szkiców dawnych dokładnie, iż okapy od spodu były poziomo zamknięte, skutkiem czego miały podsiebitki, które na belkach z muru wystających spoczywały. — Te belki musiały być podtrzymane, zatem dla wynagrodzenia różnicy między wysokością słupa a ich położeniem, nadstawiano słupki małe na płatwie. I oto uzasadnienie przyczyny, dla której z czasem już w dobie późniejszej, tuż przed epoką odrodzenia, musiały drogą tą powstać tak zwane dzbanuszki, które przeszły wnet do architektury podcieni Wawelskich, a później i do podcieni na piąterkach Sukiennic.

Na rys. 122, str. 97 uprzytomniamy rzecz szkicowo w przybliżeniu, jak mogły być rozmieszczone słupy na podcieniu I piętra wszechnicy Jagiellońskiej. Przyjmujemy, iż słupy występują tylko co piąty belek pułapu okapowego, zatem trzy końce belek pułapowych z okapu musiały być pozbawione słupów. Gdy płatwę przyjęliśmy poniżej okapu, jak to wykazaliśmy, skutkiem domów niejednej wysokości, zatem płatwa — słupy jakby bierzmiemem łącząca — nie podchodziła pod końce belek pułapu okapowego, tam gdzie dom był wyższy. — Aby zapobiedz tej niedogodności, nadstawiono dzbanuszki na płatwie tuż na osi każdego słupa podcieniowego i na płatwie tej samej tuż pod końcem każdego belka powalowego, z okapu wychodzącego.

Tylko w taki sposób można zasadniczo wytłumaczyć dokładnie powstanie w Polsce pierwiastka zdobniczego, który jako dzbanuszek wszedł do architektury podcieni krakowskich.

Miał on podkład pewien wykształcony już w średniowieczu — niestety! nie znamy przykładu bezpośredniego — lecz sądząc z kształtu bardzo jasno i rozsądnie zastosowanego, można z pewną śmiałością wnioskować, iż pierwiastek ten niezawodnie utrzymywał się w rękach cieśli polskich, długim okresem czasu, jako zdobina z ciesiołki polskiej wyłoniona i z nią jednolicie związana.

Wszystko to w całym kształcie uzmysłowivszy sobie, nie będziemy się dziwić wcale, gdy usłyszymy, że tak utworzone podcienia wszechnicy Jagiellońskiej musiały z pewnością wyrzucić wielkie wrażenia na mistrzów włoskich do Krakowa przybyłych, raz osobliwością swojego wyrazu konstrukcyjnego, powtóre szatą piękną malowniczego. Piękno niezawodnie musiało być spotęgowane sztuką rzeźbiarską po słupach i sztuką malarską po powale okapu.

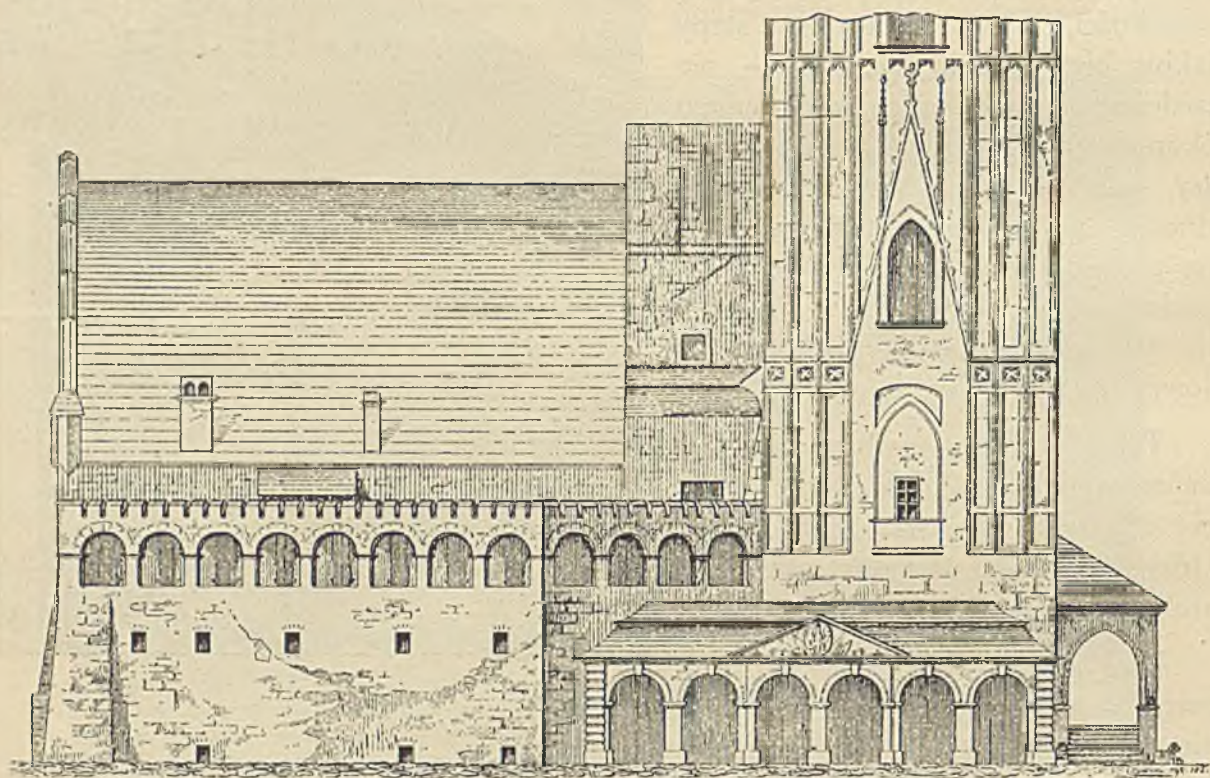
Gdy więc Franciszek della Lore (Lori) przybył do stolicy Polski dla odbudowania Zamku Wawelskiego, nie przynosił do nas nowości w pomysłach pod-



Wiz. 118. Przykład podcieni przez dwa piętra sięgających, przyczem słupy środkowe i boczne założone są znamienne na prawie połowienia dwukrotnego. — U góry wieżyczka na prawie połowienia pojedynczego.

cieni — wszak podcienia własne mieliśmy dawno ustalone, a obrazem ich najszlachetniejszej twórczości to krużganki wszechnicy Jagiellońskiej.

Zatem nie co innego było wzorem dla mistrzów włoskich na Zamku pracujących, tylko architektura miejscowa. — Z ubolewaniem czytać nam przychodzi te wysztucznione elukubracje, wedle których architektura krużganków Wawelskich miałyby pochodzić z pałacu Piccolomini w Pienzy. Nie!... to nie odnosi się do istoty podcieni — ale świadczy tylko o tem, iż sama architektura klasyczna do pałaców włoskich bogato wprowadzona, stała się szkołą jedynie dla samego kształtu słupa. Tak rozumieć należy zależność mistrzów wawelskich od architektury pałacu Pitti, Riccardi, Strozzi, Piccolomini i t. d.



Rys. 119. Wystawa boczna Ratusza krakowskiego, zburzonego w pierwszej połowie wieku XIX. Na przedzie podcieni o tyle ciekawy, że składa się z pięciu słupów, skutkiem czego na osi głównej pod przyczółkiem słup przypada.

Podobieństwa przecież pomiędzy podcieniami pałacu Piccolomini w Pienzy a podcieniami Wawelskimi niema wcale! — Słupy tamte mają główice złożone i korynckie, a tylko jedna główica jest jońska. Na Wawelu wszystkie główice są jońskie i to tak jeszcze silnie tchnące przez śmigi skośne duchem średniowiecza, że sam jeden ten wzgląd zabrania nam sądzić choćby najlękliwiej o podobieństwie form architektonicznych pomiędzy dziełami wspomnianymi.

Cała architektura krużganków Wawelskich jest tylko jakby echem klasycyzmu południowego. Główice ledwie mówią o pierwowzorze włoskim, a za to odstępstwami licznymi piszą znaki dłuta swojskiego. Snać Franciszek Lori posługiwał się rzeźbiarzami miejscowymi i ci ciągle uderzali w zgłoski średniowieczne.

Po toku głowicy jońskiej czyli po echinusie bardzo często zamiast wołowych oczu, widzimy łuski pancierzowe dwoma lub trzema rzędami się cieniujące — po rąbkach poduszki jońskiej guziki jakby kołki ciesielskie, lub gdzieindziej kółka jakby z pasa krakowskiego.

Ani rzecz założenia podcieniowego, ani wyraz kształtu architektonicznego, czy to w słupach, czy to w nałęczach (archiwoltach), nie jednoczą się z pałacem Piccolomini w Pienzy. Porównanie to usilnie, a niewolniczo powtarzane prowadzi tylko do bałamuctwa coraz większego.

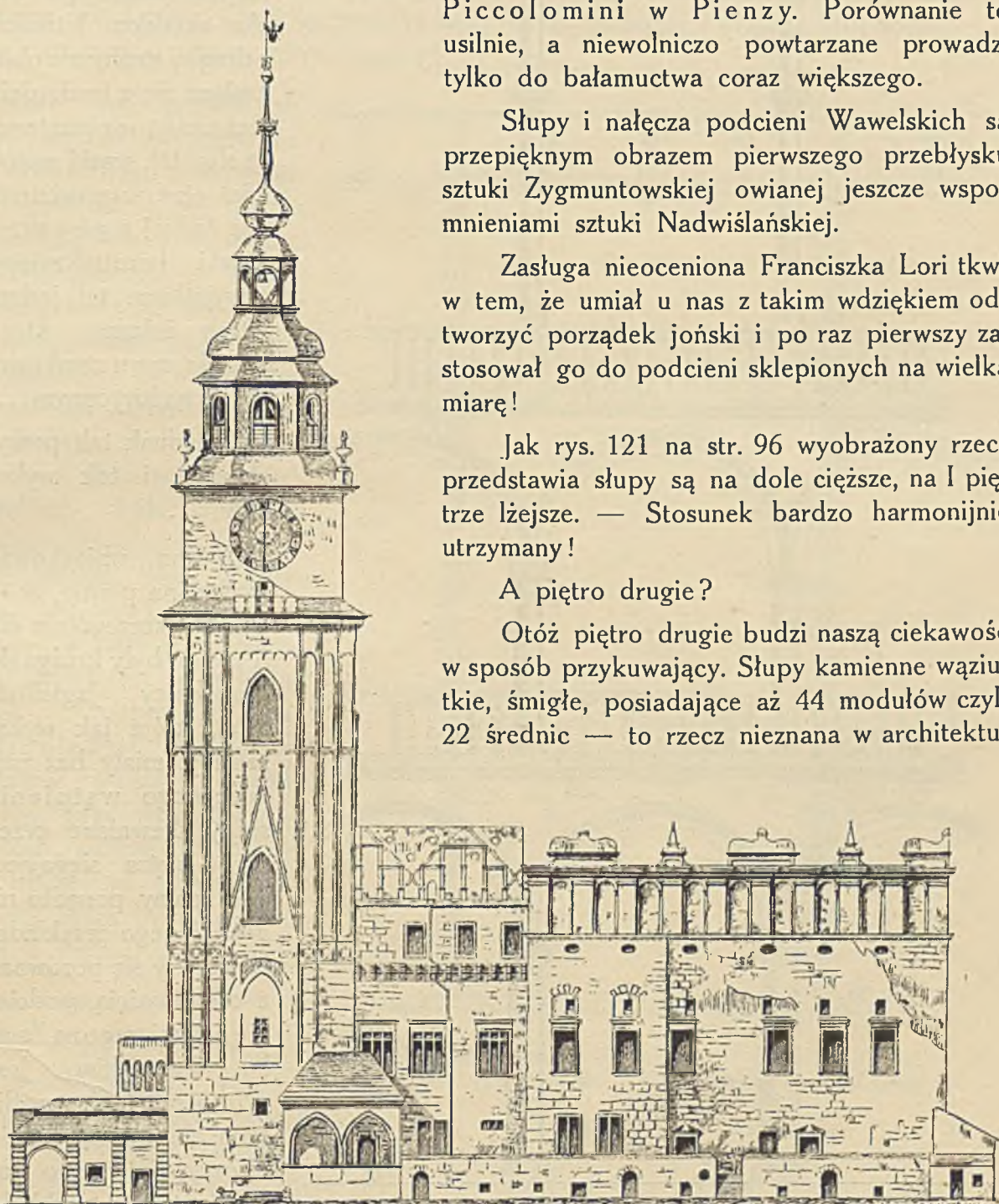
Słupy i nałęczka podcieni Wawelskich są przepięknym obrazem pierwszego przeblysku sztuki Zygmuntońskiej owianej jeszcze wspomnieniami sztuki Nadwiślańskiej.

Zasługa nieoceniona Franciszka Lori tkwi w tem, że umiał u nas z takim wdziękiem odtworzyć porządek joński i po raz pierwszy zastosował go do podcieni sklepionych na wielką miarę!

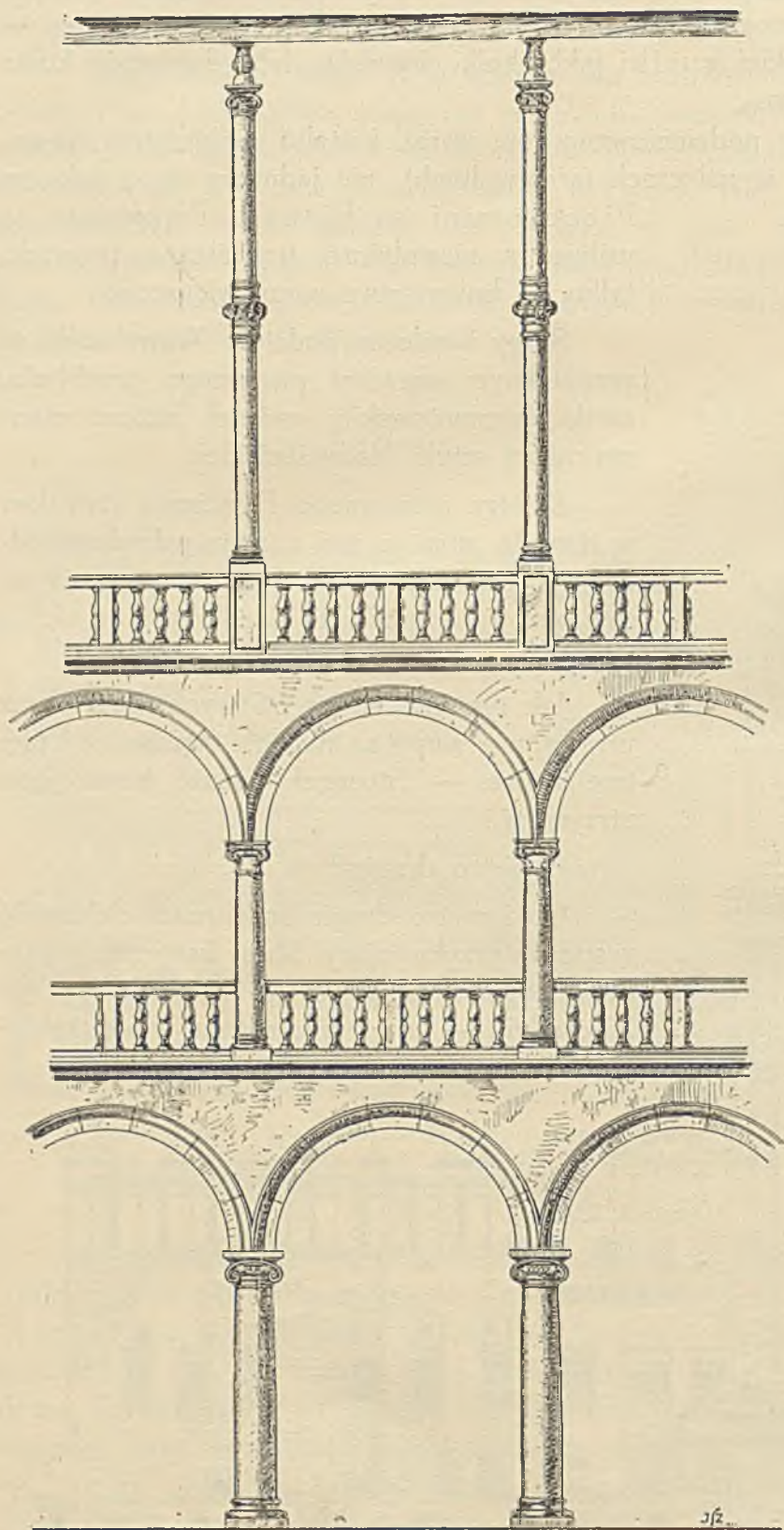
Jak rys. 121 na str. 96 wyobrażony rzecz przedstawia słupy są na dole cięższe, na I piętrze lżejsze. — Stosunek bardzo harmonijnie utrzymany!

A piętro drugie?

Otóż piętro drugie budzi naszą ciekawość w sposób przykuwający. Słupy kamienne wąziutkie, śmigłe, posiadające aż 44 modułów czyli 22 średnic — to rzecz nieznaną w architekту-



Rys. 120. Wystawa główna dawnego ratusza na rynku w Krakowie. — Na przedzie pod wieżą podcień o „dwunależczy”. Na szczytach obok wieży pilasterki na osi. Czolo czyli attyka nie posiada wcale ślimacznicy. —



Rys. 121. Jedno przęsło podcieniowe z kruzganków Zamku Królewskiego na Wawelu. Przyziemie i I piętro sklepione — II piętro o okapie drewnianym.

rze i w historii architektury! Cóż to za śmiałość pomysłu i wykonania, pożądana z jednej strony wyrazu nadzwyczajnie ponętnego dla oka skutkiem lotności, z drugiej strony nie obliczająca się z trudnością techniczną w obec tego, że słup tak wązki wolno miał stać w powietrzu, bez żadnej u góry przewiązki konstrukcyjnej, z wyjątkiem tej jednej kotwy żelaznej, którą jest do muru zamkowego przychwyconym!...

A jednak tak pomysłano... i tak wykonano!...

Można wnioskować prawie na pewno, że tu wzorem szczególnie dla II piętra były kruzganki wszechnicy Jagiellońskiej, które jak wykazaliśmy, miały bez najmniejszego wątpienia słupy drewniane przez dwa piętra sięgające. Nie znamy ponadto nigdzie innego przykładu, jaki dałby się porównać z osobliwością podcienia najwyższego na Zamku Wawelskim. Jest przeto nie tylko możliwym, ale wprost usilnie w oczy bijącym to pokrewieństwo zeskładu technicznego, który zalecał się pięknem praw-

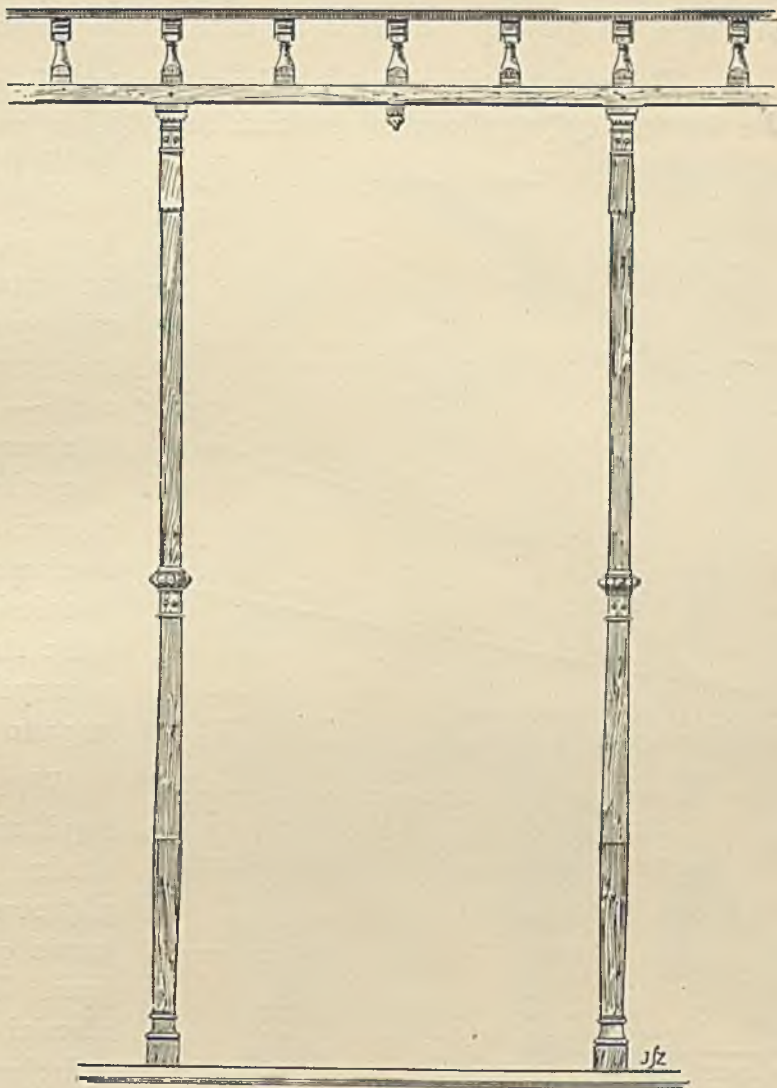
dziwem, był w poczuciu narodowym dobrze u nas zrozumianym i nasunął się siłą rzeczy przed oczy mistrzów Wawelskich.

Słup zamku królewskiego z II piętra na krużganku nie przypomina zgoła w niczem słupa z architektury kamiennej, ani stosunkiem swoim ani kształtem. Trzon jego jest bez żadnego zgrubienia u dołu i zwężenia pod szyjką wykonany i niema absolutnie żadnej łączności z konstrukcją podcieni i murów. Stoi luźno! — Jest tem samem wielce zdumiewający!

Skoro atoli przybliżymy istotę jego do wyglądu słupa drewnianego z wszechnicy Jagiellońskiej, już odrazu rzecz staje się nam miłą, bo zrozumiałą. — Namacalnie stwierdza się przez samo porównanie, to z wątku drewnianego powtórzenie w kamieniu kształtu architektonicznego, które zawsze, w całym obrazie historii architektury, było wynikiem postępu konstrukcji i rozwoju piękna. Słup Wawelski u góry krużganków jest przeto oddaniem wyrazu, jaki istniał już w podcieniach „Collegium Jagellonicum“. — Artyzm mistrzów włoskich spełnił w tym przypadku zadanie doniosłe, wprost genialne — bo objawił w ciosie ideał piękna, które było już ustalone w Polsce.

Jakże to wypadło?

Oto rzecz bardzo prosta. Na graniastosłupie przedpiersia czyli poręczy osadził artysta stopę z porządku architektonicznego zaczerpniętą — na niej dźwignął w górę trzon słupa i zwieńczył go głowicą znów jońską, która tu w sposobie wyjątkowym trzeci raz występuje. Aby złagodzić wrażenie jednostajności w obec wysokiej linii pionowej, dodano opaskę w połowie wysokości słupa, a tak zupełnie powtórzono kształty w ciosie



Rys. 122. Podcień na słupach drewnianych, przypuszczalnie w sposób taki występujący na I piętrze wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

wypróbowane i ustalone. Zmiana jedynie dotyczy jednego szczegółu u samej góry. Gdyśmy na słupach wszechnicy Jagiellońskiej widzieli płatwę, to rozumieliśmy, że była ona konieczną celem utrzymania słupów w jednej łączności, a prócz tego dla podparcia tych „dzbanuszków“, które służyły za umocnienie końców belek pułapowych w okapie.

Na Wawelu płatwa ta nie występuje jako belka, bezpośrednio słupy między sobą wiążąca i z tej przyczyny nie spoczywa wprost na słupach. W kamieniu urobiono „dzbanuszek“ ściśle na podstawie sztuki ciesielskiej, postawiono go na słupie, na głowicy i dopiero na dzbanuszkach położono płatwę.

Wypadło to tak wskutek różnicy konstrukcji górnej ponad podcieniem. — We wszechnicy Jagiellońskiej podcień nakryty był pułapem poziomym — zatem belki poziome z muru wychodzące musiały mieć podparcie, którego szukały za pomocą „dzbanuszków“ na płatwie. — Podcień zaś na Wawelu pokryty jest od góry wprost krokiewmi z krytu czyli dachu idącymi — dlatego tu nie trzeba było „dzbanuszków“ dla każdej belki. Wszystkie krokwy razem miały spoczywać na płatwie, jak przy wiązaniu dachowym. Tak też się stało. Płatwy podniesiono na „dzbanuszkach“, które stanęły rzędem na słupach kamiennych i dopiero na płatwach wsparto końce krokwów.



Rys. 123. Podcień ze Lwowa (Löwenberg) na Szląsku o słupach z głowicami, które składają się z kwadratu i dwóch wsporników. (Z dzieła: Schlesische Kunstdenkmäler.)

W ten sam sposób wiernie postąpił nieco później Jan Frankenstein, budując boczne podcienia piętrowe przy Sukiennicach w Krakowie od ulicy Brackiej i ulicy św. Jana. Tu „dzbanuszki“ znalazły również zastosowanie po nad słupami, a krokwy leżą końcami na płatwie, spoczywającej na „dzbanuszkach“.

„Dzbanuszki“ w stylu Zygmunto wskim występujące przetrwały tylko na Zamku królewskim i w Sukiennicach w Krakowie. Zresztą pierwiastek

ten znikł z widowni — zaronił się w ciągu poszukiwań nowości na polu architektury! — Jak wiele znamion nam tylko właściwych poszedł w zapomnienie doszczętne, tak iż dziś prawie o nim nie mówimy i nie myślimy. Szkoda to znowu

przewielka! — W samym Krakowie bezsprzecznie musiały te „dzbanuszki“ licznie występować po rozmaitych podcieniach, a że podcienia zaprzępaściły się, więc z nimi i ten drobny, ale bardzo ważny szczegół rodzimy!

„Dzbanuszki“ były skojarzone momentem konstrukcyjnym i estetycznym przeważnie z architekturą podcieni polskich, jakkolwiek mogły występować także i tam wszędzie, gdzie tylko słupy łączyły się z bierzmiem drewnianem.

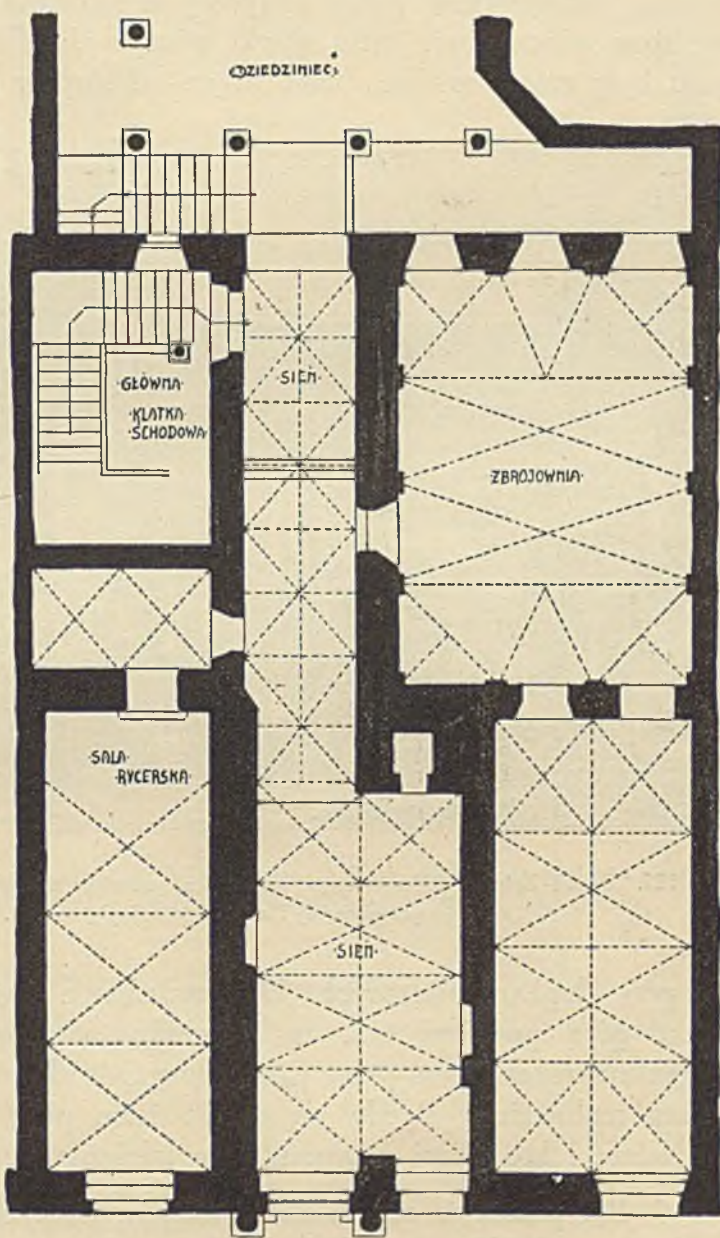
Mówiąc wszakże o podcieniach polskich nie podobna nie położyć głównego nacisku na „dzbanuszki Zygmuntofskie“, albowiem stanowiły one najwdzięczniejszą z dobinę ich architektury.

Obowiązkiem naszym winno być wskreszenie pierwiastka wielce miłego i udatnego, aby wszedł napowrót do podcieni polskich. Grzechem to naszym, iż w całej Polsce możemy tylko na Wawelu i w Sukiennicach pokazywać go oczom zdziwionym! — Gdyby się stał wątkiem zdobnictwa u nas powszechnym — przyczyniłby się nie mało do nadania piętna miejscowego, bardzo sympatycznego i osobliwego!

Pamiętajmy więc o „dzbanuszkach Zygmuntofskich“.

* * *

Nawiasowo wtrącićby można, że dzbanuszki owe musiały zapewne wejść w użycie do architektury z końcem wieku XV, kiedy legenda o dzbanie Śgo Jana Kantego wchodziła przez usta ludu i całego narodu w życie artystów. Drogą tą wyłoniły się poraz pierwszy na słupach Wszechnicy Jagiellońskiej, tu gdzie ukochany a błogosławiony uczony mieszkał i umarł. — Stąd rozeszły się wkrótce po Krakowie, który czcił świętego z miłością nadzwyczajną.

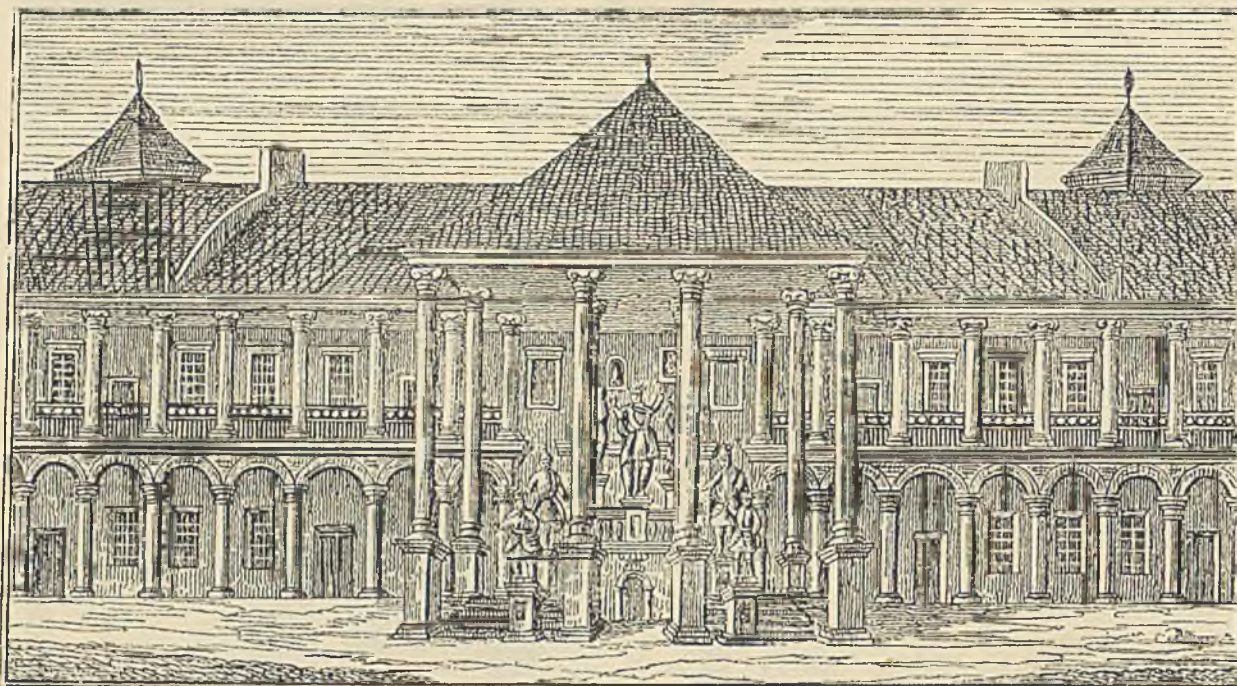


Rys. 124. Rzut poziomy domu Sobieskiego w rynku miasta Lwowa. Sień główna i sala po prawej ręce na prawie połowienia rozwinięte. Ze sieni głównej na lewo wejście na podwórze, na prawo było wejście na schody, dziś zniesione. — Od podwórza podcień.

Dzbanuszek Śgo Jana Kantego, znalazł doskonały symbol dekoracyjny w „dzbanuszkach Zygmuntońskich“.

* * *

Na udowodnienie głębsze wywodu naszego, dotyczącego krużganków dawnej wszechnicy Jagiellońskiej i Zamku Wawelskiego, przytaczamy podcień z gankiem drewnianym, jaki się przechował w bocznym podworcu klasztoru P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu koło Krakowa. Rysunki odnośne przedstawiliśmy na tablicy XVI i XVII, tomu I „Skarbu Architektury w Polsce“. Słupy niejednej wysokości podpierają bezpośrednio pułap okapowy w ten sposób, iż pomiędzy słupami wprowadzone mieczowania mają słupki wiszące środkiem rozstawy. W każdym przeto polu były cztery miecze: dwa idące od słupów podpierających, dwa zbiegające



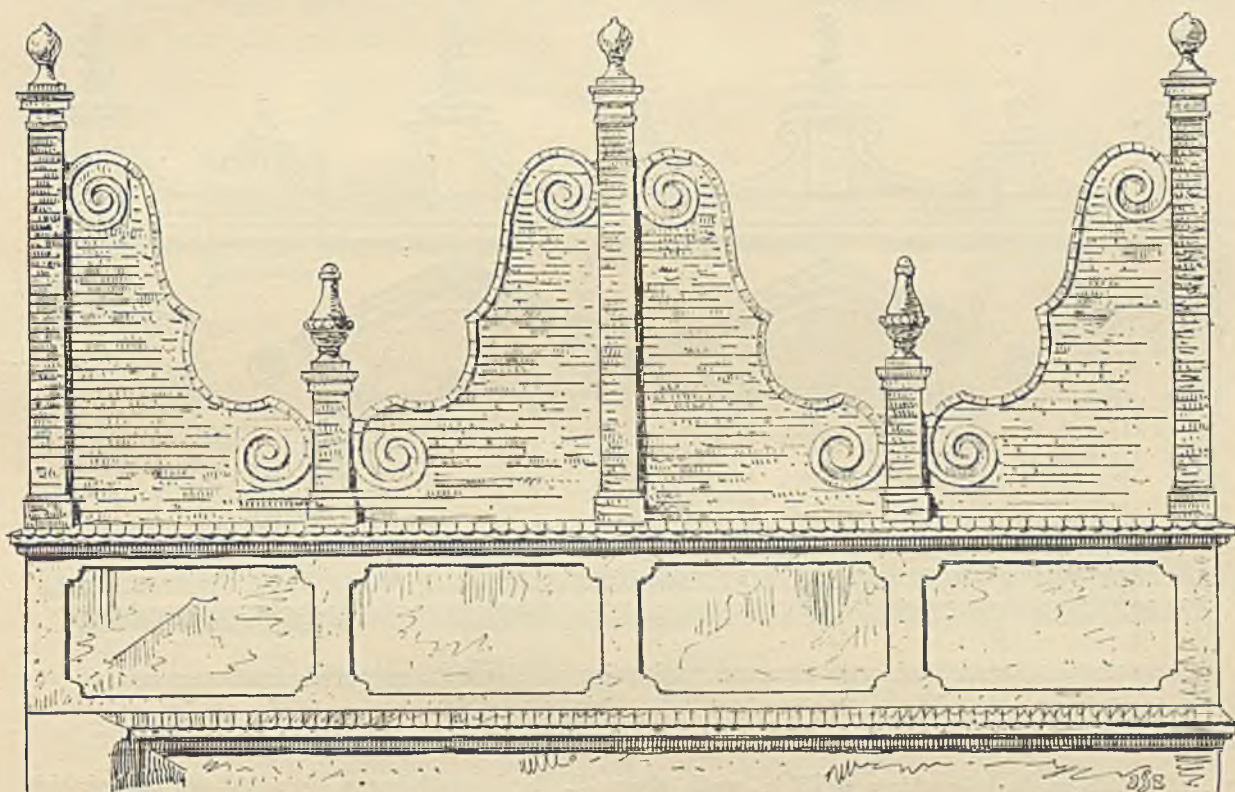
Rys. 125. Widok Zamku Zółkiewskiego od środka podwórza z wyobrażeniem głównej klatki schodowej na piętro prowadzącej i z podcieniami piętrowymi. (Wedle starego drzeworytu).

się przy słupkach wiszących. Dla zasłonięcia tychże użyto desek, któremi przybrano górę podcieni tak, że powstały tą drogą prawdziwe „dwunależcza“, ciągle z zamiłowaniem przez całą sztukę Odrodzenia powtarzane. Jak się to wszystko razem malowniczo składa na całość iście piękną, każdy przyzna, kto widzi to podwórze i kto bliżej przypatrzy się tablicom wzmiankowanym.

Był przeto w użyciu układ słupów niższych i wyższych przy podcieniu podwórzowym. W klasztorze P.P. Norbertanek rzecz zasadza się na różnicy wysokości poziomów gankowych — w podwórzcu wszechnicy Jagiellońskiej polegała ona zaś na różnicy wysokości okapów pułapowych. W jednym i drugim przypadku sztuka ciesielska posługiwała się słupami bardzo wysokimi.

Jak wielce podstawowo umiłowanym był u nas pierwiastek zdobniczy, z podcienia ciesiołki wydobyty, świadczy obraz tych wieżyc polskich, które zawsze u góry pod okapem miały ganki nadwieszane. Dla przykładu niech posłuży dzwonnica do dziś stojąca przy kościele parafjalnym w Bochni (patrz tabl. XX tomu I. „Skarb Architektury w Polsce“). I tutaj z podziwieniem stwierdzamy prawo połowienia raz pojedynczego, drugi raz podwójnego. U dołu pod gankiem wisiorki związane ze słupami głównymi, odnoszą się do dwudziału pierwszego, słupy zaś podcienia właściwego doskonale przedstawiają dwudział dwukrotny.

Podcienia zajęły wielkie pole sztuki przy kościołach polskich i cerkwiach ruskich na podstawie ciesiołki. Wykształciły się tą drogą sobótki przepiękne, których znamy jeszcze mnogie przykłady.



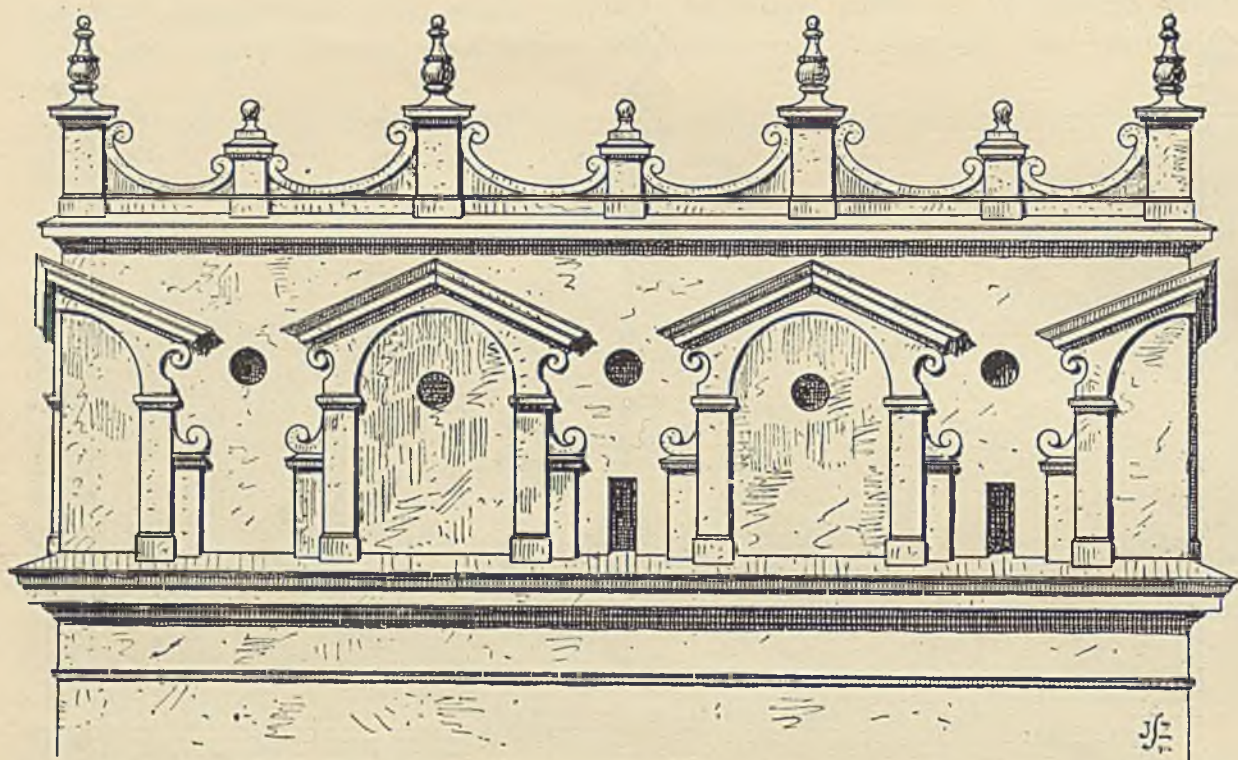
Rys. 126. Czolo baszty zamkowej ze Starego Sioła pod Lwowem. — Stan odtworzony ściśle na podstawie szczegółów istniejących. Prawo połowienia dwukrotnego. (Zdjęcie z natury).

Koło Rzeszowa w Sokołowie był kościół drewniany z podcieniami dookoła, jak to tabl. XXIV tomu I-go „Skarbu Arch. w Polsce“ przedstawia. Musiały one być piękne i bogate — to, co nam się na obrazku przedstawia, oznacza tylko szczątki ledwie zatrzymane. Wedle opisów kościół miał mieć ganki piętrowe i wewnątrz.

Przy cerkwiach istota podcieni często o tyle się zmieniała, że okap szeroko odstający nie opierał się na słupach ale na płatach, spoczywających na rysiach, jak to wyobraża tabl. LXXVIII tomu I-go „Skarbu Arch. w Polsce“. W podobny sposób za pośrednictwem rysiów wysuwanych odwiązywane były podcienia przy

dzwonnicach niektórych. Rzecz objaśniają przykłady z tabl. LXXVII tomu I-go „Skarbu Arch. w Polsce“.

Sobótki przy kościółkach naszych są znane. Przytaczamy najstarsze lub najważniejsze. Przy kościółku św. Marcina pod Tarnowem są wdzięcznie założone, jak to w uzupełnieniu przedstawiliśmy na rys. 364 „Utworu kształtu“ w tomie II-gim. — W Gidlach w powiecie piotrkowskim dochowały się słupy o zarzynaniach barokowych. (Tabl. 147, tom II „Skarbu Arch. w Polsce“). Kościół w Haczowie koło Krosna i kościół w Sękowej koło Gorlic, to okazy sobótek wdzięcznie do architektury całej zastosowane (Tabl. 253 i 318 „Skarbu Arch. w Polsce“).



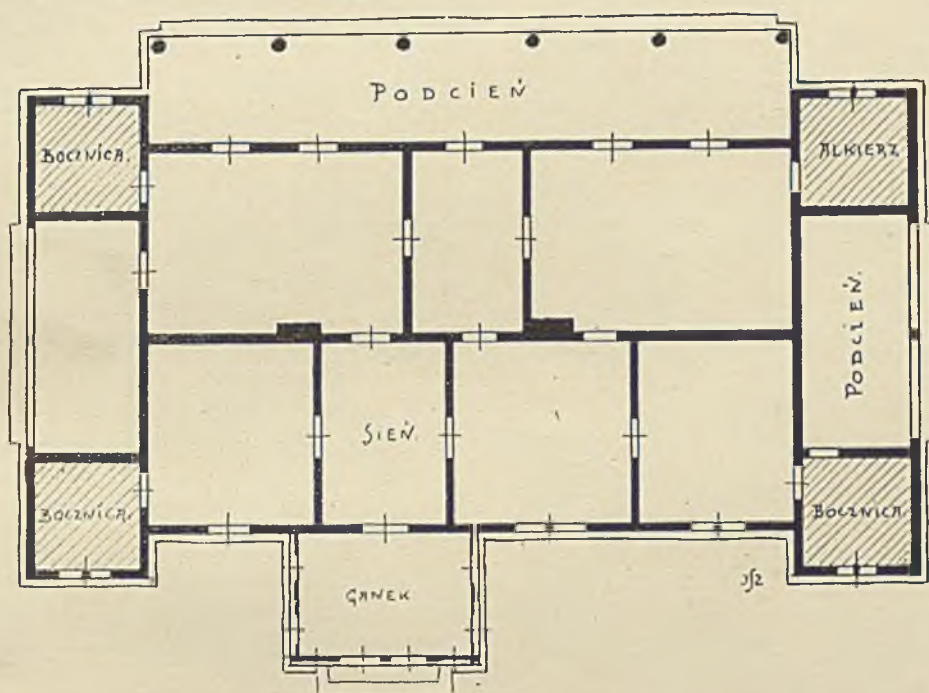
Rys. 127. Czoło zamku królewskiego w Wilnie, wedle obrazu F. Rossi, znajdującego się w muzeum Lubomirskich we Lwowie.

Artyzm ciesielski przy budowie cerkwi ruskich wykształcił ponadto pierwiastek jeszcze silniej działający. Są to podcienia piętrowe, jakie znamy przy cerkwi w Rozdole obok Drohobycza (patrz widok na tabl. 133, a przekrój z uwidocznieniem galerji na tabl. 152 tomu I-go „Skarbu Arch. w Polsce“). Podobne podcienia piętrowe dochowały się przy cerkwi św. Krzyża w Drohobyczu (tabl. 313 tom IV, Skarbu Arch. w Polsce). — Bodaj czy nie najokazalsze w tym względzie są podcienia piętrowe przy cerkwi św. Jerzego w Drohobyczu (tabl. 152, widok prostokreślny — rysunek po lewej ręce, na tabl. 185 widok perspektywiczny, a na tabl. 274 akwarela — w tomie II i III „Skarbu Arch. w Polsce“). Przy tej samej cerkwi istnieje jeszcze dzwonnica w kształcie wieży tem szczególna, że posiada u dołu podcień na rysiach, w górze ganek I piętra na kwadracie założony, a w wy-

sokości II piętra galerję w ośmioboku założoną. Jest to przykład mówiący o bogactwie kształtu wielce urozmaiconego. (Tabl. 185, tomu II-go „Skarbu Arch. w Polsce“). Piękne są także dzwonnice z Czortkowa — przedstawione na tabl. LXXVII, tomu I-go „Skarbu Arch. w Polsce“ — jedna z gankiem piętrowym kwadratowym, druga z gankiem na ośmioboku wykreślonym. Obie dzwonnice u dołu posiadają podcienia na rysiach, bez słupów.

Te i tym podobne wzory pouczają nas, jak potężnie rozkrzewionym był w sztuce polskiej i ruskiej u nas wątek zdobniczy, wylaniający się z podcieni, które w architekturze kościelnej znalazły zastosowanie pełne uroku i wdzięku.

Na polu budownictwa użytkownego występuje dział wysoce zajmujący. Są to spichrze, stodoły i lamusy czyli świronki. Można by przypuścić, że na tych dziełach wydoskonalił się w ciesiołce polskiej nasamprzód sposób podcieniowy, oparty tutaj na potrzebie istotnej.



Rys. 128. Rzut poziomy dworu polskiego jako wzór założenia o czterech bocznicach narożnych i z podcieniami.
(Dwór w Wielogłowach uzupełniony wedle przypuszczenia).

Do dziś dnia w Płocku nad Wisłą dotrzymały się spichrze drewniane z galerjami piętrowymi, jakie musiały być z pewnością pierwotnie pięknie w słupy i mieczowania przybrane.

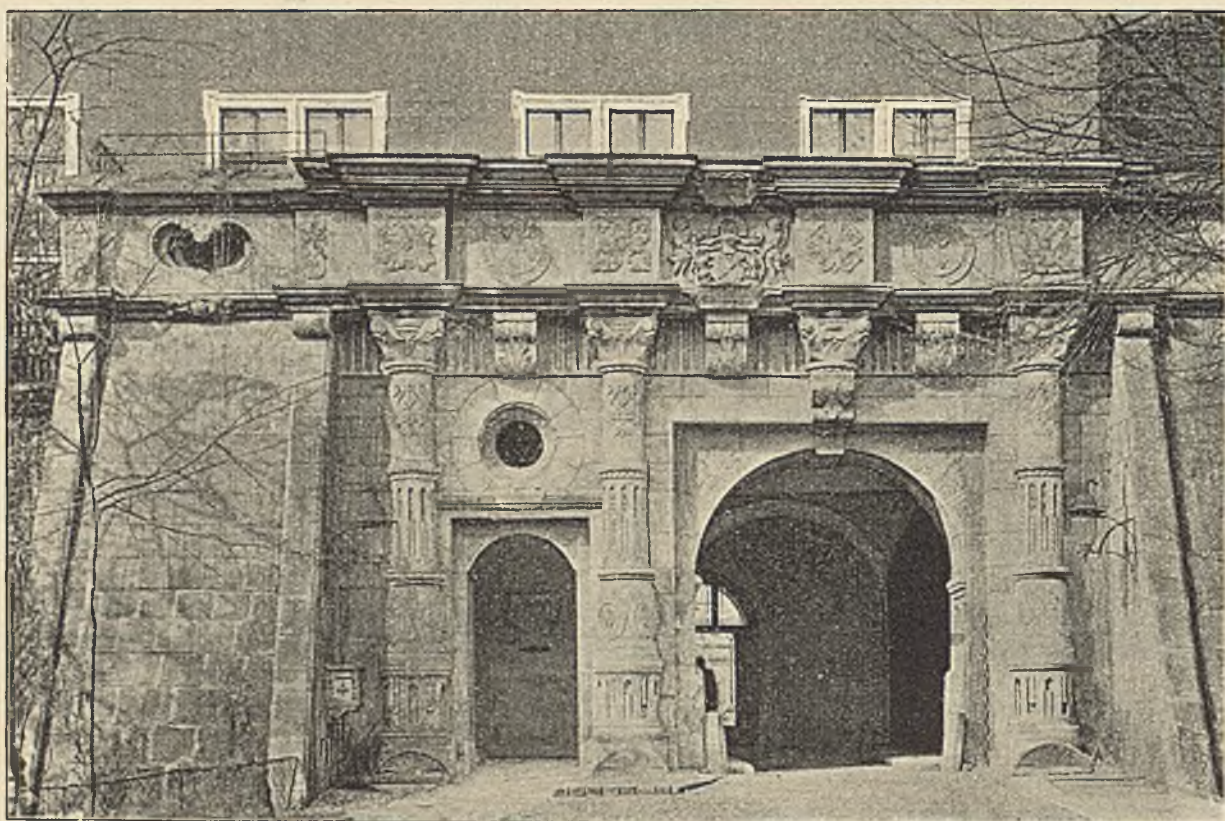
Okaz architektury, w tym względzie zdumiewającej nas czarem artyzmu, mamy przedstawiony na tabl. XXXIX, tomu I. „Skarbu Arch. w Polsce“.

Jest to dowód, że pomysł podcieni piętrowych musiał rozwinąć się najpierw przy spichrzach i lamusach, a potem przeniósł się stąd do architektury kościelnej.

Podcień piętrowy spichlerza w Warszawie, razem ze słupami i mieczowaniami, to piękno architektury polskiej tak nam właściwe i swojskie, że zaprawdę

nie można dość się uzalić, dla jakich powodów ten sposób architektoniczny nie tylko że zaginął, ale nie znalazł żadnego naśladownictwa wśród prądów nowoczesnych. Niestety! silniej na nas oddziałują wszystkie rysunki z pism niemieckich lub amerykańskich, jak rysunki techniczne mową rodzimą!...

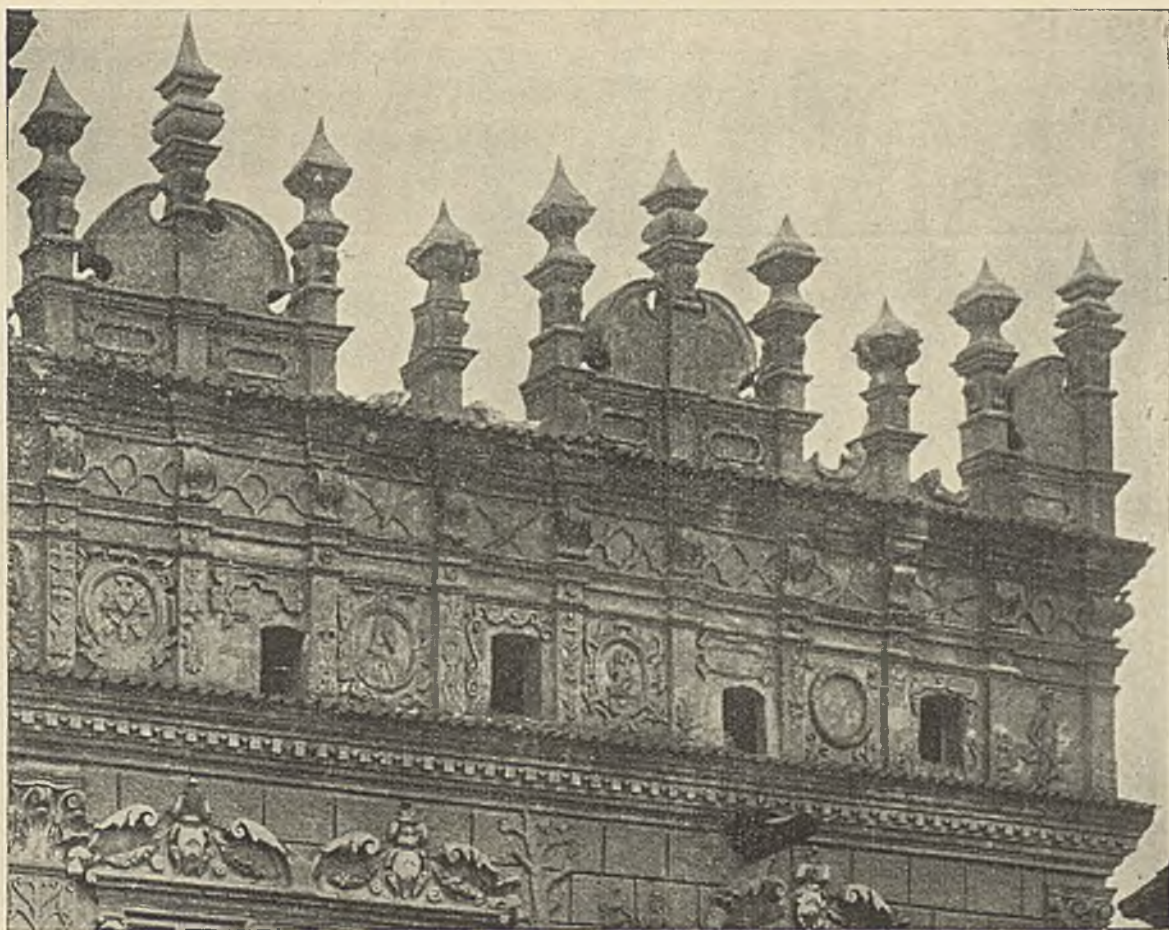
Na tabl. 203, tomu II „Skarbu Arch. w Polsce“ mamy jeszcze dwa lamusy, podobnie z podcieniami piętrowymi występujące. Świronek zaś w Zaosiu, przedstawiony tam na tabl. 373 w tomie IV o tyle jeszcze ciekawszy, że słupy jego u podcieni dolnych jak i piętrowych, założone są na osiach głównych, skutkiem czego wypada prawo połowienia pojedyncze, tak rdzennie związane z całą architekturą polską.



Wiz. 129. Brama główna prowadząca do Zamku w Lignicy. Dzieło wczesnego Odrodzenia w Polsce — pochodzące z r. 1533. — Nad bramą prawidło połowienia dwukrotnego — nad drzwiami bocznymi połowienia pojedynczego. — (Z dzieła Schlesische Kunstdenkmäler).

Dla uzupełnienia poglądu zwracamy jeszcze uwagę na podcienia liczne, w dalszym ciągu z architekturą świecką połączone. Oto na tabl. 376, tom IV — dzieła powołanego wielokrotnie — widzimy stodołę w Żabikowie, która służyć może za dowód silny, jak u nas istota podcieni głęboko była zakorzeniona, kiedy nawet budynek podrzędnego znaczenia otrzymywał słupy pięknie wyrzynane i zastosowane do potrzeby z poczuciem artystycznym. Pełno dochowało się przykładów podobnych. Są one tylko częścią ułamkową tego co było i sądząc po nich możemy na pewno przypuścić, iż w czasie, kiedy nasza sztuka rodzima kwitła

powszechnie a swobodnie, bez naleciałości obcych, była potęgą, okraszającą nasze miasta i miasteczka, dwory i dworki, pałace i zamki. Nie możemy się dziwić, kiedy czytamy opisy obcokrajowców, przyznające nam bogactwo i wspaniałość. Polegały one nie na tych wyrazach architektonicznych, jakie wszędzie za granicą powszechnie były każdego w oczy — ale objawiały się właśnie odrębnie urokiem podcieni po większej części drewnianych, tych podcieni, które począwszy od stodoły, chaty wiejskiej, lamusa, skarbczyka, aż do pałacu, kościoła i zamku, stały w związku ze sztuką rodzimą od prawieków pielęgnowaną.

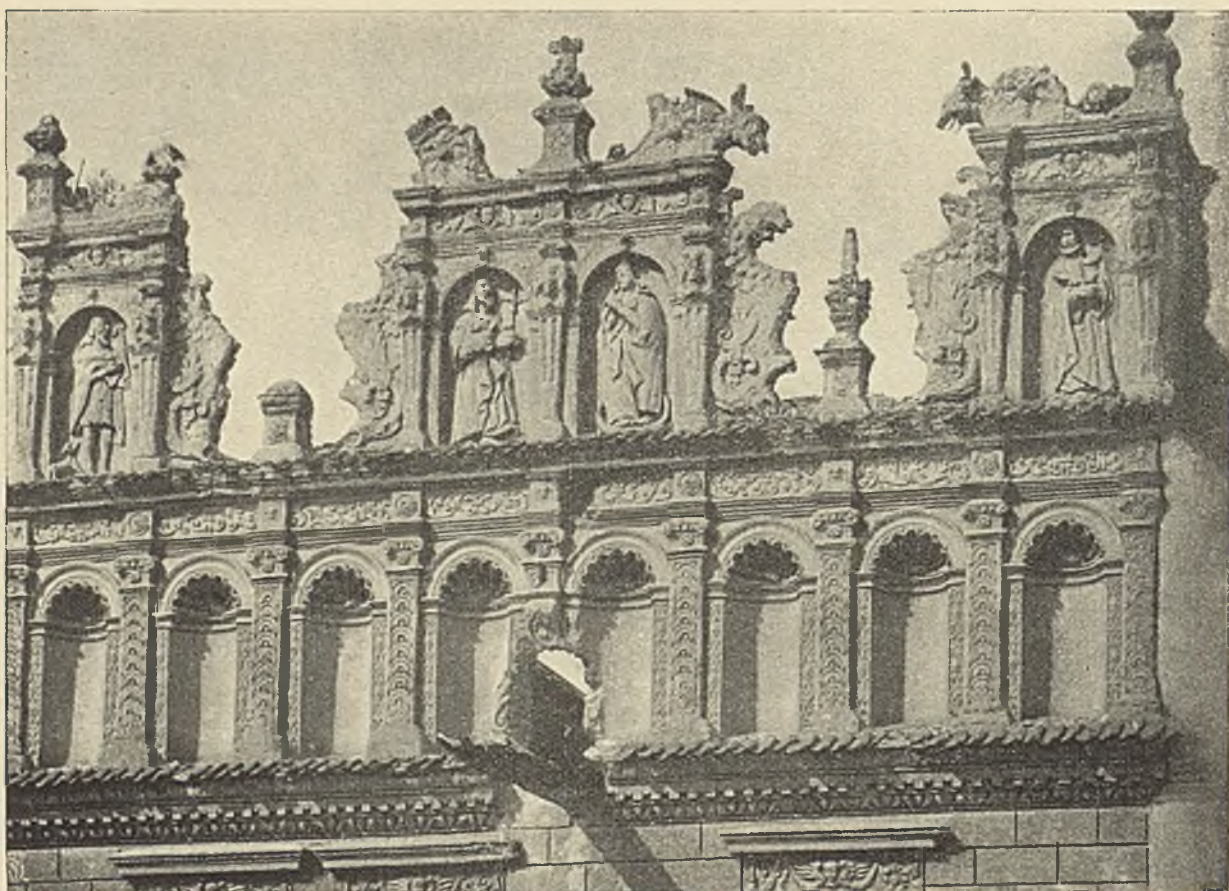


Wiz. 130. Ściana czołowa domu pod św. Krzysztofem w Kazimierzu Dolnym — na rynku. Doskonały przykład architektoniki, opartej na zasadzie polowienia.

Oto na tabl. 373 „Skarbu Ach. w Polsce“ mamy dom podcieniowy z boku, a na tabl. 376 dzieła tego podcień od przodu budynku.

Jak się przy domostwach naszych rozwiązywały te kształty, należące do podcieni, pouczają nas tablice następujące: LXXIV wyobrażająca dworek, 148 z domostwami z Piotrkowa Trybunalskiego, 174 z ratuszem, tablice 306, 314, 340, 361, 364, 374, 378, 379, 380, 381 i 385 z domami po części o słupach drewnianych, po części o słupach murowanych.

Widzimy z tego, jak malowniczą i pełną różnorodności była idea wprowadzania podcieni do budowli wszelakiego rodzaju. — Rynki miast i miasteczek polskich były przepięknie ustrojone całymi pierzejami domów, ciągnących się długimi szeregami słupów najrozmaiciej wyrzynanych i najwładziej mieczowaniami zwieńczonych. Z podcieniami owymi w związku były różne przyczółki tem jeszcze ważniejsze, iż w wielu miejscach i one przybrane były podcieniami piętrowymi, co razem składało się pierwotnie na obraz niezmiernej ruchliwości linii, płaszczyzn, światła i cieni. — Na wielu domach uderza nas znowu prawidło połowienia albo pojedynczego albo podwójnego, jak n. p. na domach w Piotrkowie (rys. 135,



Wiz. 131. Ściana czołowa domu przy ulicy Senatorskiej w Kazimierzu Dolnym. Zabytek jeden z najpiękniejszych w Polsce. Zasada połowienia w całości i w szczegółach.

(Do rys. 40 na str. 37).

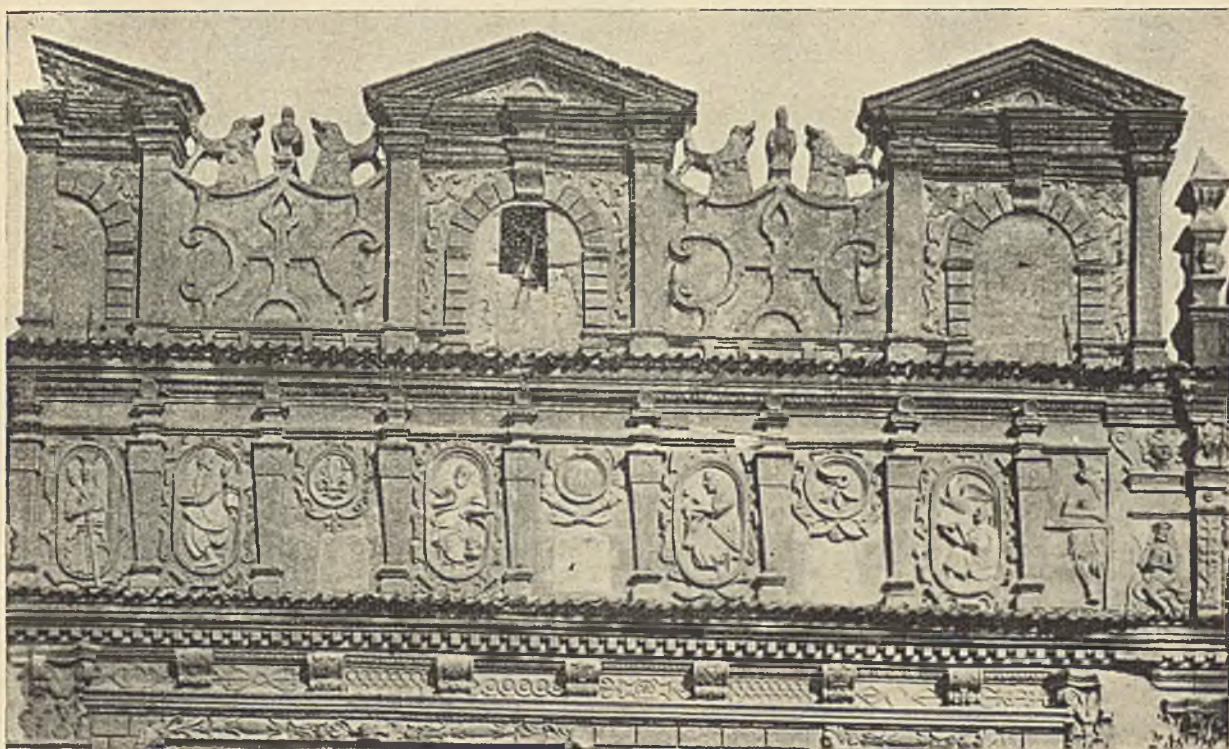
str. 110), które u dołu miały 5 słupów podcienia, u góry na I piętrze 3 słupy podcienia piętrowego. Pięć słupów posiadał także podcień przed ratuszem w Łowiczu (tabl. 174 „Skarbu Arch. w Polsce“), co upewnia nas równocześnie, iż w ogóle przy budynkach murowanych długi czas w użyciu były jeszcze podcienia drewniane. Dom podcieniowy w Goraju pod Lublinem (tabl. 314 „Skarbu Arch. w Polsce“) posiada również pięć słupów u dołu a 3 słupy na ganeczku, który jest wzorem doskonałym dwunałęczka polskiego. — W Czortkowie na Podolu znamy dom z podcieniem o słupach murowanych, występujących w liczbie trzech, tak

że na osi budynku przypada słup środkowy (tabl. 267, tomu III-go „Skarbu Arch. w Polsce“).

Co za mnogość wątku zdobniczego!...

Aby rzecz silniej poprzeć i jaśniej roztoczyć, przejdźmy na zakończenie rozdziału jeszcze te obrazy, jakie umieściliśmy w dziele niniejszem a które nie były jeszcze omówione.

Rys. 6 na str. 9 pojęty jest z podcieniem drewnianym na tej właśnie podstawie, że był to zwyczaj w Polsce rozpowszechniony, jak to wykazaliśmy na ratuszu w Łowiczu. Podcień murowany na zasadzie „dwunałęczca“ jest także zastosowany do spichrza w Kazimierzu Dolnym (rys. 7, str. 9). — Podcienia piętrowe są uwidocznione na budynku, należącym do pałacu czyli do zamku



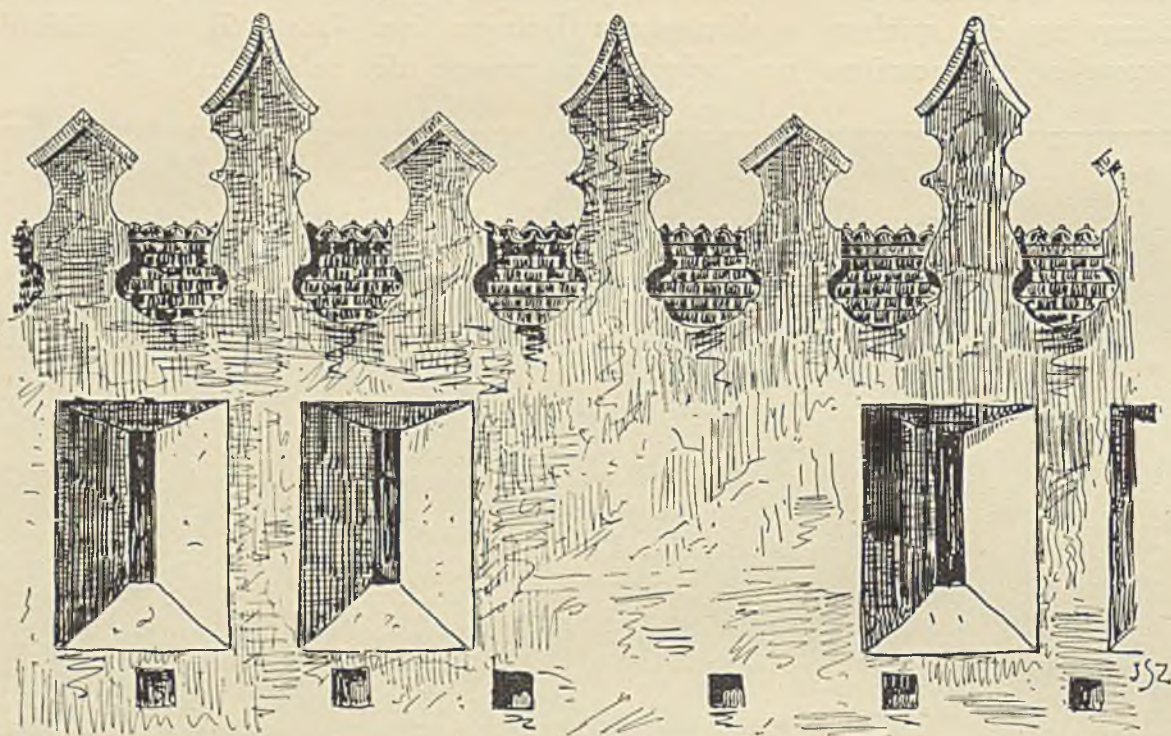
Wiz. 132. Ściana czołowa domu w rynku miasta Kazimierza Dolnego nad Wisłą. Rzut poziomy tego domu na rys. 39, str. 36. (Dom pod „św. Mikołajem“).

arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu, jak to miedzioryt stary dokładnie przedstawia (rys. 32 na str. 32). Co ciekawszego, iż i tutaj występowała liczba nieparzysta słupów, zatem liczba parzysta otworów architektonicznych, z czego wynikała ta właściwość Stylu Zygmuntońskiego, że słup w podcieniu dolnym i w podcieniu górnym przypadał na oś główną budowli.

Rys. 33 na str. 33 wyobraża podcienia, które miały być w pałacu Kazimierza Wielkiego w Łobzowie pod Krakowem. Są one na obrazie przedstawione jako dzieło odrodzenia, bo pałac był wielokrotnie przeistaczany.

Zwracamy dalej uwagę na dwa domy, jakie dochowały się w Kazimierzu Dolnym. Dom na rys. 39 na str. 36 umieszczony, posiada do dziś dnia jeszcze podcienia, które z pewnością połączone były z podcieniami domów sąsiednich. Dom zaś na rys. 40 str. 37 przedstawiony, miał podcień drewniany od strony podwórza.

Miasto Leszno jest w zabytkach swoich bardzo ważne dla architektury polskiej. Dochowały się w niem podcienia murowane i sklepione, z których kilka widzimy jako wzory wielce pouczające. Są to bowiem podcienia dwunależczone czyli dwuarkadowe, rozwinięte na zasadzie połowienia pojedynczego, chociaż okna I piętra nad podcieniami należą już do trzech osi. (Wiz. 58, str. 47).



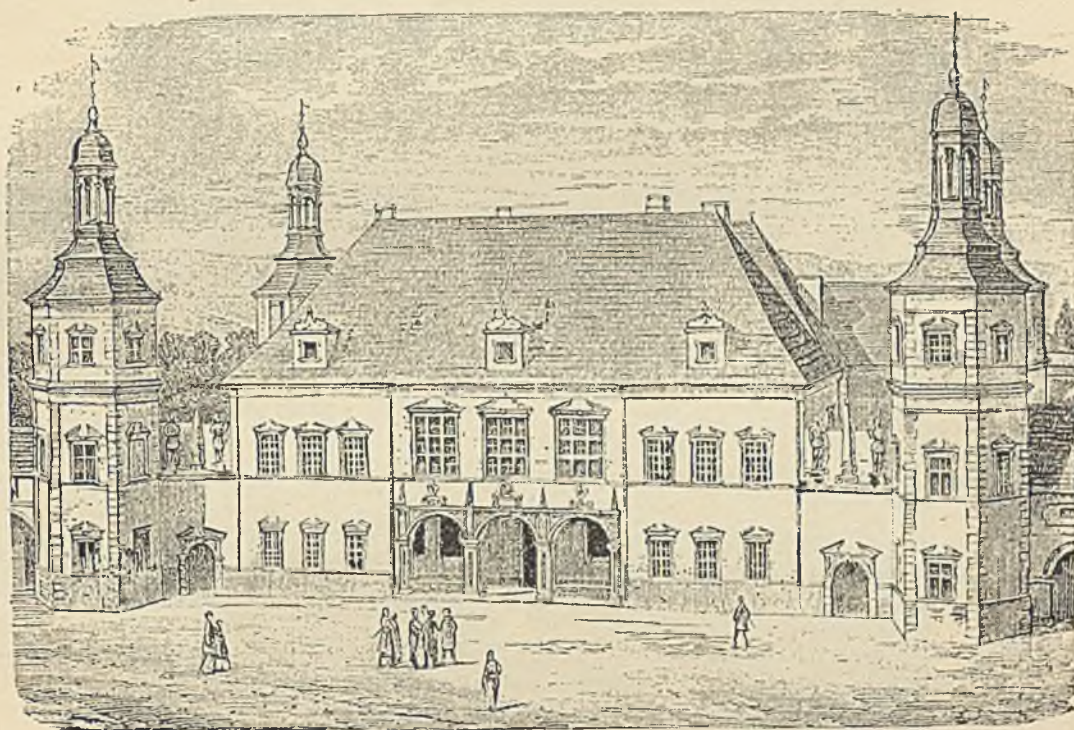
Rys. 133.

Ściana czołowa ze strzelnicami, ze zamku Spiskiego w Lubowli.

Piękne podcienia murowane posiada Krosno i Żółkiew. — W Krośnie tem się odszczególniają, że są sklepione śmiało, przezco sprawiają wrażenie niezwykłe, nawet podniosłe. Obrazek nasz przedstawiony na wiz. 110 str. 86, uzmysławia widok w głąb daleki, który rytmicznie łęki grupami cieniuje i oświetla. — Gdy podcieniami takimi przybrane były rynki miast naszych wielkich i małych, dookoła i gdy ponadto ulice ważniejsze miały także długie szeregi domów podcieniowych — łatwo możemy na podstawie obrazu z Krosna, wyobrazić sobie piękno architektury takiej — wielkie, ujmujące czarem i swojskie!... Podcienia Żółkiewskie nie są tak szerokie wprawdzie, ale zato posiadają sklepienia krzyżowe o łękach i żebrach gipsami przystrojonych, jak to widać ze rzutów pod rys. 103 i 104 na str. 82 załączonych. Zwyczaj oprawdzania podcieni wzdłuż ulic był rozpowszechnionym po Polsce szeroko i daleko — bo oto widzimy je i na Szląsku

tu i owdzie. Ciekawe są założenia w Bolkowicach jak to tłumaczy wiz. 115 ze str. 90, oraz podcienia piętrowe ze Lwowa na Szląsku, przytoczone pod rys. 123 na str. 98. Zwracamy uwagę tutaj na słupy o głowicach bardzo osobliwych przy podcieniu ostatnim.

We Lwowie znamy skąpe przykłady, ale bardzo ujmujące wdziękiem artystycznym. Jednym z najciekawszych to podcień przy katedrze ormiańskiej, bokiem wzdłuż nawy założony przed drzwiami głównymi. Rzut poziomy podcienia tego mieści się na rys. 105 (str. 82). Uderza nas znowu zasadniczo układ słupów o liczbie nieparzystej w ten sposób, że pola są parzyste, a zatem na osi głównej założenia wypada słup, nie pole. — Widok podcieni na wiz. 116 str. 91 poucza nas o znamionach stylu wczesnego odrodzenia. Łuki są pełne, półkoliste, a słupy niektóre w głowicach przypominają echa sztuki średniowiecznej. Przebija to najdosadniej z głowicy,



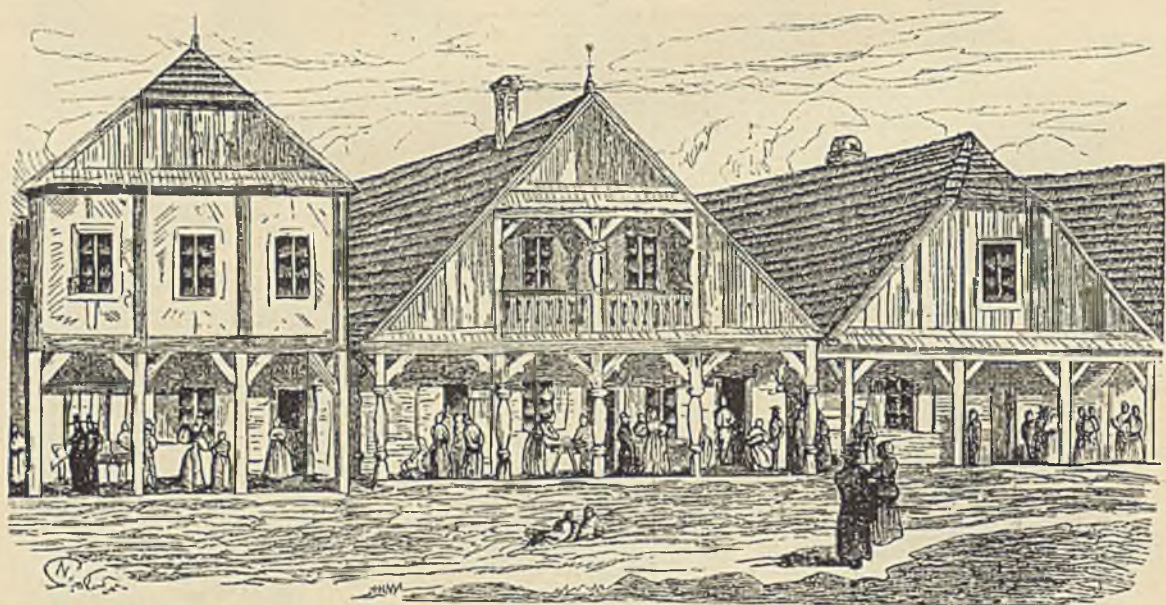
Rys. 134. Pałac biskupów krakowskich w Kielcach przed przebudową. Zbudowany prawie na kwadracie ma dach podwójny. (Wedle „Kłosów“ z r. 1871).

którą w szczegółach zamieściliśmy pod rys. 101 i 102 na str. 81. — W narożach, gdzie n. p. w porządku jońskim występują ślimacznice, tutaj wprowadzono jeszcze wałki sposobem średniowiecznym wzajemnie się przenikające. Głowice inne mają jakby żagielki dłoniaste po narożach wstawione, jak to tłumaczy rzut na rys. 107 str. 83 i widok głowicy na wiz. 144 na str. 119 podany.

Podwórze drugie obok katedry ormiańskiej dochowało ślad filarów podcieniowych wspaniale bogatych, co łatwo zrozumieć na podstawie rzutu poziomego rys. 106 na str. 83. i szczegółu z rys. 145 na str. 120. — I tutaj dwuosiowość napiętnowana wcale wyraźnie. Rys. 124 na str. 99. uprzytomnia nam układ podcieni

na słupach porządku toskańskiego w kamienicy Sobieskiego we Lwowie. Można by przypuścić, że podcienia te pierwotnie obiegały całe podwórze dookoła.

Mówiąc o podcieniach murowanych trudno nie wspomnąć jeszcze o takich z ratusza krakowskiego. Na przedzie występował podcień „dwunależczy“, wykreślony na prawie połowienia jednokrotnego. Od strony zachodniej był podcień większy, posiadający aż pięć słupów, skutkiem czego ilość pól była parzystą, a słup środkowy wpadał na oś główną przyczółka — co oczywiście sprzeciwiało się zasadzie klasycyzmu. Rzecz tę objaśniają dobrze rys. 119 i 120 na stronie 94 i 95. Nawet galerja podcieniowa na rys. 119 uchwycona jest pojętą na zasadzie połowienia aż trzykrotnego, bo słup czwarty dzieli architekturę na pierwsze połowy, słup drugi i szósty dzieli na drugie połowy, a słup pierwszy, trzeci, piąty i siódmy dzieli na trzecie połowy.

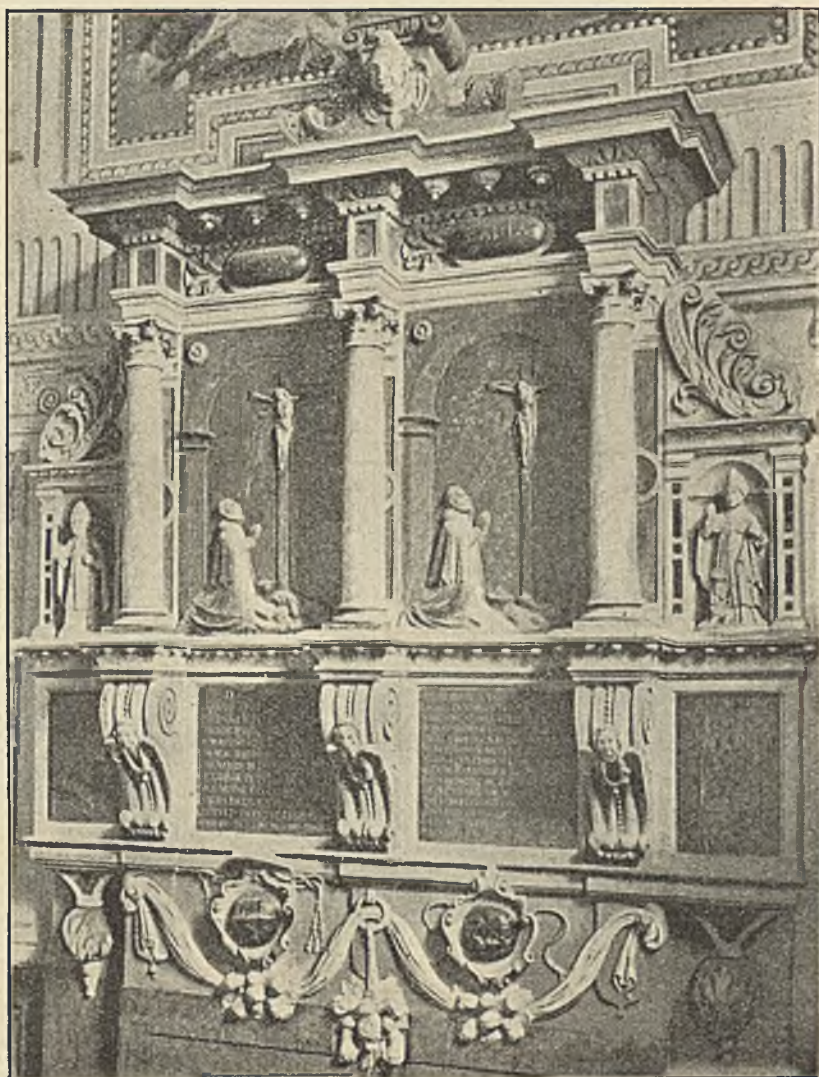


Rys. 135. Widok domów podcieniowych w Piotrkowie Trybunalskim, przyczem dom środkowy ma ganeczek piętrowy także podcieniowy, ze słupem na osi.

Podcienia zamku Żółkiewskiego były sposobem wdzięcznym połączone z klatką schodową na zewnątrz założoną. Rzecz ta jest uwidoczniona na rys. 96, str. 75, tudzież na rys. 125 str. 100. — Jak wielką jest to szkoda dla architektury polskiej, że zabytek ten w wyrazie arcypięknym nie przechował się do czasów naszych — nie potrzeba wykazywać. Zaiste! Najpiękniejsze dzieła, stanowiące chwałę Odrodzenia polskiego, przepadły drogą zaniedbania naszego i obojętności!... Łatwo dziś dlatego mówić pobieżnie, iż architektura w Polsce na nic się nie zdobyła — bo co najwłaściwszego, padło w gruzy i pokryło się zapomnieniem.

Długie rzędy słupów przyziemnych I piętra — na prawo i na lewo się ciągnące po obydwóch stronach klatki schodowej w Żółkwi — co to za przepyszny byłby obraz na uzupełnienie okazałości zamku Wawelskiego.

Dopełnijmy rzeczy obrazem podcieni piętrowych ze spichlerza w Kazimierzu Dolnym, wedle rys. Andriolli'ego, jak to tłumaczy rys. 108. na str. 84. a przyznamy, że pierwiastek ów w Polsce odgrywał rolę pierwszorzędnego znaczenia i stanowił tło zasadnicze dla rozwoju piękna architektonicznego tak w ciesiołce jak i w sztuce murarskiej i kamieniarskiej. Podnieść trzeba znowu tę okoliczność wielce doniosłą, że i tutaj słupy są w liczbie nieparzystej wprowadzone, a zatem słup na dole i na I piętrze wypada na osi głównej całej wystawki, zgórowanej przy-



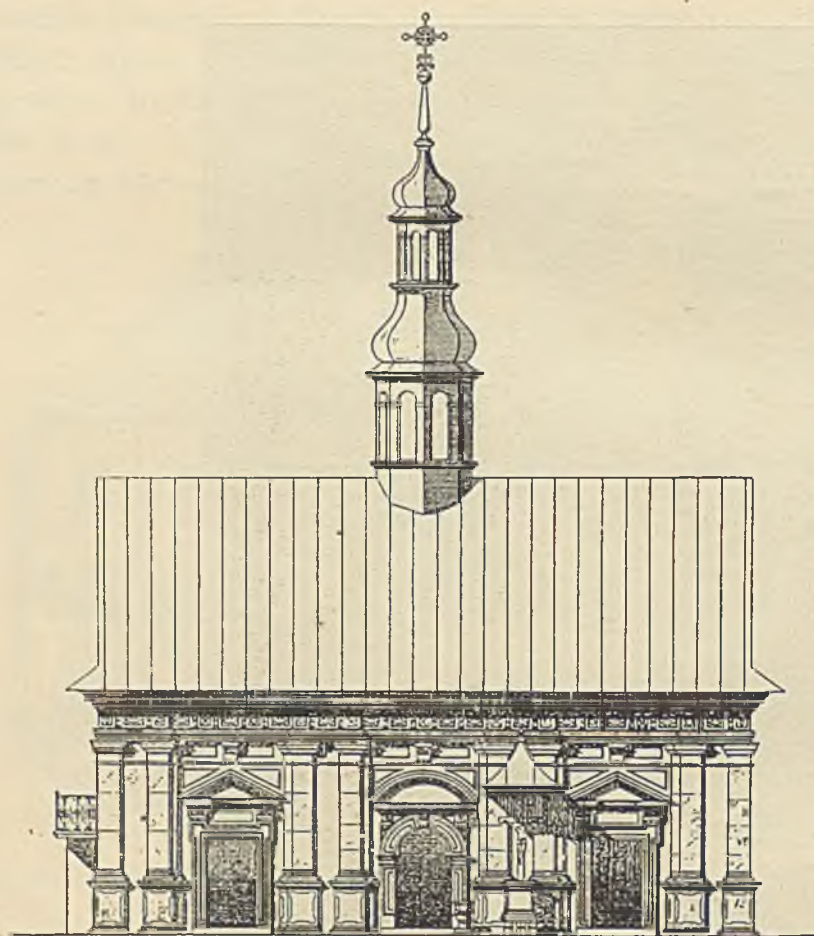
Wiz. 136. Grobowiec dwudzielny poświęcony pamięci Tomasza Jozycjusza i Wincentego Oczka, Kanoników w Katedrze Gnieźnieńskiej.

czółkiem malowniczym. Przykład ten poucza nas przytem, jak w rzeczy samej wdzięcznie bardzo dadzą się połączyć szczegóły architektury drewnianej czyli ciesielskiej z budową murowaną. — Widać z tego, że i dzisiaj także moglibyśmy zespalać w jedną całość te dwa pierwiastki, a tak drogą sztuki ciesielskiej uratowalibyśmy wiele kształtów od zaginięcia i przeszczepilibyśmy na pole sztuki nowoczesnej. — Tak u nas drzewo nie powinno schodzić zupełnie z dziedziny archite-

ktoniki, raz dlatego, że jeszcze sporo posiadamy drzewa, powtóre, że możemy nadal uprawiać gospodarke drzewną w sposób umiejętny, a wreszcie przez podtrzymywanie sztuki ciesielskiej najwierniej zachowamy rysy sztuki rodzimej — polskiej.

Jak silnie wpojonym był ten zwyczaj rozwiązywania podcieni na zasadzie słupa w osi głównej budynku wstawianego, służy na poparcie dom starożytny w Czortkowie, pod wiz. 111 na str. 87 przytoczony. Mówiliśmy już o nim, ale

jeszcze raz z naciskiem zaznaczamy, iż podcienia takie najpowszechniej były u nas w użyciu. Oto podcienia dwupiętrowe nawet przy spichrzu wyobrażonym, na wiz. 118 na str. 93, znowu ze słupem po osi głównej. — Podcienia piętrowe wcale ozdobnie pojęte znamy na jednym z domów w miasteczku na Podolu, nad Dniestrem, w Uściczku, który umieściliśmy na tabl. 381. w tomie IV „Skarbu Arch. w Pols.“.



Rys. 137. Kaplica Ukrzyżowania na górze „Żarek“ w Kalwarji Zebrzydowskiej koło Krakowa. Zbudowana przez Mikołaja Zebrzydowskiego przed r. 1602 — potem powiększona. Sygnaturka z krawędziami na osiach głównych i przekątniowych.

Zasada ta przeszła wnet do architektury murarskiej i kamiennej i oto na zamknięcie rozdziału niniejszego przytaczamy piękny okaz podcienia o pięciu słupach czyli o czterech polach. Jest to dom podcieniowy ledwie ocalony z całych szeregów domów rynkowych miasta

Leszna. Rozwiązanie architektoniczne oparte na prawie połowienia dwukrotnego, jakie u dołu i na I piętrze jasno się przedstawia. (Wiz. 138, str. 113).

Poprzestajemy na tych uwagach, chociaż wyznać musimy, że nie wyczerpaliliśmy w całości zadania wielce obszernego, dotyczącego podcieni.

Chodziło nam wszakże o wydobycie na jaw najważniejszych ich znamion, a do tego celu zmierzaliśmy szkicowo. — Okazało się atoli w ten sposób jawno, że podcienia w sztuce naszej nie tylko że nie były pierwiastkiem obojętnym, ale nadto stanowiły siłę artystyczną, pożądaną i podtrzymywaną z umiłowaniem takim,

z jakim ciosółka polska szukała gorliwie słupa wolno stojącego, ozdobnego i z mieczowaniami połączonego.

Właściwie najłatwiej byłoby nam wprowadzić podcienia na zasadzie sztuki ciesielskiej, a to przy krużgankach, ganeczkach i galeryjach. Droga tę ustrzeżlibyśmy się przed grozą zatracenia zupełnego ciosółki polskiej, która żyła najbujniej przez



Wiz. 138. Podcień z rynku miasta Leszna o pięciu słupach, ze słupem na osi głównej, z czego wynika linja działowa przez piętra także w osi głównej.

wyrzynania słupów i zacinania mieczów. Wspominaliśmy o tem, jak wdzięcznie dałyby się zawsze jednoczyć pierwiastki budownictwa drewnianego z architekturą murowaną i kamienną. Taki sposób wytworzyłyby z pewnością odrębną mowę naszej sztuki narodowej, nie pozbawioną wdzięku malowniczego.

Oby odżyły słupy podcieni polskich, razem z mieczami, których przykład historyczny jako pierwowzór odtwarza nam wiz. 139 na str. 114.

Gdzie atoli nie dałaby się wprowadzić ta spójność między ciesiołką a murarką tam powinny na każdy sposób znaleźć zastosowanie podcienia o słupach murowanych lub kamiennych z nałęczami, które przypominają mogą mieczowania.

Wdzięk, tkwiący podstawowo w podcieniach, podaje artystom naszym pole wielce sympatyczne!...

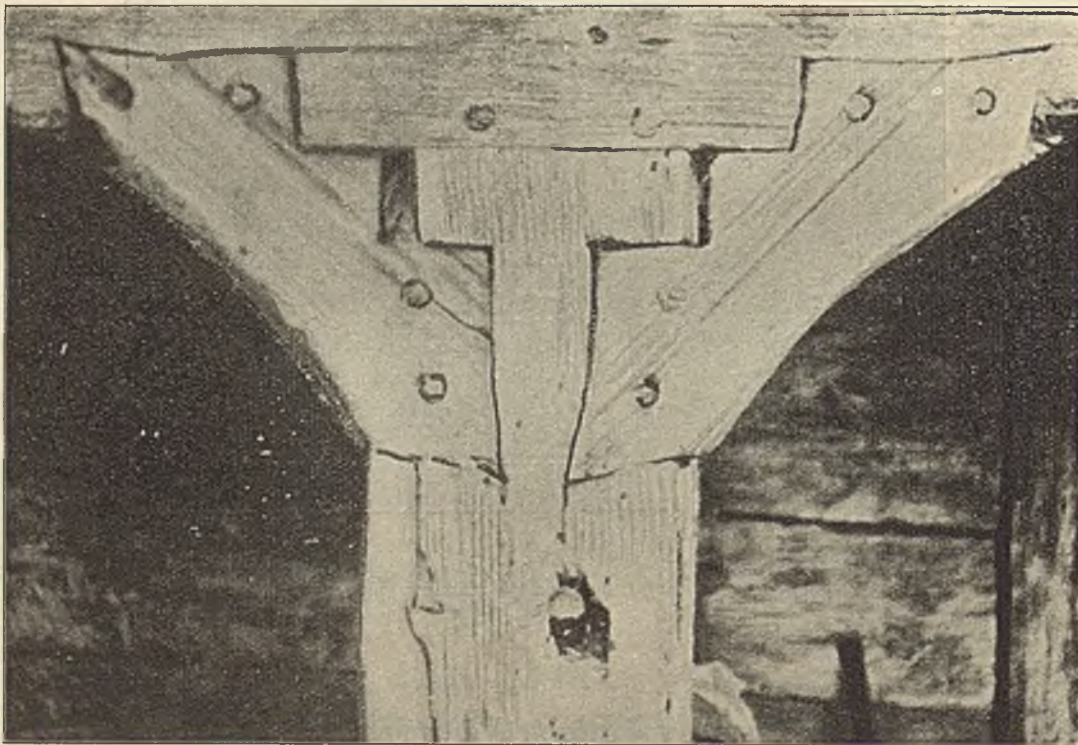
Roztoczyliśmy tak pogląd pobieżny na stronę artystyczną podcieni, które były związane z rysem życia narodu naszego. Oto jeszcze obraz ze zamku w Gołuchowie (rys. 147, str. 122).

Czyż jest co groźniejszego dla nas, jak ta zatura podcieni polskich na to, abyśmy wyzbyli się oblicza rodzimego, tego oblicza, które promieniało wielką siłą światła na tle głębin cienistych!

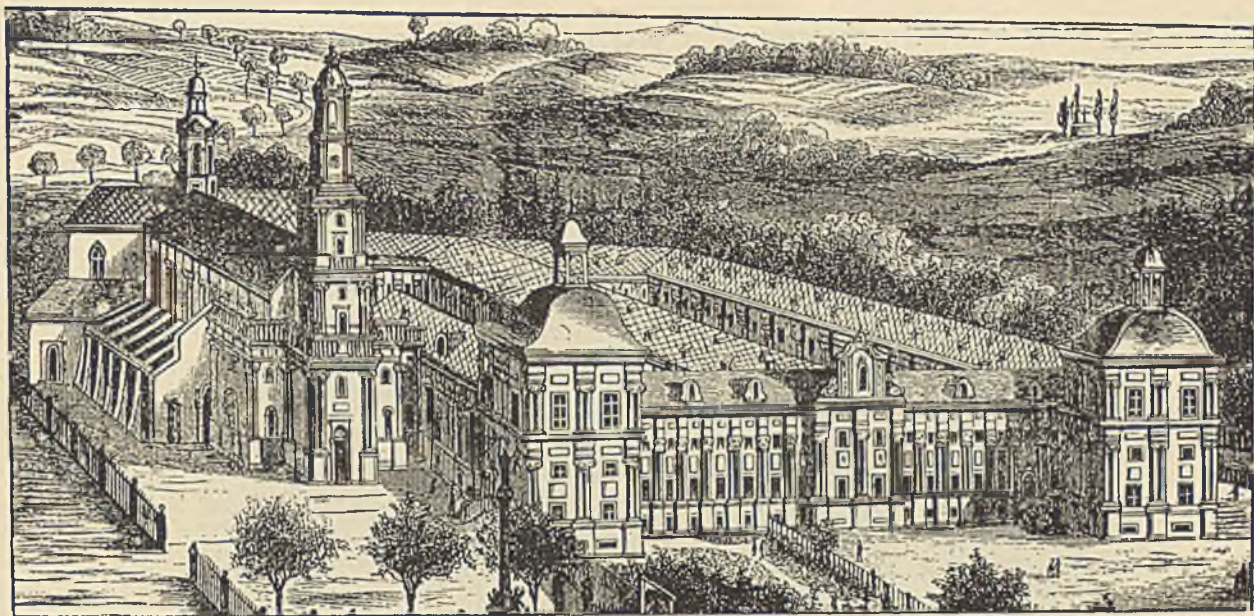
Obowiązkiem naszym jest przywołać do życia istotę podcieni polskich!
Obowiązkiem koniecznym!...

Dążmyż do tego usilnie a wytrwale! Pokonujmyż trudności!..

* * *



Wiz. 139. Słup z mieczowaniami jako pierwowzór architektoniki podcieni polskich.



Rys. 140. Widok klasztoru w Trzebnicy na Szląsku — założonego przez św. Jadwigę, patronkę Szląska. — Baszty narożne i wyskok na środku budynku mają w osi głównej słupy. — (Tyg. ilustr. 1860).

ROZDZIAŁ III-CI.

ŚCIANY CZOŁOWE CZYLI ATTYKI POLSKIE.



Pragnienie nowości na polu sztuki ogólnej jest w znaczeniu czysto estetycznym czynnikiem przynoszącym ujmę godności piękna. Mało dziś kto zastanawia się nad tem, że posługiwanie się artyzmem głównie w tym celu, aby li uderzyć w oczy niezwykłością, ile możliwości nieznaną, jest to sprawa zbyt podrzędnej wagi. Sztuka piękna nigdy nie powinna szukać osobliwości, skrajnie za zmysły porywających, albowiem drogą tą zniża się do poziomu zwyczajnej mody. Moda krząta się około wydobycia wrażenia pozornego, chwilowego, obliczonego jedynie na igranie za pomocą zmysłów bez żadnego podkładu głębszego. Moda idzie z dniem każdym na nowe szlaki i zadowolnia się lada błahostką, jaka podniesiona

do wagi, chce uchodzić za jedność z pięknem. — Moda sprzyja wszelkim ułomnościom i słabostkom ludzkim, zatem dogadza im przez zwracanie na się uwagi szczególnie tyle oryginalnym, że aż w oczy kłuje.

Sztuka nie może mieć nic wspólnego z taką modą, jako z objawem chorobliwym, nierozsądnym i bardzo pod wieloma względami szkodliwym.



Wiz. 141. Część kapłańska kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku.
W głębi wieża ze szczytnicami, czyli ze ścianą czołową.

Architektura zaś przedewszystkiem grzeszy zawsze najbardziej wtedy, kiedy staje się służebnicą zachcianek i dowolności jedynie dla wytworzenia sztuczki oryginalnej, odbijającej przeciwieństwem od wszystkiego, co jest i było nawet.

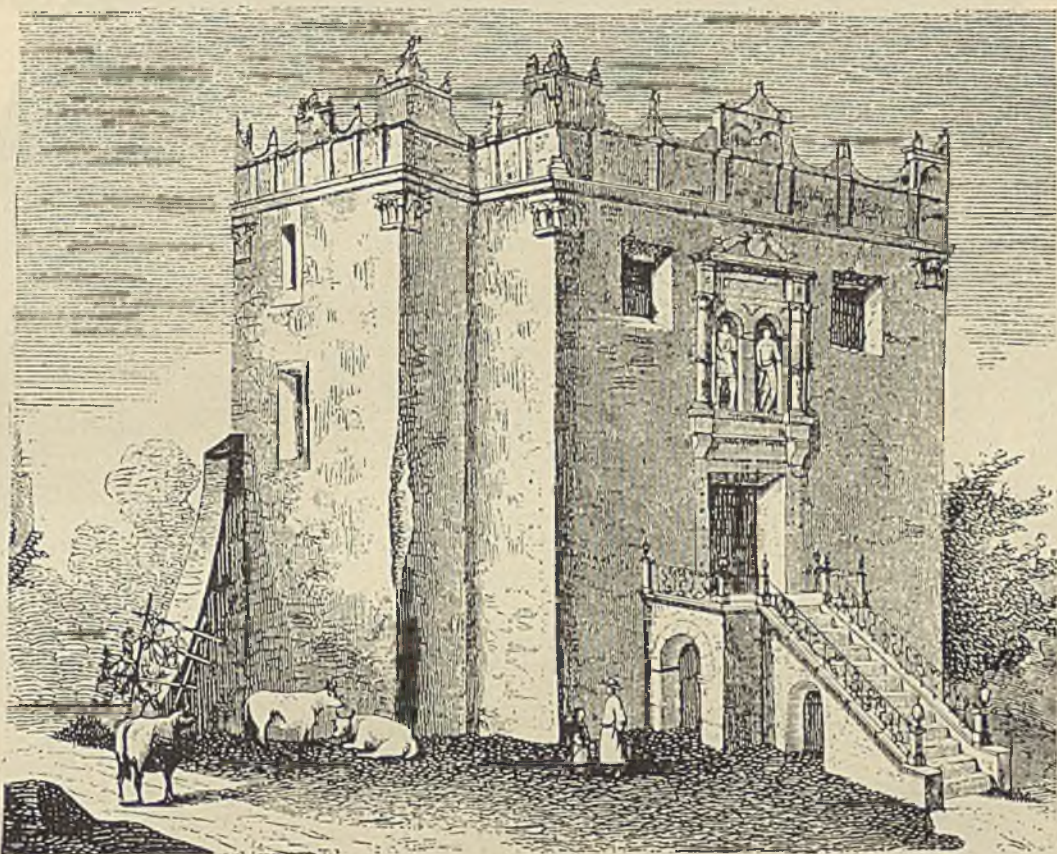
Oddanie w kształtach architektury obrazu przeciwieństwa gwooli wyróżnienia się od powszedniości jest sztuczką, stanowiącą istotnie największą szkodę na polu dzisiejszej twórczości artystycznej.

Gdy zamiłowanie owo do przeciwieństwa zapanowało u nas wszechwładnie na podstawie gorączki naszej względem prądów, cisnących z zagranicy — łaiwo

wyrozumieć jak trudne dziś warunki istnieją dla krzewienia sztuki rodzimej, z której miałyby w przyszłości powstać nasza sztuka narodowa.

Zbieramy wprawdzie obrazy zabytków naszych i cieszymy się ich mnogością — lecz sprawa gromadzenia ich jako mowy przeszłości, nie wywiera wcale wpływu na sposób pojmowania, a co gorsza tworzenia sztuki naszej.

Wiecznie zdradza się ta plemienna wada polska, iż gwoli przyswojenia sobie pierwszego lepszego szczegółu zagranicznego jesteśmy gotowi porzucić wszystko, co nam przeszłość pozostawiła i co wiąże nas nicią dziedzictwa z historją wielowiekową.



Rys. 142. Zameczek w Bronowicach koło Puław — przez lud zwany „wieżą Firlejowską“.
U góry ściana czołowa. (Tyg. illust. 1860 str. 256).

Do niedawna silnie rozpowszechnionem było ogólnie przekonanie, że architektura u nas zgoła nie posiada żadnego rysu właściwego i że żyjemy tylko przetwarzaniem wszystkich kształtów wszystkich stylów obcych — zatem nie posiadamy najmniejszych warunków dla zdobycia stylu własnego.

Przepojeni taką zasadą poddawaliśmy się wyrokowi gniołącemu z rąk opuszczeniem. Dzięki temu oczywiście z tem większą potęgą rzucać się pragnęliśmy na falę martwego naśladownictwa, które często bardzo musiało być wprost biernem.

Skoro wszyscy wołali, że nic nie mamy coby zalecało się dla powtarzania — wynikała jedyna możliwość pielęgnowania architektury przez formy zagraniczne.

Nie mając czem się zasilić, szukaliśmy pokarmu w kulturze obcej, tej i tamtej, a tak zawsze wpadaliśmy w objęcia wpływów, nie tylko dla nas niezrozumiałych, ale wprost nieprzyjaznych dla naszego ducha narodowego.

Tymczasem... patrząc okiem rozmiłowanym na obrazy przeszłości naszej wręcz do odmiennych wyników przychodzimy i stwierdzamy olbrzy-

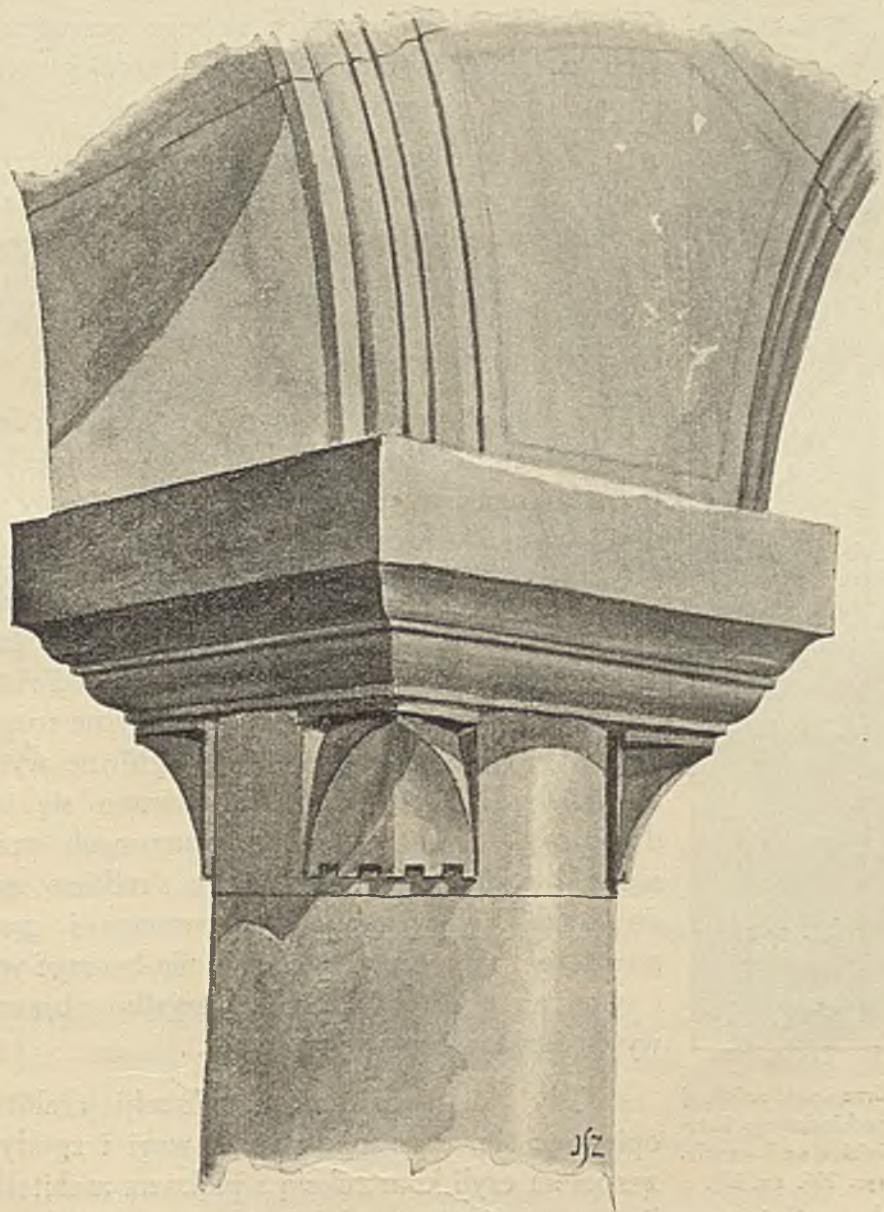


rys. 143. Kaplica w Radlinie z grobowcami, z których ten na środku ma u dołu pierwiastki „dwunależca”.
Architektura z końca wieku XVI. (Wspomnienia Wielkopolski Raczyńskiego).

nie szkody skutkiem tego, że nie docenialiśmy nigdy kształtów architektury rodzimej.

W rzędzie tych szkód najdotkliwszych zapisać możemy zatracenie pierwiastka rodzimego, jakim były ściany u czoła budynku zastosowane czyli t. zw. attyki polskie.

Kilkanaście lat temu mógł z nas każdy często bardzo spotkać się ze zdaniem ubliżającym, jakoby attyki polskie były wprawdzie częścią niezmiernie charakterystyczną dla architektury polskiej — lecz... o zgrozo! były równocześnie obrazem nieporadności, niedoświadczenia technicznego i dowodem nieuctwa na polu sztuki budownictwa w Polsce!... Ilekroć zdarzała się kiedy sposobność wprowa-



Rys. 144. Głowica wczesnego odrodzenia z podcienia przy katedrze ormiańskiej we Lwowie. (Do rys. 107, str. 83 i wiz: 116, str. 91).

dzenia attyki do pomysłu jakiego, wnet posypały się zarzuty najcięższe. Nie powinno się — tak mówiono i tak jeszcze dziś mówią — wprowadzać do architektury nowoczesnej kształtu tak nielogicznego, jakim były attyki polskie, albowiem wadliwość techniki dawno u nas przyjęta znajdzie znowu prawo bytu, a tak wyjdzie to na szkodę dla całego społeczeństwa. Inni znowu, przejęci zasadą konserwatorską, jawnie wygłaszali i opiewali zasadę, iż nie godzi się stanowczo odtwarzać sztucznie tego, co już żyć przestało, co należy do przeszłości zmarłej i co tylko na zabytkach świadczyć może o prawdzie dziejowej.

Jakże srogo ubolewać nam przychodzi nad takim opiekowaniem się pierwiastkami sztuki naszej i nad karmieniem młodzieży takimi zasadami!...

Cóż z tego wynikło?...



Rys. 145. Część górna wnęki ozdobnej z filaru podcieniowego katedry ormiańskiej we Lwowie. (Do rys. 106. str. 83).

Trwanie dalsze w żyłce ślepego powtarzania wszystkich kształtów zagranicy i coraz bardziej zacierzone pogardzanie pierwiastkami rodzimymi.

W taką chwilę zniechęcenia, niedowierzania i bałamuctwa wpadła do nas przed laty niedawnymi gorączka szukania nowego wyrazu w sztuce czyli nowego stylu. Myślano powszechnie o odmianie architektury, tak jakby istotnie celem sztuki było dążenie do nowości niebywałej, nieznannej.

Wtedy to na tle prądów do skrajności pożądań posuniętych, z nawałnicą kształtów wybujałych, aż do przesady dziwacznych, przyszły do nas formy sztuki „modernistycznej“, którą raz dla przechwałki „secesją“ zwać usiłują, drugi raz z dumą stylem nowym mienią.

Zaniedbanie wszelkiego porządku architektonicznego, porzucenie wszystkich kształtów przez świat a historję uznanych i ustalonych, wreszcie kapryśne rozporządzenia linjami lub płaszczyznami — oto główne wytyczne prądu nowego! Nietylko, że nie starano się teraz dążyć do wyrazu, opartego na niewzruszonych prawach rozsądku i rozumu, lecz przeciwnie skutkiem zamiłowania do przeciwieństwa gwałtownego i gwałtującego, powzięto hasło przodujące: nic nie tworzyć wedle rytmu i rymu na podstawie logiki, wszystko obrazować gwoli wyróżnienia wbrew logice!...

Gdy do niedawna, na filozofji architektonicznej opierając się, dążono do równowagi i zgody pomiędzy zespołem czyli konstrukcją a pięknem architektonicznym, teraz z umysłu, usilnie a gorliwie postanowiono właśnie tem w oczy uderzać, co jest przeciwne zasadzie technicznej!...

Dziwna rzecz, w epoce szczytnego stanowiska techniki, ukrywanie techniki wśród kształtów architektury.

Tak rozwieliżmożniły się powolnie a nieznacznie te attyki, które w „secesji“ pragnęły zastąpić wszelkie gzemsowania i wieńczenia budynku, a zarazem miały stać się największą jego ozdobą.

U nas w Polsce, nie zastanawiając się ani przez chwilę, zaczęto „piorunem“ krzawić nową sztukę w tej szacie i oto widzimy po miastach naszych niezliczoną



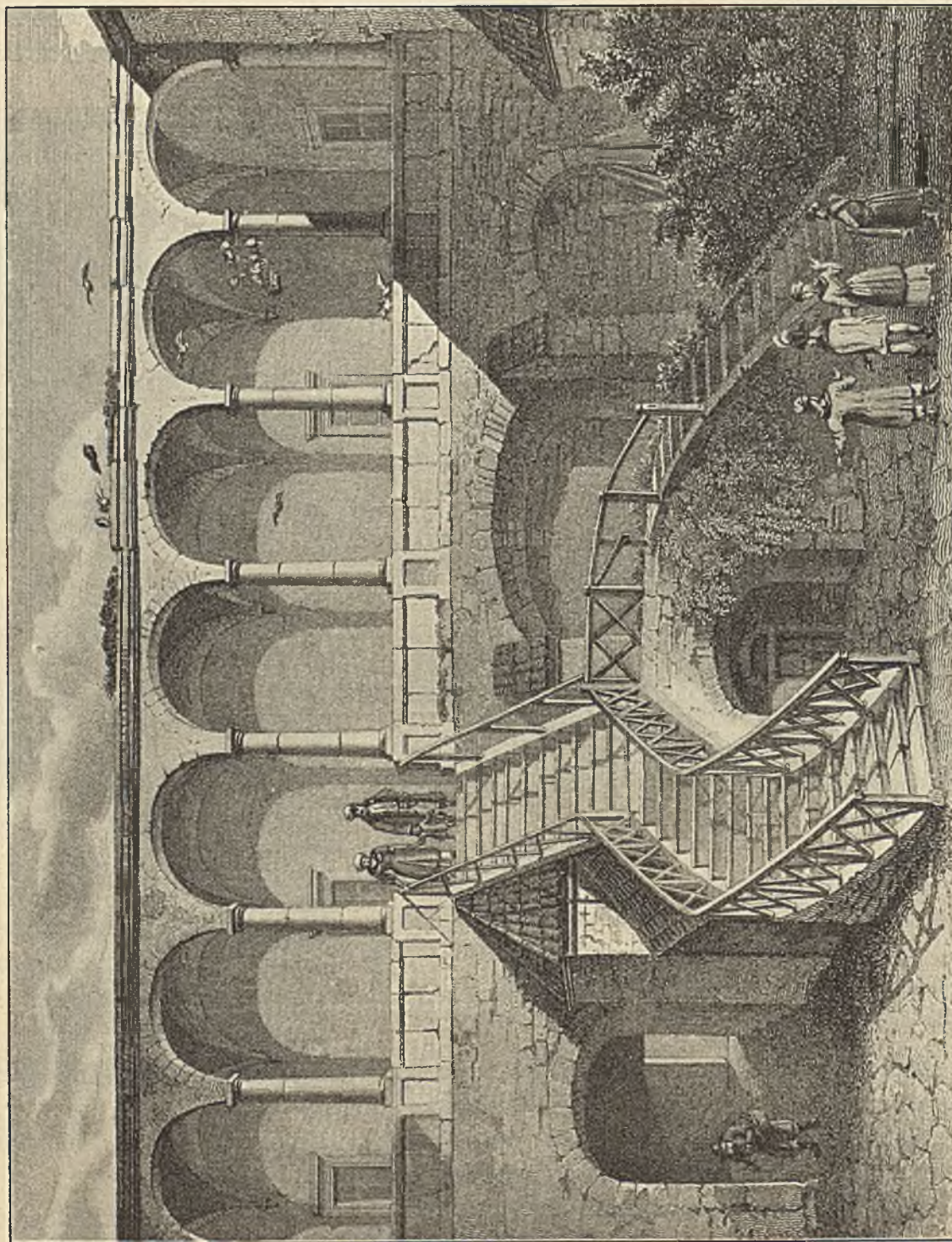
Rys. 146. Ratusz w Kaliszu razem z domami w rynku o ścianach czołowych i szczytach.
Na ratuszu ślady ścian czołowych.

mnogość domów i gmachów, które nie posiadają u góry ani łokcia krajinika koronującego, za to są szczelnie tak zapchane szczytami i attykami, że stanowczo ani jednego miejsca niema na to przeznaczonego, by posłużyło do odprowadzenia wody deszczowej w sposób logiczny.

Wszystko stało się tak dla piękna wrzekomego! Wszystko przybrało się linjami, które wprost zakrywają połacie dachowe tak, iż zdaje się na prawdę, jakoby architektura przemieniła się od razu w obraz „pogorzelska“, o murach nago sterczących bez krajiników, bez dachów i bez kominów nawet.

Nie wolno było wprowadzać i odtwarzać attyk polskich — ale naśladować „secessję“ na to, by przeciw porządkowi rzeczy zamykać wody deszczowe między murami bez odpływu żadnego, to rzecz dobra!

Ostrzegano nas niedawno przed niesłusznością pozorną atyki polskiej — lecz niebawem zapomniano o tem i z zapałem chwycono się attyk secesyjnych, popadając w błąd oczywisty, bardziej rażący i silniej grzeszący wszelką niezgodnością pomiędzy techniką a estetyką.

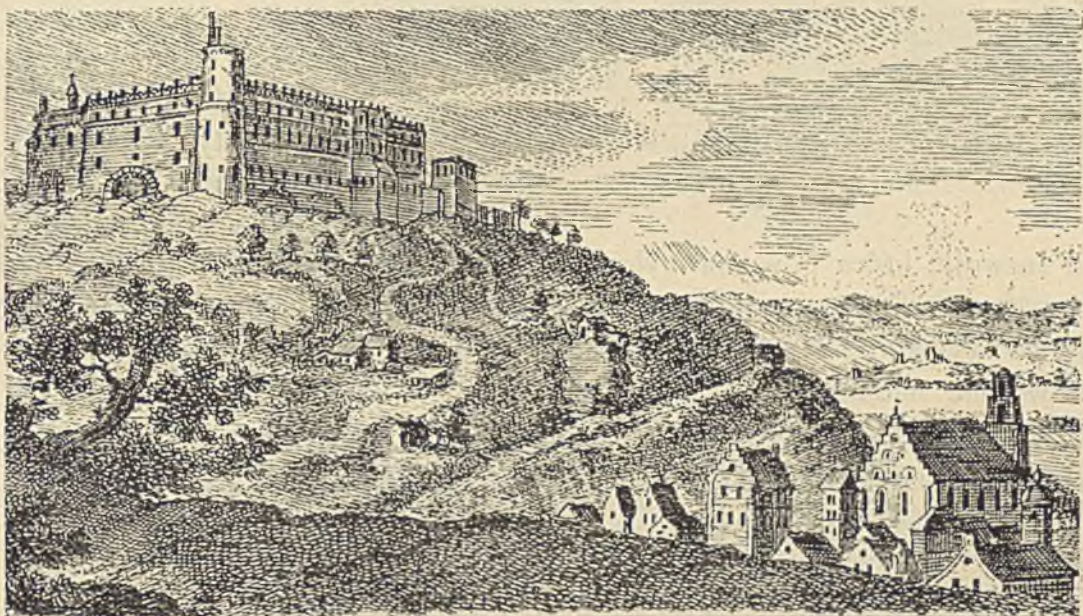


Rys. 147. Podcień ze zamku w Goluchowie — od strony podwórza — (z dzieła Raczyńskiego: Wspomnienia Wielkopolski z r. 1842).
Dzieło z końca wieku XVI.

Zaiste! trudno o lepszy przykład i bardziej przekonywujący nas o tem, jak poglądy nasze na sztukę zawisły są tylko od mody zagranicznej!...

Patrząc dzisiaj na te szeregi domów wielkomiejskich, na pałace i na domy po miasteczkach naszych, trudno nie ruszać ramionami każdemu, kto drogą miłości prawdziwej pragnąłby widzieć w architekturze a t t y k i p o l s k i e, szczerze nasze, swojskie i rodzime zamiast tych rozmarzonych powikłań kształtów, nic stanowczo związku nie mających z techniką budowli.

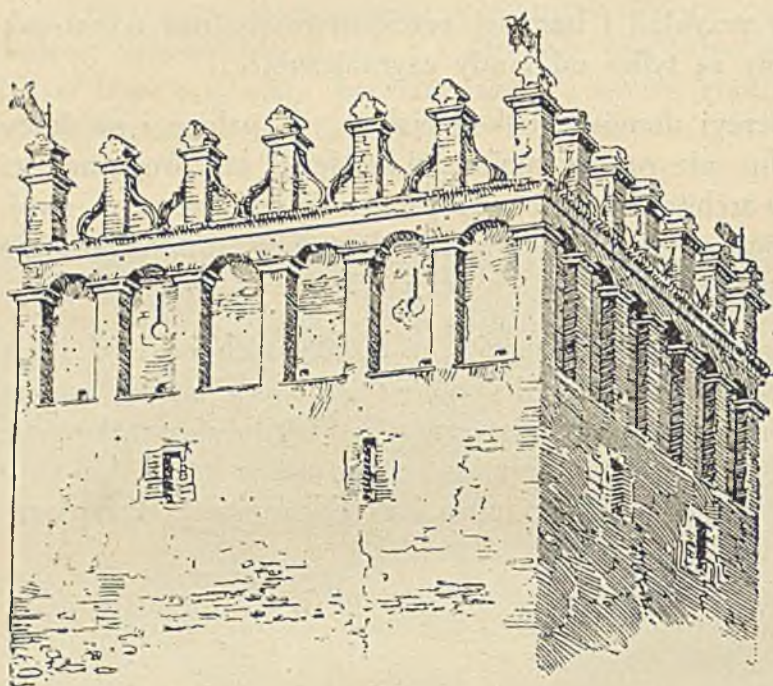
Niema już żadnej wątpliwości, że obecnie na konkursach i wśród życia potocznego u nas lęka się ktokolwiek wystąpić z pomysłem, który nie bije unizomością przed sztuką nowoczesną t. zw. modernistyczną. Wyrodziło się przekonanie nawet, iż koniecznością jest stosować się do prądów czasu, zatem każdy, kto trzymałby się kształtów dawnych, uchodzi za zacofańca i za człowieka zaskrzepłego.



Rys. 148. Starożytny zamek w Janowcu wedle stanu w r. 1656 — na podstawie miedziorytu P u f e n d o r f a. (Własność Firlejów).

Schlebianie ułomnościami i hasłami małostkowym spycha nas na gościniec wiecznej tej mody, jaka w kapryśkach najbardziej sobie przeciwnych znajduje upodobanie wszechwładne. Gdy kapelusz damski dziś ma krysy tak olbrzymie jak namiot, a za chwilę przemienia się w nakrycie pozbawione całkiem śladu kryś najmniejszych — to jest w zgodzie z tendencją mody; — lecz gdy architektura posługuje się takimi przeciwieństwami, pozbawionymi rozsądku zdrowego, to dowodzi upadku sztuki — wielkiego!

Nie chcemy głosić zasad, jakoby sztuka nie powinna iść za postępem czasu. Owszem, oznaką jej żywotności staje się ta siła rozwoju, która jak w roślinie tak i w twórczości znamionuje kiełkowanie, pączkowanie i kwitnienie.



Rys. 149. Ściana czołowa z wieży obronnej na Szląsku. (Schlesische Kunstdenkmäler).

Smutnem jest tylko dla nas w gorliwości o rozwój piękna owo zatracenie i lekceważenie pierwiastków swojskich, na miejscu których rozkorzeniają się powawy sztuki obcej, dla nas niezrozumiałej.

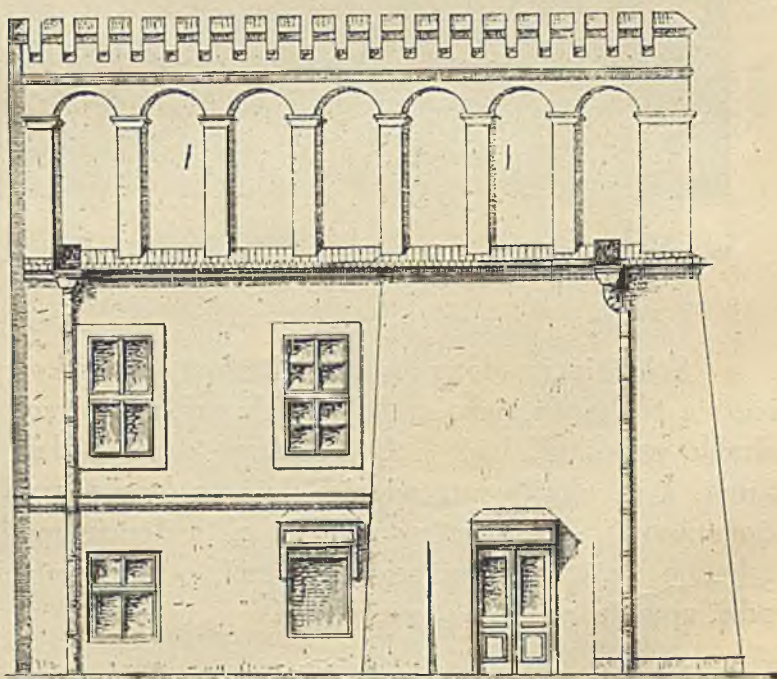
W tem tkwi prawdziwa i największa dla nas szkoda, że „secesji“ płynąca.

W „secesji“ obsłona architektury murami ma na celu tylko rozgrymaszenie — ot! dla wytworzenia czegoś takiego, czego nie było jeszcze! Mówi się wtedy, że jest to styl nowoczesny!.. Może być takim, lecz brak mu tej słusznej podstawy do

życia i rozwoju, która powinna wyłonić się zasadniczo z techniki dzieła! Zatraca ją — przytłumia, ukrywa i wręcz przeciwnie w estetyce przedstawia wszystko, tylko nie to, do czego odnosić się ten styl powinien!

Tu właśnie nadarza się nam dobra sposobność wykazania i udowodnienia, o ile doskonalszym pierwiastkiem architektonicznym są ściany czołowe czyli attyki na zabytkach polskich rozwinięte i równocześnie jak nieoceniona jest to szkoda, że sztuka architektoniczna nasza porzuciła i zaroniła te znamiona najważniejsze stylu Zygmunckiego, aby wpaść w objęcia konwencjonalnej sztuki modernistycznej!

Roztrząsnijmy to tak dokładnie, jak sam przedmiot zbyt zajmujący tego wymaga!



Rys. 150. Ściana czołowa kamienicy przy ulicy Senackiej w Krakowie.

* * *

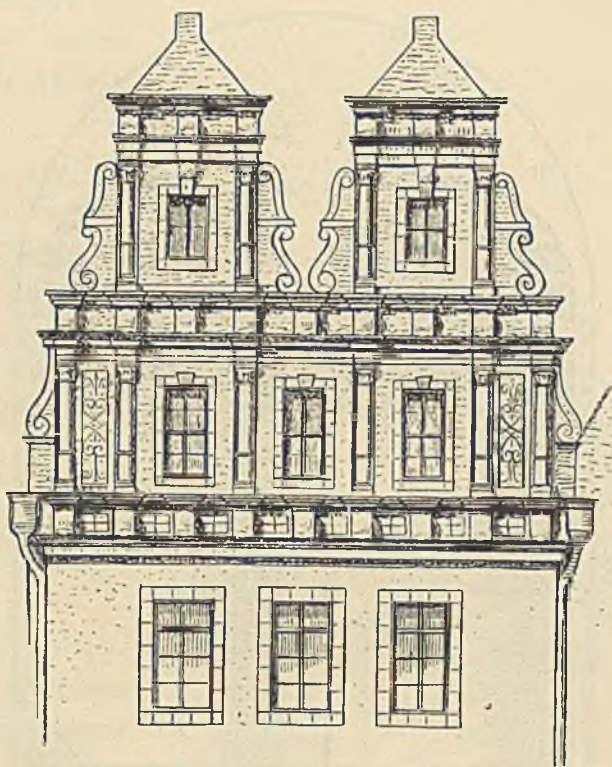
Istota rzeczy, związana tak technicznie jak estetycznie ze ścianą czołową w Polsce, sięga czasów bardzo dawnych i bynajmniej nie powstała u nas nagle, bez przygotowania.

Jakkolwiek zachodziłyby może jakie podobieństwa pomiędzy attykami polskimi a włoskimi, jednak o pokrewieństwie kształtu w tym względzie mówić stanowczo nie podobna.

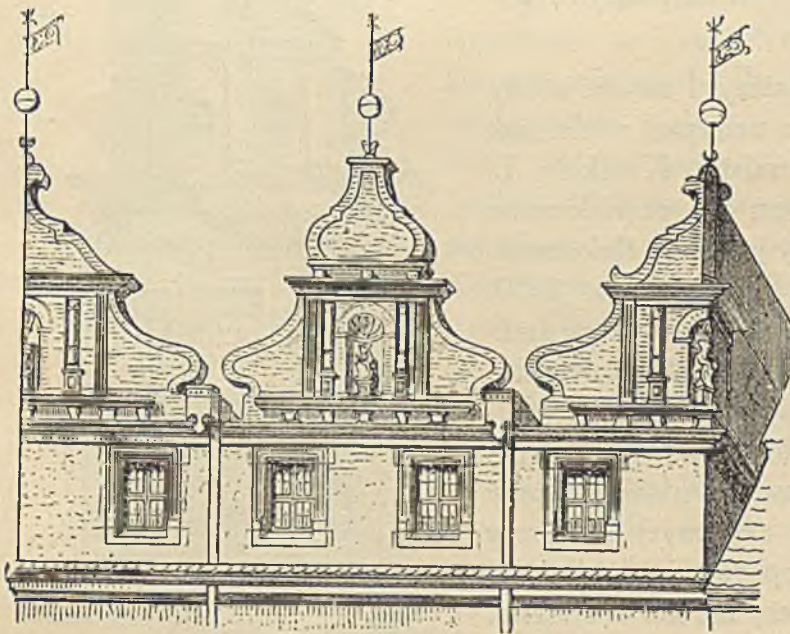
Przyczyną zbliżenia obrazu jest chyba ten wątek, który odnieść by należało aż do sztuki assyryjskiej nawet, gdzie zazębienia licznie a umiejętnie zastosowane do architektury, stały się podwaliną sztuki budowniczey wojennej.

Cała sztuka średniowieczna przeważnie zbliżała się do pierwiastków obronności, które w świecie starożytnym znalazły pierwsze wykształcenie.

Gdzie jak gdzie, ale w Polsce od czasów Kazimierza Wielkiego musiały najważniejsze znaczenie osiąść te właściwości sztuki warownej, jakie u nas pozyskiwały siłą rzeczy zastosowanie stałe a konieczne.



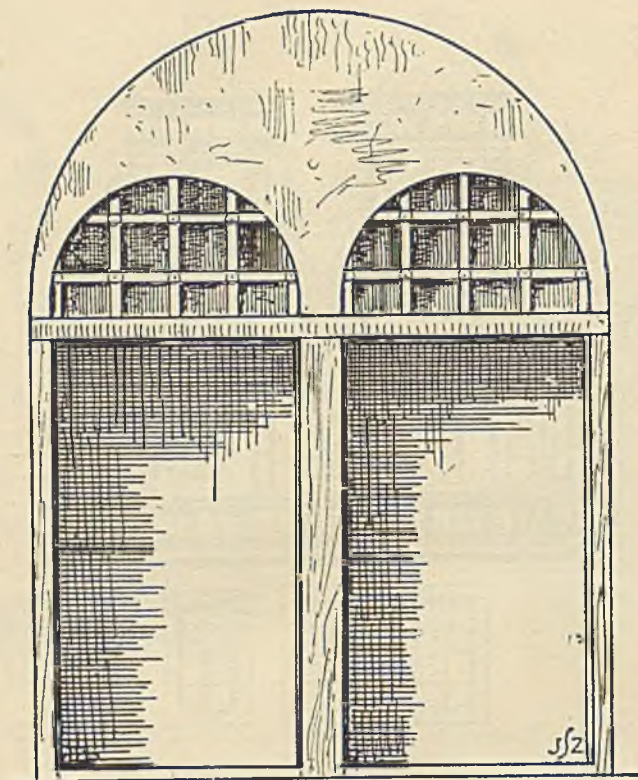
Rys. 151. Szczyt podwójny czyli dwudzielny w Brzegu. (Wedle Lübke'go).



Rys. 152. Szczyty, kryjące dachy pograżone w Brzegu. (Wedle Lübke'go).

Wiemy dobrze o tem, jak do niedawna wkorzenione było powszechnie przekonanie wśród znawców, iż attyki jako elementa i konstrukcyjne i estetyczne należą do epoki Kazimierza Wielkiego. — Łuszczkiewicz omawiając w „Sprawozdaniach“ attykę Sukiennic krakowskich, usiłuje zbić to zdanie... a jednak nie podobna tak bezwzględnie unicestwić tego, co drogą tradycji przetrwało wiele stuleci.

Tak... na pierwszy rzut oka wygląda to dziwnie, gdy



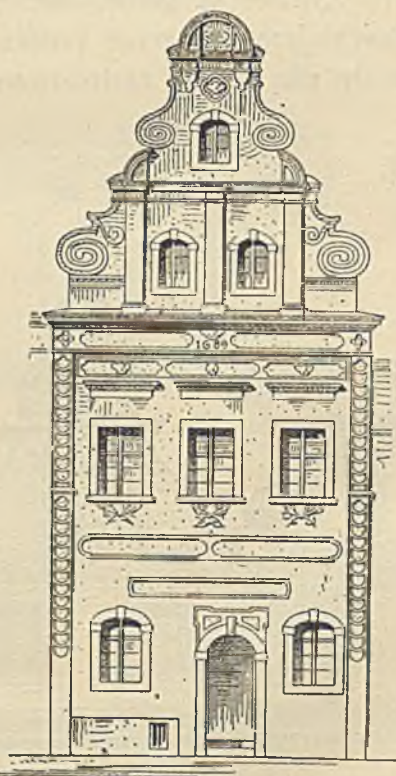
Rys. 153. Para otworów drzwiowych jako dwunależcze z podcieni w Jarosławiu.

powiemy, że ściany czołowe polskie podstawowo opierają się na szczegółach architektury średniowiecznej z czasów Kazimierza Wielkiego. — Logicznie atoli musimy uwzględnić tę zasadę, że wszędzie i zawsze znamiona każdego stylu nie powstają nagle i zniemacka, lecz wylaniają się powoli z długiego szeregu prób i zagadnień. — Można to stwierdzić w obrazie architektury greckiej na przykład, architektury średniowiecznej i architektury Odrodzenia. Tak zatem i u nas w Polsce, zasada ścian czołowych — to jest takich, które od czoła budynku występują w tym miejscu, gdzie ogólnie i powszechnie wprowadzane są okapy dachowe — nie mogłyby stanowczo rozwinąć się tak nagle i niespodzianie, gdyby nie ta pewność, że były już wypróbowane, doświadczone i znane jako do-

bre a konieczne, przez ciąg całej sztuki średniowiecznej.

Dowód na to spoczywa w istocie attyki, dotyczącej ratusza Poznańskiego. —

Kiedy w r. 1536 pożar zniszczył Poznań, wtedy i ratusz Kazimierza Wielkiego ucierpiał wiele, tak że już w r. 1550 musiał burmistrz Kraker L. myśleć o odnowieniu, a zarazem i o powiększeniu budowli. Z czasu owego znany jest nam dokument, stanowiący umowę z Janem Baptistą w r. 1550. Znajdujemy tam ustęp taki: „Sławna rada poznańska uczyniła targ i umowę o przebudowanie ratusza poznańskiego z Janem Baptistą z Kadra z Lugano, wedle którego targu i umowy ten to Jan Baptista jest powinowat wystawić budowanie przy ratuszu... (w dalszym ustępie czytamy:) „Czwarty szos wystawi tak, jakoby proporcji i chędogości ku takiemu budowaniu należącej nic nie uchodziło. Tamże szczyty piękne pobuduje i dachówkę bez wapna położy“...



Rys. 154. Wystawa domu we Wschowej (na szczycie pilaster w osi).

Jest to dla nas rzecz bardzo ciekawa to zastrzeżenie sobie przez radę, aby mistrz szczyty na czwartym wzniesieniu pięknie pobudował...

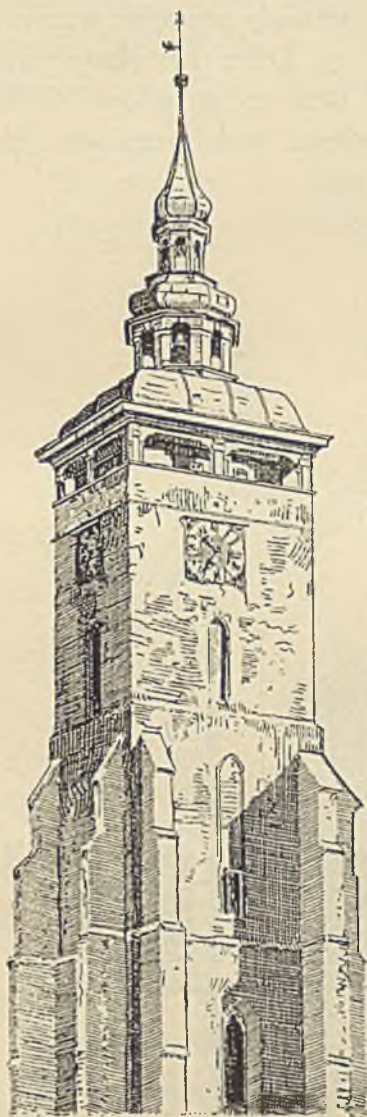
Oznacza ten warunek narzucanie artyście, z południa przybyłemu, pewnego sposobu budowania, które było znane radzie miasta, zatem, które było rozpowszechnione jako właściwość techniczna, związana albo z przepisami, żywo a ustnie podtrzymywanymi, albo z zwyczajem bezwiednie od dawna wkorzenionym.

Mowa jest o szczytach, jakie artysta powinien był pięknie pobudować!...

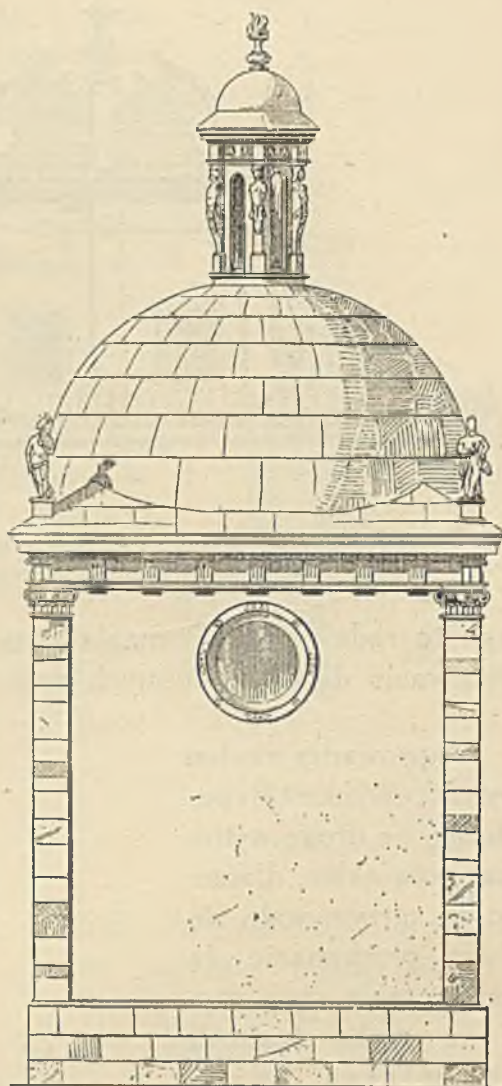
I skądże to wynikało? Na czym opierała się ta ostrożność, broniąca szczegółu architektonicznego?...

Oto na rzeczy już istniejącej, już dobrze znanej.

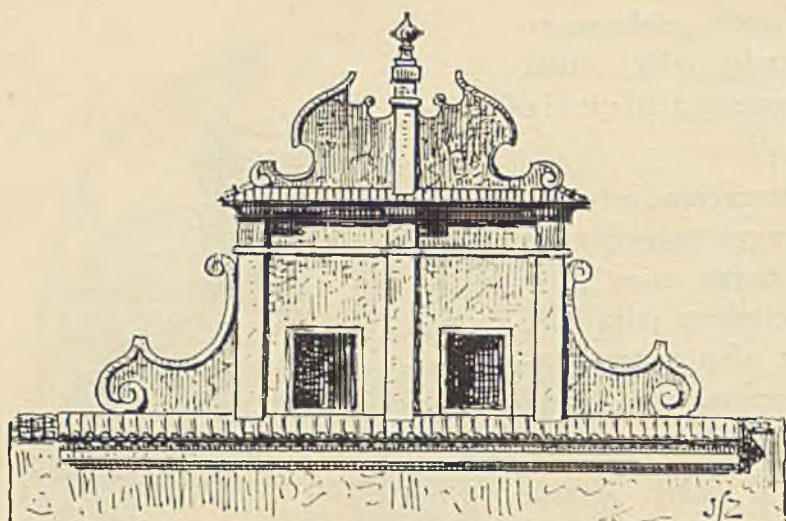
Dla uchylenia wszelkich w tym kierunku wątpliwości wypada podnieść, że trzy wieżyczki, wieńczące wystawę przednią ratusza poznańskiego, nie są bynajmniej dodatkiem z ręki Włocha wprowadzonym. Przypatrzwszy się bliżej wiz. 89 na str. 70 i rys. 61 na str. 51, odnajdujemy tam górą krajniki opasujące, niewątpliwie z epoką średniowieczną związane. Sam układ ich jako graniastosłupów ośmiobocznych mówi również o zasadzie sztuki ostrołucznej. Jest niemożliwym, aby Jan Baptysta, zaprawiony sztuką klasyczną, krajniki owe, tak w charakterze sztuki ostrołucznej pojął. Oznacza to ściśle i bez żadnego wątplenia, że wieżyczki owe były na ratuszu średniowiecznym i że przerobił je górą zwłaszcza mistrz włoski po swojemu. Skoro te wieżyczki istniały — musiał z nimi razem być



Rys. 156. Wieża kościelna ze Szląska (Schlesische Kunstdenkmäler) Ośmiobok górny ma krawędzie po osiach.



Rys. 155. Kaplica z kopułą w Bejscu (r. 1600.) w duchu wczesnego Odrodzenia. Lantarnia ma słupek na osi.

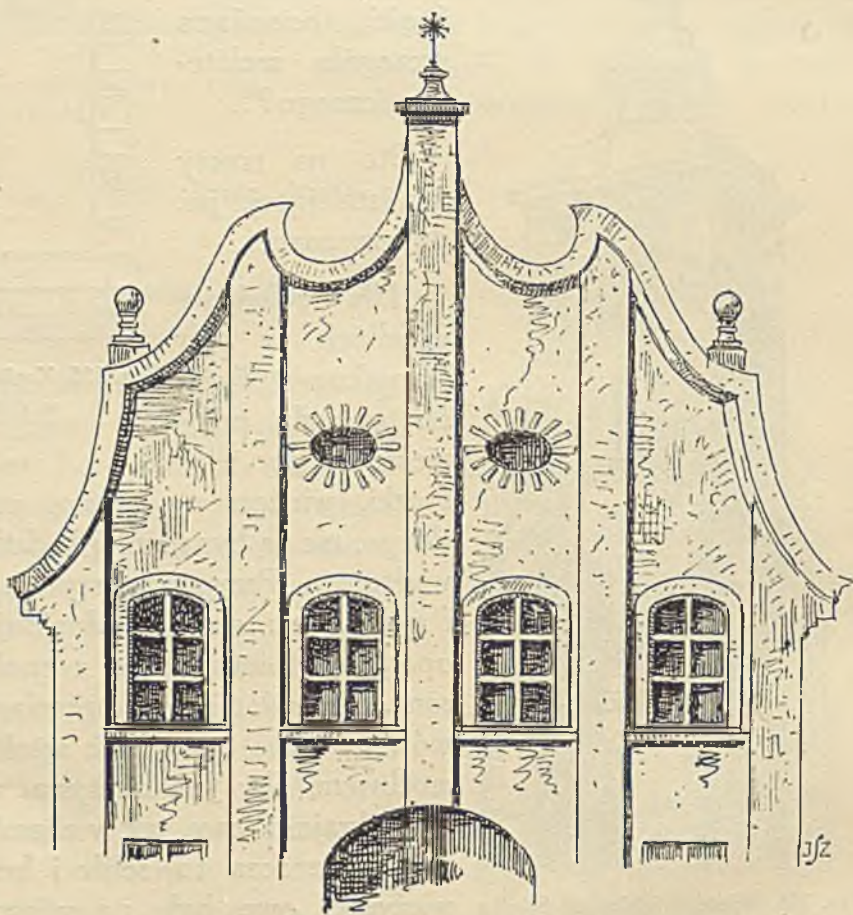


Rys. 157. Szczyt o pilastrze na osi z Kanonji w Warszawie.
(Dom drugi od rogu).

połączonym mur szczytowy, zasłaniający wnętrza strychowe pod krytami, a tak ostatecznie wpływa pewność, że dachy owe już na budynku średniowiecznym założone były o spadkach ku środkowi. Tak przeto były to kryty pogrążone znane i używane jeszcze przed epoką Odrodzenia w Polsce. — Z konstrukcją ich razem musiały pojawiać się szczyty, które zamykały przestrzenie strychowe i dla-

tego to rada miasta Poznania wymówiła sobie pozostawienie tych szczytów i pobudowanie dalsze podobnych przy powiększeniu budynku.

Naprowadza nas ten wywód, choć krótki i pobieżny, na drogę wytłumaczenia sobie, dlaczego to utrzymywało się u nas przekonanie, że szczyty takie czyli attyki są cechą budowli Kazimierza Wielkiego. Związane z organizmem średniowiecza należały do właściwości architektury polskiej i jako takie utrzymywały się miejscowo sposobem podaniowym. Dwie przyczyny zapewne działały tu skutecznie: najpierw bezpieczeństwo ogniowe, pożądaną, aby domostwo każde było odgraniczone w sobie i oddzielone od domostw sąsiednich, powtórę rzecz obrony



Rys. 158. Szczyt na domie — w Węgrowie — na granicy między Mazowszem a Litwą — rozwiązany na zasadzie połowienia podwójnego.

na wypadek napadu nieprzyjacielskiego, albowiem z poza murów szczytowych obrona była łatwa, a dachy gontem pobite były znowu ochronione przed wzniesieniem pożaru.

Istota zatem ścian czołowych czyli attyk sięga na pewno czasów Kazimierza Wielkiego, dlatego niesłusznie postąpił Łuszczkiewicz, obalając przekonanie o ich starożytności w Polsce. — Jeżeli w r. 1544 rada miasta Krakowa wprowadza je wrzekomo na nowo, to nie należy rozumieć, aby dopiero wtedy były one nagle obmyślane i wytworzone. Nie inaczej się to stało, jak tylko wskutek zaniedbania miejscowego — z tej przyczyny rada Krakowa wydaje ponowne rozporządzenie. Dachy pograżone były przecie na ratuszu poznańskim od Kazimierza Wielkiego — a tak musiały występować wszędzie i w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i w Warszawie, Sandomierzu, Lublinie, Łowiczu, Kazimierzu, Gołębju i t. d.

Mistrzowie włoscy do Polski przybywszy, mieli zadanie łatwe. Polegało ono na przybraniu kształtami sztuki klasycznej, rzymskiej tych wszystkich pierwiastków, jakie w Polsce



Rys. 159. Wieża z architektury Śląska. (Lutsch: Schlesische Kunstdenkmäler).



Rys. 160. Ratusz w Podolińcu na Spiżu. — Ściana czołowa na prawie połowienia „dwukrotnego”, ponieważ ma pięć węzłów działowych a cztery pola.

były silnie zakorzenione mocą zwyczaju odwiecznego. To też zastawszy tutaj attyki Kazimierza Wielkiego, sztuce wojennej średniowiecza odpowiadające, co rychlej przemienili je na attyki, należące do stylu Zygmuntońskiego.

Zaiste! z dumą szczerą przyznać to znowu potrzeba, że jedną z najważniejszych zalet polskich ścian czołowych, to ciągłość nieprzerwana dziedzictwa technicznego, na zasadzie którego przeszły one u nas całą epokę średniowiecza i wniknęły w znamiona Stylu Zygmuntońskiego. — To nie nagły a oderwany wykwit sztuczki

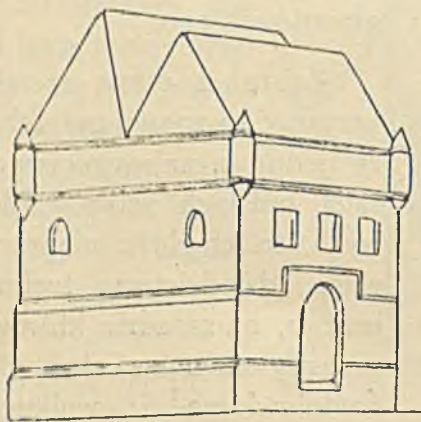
przyczepionej do organizmu stylowego — nie! to silnie a głęboko zaszczepiony pierwiastek, stopiony z wątkiem ze społu technicznego całej Polski.

Jak w prawie połowienia i w podcieniach stwierdziliśmy poważny związek pomiędzy Stylem Nadwiślańskim a Stylem Zygmunto-wskim — tak i teraz przy ścianach czołowych przychodzi nam wydobyć na jaw ową tajemnicę ich rozpowszechnienia się po wszystkich ziemiach Lechji na tej podstawie, że były one wykształcone i wydoskonalone długą epoką sztuki Kazimierzowskiej i dlatego tak łatwo się dały zastosować do sztuki Odrodzenia. — Tą drogą zrozumieć możemy wielkie ich znaczenie dla Stylu Zygmunto-wskiego i tak wszechwładne opanowanie głównych kształtów jego.

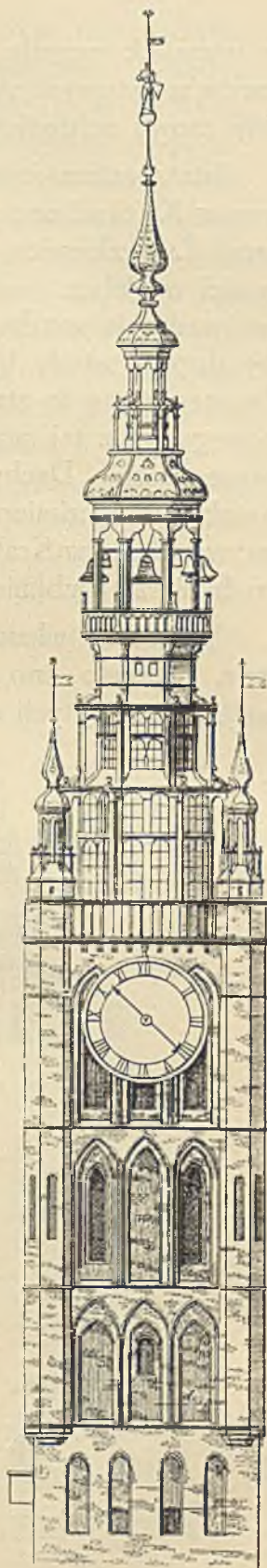
Ta sama atoli niewiara, która nas tak srodze podkopała na polu politycznym — to samo zwątpienie ponure, które przeszkadza spotężnieniu naszej osobowości we wszystkich dziedzinach pracy umysłowej i technicznej — wreszcie to ciągle oglądanie się li za pomocą obcą i za powagą zagraniczną — to wszystko jest sprężyną do wmawiania w nas samych, że atyki polskie powstały u nas na wzorach włoskich! Śmieszne!

Że niemądrem jest takie wyrokowanie, przebija to oczywiście zarysowo z wywodów dopiero co roztoczonych. Czyż za Kazimierza Wielkiego możnaby przypuścić, aby duch sztuki klasycznej, z południa naniesiony, mógł się czemkolwiek u nas objawić? Czy dałby się odnaleźć jaki wątek sztuki włoskiej w całym zasobie kształtów stylu Nadwiślańskiego? Bez wątpienia — nikt tego nie dokáže.

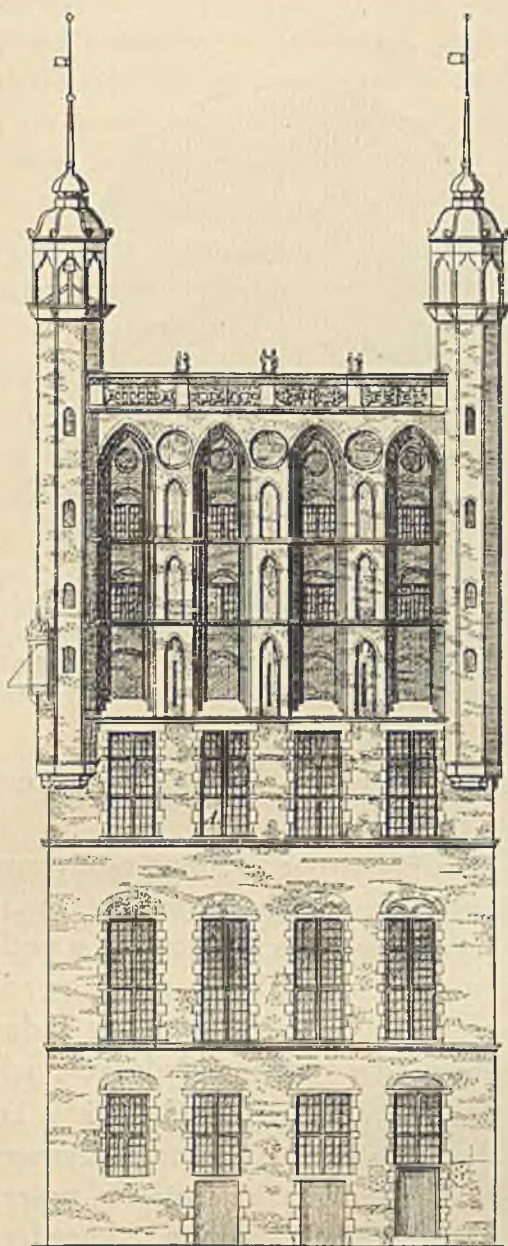
O ile niedokładne i powierzchowne są orzeczenia, dotyczące naszych ścian czołowych, za dowód uchodzić mogą twierdzenia wszystkich uczonych, jakoby Pado-vano po pożarze Sukiennic po raz pierwszy miał je do Polski wprowadzić. Gdy gmach z czasów Kazimierza Wielkiego zgorzał w połowie wieku XVI-go, musiał już wtedy mieć kryty pogrążone i ściany czołowe tak, jak posiadał je na pewno ratusz poznański. Powsze-



Rys. 161. Widok budynku t. zw. bursy Jerolimskiej w Krakowie — o dachach „dwoistych”. (Wedle rzeźby z Collegium Jagellonicum).



Rys. 162. Wieża ratusza Gdańskiego. Cztery wnęki ostrołuczne u dołu oparte na prawie połowienia „dwukrotnego”.



Rys. 163. Widok ściany bocznej ratusza w Gdańsku. Prawo połowienia „dwukrotne”, doskonale przeprowadzone.

nie mają żadnej wartości dla sztuki pogańskiej Lechji i dla romanizmu w Polsce. Tymczasem znalazł się nawet uczoney niemiecki, który orzekł, że kawał krajnika rzeźbionego jest tak oryginalny, iż nie może go porównać ani z zabytkami X-go i XII wieku, ani z żadnymi innymi. — Czyż zatem jeden ten kamień nie jest większym dokumentem i bardziej mówiącym jak owe 322 stronice druku? — Trudność dalsza dla uczonego spoczywała w tym właśnie, że nie mógł znaleźć żadnego porównania ze

chne przekonanie o dawności tych ścian i tradycja mieniąca je architekturą Kazimierza Wielkiego łączą się ściśle z Sukiennicami. Kiedy Padovano postawił attykę w stylu Odrodzenia nad Sukiennicami w r. 1557 — to nie oznacza, aby on i dach pograżony wprowadził i wymyślił poraz pierwszy sposób zamknięcia go z czterech stron ścianami czołowymi. Na to nie mógłby się zdobyć mistrz włoski, nie znający takiego rozwiązania technicznego. Musiał więc podtrzymać tylko to, co zastał. A układ dachów ten nie był wtedy już w Polsce wyjątkowym, bo ratusz poznański służy za twierdzenie najlepsze, bez żadnej wątpliwości dalszej.

Przypisywanie ścian czołowych Włochom opiera się na tym zwyczaju szerzenia u nas nauki, że chcąc nadać jej wagę a znaczenie, zawsze zaczyna się ją od Włochów, Niemców lub Francuzów. Wyrodził się dziwny jakby przywilej uczonej rozpoczynania każdego założenia od tego szalu przyczepiania się do wszystkich powag świata.

Badacz polski, chcąc do dna wyluszczyć wszystkie objawy sztuki architektonicznej, związane ze szczątkami ruin na Ostrowiu jeziora Lednicy, poświęcił temu przedmiotowi 161 stron o podwójnych łamach czyli 322 stron druku! — Aby rzecz lepiej poprzeć, nie wahał się on przejść niemal w tym celu całą historję kultury ogólnej, dotykał wielokrotnie Grecji, Rzymu, Rawenny, Palestyny, Konstantynopola i t. d., a zdaniem wypadkowem pracy to ogłoszenie światu, że ruiny na Ostrowiu Lednicy



Rys. 164. Dwa domy zbliżone z Jabłonkova na Szląsku z podcieniami. (Sprawozd. Kom. Hist. Szt.).

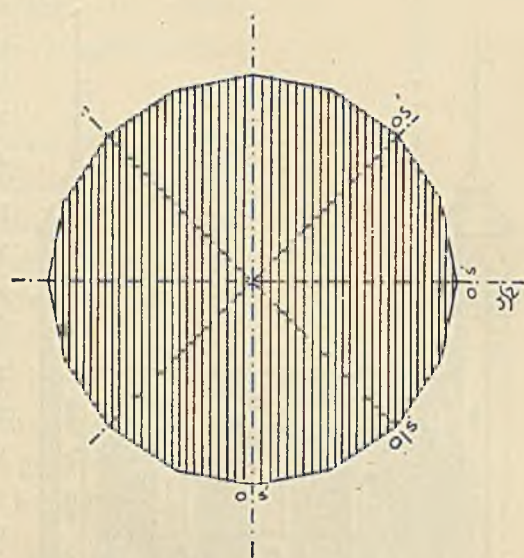
szczętkiem Ostrowia na Lednicy! — To znamienne!... Oglądanie się za podobieństwami nie może wszakże być podwaliną nauki — bo tak postępując a nie mając dowodów, moglibyśmy na przykład wywieść, że okrągła świątynia rzymska w Balbek powstała w czasie baroku!

Nie podobieństwa ale różnice mówią o właściwościach stylu jednego lub drugiego! Zatem nie porównania ruin z Ostrowia Lednicy, lecz ich wyróżnienie ma cechą nadzwyczajności, która też przebija ze rzutu poziomego i z okroju krajnika!

Takie zwyczajanie się nauki naszej do koniecznego oparcia jej na zagranicy jest powodem także wyrokowania, że i ściany czołowe w Polsce czyli attyki muszą być z Włoch przeszczepione!...

Utarło się i wniknęło owo przekonanie tak dalece, że dziś walczyć z tem trzeba bardzo ognście!... Łatwo osądzić, ile w tem szkody!...

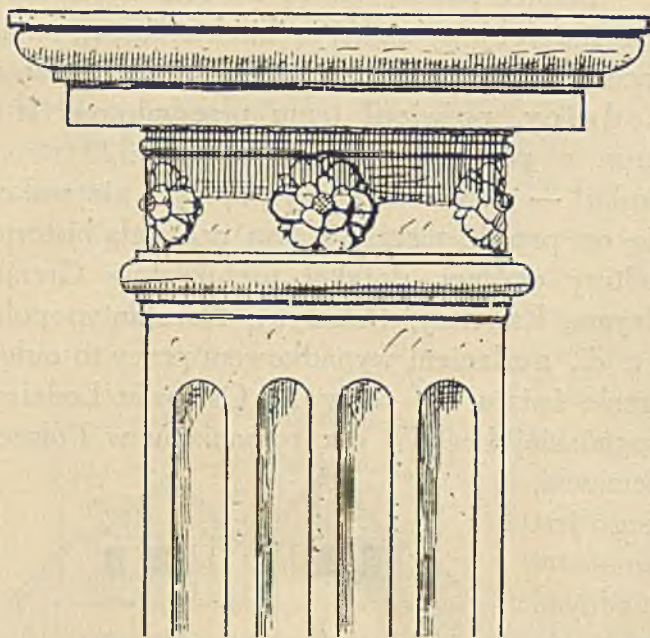
Bo przecie nie chodzi tu tylko o czysto linearną stronę, o formę estetyczną i zmysł piękna. Większe znamię niezwykłości ukrywa się w technice ustroju, związanego z ideą ścian czołowych u podstawy. Są to dachy t. zw. pogrążone, które zapewne wynikały z dachów podwójnie zakładanych, jak to słusznie podniósł Mokłowski *).



Rys. 165. Okrój słupa z zamku Wawelskiego. Trzon wykreślony na podstawie szesnastoboku, tak, że po kończynach każdej osi wypada krawędź, a prócz tego i między osiami zasada „dwojenia“.

Te dachy musiały być znane i używane jeszcze przed chrześcijaństwem, potem w średniowieczu, czego dowodem „bursa jerozolimska“ w Krakowie (rys. 161, str. 130).

W obec tego niesłusznie określa się znaczenie attyk polskich w ten sposób, jakby tu chodziło tylko „o dostosowanie architektury do linii poziomej“ **). Gdyby tylko taki był błahy podkład dla utworu kształtowego, z attyką naszą związanego, nie miałyby ta ostatnia znaczenia ani historycznego, ani konstrukcyjnego. Naj-



Rys. 166. Szczegół pilastra z palacu Górków w Poznaniu, służący za dowód, że i tu żłobkowania w liczbie 4. trzymają się zasady połowienia „dwukrotnego“ (z r. 1548).

*) Sprawozdania kom. do bad. hist. Sztuki. Tom VII, str. CCCLIV.

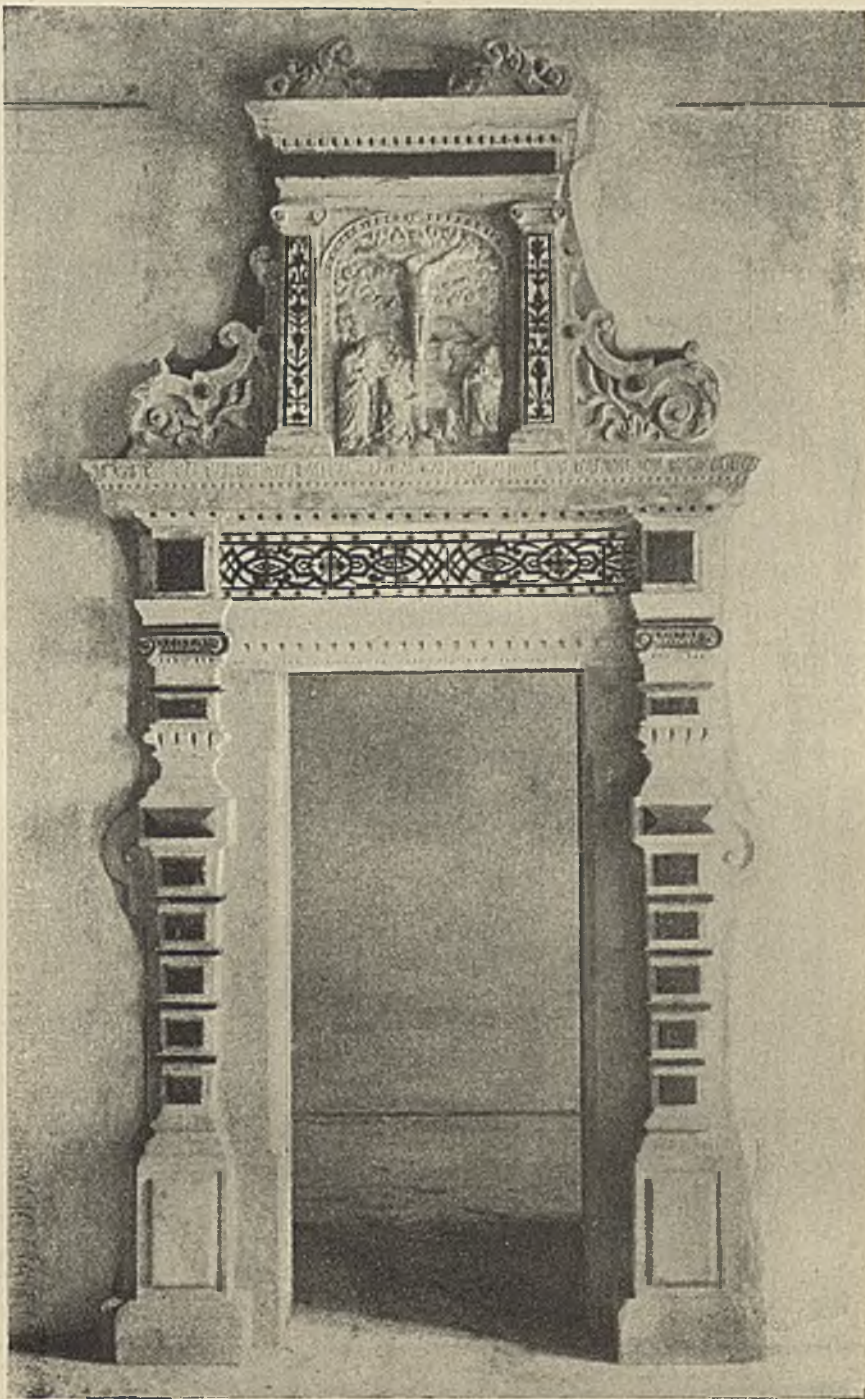
***) Rocznik krakowski: Dr. Fel. Kopera (Historja Architektury) tom VI, str. 129.

donioślejszą jej wartością staje się ta właśnie okoliczność, że powstała na tle zdrowego rozsądku technicznego, łączenia piękna ze zespołem organizmu. — Tą drogą skojarzyła się najwewnętrzniej ze Stylem Zygmuntofskim, który przyjąwszy dachy pogrążone, jako odziedziczone po średniowieczu, zamykał je murami na sposób nowej sztuki przybranymi.

Dachów pogrążonych nie znamy nigdzie, w żadnej architekturze nie występują one tak wybitnie jak w Polsce. To też ściany czołowe, wynikające z istoty krytów pogrążonych, są wyjątkową osobliwością jedynie sztuki w Polsce i odgrywają rolę najwybitniejszych znamion Stylem Zygmuntofskiego.

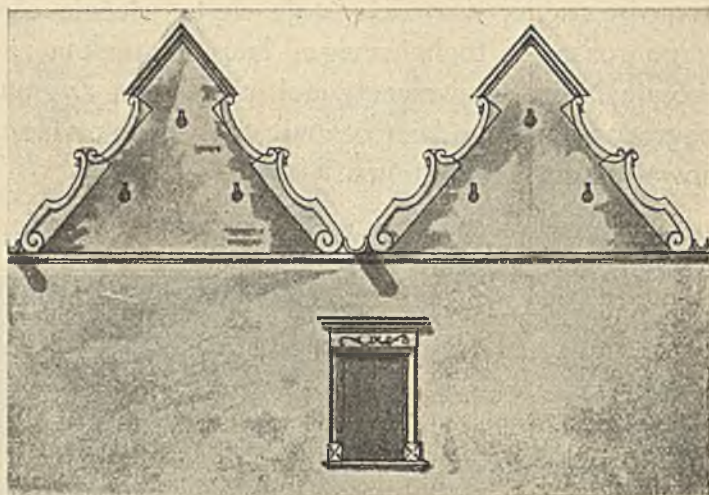
Pracowali wprowadzić u nas już w XIV i XV w. Włosi, ale to, co dotyczy konstrukcji naszych ścian czołowych, dało im tylko sposobność dla wykształcenia samej strony estetycznej. Zasada techniczna była w Polsce samoistnie wytworzona.

Na tej podstawie śmiemy orzec, iż obrazki, usiłujące nam uzmysłwić stan murów Sukiennic krakowskich z czasów Kazimierza Wielkiego zgoła nie odpowiadają prawdzie. Są one dość rozpowszechnione może na zasadzie rysunku Es-senweina, który na



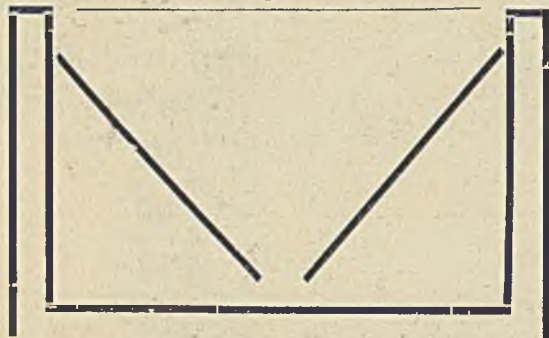
Rys. 167. Odrzwia w stylu Odrodzenia Zygmuntofskiego, odcienia Lwofskiego. Przykład świadczy o bogactwie architektury. (Z domu Anczewskiego, w Rynku l. 4. na dole).

tablicy LXII dzieła swojego podał przekrój, wymyślony wprost banalnie. Nie taką konstrukcję posiadały Sukiennice, jakie przyozdobił Marcin Lindintolde, architekt krakowski w XIV stuleciu. Sam Essenwein powiada (na str. 145), tak „po pożarze w roku 1557 mówiono, że ruina była murem obwiedziona“, (Die Ruine mit einer Mauer umgeben worden). To obwiedzenie pogorzelniska murem nie co innego określa, jak sterczenie nagie murów, jakie otaczały cały prostokąt górny nad salą wielką, a między którymi mieściły się kryty t. zw. pograżone, zupełnie na podobieństwo do założenia dachów nad ratuszem w Poznaniu. Architektura ta musiała być w kształtach średniowieczną a że pochodziła z czasów Kazimierza Wielkiego, dlatego mówiono słusznie a sprawiedliwie, iż attyki murowane, z dachami pograżonymi w całość ujęte, były właściwością architektury Kazimierza Wielkiego.



Rys. 168. Dwa szczyty w stylu Odrodzenia ze zamku w Świerżu (kolo Lwowa) z wieku XVI.

Przekrój więc poprzeczny Sukiennic krakowskich z czasów przed pożarem w XVII wieku składał się z murów szczytowych, pomiędzy którymi pogłębiały się ku środkowi dwie połacie dachowe, jak to szkic uboczny rzecz tłumaczy.



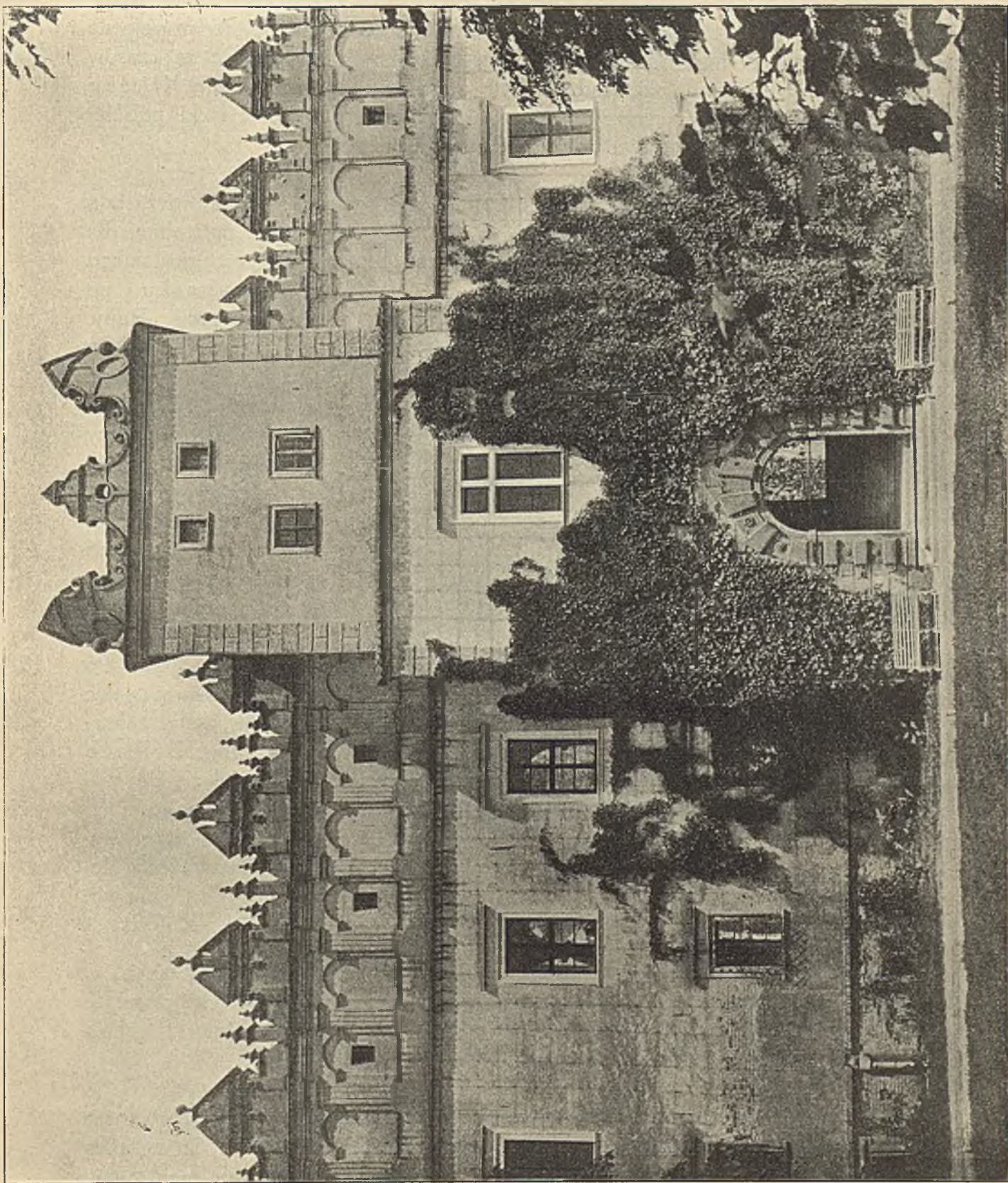
Rys. 169. Szkic przekroju poprzecznego dachów nad Sukiennicami, z czasów Lindentolde'go, jako pierwowzór, który Padovano odmienił wedle rys. 68 str. 51.

Połacie dachowe, kryte gontem, miały rynnę pośrodku, którą woda na bok słuwała, przy spadkach odpowiednio urządzonych. Taki sposób był w Polsce rozwinięty w wiekach średnich. Po pożarze w r. 1557 (wedle Essenweina) więzba drewniana całkowicie znikła a pozostały tylko ściany czołowe czyli attyki, o których jest mowa, że „pogorzelnisko otoczone jest murami“. Te mury zastał Padovano.

* * *

„Ale ja młody, pan czterowieżowy“!... W Balladynie jest takie określenie wielkości i potęgi możnowładcy!... Pan zamku o czterech wieżach!...

Zamek średniowieczny li dla obrony przeznaczony posiadał głównie wieżycę jedną tak zwaną stołpem, która odgrywała schronienie w ostateczności najbezpieczniejsze, bez żadnych drzwi u dołu. Takim n. p. stołpem była pewnie owa



Wiz. 170. Widok od przodu zamku w Baranowie ze ścianą czołową wspaniale występującą. Wieńczy ona mury dookoła i zasłania przestrzeń strychową pod dachami, których połacie mają spadki ku podwórzowi. — (Ze „Skarbu Arch. w Polsce“).

strażnica, zwana Klimek po dzień dzisiejszy, przy zamku Grudziądz nad Wisłą. Zamek ten już w r. 1222 zwany był zamkiem polskim, a dopiero w połowie wieku XIII przeszedł na własność Krzyżaków. Można być pewnym, że za czasów polskich budowa warowni jako siedziby była drewniana, natomiast stołp Klimek istnieć już wtedy musiał w murze!... Dziś na górze po nad wodami rzeki polskiej sterczy tylko baszta owa!... Inne wieżycy z drzewa znikły!

W czasach Zyguntowskich duch Odrodzenia spotęgował ilość wież, tak, iż przeważnie rozumiano wtedy cztery wieże jako konieczne potrzebne dla architektury dumnej a wielkiej!... Przypominamy raz jeszcze układ rzutu poziomego



Wiz. 171. Szczegół ściany czołowej czyli attyki bramy Opatowskiej ze Sandomierza. We wnękach prawo połowienia „dwukrotne“ t. zn: pięć węzłów działowych i cztery pola. (Gdzie dziś krata musiały być ślimaki i słupki w osiach nad pilastrami).

w Szymbarku po nad brzegami Ropy. (Rys. 91 str. 72) — Tu cztery wieże skromnie zaznaczone!... Wspanialej i wznioślej czytamy rozwiązanie czterowieżowe z tłorysu zamku Żółkiewskiego. Siedziba magnacka dziś poważnie bije grozą... niestety! myślą w wyobraźni trzeba pomagać obrazowi!... (Rys. 96 str. 75). Nawet pałac biskupów, książąt krakowskich, w Kielcach dostosował się do wymogów symbolizmu narodowego i cztery wieżycy po narożach siedziby pięknej umieścił. (Rys. 134 str. 109).

Pan czterowieżowy tą drogą widział w architekturze swojej, jak n. p. na zamku w Baranowie, znak władzy, jaką się wzmacniał przez ducha czasu. Ze zamku przeszła zasada do budowy dworów nawet — wszak widzieliśmy rzut skromniejszego założenia w Wielogłowach. (Rys. 128. str. 103).

Gdy atoli dworzyszczą w budownictwie modrzewiowem otrzymywały zawsze wygląd prawdziwie artystyczny, nadobny i wdzięczny, przez to samo, iż ciesiołka odwiecznie uprawiana poddawała setki sposobów wiązania i upiększania — to zamki polskie w czasach Odrodzenia, do obrony czynnej przeznaczone, nie mogły na zewnątrz budownictwa w drzewie pozostawiać.

Srożyły się na wsze strony świata mury pańskiej siedziby grozą siły i surowości! Cegła i kamień na pociski narażone, były jedynie odporne, zatem tylko te dwa wątki stanowiły architekturę zamczystą od strony okolicy.

Cztery wieże i mury gładkie a potężnie grube nie nadawały się wcale ku ozdobie. Tu zaledwie gdzieniegdzie obramienia okien ciosem zajaśniają — tu tylko pewne części wyskoków architektonicznych odznaczają się graniami (czyli rustyką, boniami) — tu tylko brama wjazdowa, główna, staje w przepychu świetności z tarczami herbowymi i z godłami mnogiego uzbrojenia... a zresztą ściany wszystkie smutne, ponure, postrachem niekiedy wiejące i przygniatające olbrzymią wielkością przestrzeni!... Wynikało to po części z warunków powstawania zamku polskiego, który był skazanym na bezustanne czuwanie i bronienie!...

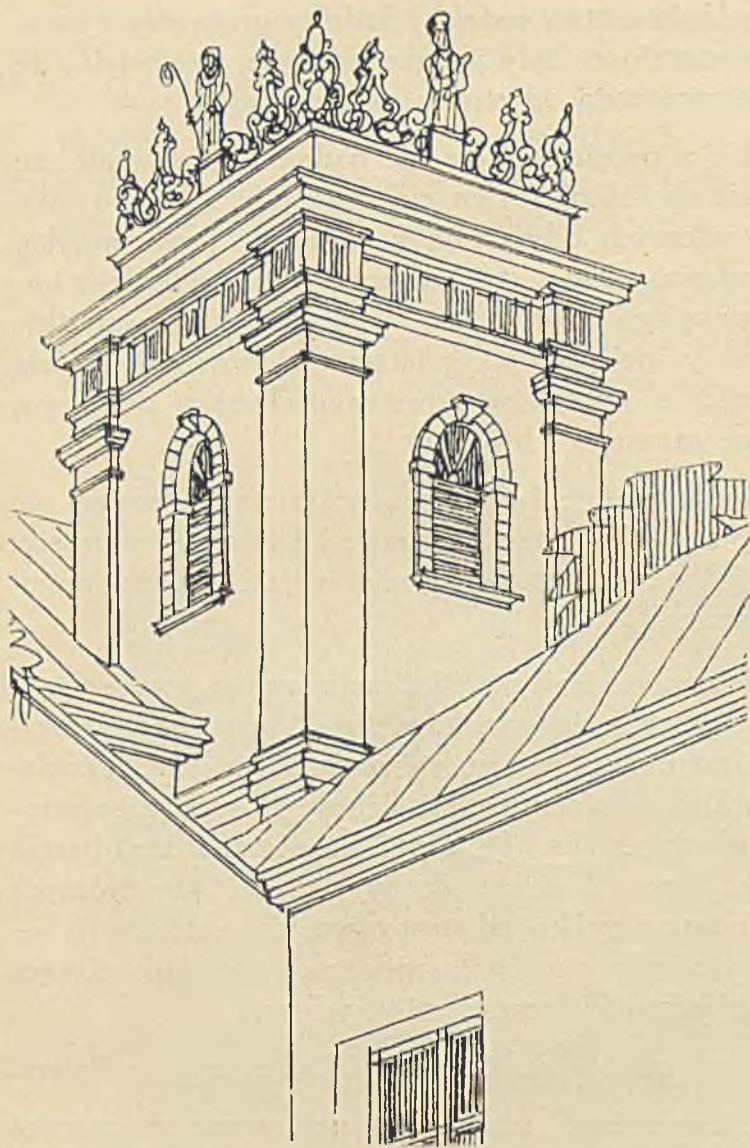
Taka prostota, jako obłoka ku oczom świata się zwracająca, pozostać nie mogła w całości dla przeciwieństwa do bogactwa, dostatku i okazałości wewnątrz mieszkania senatora lub hetmana! Nie!... Powstało pytanie w jaki sposób pogodzić łagodząco te sprzeczności skrajne?

Posłużyło w tym względzie samo dążenie stałe ku zamknięciu się we wnętrzu siedziby. Szczęściem było, że dla ochrony gmachów przed pociskami nieprzyjacielskimi, a więc także przed zarzewiem pożaru, zrozumiano znakomicie konieczność odwrócenia dachów wszystkich od otoczenia okalającego, a natomiast skierowania ich wyłącznie ku środkowi dziedzińca. Tą drogą rozwiązano zagadnienia architektoniczne bardzo łatwo a jasno. Wszelkie dachy skrzydeł pojedynczych i wieżyc poszczególnych były dostępne tylko od strony wnętrza zabudowań. — Dla zbliżającego się ku warowni nie były one zgoła widoczne, aby kule niosące iskry nie mogły się dostać bezpośrednio ku przestrzeni strychowej.

Oto zasada sztuki budowniczej całego Średniowiecza i Odrodzenia w Polsce.

Wyraz siły, odporności niewzruszonej, zamknięcia się szczelnego murami sążnistymi i przerażenia ogromem, to cecha zamków, ratuszy, pałaców i wielkich dworzyszcz nawet w Polsce całej od wschodu na zachód, od południa Karpat aż po wybrzeża Pomorza.

Zamki krzyżackie, budowane za pieniądze krzyżackie i będące własnością Krzyżaków, pod względem sztuki karmiły się bezwiednie i niechętnie duchem architektury polskiej. — Krzyżacy nie mieli zadań wzniosłych, ale dążyli wszystkimi siłami do posiadania władzy i bogactwa. Budowali więc wiele i wszędzie, lecz nie mogli się uchronić przed wpływem rodzimego ducha polskiego, ręką pracownika wprzęgniętego i znak o sobie dającego. Wielokrotnie podnosiliśmy pytanie kłujące, dlaczegoby Krzyżacy jedynie na północy, w krajach do cna słowiańskim pierwiastkiem przepojonych, mieli się zdobyć wrzekomo na sztukę niby „krzyżacką“? — Jest to niemożliwe pod wieloma względami. Niemcy idący na wschód, gdyby mieli co własnego, byłiby przynieśli to ze zachodu. Sztuka ich architektury w krajach dalszych od Polski nie posiada nic własnego, a zbliża się chyba coraz wyraźniej ku sztuce francuskiej. — Wszystkie kraje od Brzemienia (Bremen) po-



Rys. 172. Wieża kościoła klasztornego pp. Benedyktynów we Lwowie. Ściana czołowa w rzeźbie przeprowadzona po każdym boku na prawie podwójnego połowienia. Dzieło Pawła Rzymianina z r. 1597.

cząwszy, tylko skutkiem oddziaływania wątków sztuki słowiańskiej tchną niezwykłością, jakiej nigdzie w Europie znaleźć nie podobna.

Zamki Krzyżackie na północy są dziwnie zbliżone do zamków całej Polski — snąc wymowny to dowód, jak wszechwładnie sprężyna poczucia serdecznego działała za pośrednictwem dłoni rękodzielników słowiańskich i jak głęboko wkorzone były pojęcia o pięknie w łonie narodu, kiedy działały na zewnątrz. Istotnie architektura zamków Odrodzenia oświała całą północ od Polski i zapanowała na całym południu od Karpat, w kraju Węgierskim.

Szczegóły po zamkach Krzyżackich w Gołębiewie (Golub), w Gniewie (Mewe), w Radzynie (Reden), w Malborku (Marienburg) nawet*) i t. d. przybliżone do rysów Stylu Zygmuntońskiego, nie mają żadnego znaczenia dla uczonych niemieckich. Ściany czołowe tutaj jak i w całym

Księstwie Poznańskim padły ofiarą systematyczności i prawidłowości niemieckiej, dlatego znikły i przestały odgrywać rolę. — Najlepszym dowodem w tym kierunku owo milczenie po dziełach o sztuce niemieckiej, nie przywiązujące najmniejszej wartości do attyk polskich. A jednak taka attyka rdzennie polska dotrwała czasów naszych na zamku w Gołębiewie i takie założenia czterowieżowe są bardzo widoczne na wielu twierdzach Północy. — Jak w Stylu Nadwiślańskim tak i w Stylu Zygmuntońskim posługiwali się rycerze chciwi wszelkimi zdobyczami, aby nimi jaśnieć, pyszczyć się i wzbogacać!.. A nasz świat uczyony w zaślepieniu schlebia zaborcom średniowiecza i w unізoności zrzeka się dorobku wielkiego na rzecz mnichów wojowniczych!...

Więcej im przyznajemy, jak obcy to czynią!...

*) Steinbrecht C. Preussen zur Zeit der Landmeister, Berlin 1888.

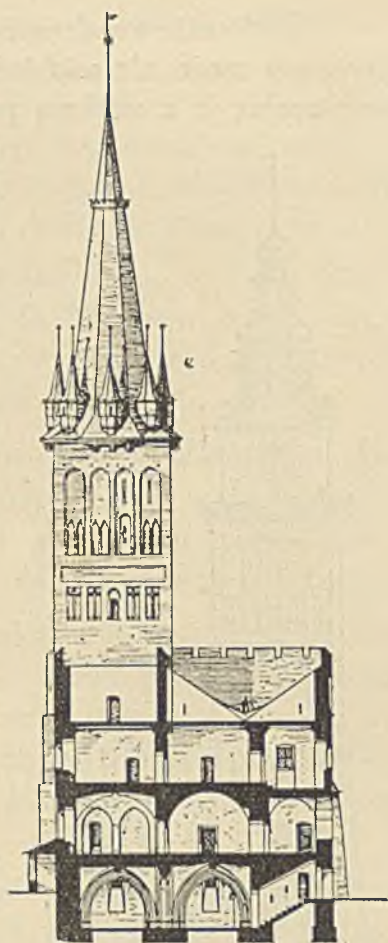
Wracając do budownictwa na wskrós zaciężnego przy zamkach polskich, łatwo zrozumieć możemy, jak tu pragnienie zdobnictwa mogło wyzyskać okoliczności. — Mury nagie i groźne, odpierające dzikością głazów u dołu, wykorzystały niebawem wprowadzenie murów u góry, wieńczących dzieło dla zasłonięcia dachów i strychów. — Tak wynagrodzić zapragnął mistrz Odrodzenia w Polsce odrażającą surowość i ostrość przyziemia i piętra tą swobodą, lekkością i wdzięcznością kształtów, jakie chwyciły się teraz ścian czołowych czyli attyk. Dziwnie poetycznie złożyły się tak w jedną całość nierozzerwalną dwa krańcowe wyrazy estetyczne: ciężkości i waleczności u dołu w obec koronkowych zdobień i dziergań całego czoła, ogólnego zwieńczenia.

Zachodzi przeto jeszcze jeden związek pomiędzy wartością piękną średniowiecznego a nowożytnego w budownictwie Polski. Jak w Stylu Nadwiślańskim widzimy prawie zawsze powagę skromną, ale w oczy uderzającą szlachetnością stosunków tajemniczych, u dołu budynku przy obfitości misternych zwieńczeń szczytowych i wieżowych, — tak i w Stylu Zygmunto wskazywano ta sama zasada rdzenie wyłania się z warunków powstania jego. — Ociężałość i zbrojność znalazły swój obraz widomy w gładkich murach zamku nieustraszonego, natomiast bujność uczucia i wyobraźnia, poetycznymi szlakami goniąca, doznawała zadowolenia rozkosznego na widok kształtów u góry bujących liniami pełnymi miękkości i polotu! Jak pióropusz u hełmu ciężkiego, jak skrzydła husarskie przy zbroi zaciężnej, tak ozdoby czoła zamkowego w obec podstaw jego kamiennych a ciężkich.

Ściana czołowa nabrała tym sposobem bezwiednie znaczenia objawu uczucia, w odróżnieniu jej od posad warowni, idącej z potrzeby konieczności rozumowej!...

Piękno ścian czołowych wyłania się wprawdzie ze szkieletu suchej techniki dla osłonięcia dachów, lecz igra u skroni całą malowniczością uczucia dowolnego, które szuka zdobnictwa gwoli zachcianki. Stroje niewieście w czasach Zygmunto wskazywano z ulubieniem posługiwały się przybiorem głowy i czoła, który zwano toczkiem, tokiem lub toczenicą. — Podobną toczenicą w architekturze to ściany czołowe.

Taka jest zasada przewodnia kształtu architektonicznego dla attyki polskiej! Oto Filozofja kształtu!



Rys. 173. Przekrój ratusza poznańskiego z uwidocznieniem dachu porąbanego w stylu ostrołuecznym z czasów Kazimierza Wielkiego (do rys. 43 str. 38.)

* * *

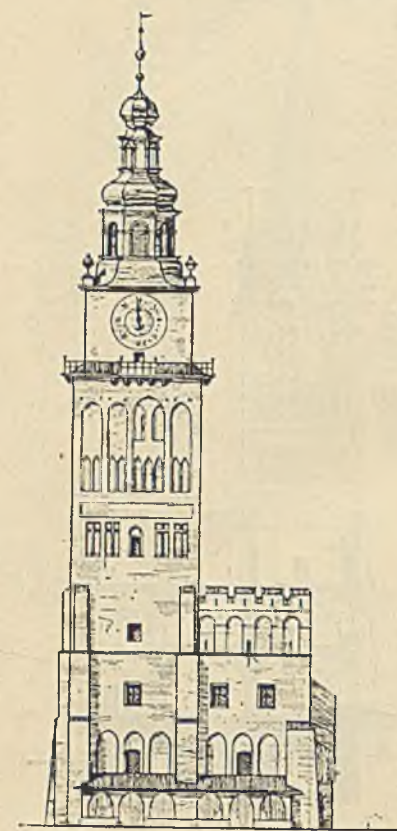
Budownictwo drewniane dawnej Polski trwa do dziś dnia z siłą żywotną, której nie może nie widzieć kto tylko na rzecz bystrzej spogląda. Co więcej przyznać trzeba, iż z większą potęgą przebija się ono właśnie w krajach owych, gdzie

obce żywioły od wieków długich chcą zniszczyć wszelkie oznaki słowiańskie, aby przeszczepić swoje, dla nas obce. Na Szląsku, w Saksonji, w Brandenburgji i dalej, to znaczy w ziemi dolno Łużyckiej i górno Łużyckiej, także tam gdzie przebywają potomkowie t. zwani Połabowie (nad Łabem), Lutycy, Wilcy, Wagrowie, Winulowie, Obotryci i t. d. wszędzie tkwi wśród znamion Budownictwa Ludowego, drewnianego, taka mnogość pierwiastków rdzennie swojskich, że uczeni niemieccy przyznają dziś powszechnie im znaczenie historyczne.

Czego to dowodzi?... „podania miejscowego!“

Jest przeto w szczepie słowiańskim, zwłaszcza u warstw niższych, najsilniej u ludu, niespożyta moc własna, która nie ulega nawet po tysiącleciu wpływom obcym.

Całe budownictwo drewniane Szląska, Brandenburgji czyli dawnej ziemi Zgorzeleckiej i Saksonji z Altenburgją (ziemią Starogrodzką) — to przeważnie sztuka ściśle polska, słowiańska, odbijająca wyraziście na tle sztuki niemieckiej.*) Po przez wieki liczne nic nie zdołało zniewolić ludu polskiego do wyzbycia się pierwiastków duszy jego, ponieważ to co stanowi wątek piękna nie trzyma się tyle rozumu ile głębin serca. — Rozumową drogą można wiele zmienić — podkładu zaś serdecznego nic nie wypłeni, jak długo uczucia są wierne sobie samym.



Rys. 174. Widok ratusza poznańskiego od zachodu z podcieniami i ze ścianą czołową. (Do rys. 41, str. 38). Przed pożarem r. 1536 (Z dzieła Bettenstaedta).

Drogą podania żywego (tradycji) przechodzą znamiona sztuki naszej z wieku na wiek i trwają samoistnie, nad podziw potężnie a wiernie.

To jest duch podaniowy u nas szczególnie wielce ważny i to jest ten „duch tradycji miejscowych“, o którym tak pięknie wspomina Pol Wincenty, nakazując nam patrzeć na dzieła sztuki przez szkła podań odwiecznych. — „Jak długo trwa to przekonanie, że tylko pergaminowy dokument lub to jedynie, co jest pisane, będziemy brali za materiał historyczny, tak długo nie będziemy mieli historii.“ — Na to zdanie powołał się autor pracy p. t. Wit Stwosz w Przeglądzie Polskim.**) Niestety! Autor ów sądzi, że odnośnie do tego artysty patrzono na niego za życia W. Pola w duchu tradycji „świeżej daty“, zrodzonych u Ambrożego Grabowskiego. — Nie o takie tradycje chodziło Polowi i nie takie tradycje mają znaczenie podstaw granitowych w obec historii sztuki!

*) Heller Wilhelm: Die historischen Merkmale der thüringischen und slavischen Holzarchitektur beim deutschen Bauernhaus“. Breslau 1908.

**) Dr. Tad. Szydłowski w tomie 188 i 189 roku 1913.

Mowa tu być może tylko o tradycji wieków!... długich wieków!...

Oto co czytamy w pracy powołanej: że nowe kierunki pracy na polu historii sztuki mają być lepsze, albowiem pozbyły się „romantyczności“ i nie są przejęte tendencyjnie patryjotycznym nastrojem, ale dostrzegają „bogactwo, różnorodność i rozprzestrzenienie sztuki niemieckiej“, wreszcie, że „krytyczna trzeźwość nakazuje nam pożegnać się z marzeniami, których pełną była do niedawna historia nasza“...

Zapanował więc rozum i praca rozumowa miała nas wybawić. Prof. Sokółowski wszystko co u nas było i jest w Polsce, odnosi do Niemców, to też pisze z uniesieniem: „Cześć niech będzie tym przybyszom, co nas napoiłi wpływem frankońskim“. Trudno się z tem zgodzić.

Zatem wszystko co mamy najpiękniejszego, nawet zwieńczenie Wieży Marjackiej w Krakowie, to ma być naśladownictwem sztuki frankońskiej!!!??? Czyż może być dotkliwsze pogmatwanie pojęć, pozbawionych poczucia ne tła tradycji miejscowych!! Oto do czego prowadzi systemat nauki bez odczuwania siły podaniowej, własnej?

Niestety! z zalem ubolewać nam przychodzi, że takie wywody kazałyby nam przypisać ruiny na Ostrowiu Lednicy Niemcom, sławne drzwi gnieźnieńskie oraz całą sztukę średniowieczną a nawet i Wita Stwosza także Niemcom. — Już się okazało, że dowód o wpływie frankońskim uleciał jak dym i nic nie pozostawił!.. Okaze się niebawem, że i inne twierdzenia wywodów sztucznie zasilanych, bez rozumienia pulsu artystycznego, to także bankructwa!..

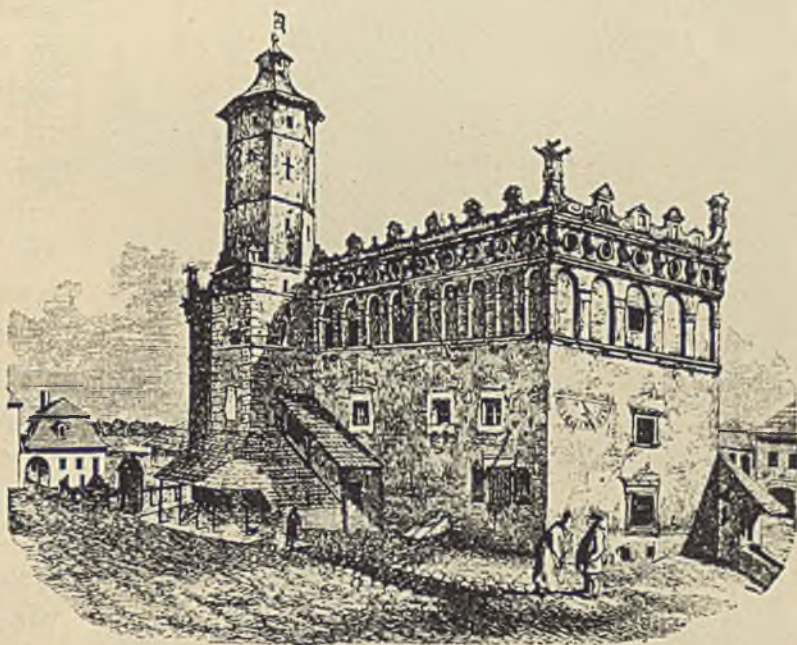
Tymczasem rozprzestrzenienie sztuki niemieckiej odbywało się na tle pierwiastków odwiecznie u Słowian uprawianych, na podstawie piękna od Polaków przyswojonego i dzięki mocy żywiołowej, której ulegać musieli przybysze jak i tubylcy!

Świadczy o tem budownictwo drewniane!..

Świadczy dalej także budownictwo ceglane!..

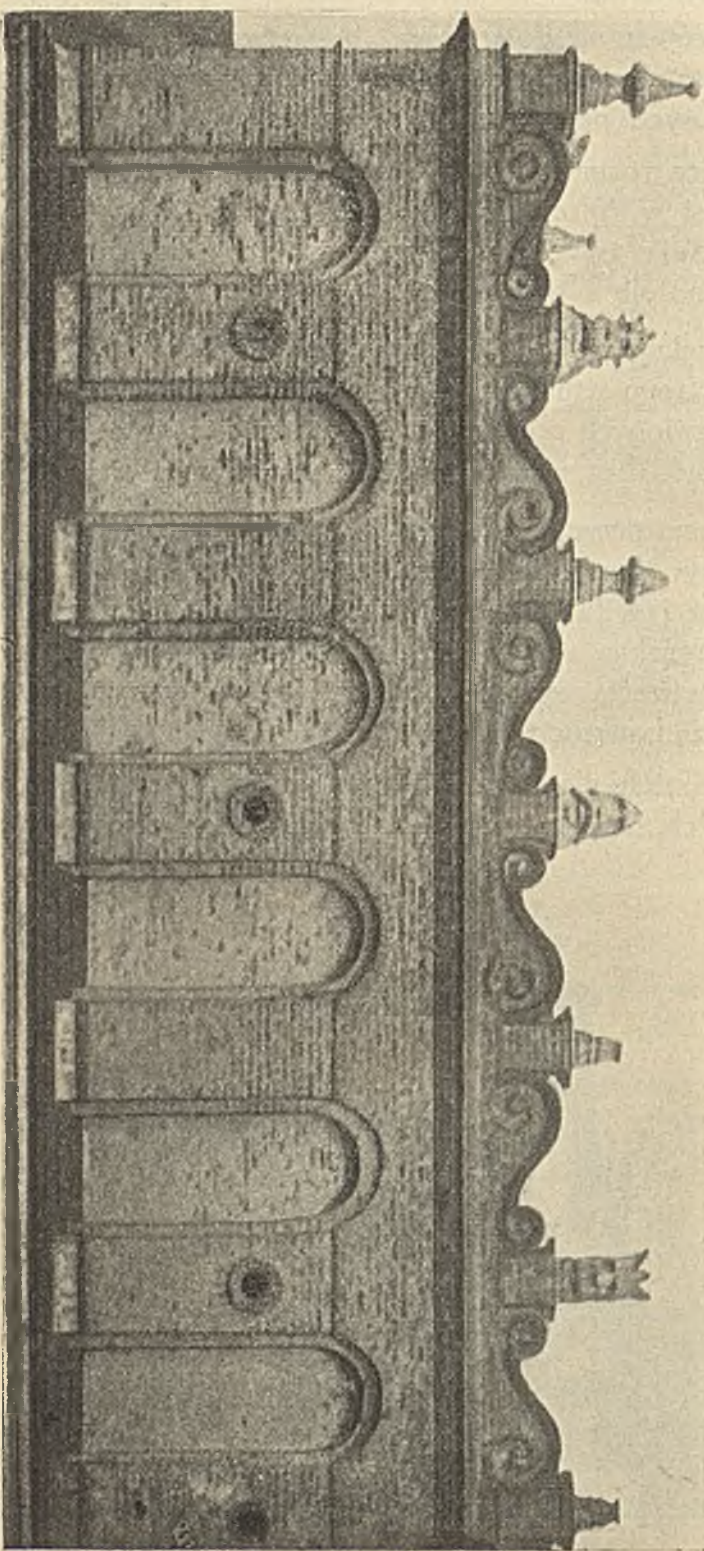
Sztuka ceglarska przetrwała w Polsce aż do czasów Odrodzenia, zatem do Stylu Zygmuntońskiego.

I w tym względzie rozwielmożniły się przekonania na pozornej prawdzie oparte, jakoby cała sztuka budownictwa ceglanego to rzecz wpływu niemieckiego, szczególnie Krzyżackiego!



Rys. 175. Widok ratusza Sandomirskiego ze ścianą czołową w cegle wykonaną jako okaz dalszego rozwoju sztuki ceglanej na podstawach bardzo dawnych. (Z boku „wieniec“ ma pięć węzłów działowych i cztery pola).

Bezpodstawność wywodów podobnych domaga się wyświeślenia rzeczy, abyśmy lepiej i sprawiedliwiej ocenić mogli właściwości Stylu Zygmunrowskiego!



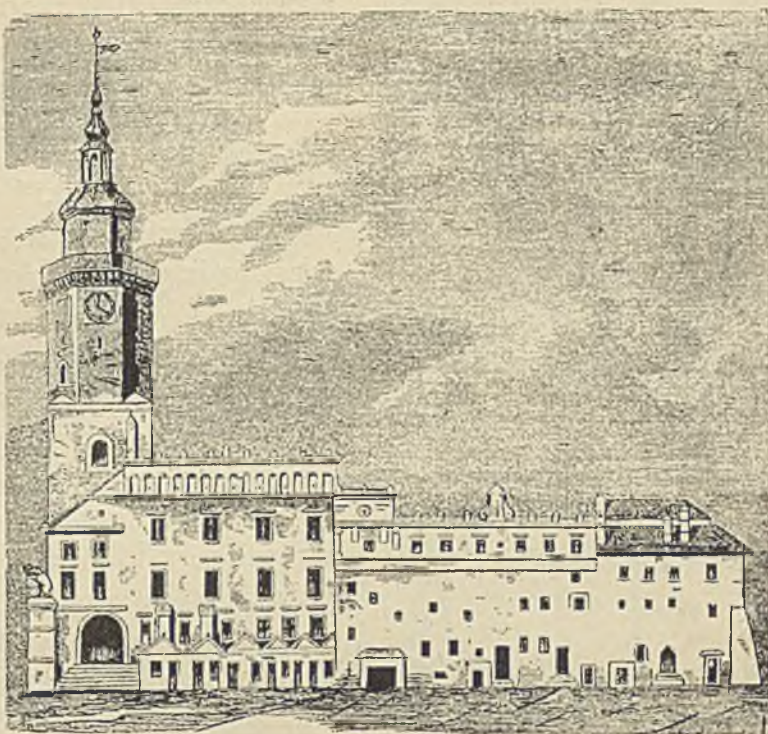
Wiz. 176. Ściana czołowa czyli attyka ratusza Tarnowskiego łącząca w sobie pierwiastki średniowiecza t. z. wnetkowania ze ślimakami wieńczącymi i dzbanuszkami Zygmunrowskimi, (do tabl. 371. „Skarbu Arch. w Polsce“).

Zwrócić nam potrzeba uwagę na okoliczność, że sztuka ceglana ziemi Zgorzeleckszej czyli mówiąc po dzisiejszemu markji Brandenburskiej, posiada tyle odrębności własnej, osobliwej, iż nie da się ona połączyć ani ze sztuką Lombardzką, ani bawarską, ani holenderską! — Uczni niemieccy przyznali już stanowczo, że nieprawdą to było, co głośzono, jakoby do tej części ziemi i do Polski przedostać się miała sztuka lombardzka i dopiero za jej wpływem na północy się rozwinęła. Nie ulega wątpliwości pewnik, że cegła na północy wielce się różni od cegły południa, rzymskiej i lombardzkiej. Prawdopodobnie sztuka lombardzka jest późniejszą od sztuki słowiańskiej na północy. — Dowodem tego sam kościół klasztorny w Jerzychowie z r. 1144., stojący przed nami w takiej sztuce wydoskonalonej i wykształconej, która musiała mieć przed sobą wieki rozwoju. Wiemy dalej, że książę słowiański Przybysław stawiał kościoły: P. Marii na miejscu świątyni pogańskiej Trzygłowy w Zgorzelcu (Brandenburg), św. Piotra na zamku starosłowiańskim w Zgorzelcu, na Pardwinie i św. Godharda na Starem mieście także w Zgorzelcu. — Sztuka owa nagle zjawia się w kształtach tak dziwnie odrębnych od sztuki niemieckiej ówczesznie uprawianej, a tak uderzająco podobnych do wszystkich znamion sztuki Piastowskiej

i Kazimierza W., że niepodobna nie dostrzedz tu u nas krzewienia i rozkwitu tych samych pierwiastków, jakie już w XII wieku wśród Polaków hojnie były uprawiane. Nie mogli Niemcy przynieść ze sobą tego, czego nie posiadali. Zawładnąwszy krajami Połabów i Łużyców opanowali pierwiastki sztuki miejscowej i oto wytworzyła się z czasem sztuka, którą się posługiwali Krzyżacy. Nie może ona być krzyżacka jedynie dla tego powodu, iż Krzyżacy byli właścicielami zamków, kościołów i ratuszy — nie może być krzyżacką dlatego, że oni dawali pieniądze i zatrudniali rękodzielników — ale natomiast jest polską i słowiańską z tej przyczyny, ponieważ przez sztukę tę podania czasu i ludzi i miejsca przeżyły zmiany najbardziej burzliwe. Wiązanie cegieł wędzyskie t. j. sławiańskie (n. p. w Jerzychowie) jest dawniejsze jak polskie czyli gotyckie.

Tradycje miejscowe związane ze szczepem słowiańskim każą przypisać całą sztukę ceglana północy w Polsce, Wilna, Torunia, Sandomierza i Lwowa właściwościom naszym, które przyswoili sobie przybysze, Niemcy!

Budownictwo ceglane w Polsce jest związane z budownictwem drewnianym prawie nieodłącznie. Na zamkach starosławiańskich, polskich, rozwijała się sztuka ciesielska w tej części gdzie były mieszkania a sztuka ceglana tam, gdzie warownia kazała dźwigać wieże obronne i mury twierdzy. W świątyniach starosławiańskich



Rys. 177. Widok ratusza Lwowskiego w stanie przed przebudową i odnowieniem go w czasach późniejszych. Ślady ściany czołowej widoczne, z wielkim uszczerbkiem dla sztuki polskiej zatracone (po r. 1620).

kwitły pierwiastki budownictwa drewnianego i ceglano. Z gontyn przedostały się te sposoby do najpierwszych kościołów naszych.

Sztuka wyrobu cegły była z garncarstwem od prawników w Polsce znaną i wykształconą — zwłaszcza, że czynnik piękna przez szkliwo sztuczne, przez polewy krase podnosił je wprost do godności arcyzmu.

Dziś jeszcze po kościółkach modrzewiowych naszych bardzo często spotykać możemy rozmaite szczegóły ceglarskie, polewane, będące wytworem ulubionym garncarza miejscowego.

Ta sztuka ceglarska przeszła wnet i do Stylu Zygmuntońskiego. W tym okresie nie było pola dla niej podatniejszego jak szczyty i ściany czołowe (attyki).

Nie wiele wprawdzie pozostało nam przykładów całkowitych takiego sposobu, bo cegła i wyroby ceglarskie, jakby modelowane w glinie a potem palone i szkliwem pociągane, nie mogły się utrzymać długo przy oddziaływaniach bardzo szkodliwych. Pożary, wojny, napady i zresztą deszcze a mrozy na tle opustoszenia — to wszystko spowodowało zagładę sztuki niemal doszczętną. Zwróćmy atoli bacniejszą uwagę na kilka przykładów dość oddalonych od siebie. — Jednym z nich jest ściana czołowa Ratusza Sandomirskiego, sięgająca czasów Kazimierza W. (rys. 175, str. 141), drugim attyka zakrystji przy kościele P. P. Klarysek w Bydgoszczy (rys. 18, str. 20), wreszcie trzecim czoło z baszty zamkowej w Starem Siole pode Lwowem (rys. 126, str. 101). Na wszystkich tych okazach widocznem jest, że

cegła służyła do wytworzenia ślimaków i gzemsów, a zwieńczenia były pewnie z gliny wypalane. Do dzisiaj w Bydgoszczy, w Toruniu i w okolicy wszystkie iglicy architektury średniowiecznej istnieją wykonane tylko z cegły t. zw. „kształtówki“.



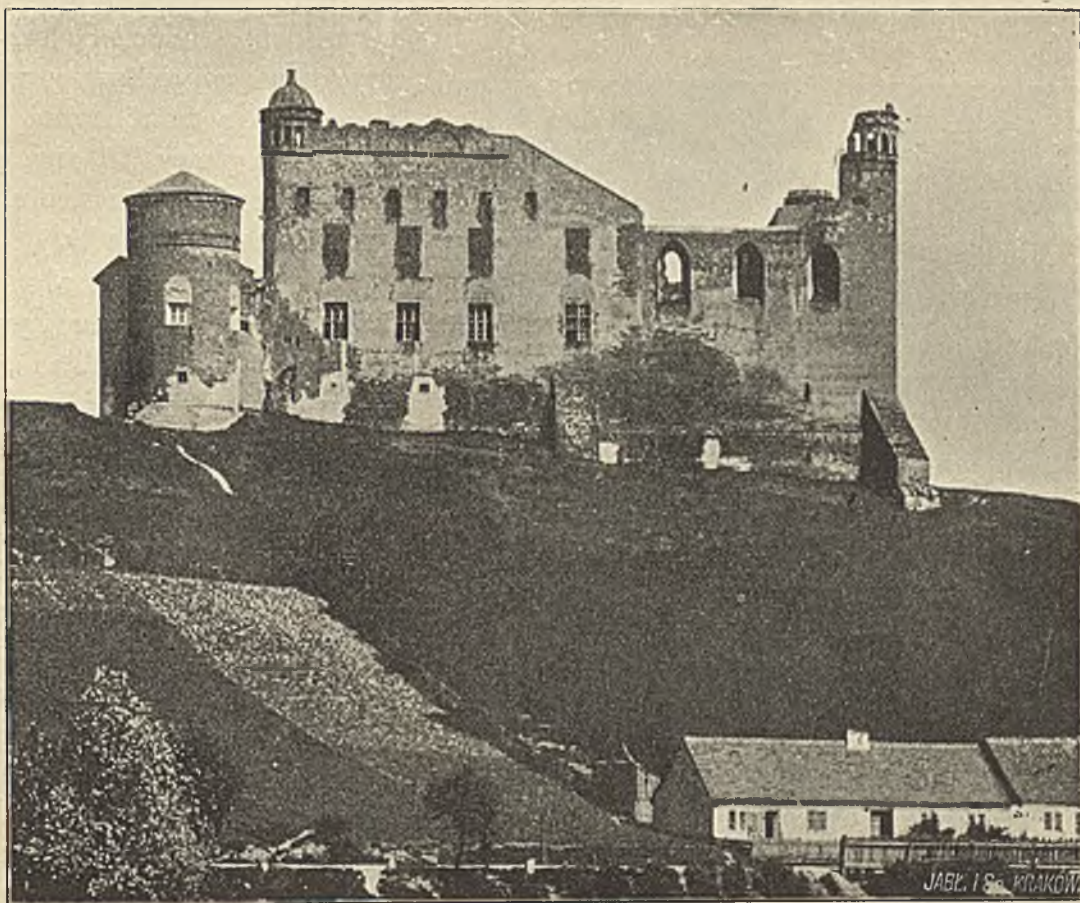
Wiz: 178. Dom w rynku miasta Brzega ze ścianą czołową dachy kryjącą.

„Kształtówki“ wedle okrojów w skrzynkach wprowadzonych wykonane, (cegły profilowane) są właściwością ściśle biorąc tylko naszą polską i lombardzką. U nas wszakże wcześniej były one w użyciu jak we Włoszech. Gdy do tego dodamy jeszcze gorliwe zastosowanie cegieł gładkich o główkach na ciemno do zaszklania zwyczajnego wypalanych i cegieł polewanych różnymi kolorami, wreszcie gdy uwzględnimy formy modelowane z gliny, a przedstawiające z lubością szczególnie głowy zwierzęce, główki ptasie i głowy ludzkie, wraz z kwiatami, pękami owoców i wisiorków roślinnych — to zrozumiemy do jakiego stopnia wystawności doprowadzoną była sztuka Stylu Zyguntowskiego!

Mówiąc o tem, jak wielką żalóść objawić nam potrzeba, żeśmy dobrowolnie wyzbyli się znamion tak wybitnych, aby w gonitwie za nowością obcą naśladować wiecznie wszystko, tylko nie to co nasze, swojskie i od dawna, od wieków własne!...

Pod wpływem kierunków chaotycznych doszliśmy, iż niejeden pan polski wskutek hojności urojonej o dobro kraju i sztuki zdobywa się w rozumieniu swoim na czyn przewielki i między architektami angielskimi ogłasza konkurs cichy, na dwór polski do wioski w kraju polskim!... Co za cios straszliwy dla nas wszystkich!... I wyłania się pomysł arcypiękny i wzniosły... ale angielski. Sztuka polska jest wiecznie popychadłem ot dla przechwałki w ustach jednostek — społeczeństwo polskie nie uznaje architektury polskiej i stylów własnych, bo nie wczuwa się w tradycje narodowe!...

Z biegiem czasu, wśród wiekowych zamieci dziejowych, zatraciliśmy w ten sposób warunki krzewienia pierwiastków domowych, to też sztuka budownictwa ceglanego nie wprowadza nigdzie cegieł polewanych, kolorowych, a dlatego także nie mamy cegielni odpowiednich. Gdy ponadto zdania niektórych sięgają wiecznie błędne wskazówki i przestrogi, jakoby nie wolno nam było odtwarzać, w sztuce budownictwa pięknego, tego co już należy do przeszłości — natomiast godnym polecenia jest ślepe przeżuwanie wzorów zagranicznych — więc nie dziwujmy się, że stanowisko nasze jest w kole ciasnym bez wyjścia.



Wiz. 179. Widok ruin zamku w Gołębju z widokiem dwóch wieżyczek narożnych — z czterech w całości — i ze szczątkami ściany czołowej. (Do rys. 204, str. 164 i do rys. 205, str. 165).

Chcąc Styl Zygmuntowski odtworzyć w pełni jego kraszy i żywości, musimy starać się o to, abyśmy zaczęli na nowo z siłą dawną używać cegieł z okrojami (czyli z profilami) i cegieł kolorowo polewanych — nadto, aby dachówki t. zw. karpiówki, także szklivem barwione, wyłącznie zamiast blachy weszły w życie.

* * *

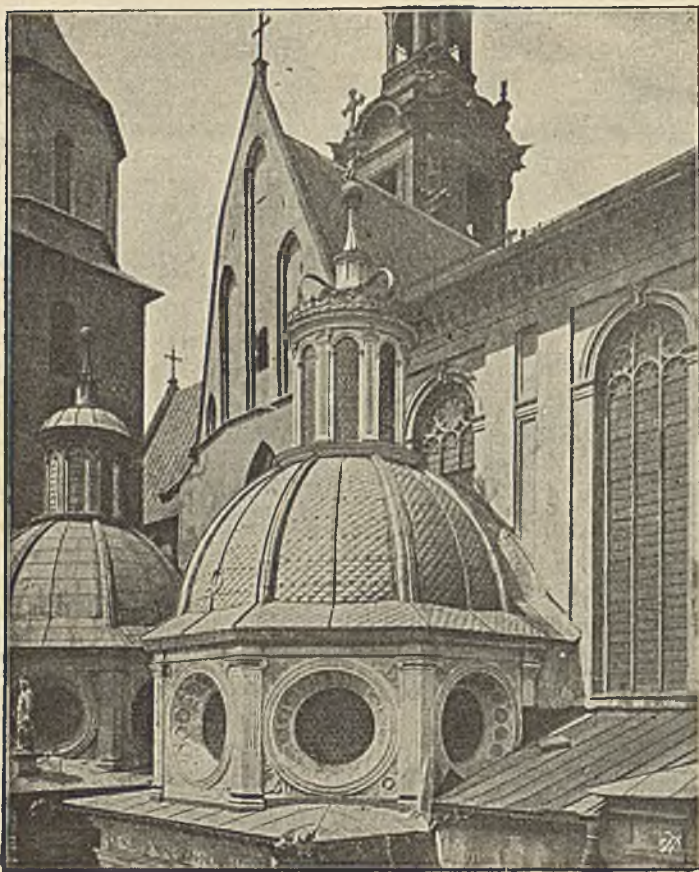
Powiadają historycy sztuki, że słup joński i cały porządek jego to usymbolizowanie stroju niewieściego, pełnego godności i wdzięku. Architektura grecka w pięknie pojęła to dobrze, jak wspaniałym jest przykładem postać dziewicy i ubiór jej cały.

Ściany czołowe polskie stały się nieznacznie rozwojem także przystroju na wzór toczenia niewiast naszych, jak to już nadmieniliśmy. Do czasów najdawniejszych odnieść można ozdobę głowy „czołenką“ zwaną, która do dziś jeszcze oznacza ubiór krakowianki, a niegdyś z odmianami służyła za ustrojenie włosów matron polskich, zanim „fryzury“ weszły w użycie. — Prócz tego ważnym były, zwłaszcza dla dziewcząt, czółka, naczółka, naczółeczka, wieńce na łubkach złotych i rąbki przepiękne z kwiatami u skroni — a wszystko to miało na celu potęgowanie piękna nad oczami, nad krynicą duszy. — U Polaka uczucie i wyraz serca zawsze największą posiada wartość — to też w stroju ludowym po

wszystkich ziemiach Polski spostrzegamy największy przepych odnośnie do czoła, skroni i górnej części głowy, to znaczy do tych szczegółów przystroju, jakie podnoszą wyraz oczów.

Architektura czoła czyli ścian czołowych Stylu Zygmuntońskiego wydoskonaliła i do rozkwitu doprowadziła pierwiastek, jaki jeszcze za czasów Kazimierza W. był używany, o czym już wspominaliśmy.

Jeżeli na rys 3, str. 6, na rys. 4, str. 7 i na rys. 5, str. 8, widzimy jak w rozlicznych odmianach występowała ona nie tylko na ratuszach polskich, ale i na domach mieszkalnych, pałacach bogatych, to niepodobna sądzić, aby jeden jedyny przykład czoła Sukiennic, za działaniem J. Marji Padovana przeniknął tak nagle a silnie kraj cały. W Bieczu przy ratuszu Kazimierza W. występują szczegóły odmiennie jak w Krakowie — w Łowiczu



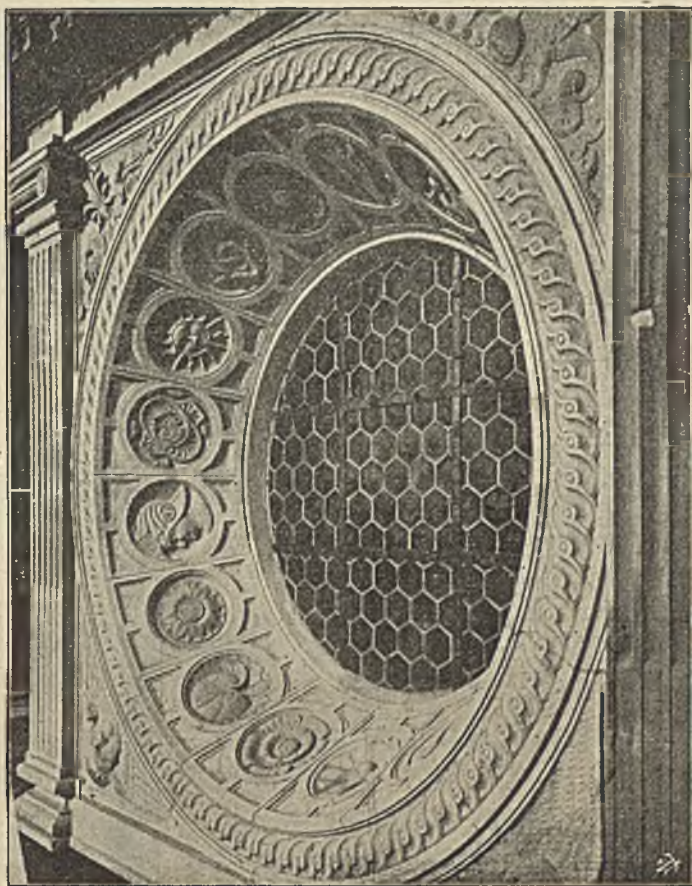
Wiz. 180. Widok górnej części kaplicy Zygmuntońskiej i Wawelskiej przy katedrze na Wawelu. W głębi obie wieże. Po prawej ręce zwieńczenie wieży Zegarowej.

czu jeszcze ciekawiej, a w Przemyślu rzecz przychodzi do wyodrębnienia stanowczo tak samodzielnego, iż o wpływie tu pracy Padovana mowy być nie może. — Rys. 5 (str. 8) wyobraża nam właściwe tło ścian czołowej, przybrane we wnęki, w których stały posągi rzeźbione, górą zaś występuje zwieńczenie jakby prawdziwy naczółek, naczółenko dziergane na wzór koronki. Dołem widzimy ślad jakby podcienia, opartego na zasadzie „połowienia dwukrotnego“, gdyż cztery łęki sklepienne wiążą się symbolicznie z obrazem pięciu słupów podcienia drewnianego, po całej Polsce rozpowszechnionego. Taki podcień o pięciu słupach

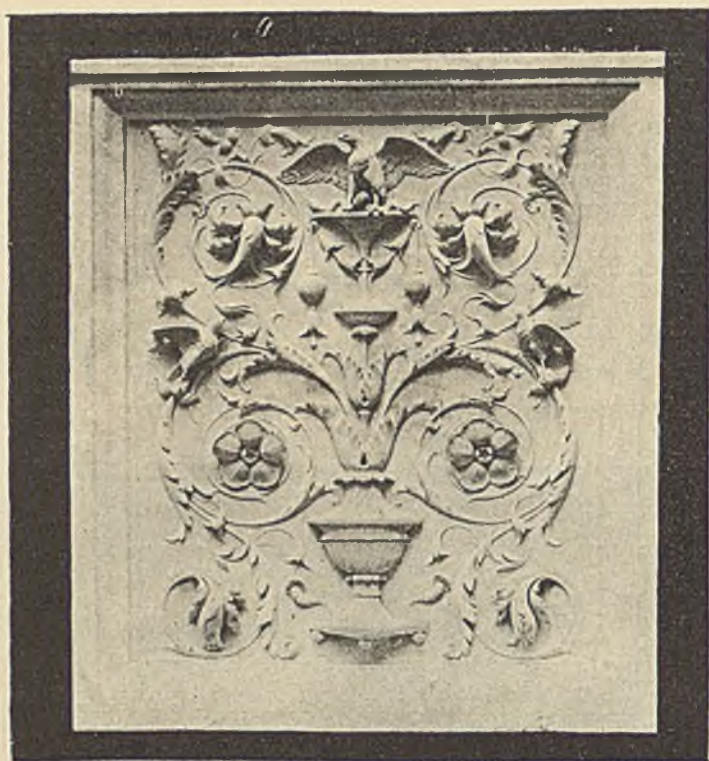
był przy dawnym ratuszu poznańskim (rys. 6, str. 9, tudzież rys. 44, str. 38 wreszcie rys. 174, str. 140).

Czoła architektoniczne, ulegając tylko wrażeniu piękna, drogą poczucia estetycznego mogły się najrozmaiciej rozwijać i kształtować. Rysunek 2 (str. 5), podaje nam wzory jakby trójliścia koniczyny, wedle którego powstawałby rysunek, jaki mamy przedstawiony pod l. 10 na str. 13. — Być może, że jest on uproszczeniem zawojów ślimakowych, schodzących się rytmicznie raz niżej, drugi raz wyżej, mimo to wnioskować nie trudno, że i taki kształt (rys. 3, str. 6) przy attykach polskich występował. Obrazek na str. 5 jest ciekawym jeszcze i dlatego, ponieważ ściana tak skrzydła prawego jak i lewego polega znowu na układzie „połowienia dwukrotnego“, wszak posiada cztery okna, jak ratusz Przemyski (rys. 5, str. 8). Boczna ściana prawego skrzydła składa się ze szczytu całego na osi i z dwóch półszczytów. Tłumaczy to dokładnie, w jaki sposób pojętą była dotycząca więzba dachowa pomiędzy attykami. Musiał być taki dach czteropółciovym, zgodnie z prawidłem „podwójnego dwojenia“.

Ściany czołowe zamków polskich, w przybliżeniu oddane na zasadzie obrazków Pufendorfa, pod rys. 16 (str. 18), rys. 17 (str. 19) i rys. 21 (str. 23) wyobrażone, mówią mniej więcej, jak wszędzie zasada „dwojenia“ była myślą przewodnią dla wytworzenia kształtu. Szczytniczki zamku w Janowcu mają pośrodku pilasterki, a w ten sposób pokrewny to jest pierwiastek ze szczytniczkami domu przy ulicy Grodzkiej w Lublinie (rys. 31, str. 31) i dobitnie jednoczy się z attyką Jarosławską (rys. 35, str. 34). Ta ostatnia uchodzić może za przykład jeden z najpiękniejszych i najbogaciej urozmaiconych. I tutaj rytmicznie wieniec składa się ze szczytniczki mniejszej i szczytniczki większej. — Większa posiada „dwunałęczne“, zatem opiera się na prawie wykreślenia trzech pilastrów, które są bezwątpienia oddaniem trzech słupów z budownictwa drewnianego, trzech słupów występujących przy podcieniach całej Polski, Szląska, Pomorza Bałtyckiego i t. d. — Jak dalece sztuka ceglana powtarzała pierwiastki sztuki ciesielskiej, niech świadczy rys. 18 (str. 20),



Wiz. 181. Szczegół okna z kaplicy Zygmuntowskiej. Dzieło Bartłomieja Berecci'ego z Florencji.



Wiz. 182. Szczegół rzeźby z kaplicy Zygmunto-
wskiej w Krakowie,
(początek wieku XVI).

na tem, przyczółki owe na każdej stronie zamku dwukrotnie były założone, jak to uzmysłowia rys. 113 na str. 88. — Wzwy-
czajenie się do obrazowania dwóch łęków sklepiennych, n. p. z podcienia murowanego, dwudzielnego w Brzegu (rys. 58. str. 47) przebija ze sposobu wną-
kowania ściany czołowej na budynku przy klasztorze P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, (rys. 60. str. 49).

Nie potrzeba większego i silniejszego dowodu, że Jan z Luga-
no w Poznaniu podlegał wszechwładnie tradycji miejsco-
wej, w Polsce od wieków pielęgnowanej i wkorzenionej, nad ten jedyny, który w oczy bije z atyki jego, na stronie 51
rys. 61. — Cztery pola wną-

gdzie „dwunałęczą“, pomiędzy pilasterkami na wspornikach spoczywające, przypominają mieczowania nadwieszane, jakich ślady mamy uwidocznione na rys. 83, str. 66, i na wiz. 139 str. 114.

Czoło kamienicy przy ul. Senackiej w Krakowie z biegiem czasu wśród przeróbek wielokrotnych zatraciło wszelkie znamiona porządku pierwotnego (rys. 26, na str. 26), jakkolwiek osnowa główna jeszcze ocalała.

Założenia trzysłupowe o „trójnałęczach“ przypominają przyczółki zamku w Drzewicy (rys. 52 i 53 na str. 42). Prócz tego w każdym z dwóch pól większych występują znowu dwunałęczą mniejsze i krzyże t. zw. Kaźmierzowskie. Nie dość



Wiz. 183. Szczegół rzeźby w kaplicy Zygmunto-
wskiej. — Tło pod-
słupia z architektury wnętrza.

kowe są tutaj ściśle w związku z czterema polami podcienia drewnianego n. p. w Piotrkowie (rys. 135 str. 110) lub z czterema otworami sklepiennymi podcienia sklepionego w Lesznie (wiz. 138 str. 113). Attyka Sukiennic Krakowskich, uwidoczniiona na wiz. 69 (str. 55) i na rys. 98 (str. 77), zdradza jawno niewzruszone przyzwyczajenie się ręki twórczej artystów włoskich, do Polski przybyłych, aby działać u nas wiernie wedle naszego podania własnego, a nie wedle sztuki klasycznej w Rzymie tkwiącej.

Pomiędzy takimi to ścianami czołowymi musiał być pierwotny dach założonym wedle ducha tradycji Kazimierza Wielkiego, jak to uzmysłowiliśmy na rys. 169 (str. 134), a później wedle tradycji Zygmuntowskich, jak to podaje rys. 68 na str. 54. — Dodać należy, iż boki ściany czołowej ze Sukiennic mają znowu cztery wnęki i pięć linii działowych, pionowych, na podobieństwo pięciu słupów podcienia drewnianego, po wszystkich ziemiach Polskich rozpowszechnionego na Szląsku, Podolu i na Kaszubach (Freiwald*).

Przepis ten zwyczajowy był tak głęboko wkorzenionym przez wieki, że jeszcze nawet w stylu barokowym tchnął zawsze swojskością własną, niezwykłą, wybitnie zarysowującą się na tle kształtowań innych krajów. Dowodem



Wiz. 184. Szczegół pola pod łękami przy żagielkach dla przejścia z kwadratu w koło (Kaplica Zygmuntowska).

attyka warszawska przy uliczce Wązki Dunaj, opierająca się oczywiście na osnowie złożonej z pięciu węzłów działowych i czterech pól między nimi występujących, rys. 75, str. 60. To samo zaznacza się z całą dzielnością uczucia rodzimego na attyce synagogi w Szarogrodzie (wiz. 210 str. 168), choć tu już miękkość linii barokowych mogłaby przygnieść objawy prawidła dość bezwzględne. Mimo wszystko utrzymał się tutaj układ na podstawie pięciu węzłów działowych i czterech pól zawartych, a to w silnym związku pokrewnym z pięcioma węzłami i czterema wnękami wieży ratusza w Poznaniu i w Gdańsku, co przebijają wyraziście z rys. 173 (str. 139), z rys. 174 (str. 140) oraz z rys. 162 (str. 130), z rys. 163 (str. 131). — Snać epoka Kazimierza Wielkiego uznała podział taki za podsta-

*) Dethlefsen R. Bauernhäuser u. Holzkirchen in Ostpreussen. Tabl. 22 rys. 14.

wowo przynależny do naszej sztuki piastowskiej; dlatego przeszedł on potem do sztuki Kazimierza Jagiellończyka, a jako dziedzictwo narodowe opanował sztukę Zygmunta i przetrwał gdzieś aż do baroku. Powinowactwo między ratuszem Poznańskim, ratuszem Gdańskim a bramą w Olsztynie (Warmji), w rozkładzie działów na wieże mówi bardzo wiele. Widzimy jak tu na północy nad Wisłą tętniły te same pulsa tradycji odwiecznych, które do dziś dnia ocalały najszcześliwiej w sztuce budownictwa ludowego. Nie można nie przyznać jednolitości tworzenia w kształtowaniu, gdy się ma na uwadze mury dolne wieży ratusza Gdańskiego i bok jego (rys. 162 i 163, str. 130 i 131). Na rysunku ostatnim przechował się wreszcie ślad wpływu atyki polskiej, jakkolwiek z czasem przemieniła się ona na obraz poręczy. Każdy bezstronny zechce przyznać, iż po nad dachem odpowiedniejszym szczególnie jest ściana czołowa z koronką wieńca, niż poręcz nie znajdująca tutaj żadnego usprawiedliwienia.



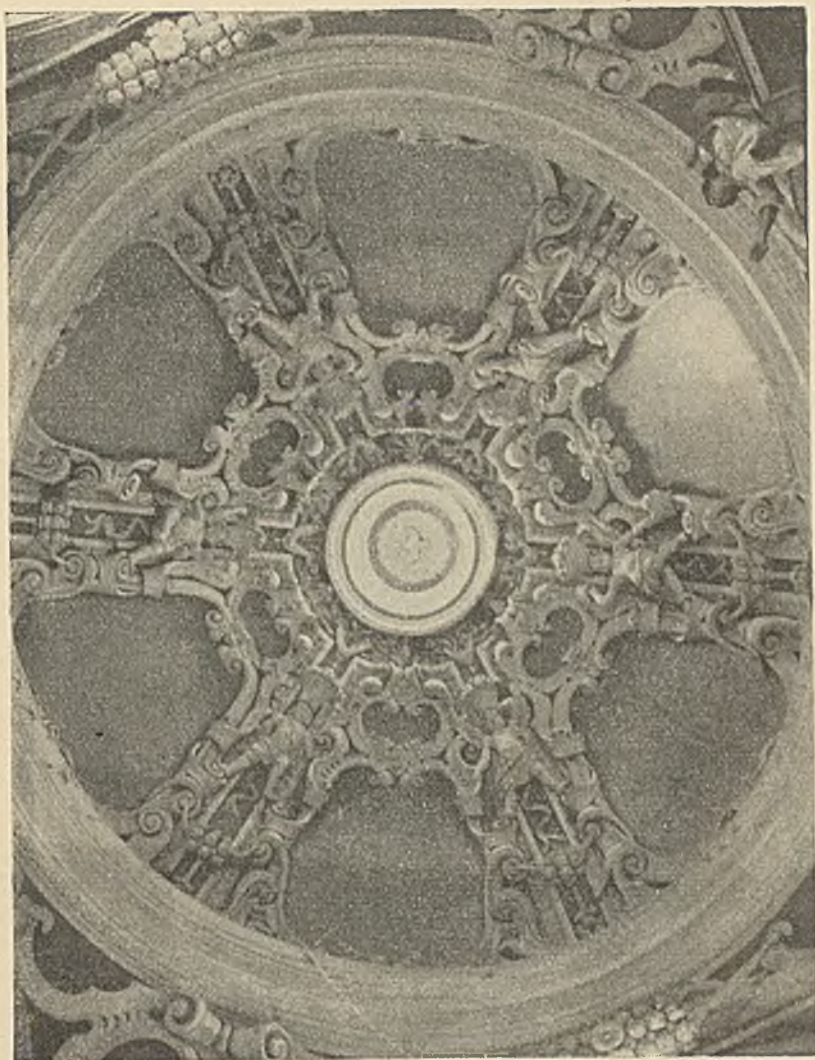
Wiz. 185. Kościół w Brzozowie koło Krosna ze zwieńczeniem wież, które schodzą na miejsce drugorzędne w obec s'yg naturki przepięknej i bogatej, panującej nad architekturą. (Zdjęcie J. S. Z.).

Jak szeroko panował zwyczaj narodowy stosowania ścian czołowych, posłużyć może za przykład kościół w Paczkowie na Szląsku (rys. 80, str. 63). Rozwiązanie architektury wielce osobliwe.

Z obrazów Michała Stachowicza można odczytać bardzo wiele znamion dawnych kamienic krakowskich. Przytaczamy jedną z nich tak narysowaną, jak tego domyśleć się można z pędzla malarzkiego. I tutaj cztery okna, zatem pięć węzłów działowych, tak samo u góry w attyce znowu cztery pola pomiędzy pięcioma węzłami działowymi. Rys. 84, str. 67.

Czoło bramy grodzkiej w Lublinie (rys. 86, str. 68) wiernie odtwarza przywilej kształtu polskiego, oto znowu cztery pola i pięć węzłów działowych, co jest — powtarzamy z naciskiem — przetłumaczeniem zasad budownictwa drewnianego na warunki tworzenia architektoniki ceglanej i kamiennej. — Prócz tego wszystkiego cztery wnęki przyozdobiły się jeszcze dwunależkami, dlatego zwiemy utwór kształtu tego „prawem połowienia trzykrotnego“.

Porównując wiz. 89 (str. 70) z wiz. 90 (str. 71) przekonujemy się jak sprytnie umiał pogodzić mistrz z Południa warunki tradycji miejscowych od Króla Chłopców spotęgowane z zasadami sztuki klasycznej, rzymskiej. — Tu podcienia przyziemia i I piętra pozbyły się już zasady „naszej“ — natomiast piętro II-gie chwyciło się środka przepołowienia każdego pola dolnego, a tak w sposób dziwnie nadobny



Wiz. 186. Widok sklepienia z kaplicy Oświęcimów w Krośnie — przy kościele O. O. Franciszkanów. Zdobnictwo rozwinięte na zasadzie sześcioboku, o sześciu pasach (do tabl. 398 Tomu IV „Skarb Arch. w Polsce“).

przechowany w bibliotece Petersburskiej oznacza rozkład, w którym pomiędzy linjami działu głównego występują jeszcze działki podrzędne, skutkiem czego prawo połowienia jest tu aż „trzykrotne“. Szczegół pod rys. 198 na str. 159. umieszczony obejmuje część środkową od *a* do *b*, co szkic obok dokładniej objaśnia.

Czoło na jednym z boków baszty zamkowej w Starem Siole pode Lwowem (rys. 126, str. 101) doskonale obrazuje w dalszym ciągu pięć węzłów działowych i cztery pola, ślimakami zapełnione. — Jest to rozwój wielce wykształcony. Jak czoło zamku Wileńskiego mogło być zestawione w całość, trudno dokładnie rozsądzić, ponieważ obraz dochowany niejasno ją wyobraża. Przypuścić można, iż tutaj sam wieniec u góry pewnie zasadzał się na prawie połowienia (rys. 127, str. 102).

złało się z zasadą połowienia ścian czołowych, pochodzących jeszcze z budowl i ostrołucznej. — Odczuwał to genialnie mistrz prawdziwy, jak potrzeba gwałtownie dostroić się do nuty kraju, w którym pracował i w którym widział mnóstwo takich rozwiązań, jakie tysiąc razy powtarzały założenia o pięciu słupach, piękne, bogate, wdzięcznie i zachwycająco malownicze, co udowadnia choćby tylko ten jeden obraz, przedstawiony na rys. 108 (str. 84). O pięciu słupach także podcienia piętrowe lamusa na wiz. 118, str. 93.

Attyka ratusza krakowskiego jest w dalszym ciągu rzetelnym odbiciem wiecznie tej samej prawidłowości. I tu mamy pięć linii głównie sterczynami lotnemi zaznaczonych, jak to wiz. 197 na str. 158 uprzytomnia. Rysunek zaś



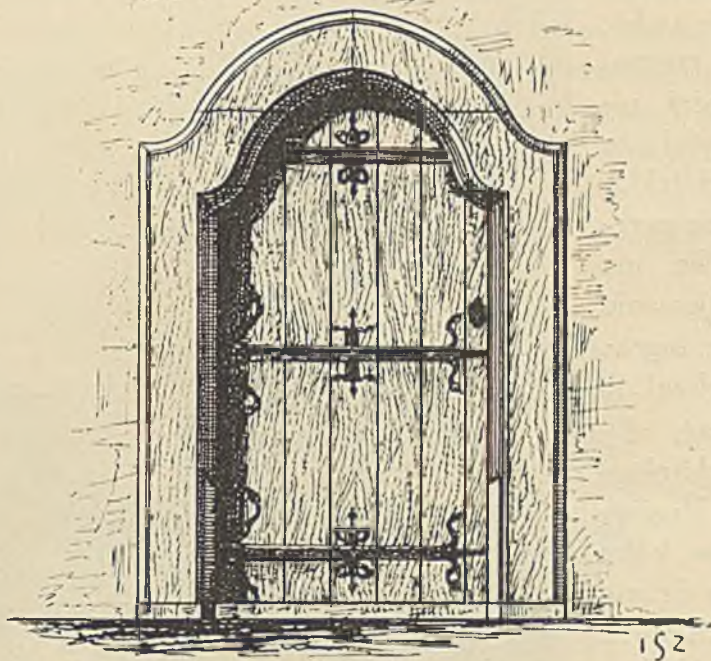
Rys. 187. Szkic rozdziału węzłów działowych na attyce ratusza krakowskiego. (do rys. 198).

Z kolei wypada omówić czoła kamienic Kazimierzowskich!... Miasto Kazimierz Dolny posiada ich w kilku odmianach, jakie nie tylko uchodzą za najpiękniejsze, ale są istotnie i słusznie takimi. Przedstawiamy niniejszem przykłady najważniejsze, jakie ocalały, pod wiz. 130 na str. 105, wiz. 131 na str. 106 i wiz. 132 na str. 107. Okaz ze strony 106 jest dziwnie zbliżonym do szczegółów niektórych, występujących na pomniku Spytka z Jordanowa w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Uderzająco przemawiają za tem pierwiastki wieńczące tuż po nad krajnikami najwyższymi, wciągające główki zwierzęce, jakie ku dołowi spadają. Podobne zupełnie kształtowanie znamy na pomniku Uchańskich w Uchaniach*), na drzwiach zamku w Baranowie, również na grobowcu Firlejów w Bejscach, gdzie przypomina się ono jeszcze i w ołtarzu kaplicy**). Gdy wszystkie te zabytki ostatnie są związane mniej więcej z końcem wieku XVI, mamy dowód pewny, że należą one tym sposobem do okresu dość wczesnego o sztuki Odrodzenia w Polsce. Zachodzi przeto pytanie, dlaczego Komisja Historji Sztuki w Polsce przy Akademii Umiejętności nazywa czoła kamienic w Kazimierzu Dolnym w stylu „barokowym“?***) — Czy tylko dlatego, że linje tu się okazujące mają podobieństwo do baroku? A przecież we Włoszech samych styl barokowy dopiero przy schyłku wieku XVI się pojawia, wtedy, kiedy w Polsce dopiero okres pierwszy Stylu Zygmuntońskiego zbliżał się do rozkwitu. Te wzory wybujałości i obfitego zapełnienia powierzchni kształtami o linjach miękkich, płynnych i falistych, to nic innego, jak owoc tradycji miejscowych od wieków na sztuce ceglarskiej wypielegnowanych i tutaj początkowo pewnie w glinie palonej występujących. Wszelkie drobiazgi są ze smakiem odczute i świadczą o zamiłowaniu mistrza swojskiego do kształtów głów zwierzęcych i ptasich, jak to na podstawie opisów było w zwyczaju jeszcze przy świątyniach staro-pogańskich. — Bogactwo pomysłów przy czołach domowych w Kazimierzu Dolnym to nie objaw „późnego renesansu“ jak sądzą niesłusznie powierz-



Wiz. 188. Widok kościółka modrzewiowego w Cieklinie (koło Jasła) z wieżą na przedzie, ze zwieńczeniem kopulastem w taki sposób przeprowadzonym, że krawędzie ośmioboku spadają na osie główne i przekątne. (Zabytek zburzony).

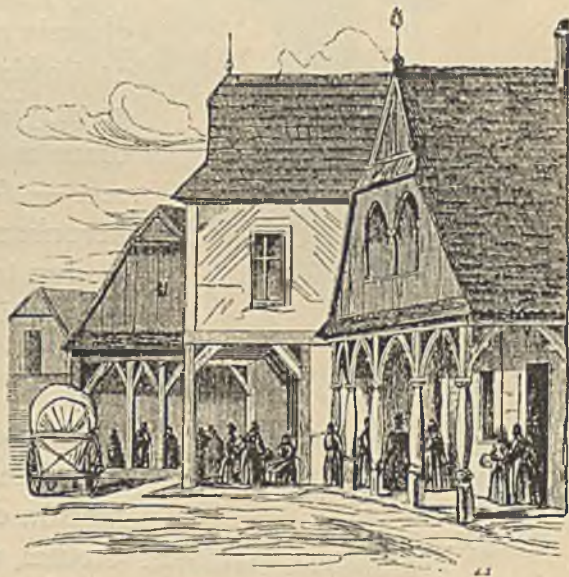
*) Skarb Architektury w Polsce, tom IV tabl. 319. Pomnik Mniszchów w Radzynie z wieku XVII podobne także ma kształty. **) Odrzywolski Sławomir, *Renesans w Polsce*. ***) Sprawozdanie Kom. Hist. Sztuki, tom IX str. 28.



Rys. 189. Drzwi z okuciem wraz z odrzwiami o linii falistej z kościoła wiejskiego w Jadownikach (Kolo Brzeska).

207, str. 166). Między polami szczytniczek, stanowiących wieniec u góry, stwierdzamy w samej ścianie czyli w tle pola odgraniczające, przedzielone także pilasterkami na dwie połowy. I tu trzy węzły działowe a dwa pola. — Rytmicznie powtarza się stale i wiernie ta budowa utworu kształtowego w granicach takiego porządku jednolitego, zresztą pozostawiając pole wyobraźni dla wolności artystycznej, niczem nie skrępowanej. Śmiało powiedzieć można, że to co tu nas w zdumienie wprowadza, to nic innego, jak przetłumaczenie rzeźby z drzewa i ciesiołki mistrzowskiej, na której od stuleci zaprawionym był duch sławiański do wielkości wyrazu. — Rzeźba w drzewie i ciesiołka piękna to główne żyły serca narodowego w Polsce. Ze żyły tej były tętna, jakie ostatecznie wydały mistrza-genjusza Wita - Stwosza, o którym nic nie wiemy, aby przybył do Polski, ale o którym wiemy na pewno, że z Polski siał promienie artyzmu na zachód i dookoła. Przez czoła domostw Kazimierzowych przemawiają widoczne obrazy drobiazgowości czołenek, naczółenek, toków i toczenic dziewic polskich, z wdziękiem nadobnym przystrajających skronia swoje. Przykład widomy,

chownie patrzący — ale to objaw sztuki rodzimej w uczuciu swobodnem brnącej, jakby wrozmarzeniu spokojnem, ujętem w ramy prawidła zwyczajowego. Prawidłem owem znowu ta sama „zasada dwojenia“, o której tylekroć razy mieliśmy sposobność mówić przy zabytkach polskich. Tu na wszystkich trzech okazach pojawia się ona pomnikowo, gdyż „szczytniczki“ wszędzie zdradzają trzy węzły działowe o dwóch polach, jak w budownictwie drewnianem, podcieniowem (n. p. wiz. 111, str. 87 lub rys. 13, str. 15, albo wreszcie rys.



Rys. 190. Domy podcieniowe w Piotrkowie Trybunalskim. Pierwszy po prawej ręce ma podcień o pięciu słupach i ganeczek piętrowy o trzech słupach.

jak u nas ubiór narodowy był podkładem dla kształtów architektury, na wzór architektury jońskiej. — Ubolewać można, iż zabytki te tak rzadkiej wartości, nikną w oczach bez opieki należytej i że do dziś nie znalazła się ręka architekta, któryby szczegółowo a dokładnie przerysował wzory nieocenione. Nie ma u nas nikt czasu na to, bo studjowanie zeszytów nowoczesnych i tablic zagranicznych jest niby rzeczą pilniejszą!...

Za wiele musielibyśmy pisać, aby rzecz czoła polskiego w architekturze naszej obszerniej omówić. Musimy się ograniczyć zaledwie do słów kilku jeszcze, aby zwrócić uwagę na ścianę czołową zamku Spiskiego w Lubowli. Tu jest ona doskonałym przykładem obronności (rys. 133, str. 108). Zamki na Spizu, ratusze i pałace przechowały nie-

zmierzone skarby piękna, które jest

w związku bezpośrednim ze Stylem Zygmuntowskim. Węgry całe zwłaszcza w części północnej oparły się głównie na renesansie polskim, co łatwo wytłumaczyć na tle historii. — Dla ocenienia Stylu Zygmuntowskiego przyjść musi do tego, aby zabytki Spizu były zebrane w całość i wciągnięte do historii sztuki w Polsce. — Architektura zamków polskich okraszała się koronkami wieńców po nad czołami murów, a dowodem tego wspaniałym siedziba wielkopańska w Krasieczynie pod Przemyślem (Patrz: Utwór kształtu tom II). — Z czasów Zygmuntowskich pochodził zamek w Bronowicach koło Puław (rys. 142, str. 117), którego czoło od wejścia głównego przemawia wyraźnie tradycją narodową, pożądaną trzech węzłów działowych i dwóch pól. Węzeł działowy na środku, w osi budynku ma „dwunależcze“, a pola obydwu są znowu dwudzielnie rozczłonkowane za pośrednictwem słupków drugorzędnych. Wieże zamkowe i wieże bram miastowych były w Polsce przepięk-

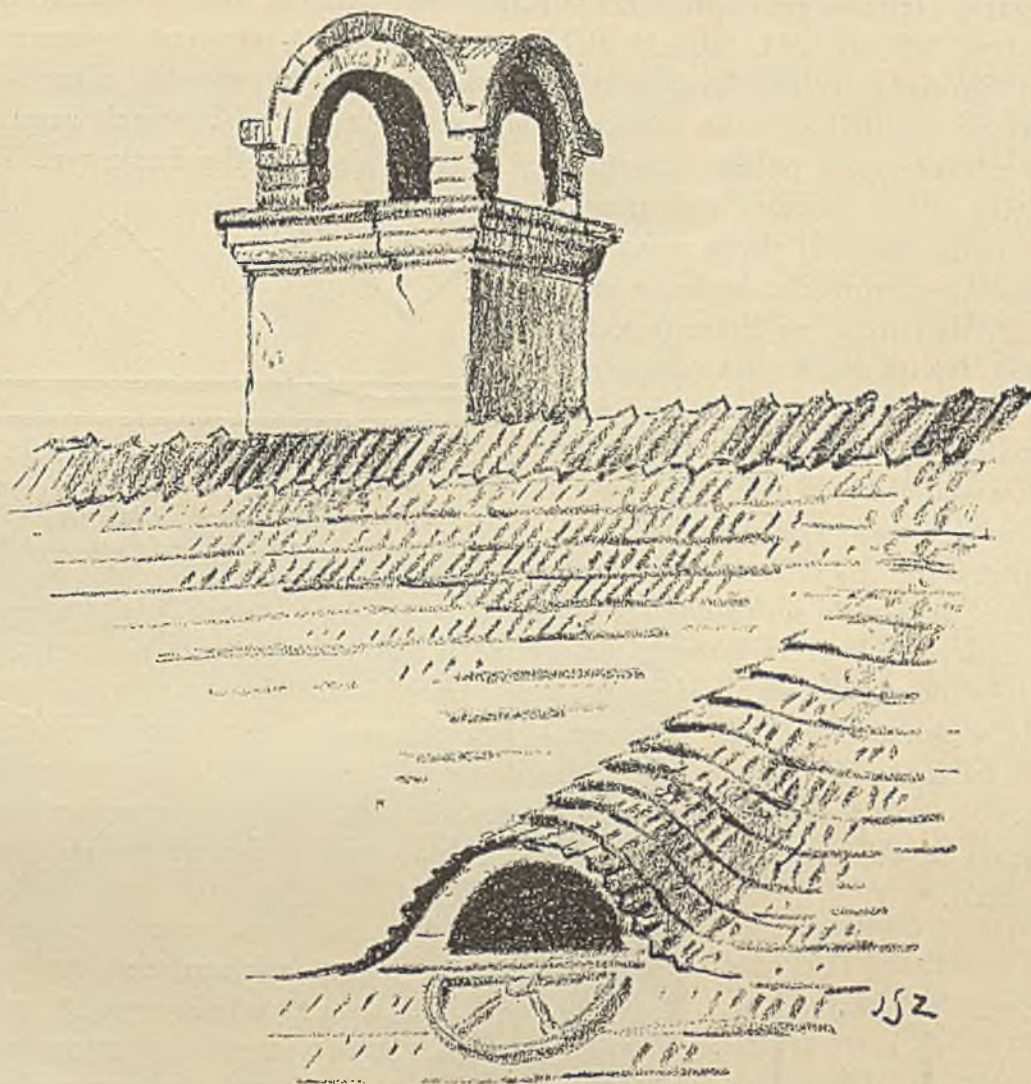


Wiz. 191. Baszta warowna należąca niegdyś do zamku w Żółkwi, dziś będąca dzwonnica przy kościele parafjalnym. Zwieńczenie w linjach pięknych i wytwornych.



Rys. 192. Sygnaturka wieńcząca do niedawna szczyt kościoła parafjalnego w Krośnie, zburzona przed kilkoma laty; a na jej miejscu postawiono nową nieodpowiednią.

nie zdobione czołami wieńcowymi. Dla nauki wystarczy wspomnąć o basztach zamku Łuckiego, Przemyskiego*), zamku Krasyczyńskiego i wielu innych, o których tylko pamięć pozostała. Był to okazały wyraz piękna narodowego! Znikł prawie doszczętnie i my sami mówimy, nic nie mamy i nie mieliśmy, bo nic niema! Obcy lepiej sądzą o nas, kiedy mówią, żeśmy do wspaniałości dążyli przez architekturę, jaka schlebiała dumie narodu. — Tutaj zaliczyć należy zwieńczenie wieży ze Szląska, które widzimy na rys. 149 (str. 124) — opierające się

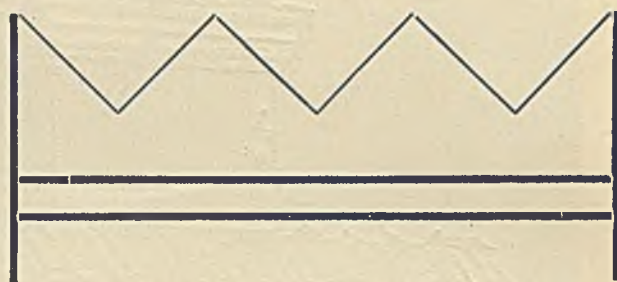


Rys. 193. Okienko dachowe i komin zadaszony z dworku staropolskiego w Truskawcu na Podolu (koło Stryja). Sposób pokrycia gontowego i rozwiązanie komina zupełnie swojskie.

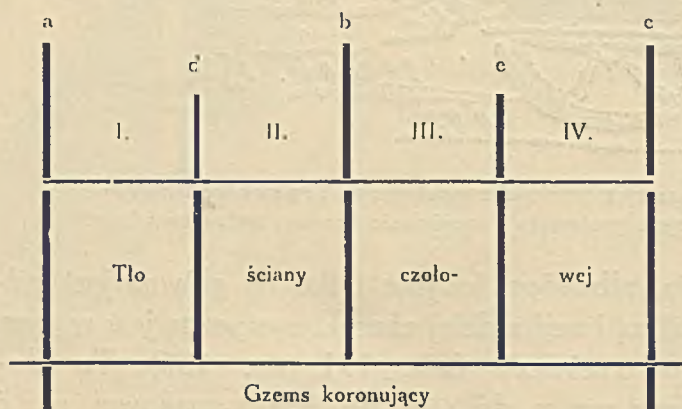
li na pojedynczym prawie połowieniu, albowiem jedynie tylko oś główna jest odznaczona węzłem działowym. Wspanialszą i najbardziej charakterystyczną jest w tym kierunku brama Opatowska w Sandomierzu (wiz. 171, str. 136). Tu doskonale uwydatniono zasadę podwójną: raz u dołu w tle ściany czołowej pięć węzłów działowych i cztery pola wnekowe, drugi raz we wieńcu czoła (w naczółku) trzy węzły działowe i dwa pola wolne. Jeszcze raz nadmieniamy dobitnie,

*) Skarb Architektury w Polsce, tom IV, tabl. 322, 341 i 342.

że obydwa sposoby są ściśle spójne z warunkami tworzenia kształtowego w ciosie polskiej. Porównajmy dom podcieniowy z Piotrkowa Trybunalskiego w pośrodku rysunku 135 na str. 110 przedstawiony i rys. 190 str. 153 z utworem kształtowym czoła bramy Opatowskiej a przekonamy się, że zachodzi tu powinowactwo wielce zbliżone. U dołu także pięć węzłów działowych o czterech polach, górą w ganeczku poddasza trzy węzły działowe o dwóch polach! Zresztą widzimy jak często budownictwo drewniane w Polsce posługiwało się pięcioma słupami, kiedy nawet ganki piętrowe przy spichlerzu w Kazimierzu Dolnym mają wykształconą taką zasadę (rys. 108, str. 84). Silnie i głęboko musiał być ten pierwiastek wszczepionym w całość Słowiańszczyźnie, kiedy attyka polska w ten sam sposób założona przechowała się do dziś dnia na baszcie zamku we Frain na Morawach, zamku związanego z nazwiskiem polskiej arystokracji. I tutaj pięć węzłów działowych i cztery pola! (Rys. 194). Bardziej atoli pomnikowo i najznamienniej chyba rozwiniętą jest zasada wytworzenia czoła na ratuszu w Podolińcu, na Spizu (rys. 160 str. 129). Nadmienić koniecznie potrzeba, że jakkolwiek i tu mamy pięć węzłów działowych, to nie są one jednakowo uwydatnione. Węzeł działowy na osi głównej i dwa węzły skrajne są silniej spiętrzone, natomiast dwa węzły pośrednie doskonale się zaznaczają jako uboczne, gdyż są niższe i słabsze. — Cztery pola między węzłami zarysowują się linjami ślimakowemi. Nawet na zamku w Baranowie odszukać nie trudno prawideł tutaj podniesionych. Baszta środkowa posiada w górze trzy węzły działowe i dwa pola — zaś szczytniczki małe biegnące wzdłuż zamku mają odznaczoną „dwudzielność“ za pomocą sterczyny osiowej i wspornika pod krajnikiem. Pomiedzy szczytniczkami doskonale uwydatniony układ połowienia pojedynczego o trzech węzłach działowych i dwóch polach, (wiz. 170 strona 135).



Rys. 194. Szkic uwidoczniający rozkład węzłów działowych na baszcie zamku we Frain na Morawach.



Rys. 195. Szkic układu węzłów działowych a, b, c, d, e, i pól wewnętrznych I. II. III. IV. — przy ścianach czołowych w Polsce. (Baszta w Łucku, Tarnowie, Sandomierzu i t. d.).

Nie od rzeczy będzie wtrącić w tem miejscu, że przy zamkach „czterowieżowych“ w Polsce bardzo często od strony wystawy głównej, wejścia wspaniałego, był stosowany układ połowienia. Przykładem niech będzie założenie pałacu w Zasławie (rys. 54, str. 43) o dwóch wystawkach bocznych dwudzielnych i baszcie środkowej. Dalej pomnikiem celnym to układ trzech wieżyczek na ścianie czołowej ratusza Poznańskiego (wiz. 89, str. 70 i wiz. 90, str. 71) związany

z układem trzech słupów budownictwa drewnianego (rys. 83 str. 66 i wiz. 111 str. 87). Najdosadniejszym poparciem wywodu założenie trzech baszt zamku w Sandomierzu (rys. 112, str. 88), skutkiem czego i w tej całości trzy węzły działowe i dwa pola jak w podcieniu drewnianem trzysłupowem. — Jeszcze jeden dowód: klasztor w Trzebnicy na Szląsku (rys. 140 str. 115), mający takie dwa wysoki narożne i jedną wystawkę w osi głównej gmachu. — Zamek w Janowcu po prawej ręce miał także podobny układ. (Rys. 148, str. 123).



Wiz. 196. Kościół klasztorny w Koronowie (Księstwo Poznańskie) ze sygnaturką wspaniałą, założoną według prawideł Stylu Zygmunckiego. (Do rys. 20, str. 22 i rys. 95, str. 74).

rej podział jest o pięciu węzłach i czterech polach*). Zupełnie tak samo przedstawiało się niegdyś czoło baszty zamku czyli później synagogi w Łucku, czoło pozbawione zupełnie wieńca, zapewne w cegle palonej wykonanego**). Mnóstwo przykładów takich samych, jak ratusz Krakowski (wiz. 197, str. 158).

*) Skarb Architektury w Polsce: tom I, tabl. LXXIII i tabl. 371, tomu IV.

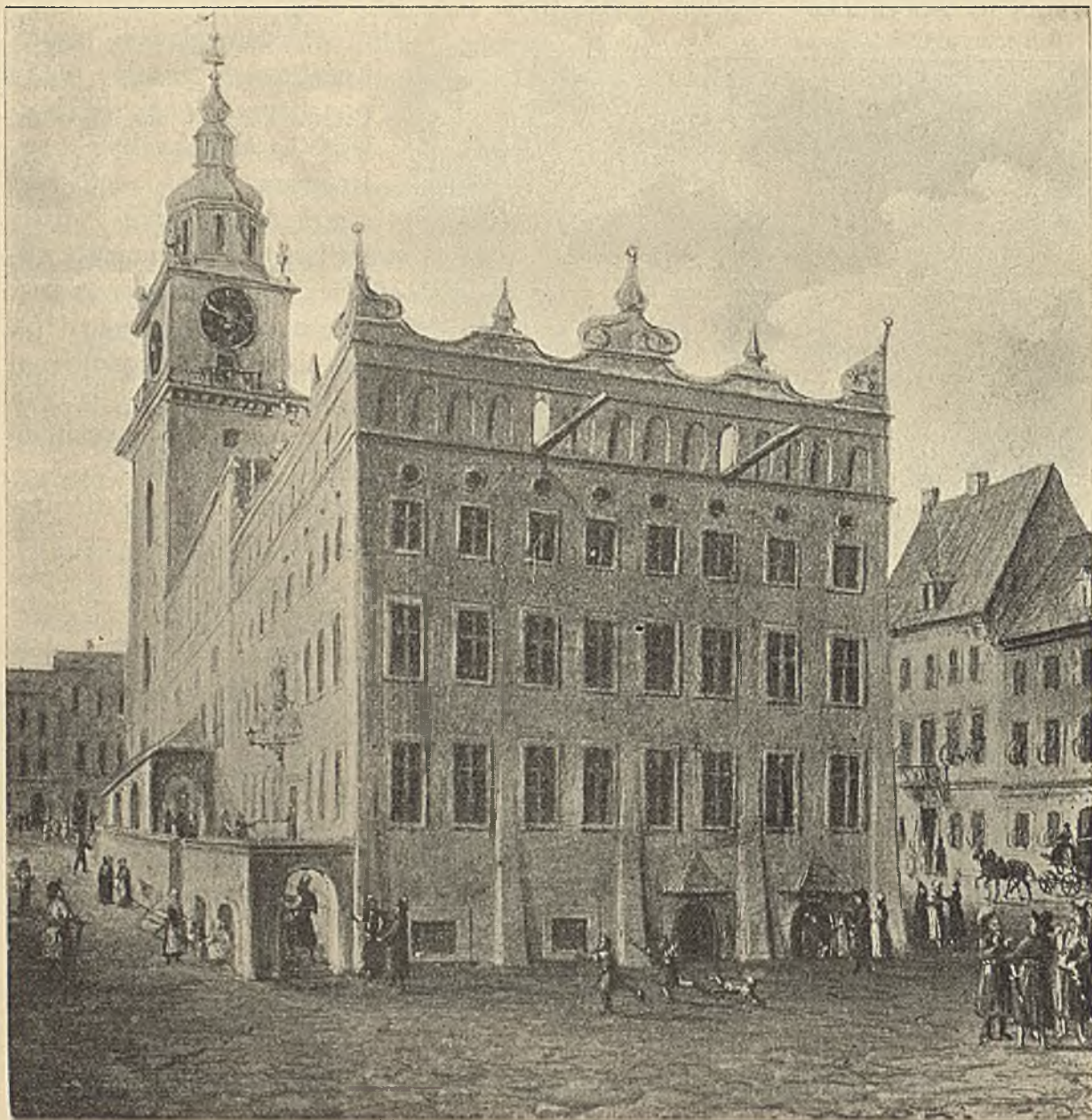
**) To samo tom III, tabl. 228.

Pod względem piękna kształtowego czoło wieży p. p. Benedyktynów we Lwowie, to chyba zabytek pełen czaru. Jakieś święto bije z godności, powabu i wdzięku koronki w kamieniu odkutej, symbolizującej na prawdę czołenko, naczółek do krajnika koronującego należącego jak do łubka złotego, którego dziewica polska używała na skroni.— Z podziwieniem stwierdzamy i na tym wzorze, jak prawo „podwójnego połowienia“ było rządzącem, ponieważ i tu pięć węzłów działowych i cztery pola wolne. (Rys. 172, str. 138).

Attyka ratusza Sandomirskiego z boku, we wieńcu najwyższym (rys. 175, str. 141) zdradza ciągle ten sam porządek kształtowania, oparty na pięciu węzłach działowych, z których trzy potężniejsze i wyższe, dwa słabsze i niższe. — Ratusz w Tarnowie ma attykę od boku skrzydła węższego, któ-

Jednym słowem czoła Zygmuntofskie po zamkach, ratuszach, pałacach, basztach i kościołach polskich występujące były znamięm rdzennie swoim, a prócz tego wątkiem wielce artystycznym.

Od ostatnich krańców Podola i ziemi Spiskiej, aż po wybrzeża morza Bałtyckiego, wdzięczyły się niegdyś te przystroje technicznie z architekturą naszą sto-

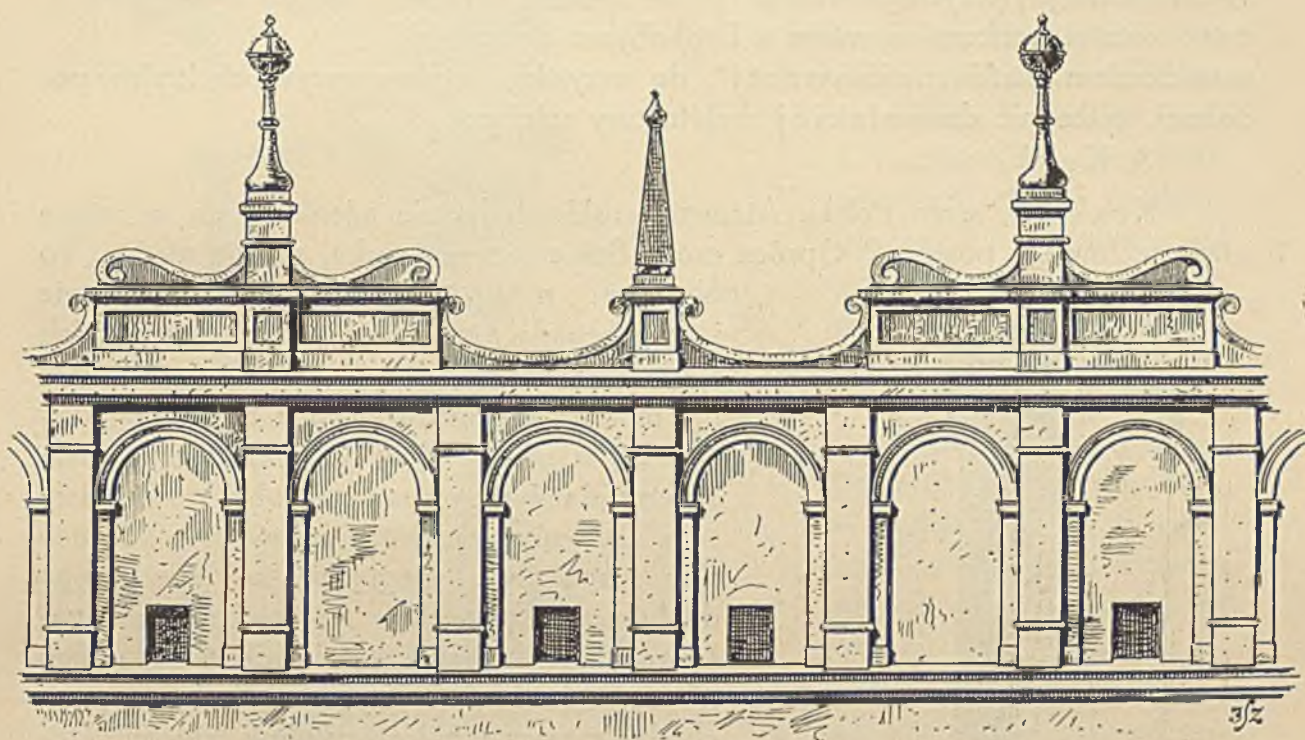


Wiz. 197. Ratusz Krakowski wedle obrazu Michała Stachowicza z uwidocznieniem rynien dla dachu pogrążonego, czteropolaciowego. (Bok inny jak na rys. 198).

pione. Lepszego dokumentu nie potrzeba, jak sam zamek w Gołębziu, którego widok ogólny wyobraża nam wiz. 179. str. 145 a ścianę, najlepiej dochowaną rys. 204, str. 164. Stwierdzamy tu prawdę niewzruszoną, iż Krzyżacy jak w średniowieczu tak i później przyswajali sobie tylko to, co w kraju zagarniętym zna-

chodzili. — Istoty attyki przynieść ze sobą nie mogli, albowiem Niemcy zgoła jej nie znają. — Natomiast do architektury ceglanej, którą tu zastali wykształconą od czasów bałwochwalstwa, wprowadzali drogą bogactwa swojego przepychy architektury polskiej, za pieniądze ściągane gwałtem i za pośrednictwem rąk niewolniczych pod pręgierzem pracujących. — Czoło zamku w Gołębieniu, przez uzupełnienie wieńca, który zawsze i wszędzie najprędzej ulegał zniszczeniu, wyglądało w przybliżeniu jak to rys. 205 na str. 165 wyobraża, przy oparciu się na szczegółach dotrwałych.

Wniknąwszy głębiej nieco w treść polskich ścian czołowych musimy przyznać, iż jest to obszar artyzmu nie dający się uchwycić w całości ze szczegółami. Nieskończoność motywów i nieprzebrana mnogość rozwoju przy skarbieniu wolności dla uczucia wezbranego, oto główne piętno! Każde niemal miasto większe miało



Rys. 198. Szczegół środkowej części ściany czołowej z Ratusza Krakowskiego w stanie z wieku XVI. na podstawie rysunku dziś w bibliotece Petersburskiej. (do rys. 187).

swoją szkołę osobną w tym względzie, należącą wprawdzie do jednej rodziny kształtu, ale odmienną w drobiażkach i sposobie wykonania. — Lublin był jednym z większych ognisk, czego dowodem okruchy ledwie tam ocalone i zresztą poważna attyka z amku królewskiego, całkiem pewnie z epoką Piastowską związana. — Łowicz miał swoje bogactwa w attykach polskich, Lwów także celował szlachetnością kształtu, jakkolwiek w drobiażkach naiwność przebija. Attyki lwowskie miały swoją sławę, bo wiemy, iż stąd budowniczowie oddziaływali na Krasioczyn, Stare Sioło, Łowicz, Jarosław i t. d. Ściana czołowa kamienicy Sobieskiego w rynku i czoło kamienicy dawniej Anczewskiego, także w rynku opodal pod l. 4, to cacka architektoniczne, dziwnie nie mogące poruszyć architektów

miejscowych do krzewienia pierwiastków! Lwów ostatnimi czasy rzucił się bez opamiętania na pole sztuki obcej, niemieckiej, i zatracił znamiona swojego renesansu własnego! Dziwna słabość polska!...

Zabytki nasze w ogóle nie działają kształcąco na architektów polskich, bo nie chcą oni widzieć piękna rodzimego. Ratusz w Szydłowcu i w Pabjanicach drugi, to przykłady odosobnione nie zwracające uwagi innych, tylko tych uczonych, którzy osobliwość ich architektury podziwiają. — Któżby z architektów naszych odważył się na założenie dachów tak, jak to rys. 67 na str. 54 wyobraża? Któżby zapalił się do przetrwania ich attyk, aby wprowadzać je w życie?... Niestety! ostatni konkurs na ratusz w Drohobyczu cieszył się powodzeniem sztuki „najnowszej“, do wszystkich stylów wszystkich krajów podobnej, tylko nie do polskiej architektury należącej...

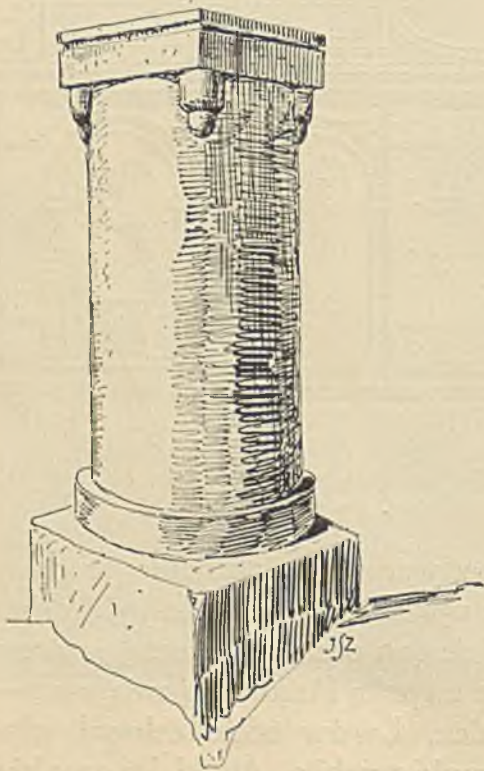
A Kraków?...

Kraków, serce Polski, Atenami polskimi dumnie mieniony, co w sztuce ścian czołowych posiada? Oprócz czoła Sukiennic na rynku, prawie nic!... To okropne: nic!... Ratusz znikł doszczętnie i przepadały czoła kamienic hetmańskich i szlacheckich, aby dziś śladu ich nawet znaleźć nie można!... Za ledwie jedna t. zw. prałatówka w narożu ulicy Szpitalnej przypomina świetność dawną — lecz przeróbki pozmiały tu wiele rysów charakterystycznych... Tu i ówdzie rozpaczliwie spoglądają na nas strzepy dachów pograżonych o resztkach attyki огоłoczonej niemiłosiernie — ale nikt krzyku tego nie rozumie i nie słyszy... Obojętnie przechodzą znawcy i miłośnicy obok budowli, która każe w pył rozwiewać cegły stare i gonty stare... a na miejsce ich oschły Biedermayer stał się od czasu jakiegoś umiłowaniem dla Krakowianina. Czy to może kto odgadnąć, dlaczego?...

Musiła być jednak architektura o ścianach czołowych w Krakowie potężnie rozkrzewioną, kiedy nawet na Skałce wedle miedziorytu z wieku XVII istniał budynek o koronce złożonej z liści trójkonicznej (rys. 59 str. 48 w porównaniu do rys. 10 str. 13). O ileż uroczyściej i przepyszniej zdobność taka musiała



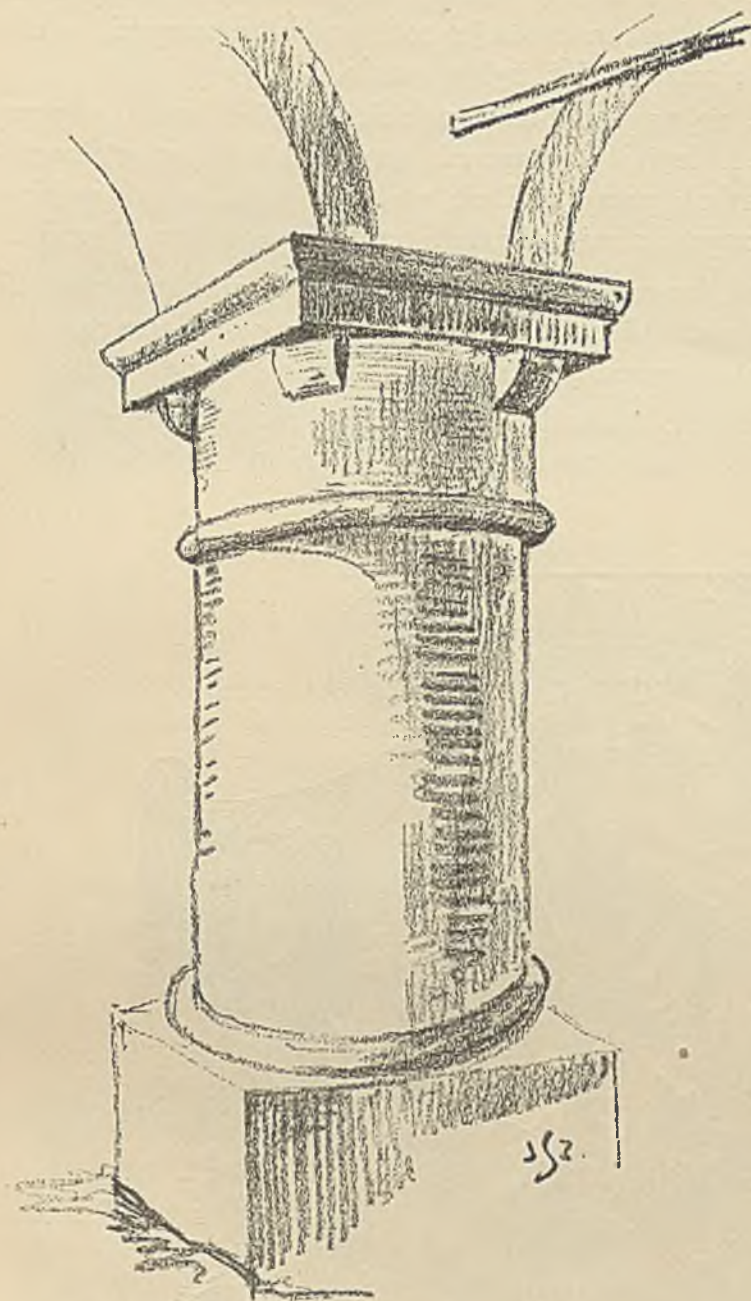
Rys. 199. Głowica z Poznania, jako płyta o bokach wklęsłych z wspornikami po narożnikach.



Rys. 200. Słup o pokrywie kwadratowej na trzonie waleowym z wspornikami po narożach, z dworu w Wielogłowach koło N. Sącza. (Wedle zdjęcia Fr. Mossoczy'ego).

stroić Wawel, rynek Krakowski, ulice główne i przedmieścia, pałace, zamki, ratusze i baszty!

Nie umieliśmy nic uszanować!



Rys. 201. Szczegół słupa o „głowicy Zygmuntońskiej” z podcienia pięćcislupowego o czterech łękach sklepiennych z Leszna (do wiz. 138 str. 115).

Wszystko przypadło, aby dziś nawet nie można wiedzieć o tem, że istniały takie okazłości wspaniałe!

Ułamek nieszczęsny z attyki bodaj czy nie najbogatszej, z dawnej kamienicy Bonara, z której popiersie Zygmunta I umieściliśmy na karcie wstępnej dzieła niniejszego (rys. 1), przypadkowo znalazł przytułek w podwórzu jednej kamienicy przy ul. Kolejowej! Oto los piękności architektury polskiej! Szczegół ten oddajemy dla upamiętnienia pod rys. 202 na str. 162, ponieważ widzieć go nie można tak łatwo w rzeczywistości. Kraków powinien starać się o zabezpieczenie zabytku tego, aby w rzędzie okruczeń, które łatwo mogą być skazane na zagładę, kamienia tego ręka niedbała nie zniszczyła.

Tymczasem w Krakowie miłośnictwo rozmnożyło towarzystwa artystyczne, pełne opieki — a nawet powstała niedawno Rada Artystyczna dla ratowania oblicza grodu przed oszpecceniem. Zdawałoby się każdemu, że drogą taką niechybnie

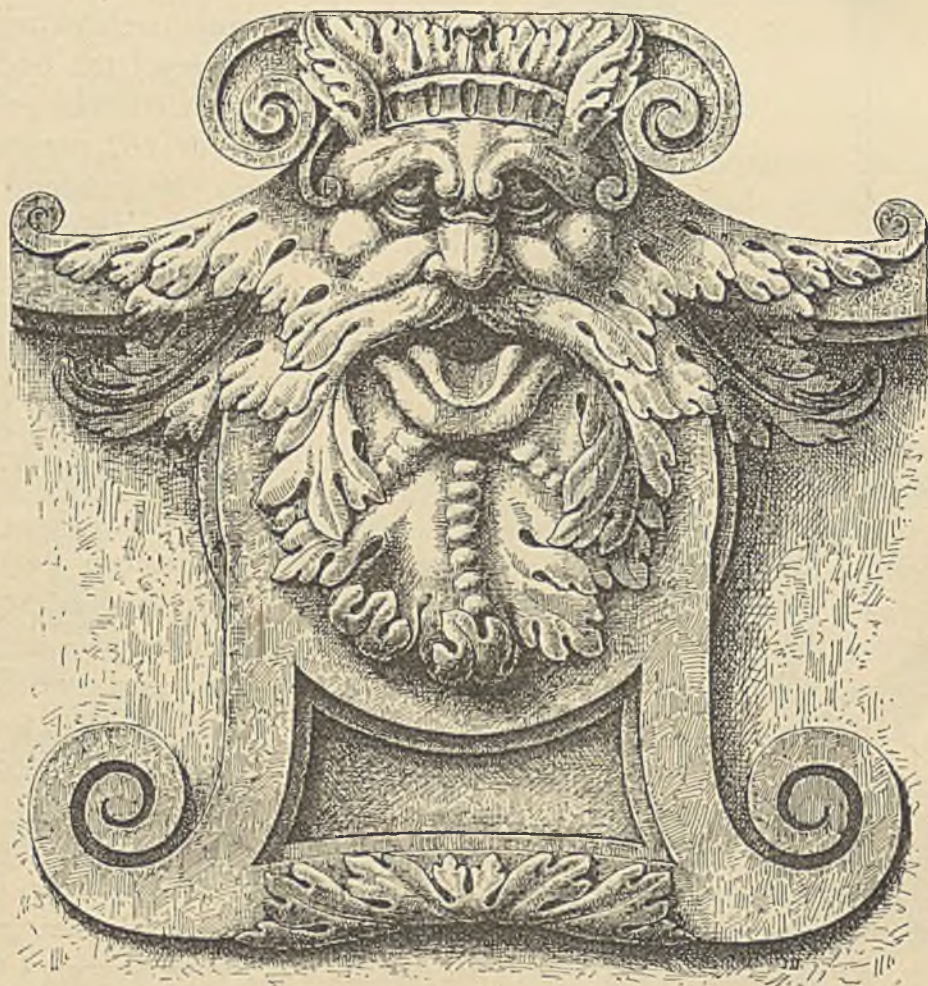
i najbezpieczniej ocaloną będzie swojskość architektury polskiej. Nic przecie nie mogło być większym i szlachetniejszym celem dla Rady artystycznej, jak to, iżby bronić tradycji Krakowa w architekturze!... Norymbergja i Gdańsk tak przez lata dążności osiągnęły wrażenie wielkości niebywałej. — Kraków w pośród powodzi krytyk, walk komisyjnych i wiekuiście sprzecznych haseł przyszedł do

tego, że zatracił wszystko co miał pięknego i wartościowego, a oblekł się w szaty „modernizmu“ żywcem z pism niemieckich tu rozsiadłego. Kiedy architekt pewien wniósł przed laty plany na budowę domu w stylu „renesansu polskiego“, z oknami stylu Zygmuntońskiego i z attyką polską, to Rada artystyczna czem rychlej plany te nie tylko odrzuciła, ale nazwała je nadto niebezpiecznymi, ponieważ usiłują odtworzyć to, czego niema i co już żyć przestało.

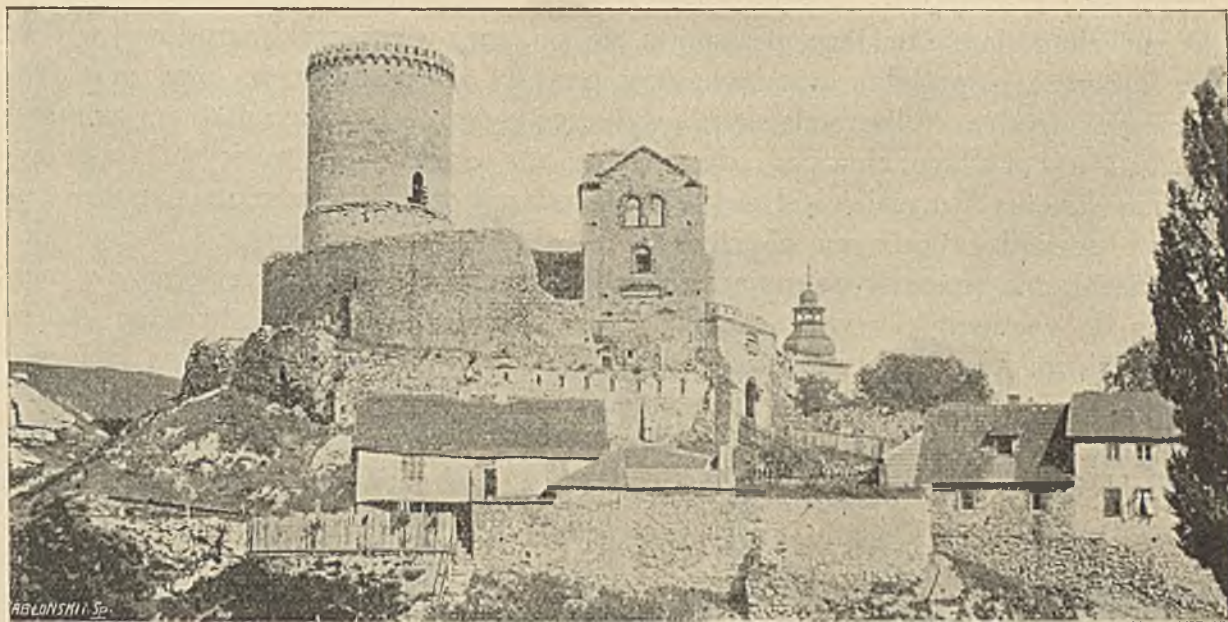
Aby więc nie wzorować się na zabytkach polskich, lepiej banalnie przeżuwać objawy sztuki secesyjnej... lepiej dopuszczać, aby architekci miast zagranicznych w podziw nas wprowadzali pomysłami nie — polskimi!... a tak w Krakowie mnożą się posiewy sztuki zagranicznej, zaś sztuki polskiej nie wolno ożywić!..

Nic nie można odtwarzać, bo nie godzi się wskrzeszać arcyzmu zmarłego!..? A dlaczegoż Kraków cuci do życia styl nudny Biedermaiera? dlaczego „empire“ Napoleoński ze śladami sztuki greckiej wciskać się ma w mury śródmieścia?...

A dlaczego attyki secesyjne z zamknięciem dachu wewnątrz murów są dopuszczalne, jeżeli attyki polskie niedozwolone? Na to niema odpowiedzi!...



Rys. 202. Szczegół z przebogatej ściany czołowej kamienicy niegdyś Bonerów w rynku krakowskim, dziś w ogrodzie przy ul. Andrzeja Potockiego (Kolejowej). Rys. J. Dutkiewicza.



Wiz. 203. Widok zamku w Będzynie (Królestwo Polskie) ze stłpem o ścianie czołowej. W głębi wieża z kopułą, która jest założoną wedle rys. 11. na str. 14 umieszczonego.

ROZDZIAŁ IV-TY.

SZCZEGÓŁY WYBITNE.

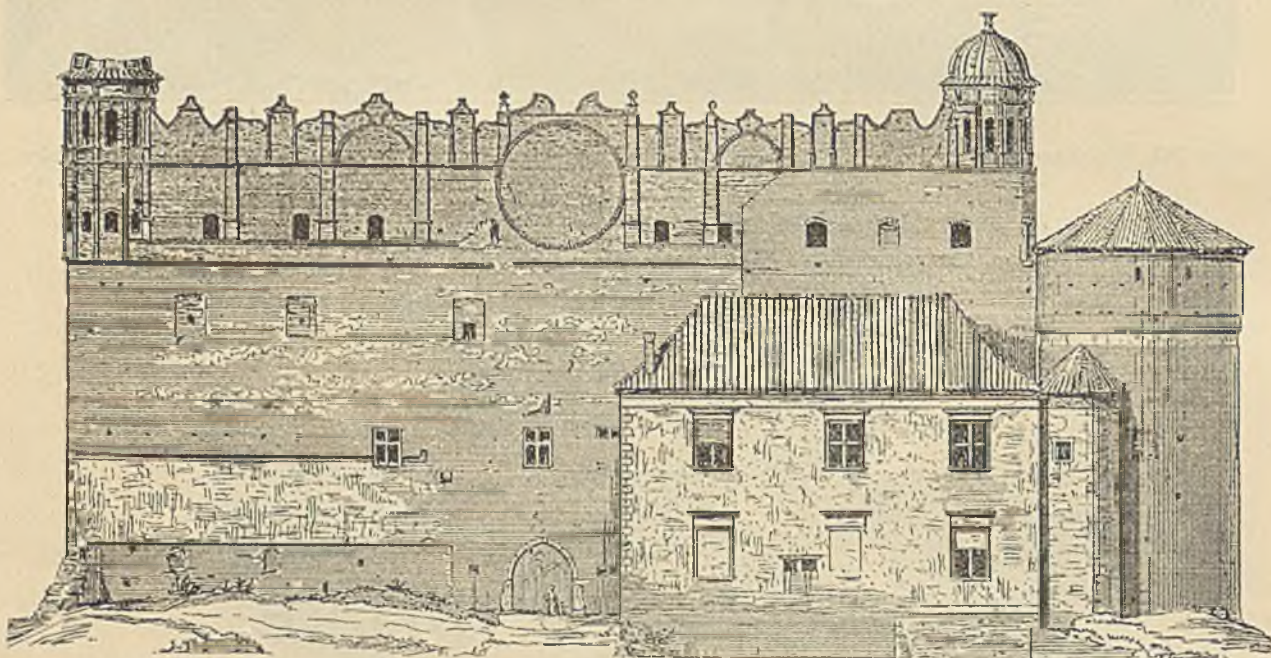


Wszystkie najważniejsze zabytki architektury polskiej, od ruin Ostrowia Lednicy począwszy aż do epoki barokowej czasów saskich, tem się wyróżniają znamienicie, że ich wyraz utworu kształtowego opiera się zawsze na prawie połowienia pojedynczego, dwukrotnego lub wielokrotnego. Ściana ruin z Ostrowia Lednicy ma dwa okna a nie jedno lub trzy, ponieważ oś główna architektury polskiej musiała być zawsze i wszędzie odznaczoną węzłem przedziału. Tak przemawia do nas szczyt biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, — każdy szczyt i każda ściana czołowa z epoki Odrodzenia.

Dla wyczerpania, choćby w zarysie pobieżnym, najważniejszych znamion Stylu Zygmuntońskiego, musimy w tym duchu podnieść jeszcze kilka szczegółów wybitnych.

Opierają się one zasadniczo znowu na prawie uwydatnienia osi głównej budowli za pomocą krawędzi, linji, słupa lub laski. Siła „podania miejscowego“

jak nić złota pasa słuckiego przesnuwa się po przez wieki sztuki narodowej w Polsce. I zaiste! niepodobna nie zaznaczyć przy tej sposobności, że owa moc tradycji wiekowych w Polsce stała się siłą wytyczną twórczości takiego mistrza, jakim był Piotr Parlerz, syn Henryka „de Polonia“. — Napis na trójścieżu (czyli tryforium) katedry Pragskiej stał się przeszło od pół wieku przedmiotem sporu i dociekań pomiędzy uczonymi niemieckimi — w literaturze polskiej nie istnieje dotychczas żadna praca wyczerpująca! W obec tego, po zwyczaj, przyjęliśmy w milczeniu do wiadomości wyniki ostatnie badań, wedle których ma być ten Arlerz nie Polakiem lecz Niemcem, albowiem zamiast Polonia ma być tam na kamieniu Colonia. — Aby czcionki P i C były do siebie podobne, trudno w to uwierzyć. Mniejsza o to! Ważniejszym pytaniem, czy istotnie przemawiałoby co za tem, aby wedle Neuwirtha ten Arlerz a raczej Parlerz, miał naprawdę pochodzić nietylko



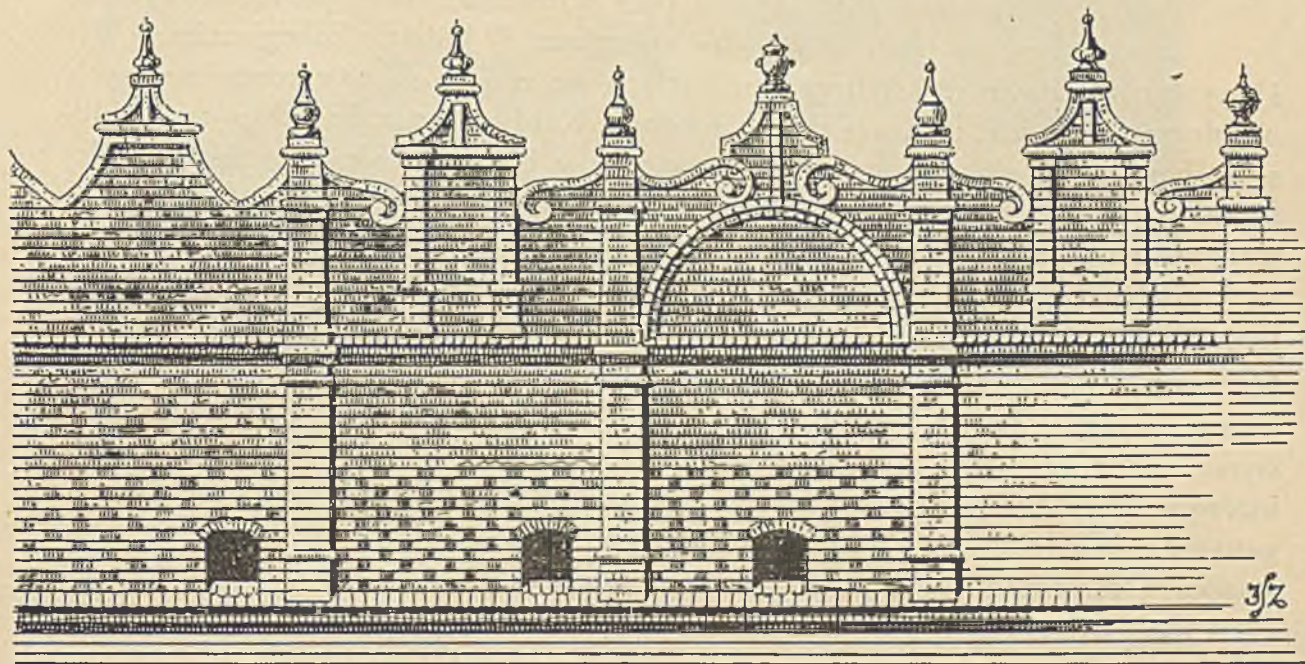
Rys. 204. Widok zamku w Gołębiewie w Pruszech Wschodnich — nad Drwęcą — od zachodu. Ściana czołowa pochodzi ze ściany czołowej średniowiecznej, albowiem dachy są ku podwórzu zwrócone. (Z dzieła C. Steinbrechta).

z Kolonji, ale co główniejsza ze szkoły Kolońskiej. Z pociechą dla nas wypada zaznaczyć, iż najgorliwsze zagłębiania się w tajniki architektury zgoła nic a nic nie wykazują, coby uchodzić mogło za przynależność dzieł Arlerza i syna jego Piotra do szkoły nadreńskiej. Przeciwnie domaga się prawda naga wywleczenia znowu na porządek dzienny sprawy Piotra Parlerza, aby wykazać światu, iż badania gołosłowne prowadzą tylko do bałamuctw*).

Tu okolicznościowo należy z całą mocą przekonania orzec, że Henryk nie tylko pochodzi z Polski, tak jak napis w katedrze na Hradczanach głosi „de Polonia“, lecz ponadto w pracy swojej dosadnie należy do ducha tradycji epoki Piastowskiej. — W dziełach jego syna Piotra i innych mistrzów z Gemundji,

*) Szczegółowo i źródłowo rzecz ta opracowana, z licznymi rysunkami, w dziele Dr. J. S. Zubrzyckiego pod tytułem: Piotr Parlerz i ojciec jego Henryk z Polski, z całą rodziną.

(Gmünd) w Szwabji bije nam często w oczy zasada „dwojenia“ ta, która w Polsce panowała jeszcze w sztuce świątyni gontynowych i która przetrwała cały Styl Nadwiślański i przeszła do Stylu Zyguntowskiego. Na osi głównej czyli na linii świętej kościoła bywa tam często założonym węzeł działowy pomiędzy oknami, tak, że boki stanowiące połowę wieloboka apsydy lub obejścia apsydalnego, mają ilość nieparzystą węzłów działowych. Na linii świętej w ten sposób jest zebro sklepienne podobnie zupełnie jak w katedrze krakowskiej i wrocławskiej. Jeżeli nic innego, to ten szczegół jedyny przemawia wszechwładnie za przynależnością mistrzów Gemundji do ducha podania miejscowego, w Polsce żyjącego samodzielnie i samoistnie. Jest to stanowczo zasada połowienia czyli zakładania węzła działowego w osi głównej. Wspomnijmy tylko



Rys. 205. Szczygół czola zamku w Gołębju z uzupełnieniem wieńca, który uległ najprędzej zniszczeniu (do rys. 204).

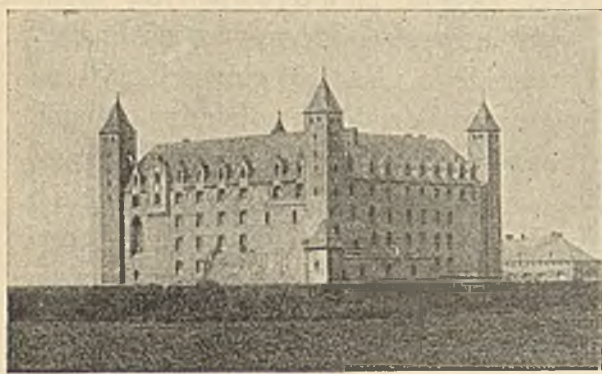
na razie o kościele św. Barbary w Kutnej-Horze i o przepięknym kościele Ś-go Bartłomieja w Kolinie (Colina super Albeam).

Dzieła te należą do utworu kształtowego całej Polski i po części Słowiańszczyzny — stąd Piotr Parlerz i ojciec jego Henryk to architekci z Polski i polscy całą duszą i sercem!

Aby to nieco lepiej utwierdzić w prawdzie przypomnijmy nasamprzód, że duch Słowian wszystkich jest skłonny do trocheju czterostopowego, co oznacza, iż w Polsce także układ wiersza poetycznego zasadzał się na prawie połowienia dwukrotnego lub czterokrotnego.

„Oj ta-lasi mili ejte“...*)

*) Die Verbreitung u. Cultur der Südslaven Fel. Lay in Essegg — str. 16.

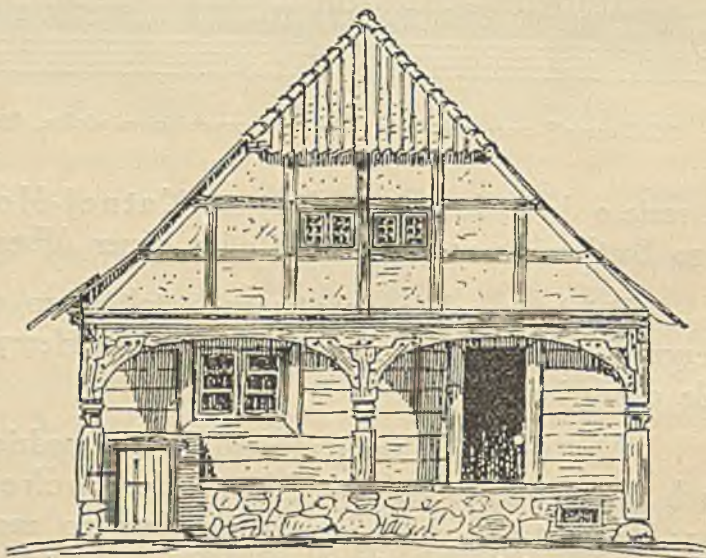


Wiz. 206. Widok zamku czterowieżowego w Mławie po opuszczeniu atyki.

W bezpośredniej łączności z poezją jest wyraz zewnętrzny budownictwa drewnianego, u ludu do dziś dnia trwający z życiem. Jest to zastosowywanie parzystej ilości pól, dwóch czterech lub ośmiu. Podcień drewniany o trzech słupach ma dwa pola, o pięciu słupach ma cztery pola. Zasada owa przeszła wnet do architektury murywanej. W przekroju poprzecznym kaplicy Ś-tej Barbary w Strzelnie mamy ten sam układ: trzy węzły działowe i dwa pola sklepienne, na słupie środkowym się spierające. W kościele kolegiackim w Wi-

ślicy (poświęconym r. 1350) przekrój składa się z dwóch naw równoznacznych o jednym słupie środkowym i dwóch ścianach. Każdy przyzna, że jest to uwydatnieniem bardzo wyraźnym porządku przyjętego w budownictwie drewnianem całej Polski i całej Słowiańszczyzny. Podcienia o trzech słupach — o dwóch polach — występują w Polsce, w Czechach, na Morawji, w Styryi, Krocacji, na Pomorzu itd.

To jeszcze raz objaśnia nam rzut poziomy tego t. zw. czworaka, na tle którego powstało rozwiązanie początkowe układu ratusza w Poznaniu (rys. 44. str. 38). Na każdym boku uwidoczniło tu prawo połowienia, wynikłe z trzech krawędzi odznaczonych i **dwóch** pól ściennych. Siłą „podania miejscowego“ znalazł ów wyraz zgodność swoją z duchem sztuki Duninowskiej (Piotra Włastowicza), do którego należy bezsprzecznie utwór kształtowy przednich wież katedry św. Szczepana we Wiedniu. Jest to dzieło Oktawjana Wolznerza, jak to podała nam książka Ogessera z r. 1776 do wiadomości, mistrza z Polski, z Krakowa. Obie wieże dołem mają po osiach głównych założone słupy, będące w związku z osią działową całej architektury polskiej. Co nadto szczególne, to pojęcie słupa takiego prócz tego podwójnie, aby każdy z nich posiadał znowu trzy krawędzie i dwa trzony*). Przedziwnie zgadza się owa zasada ze słupami kamiennymi wnętrza z kościoła Ś-go Krzyża w Gemundji, które pojął Henryk Arlerz tak samo podwójnie o trzech krawędziach i dwóch polach czyli trzonach, co uwidocznia rys. 209, str. 167.



Rys. 207. Dom podcieniowy w Gołębii koło kościoła — o trzech słupach. (Wedle dzieła C. Steinbrechta).

*) Dr. J. S. Zubrzyckiego Zwięzła Historia Sztuki. Wydanie II, str. 209. rys. 118 i rys. 119.

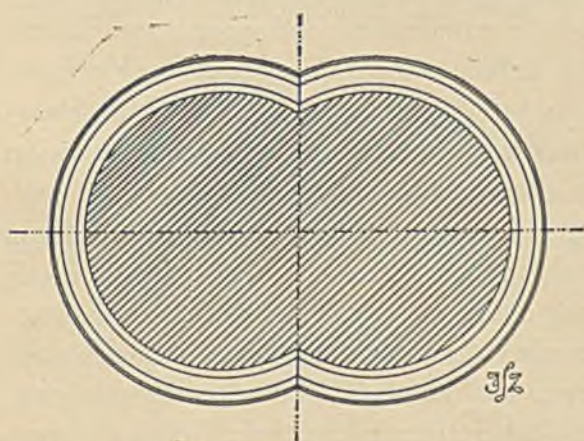
W sztuce narodowej Polski na polu architektury drewnianej, począwszy od najskromniejszej chaty Małopolski, Mazowsza, Kujaw, Polesia, Wielkopolski, Śląska, Mazurów, Kaszubów i całego Pomorza, a skończywszy na pomnikowych dziełach najwspanialszych z doby Duninowskiej, Iwonowskiej, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, potem Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, aż do Zygmunta Wazy — ze zdumieniem najwyższym stwierdza się wszędzie i zawsze,



Wiz. 208. Pierzeja domów murowanych ze szczytami w Skępem (czyli Skąpem), koło Płocka.

na każdym kroku i w każdym stylu, odwieczna siła podania miejscowego, aby uzmysławiać dwoistość kształtu. Jeszcze przed chrześcijaństwem przy spijaniu napoju z czary ofiarnej kapłani epoki Światowida czynili to **dwa** razy na cześć podwójną, dwoistą, w imię Belboga i Czernoboga.

Wieża przy kościele PP. Klarysek w Bydgoszczy jest tak założoną, że u dołu narożniki ośmioboku wpadają na osie główne G_1 G_2 i osie przekątniowe P_1 P_2 (rys. 64, str. 53). I to jest wynikiem prawa połowienia podwójnego.



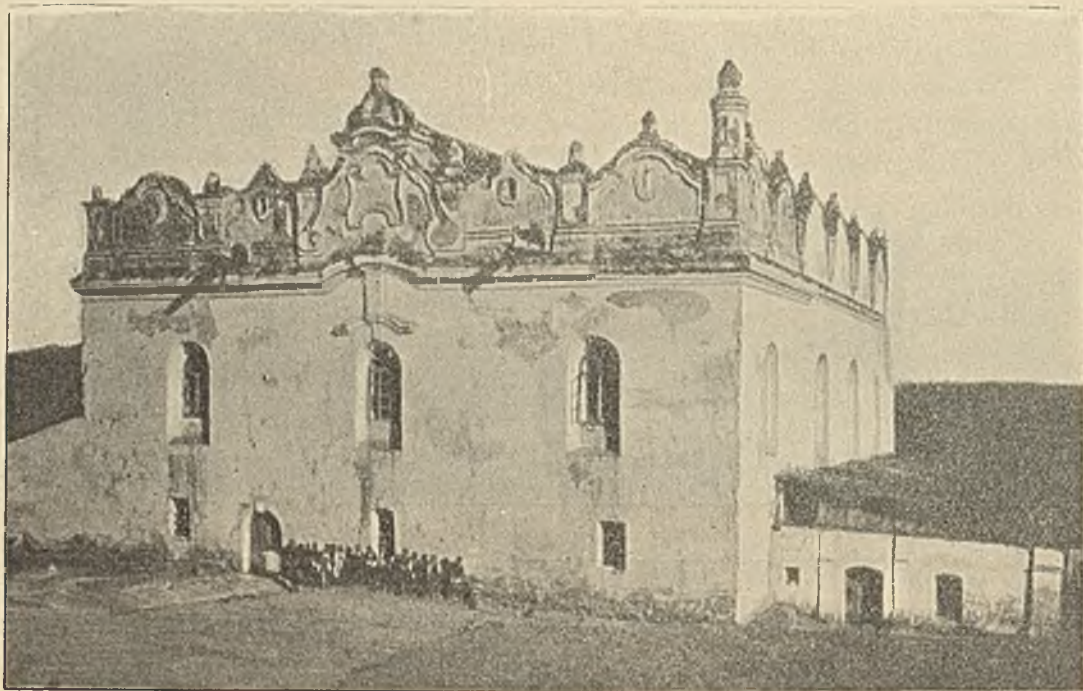
Rys. 209. Okrój jednego z dwóch słupów zbliżonych, z kościoła Ś-go Krzyża w Gemundji, które niegdyś dźwigały ścianę tęczową ze sygnaturką, wedle stylu Nadwiślańskiego.

Na szczytach domu w Brzegu oś jest wyraźnie zaznaczoną słupkiem, a tak znowu prawo połowienia (wiz. 178 str. 144).

Nie można przeto myśleć nam o sztuce polskiej rdzennie bez przyjmowania zasady połowienia, panującej tak w Stylu Nadwiślańskim, jak i w Stylu Zygmuntońskim.

To też nie dziwi nas już w obec tego ta osobliwość, którą znajdujemy na głowicach rzymsko-doryckich cerkwi Wołoskiej we Lwowie. Polega ona na tem, że

w osi głowicy, pod pokrywą, przypada strzałka a nie wołowe oko, jak to było przyjętem w sztuce greckiej porządku jońskiego, potem w sztuce rzymskiej i nawet w renesansie całego świata. Kierowanie linii przedziału na oś główną utworu kształtowego zniewoliło Jana Michałowicza z Urzędowa przy pomniku Zebrzydowskiego*) w katedrze krakowskiej do tego, że obrócił on całą głowicę koryncką po przekątni, skutkiem czego na oś główną przypadł węgiewł ścięty pokrywy czyli abakusa. Twórca zaś grobowca króla Jana Olbrachta daje po dwa słupy z każdej strony wnęki, a pole nad postacią dzieli na 4 części. Na grobowcu Ka-

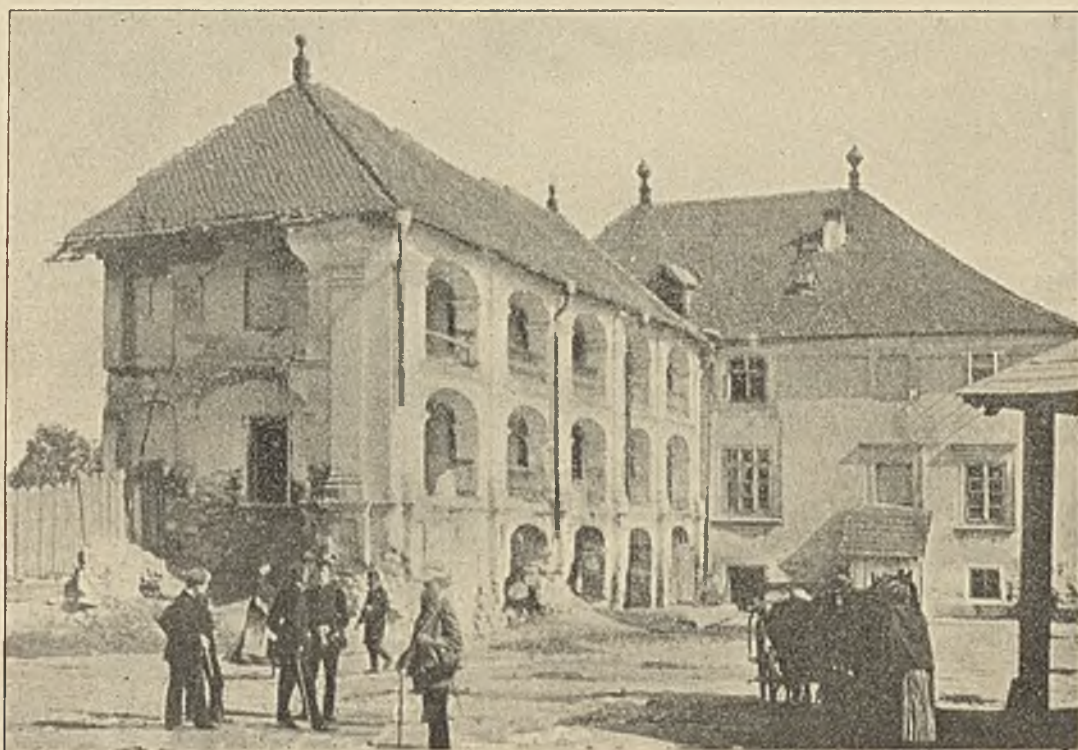


Wiz. 210. Synagoga w Szarogrodzie na Podolu — koło Latyczowa. Zabytek ważny ze względu na ściany czołowe, okalające dach pograżony. Styl Zygmuntowski z odcieniem baroku.

mienieckiego w Krośnie chusta żałobna jest zwieszona „dwudzielnie“ przez trzy pierścienie. Oto, do czego prowadziło nawyknienie odwieczne w Polsce. Co więcej, nawet trzon pilastra przy portalu pałacu Andrzeja Górki w Poznaniu z r. 1548**) ma cztery żłobki, nie pięć, jak to być powinno wedle prawidła klasycyzmu, (rys. 166. str. 132). Wedle tego nakazania wieża dawnego Marywilu w Warszawie miała jeszcze w duchu podania dawnego oś zaznaczoną filarem i półsłupami (rys. 8, str. 10). Nie jest to ta sama zasada, która kazała architektom francuskim wieże w stylu ostrołucznym dwudzielnie traktować. We Francji ustrój ten wynikał ze sklepienia ośmiodziałowego wewnątrz wieży, skutkiem obejmowania dwóch naw bocznych — u nas w Polsce nie było to w związku z ideą sklepień, lecz oznaczało symbolikę żywcem z drzewa na kamień i cegłę przeniesioną; pochodziło to przeto w zarodku z konstrukcji także, lecz z konstrukcji ciesielskiej polskiej, zatem w architekturze murowanej miało cechę przeważnie zdobniczą. — Przykładem dosadnie twierdzenie owo popierającym, to wystawka ganeczku pię-

*) Skarb Architektury w Polsce: tom IV, tabl. 310. **) Skarb Architektury w Polsce: tom III, tabl. 258.

trowego w Smardzewie (rys. 13, str. 15). Nie dla przypadku, ale z konieczności w renesansie lwowskim widzimy po dwa granie (bonie) w pilastrze (rys. 24 i rys. 25 str. 25) i dwa kamienie po bokach trójwrębka. O ile wszechwładnym stawał się ów pierwiastek t. zw. „dwunależcza“ dowodzą najlepiej boki pomnika Cellarych u dołu (rys. 29, str. 29 i rys. 30, str. 30). Jeżeliby to mistrz włoski miał być jego twórcą, podziwiamy nadzwyczaj poddawanie się jego pod władztwo szczegółu, tylko w Polsce potężnie rozpowszechnionego. — Panuje owa zasada i na pomniku Montelupich, po przeciwnej stronie kościoła Marjackiego w Krakowie*). Jan Michałowicz z Urzędowa wprowadził linię przedziału w osi wnęki na pomniku Zebrzydowskiego w Krakowie, jak i na grobowcu Izbieńskiego w Poznaniu. (Skarb Arch. w Pols. Tom IV tabl. 308). Zupełnie takie prawo poło-



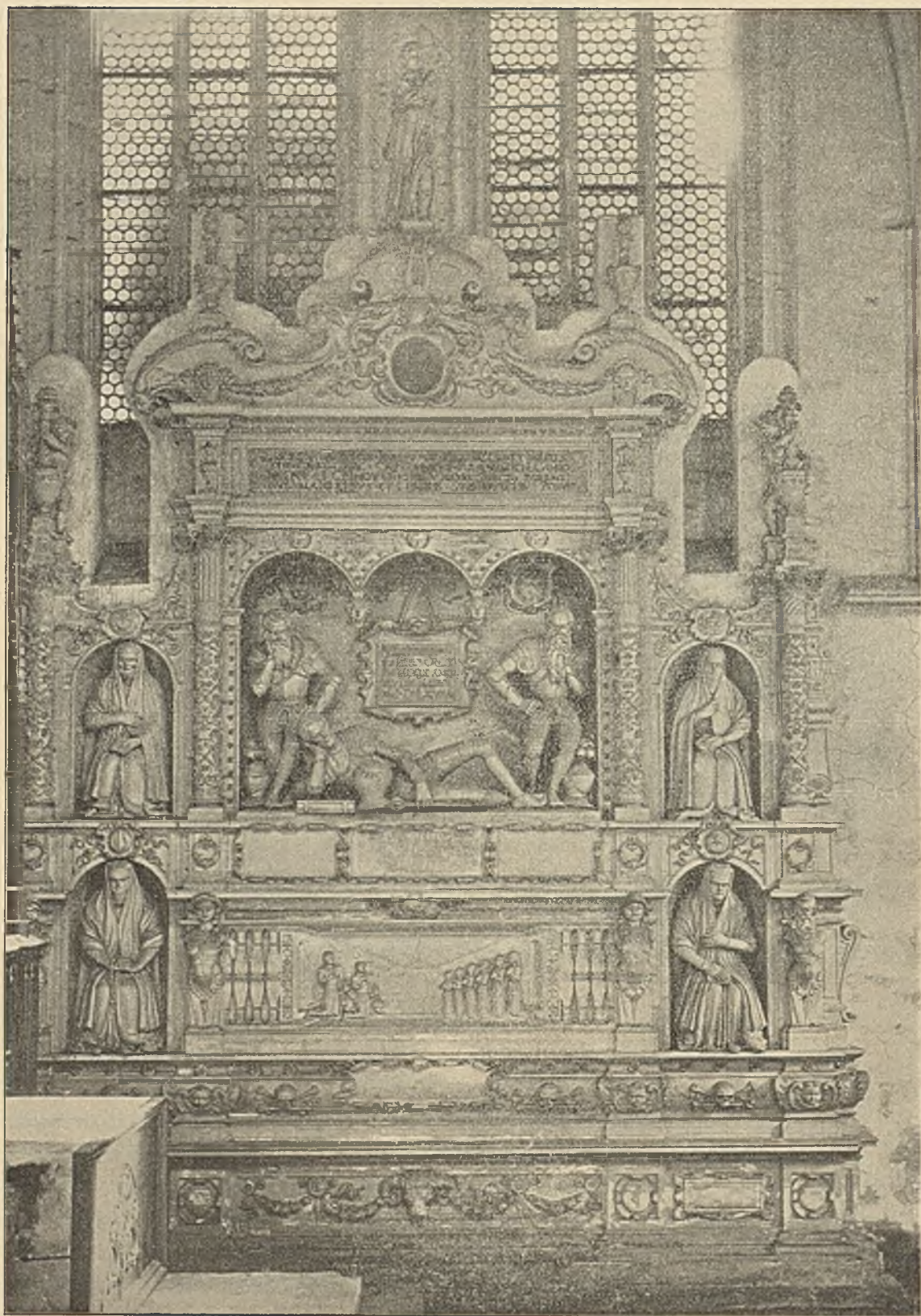
Wiz. 211. Szczątki pałacu w Otwocku (Starym) nad Wisłą, koło Warszawy, z podcieniami piętrowymi.

wienia ściśle zachował mistrz Jan ze Lwowa i na ścianie zaplecka ław kapłańskich w kościele Ś-go Idziego w Krakowie**).

W sposób przybliżony cośkolwiek rozmieszczano ząbki, jak to widzimy na rys. 38 (str. 35). Silniej przebija to z obrazu ściany na bramie w Zbąszynie (rys. 51. str. 41). Ze stron Wielkopolski, od zachodu przenosi nas owo prawo „dwoistości“ aż na Wołyń, gdzie spostrzegamy w Zasławie na pałacu znowu trzy węzły działowe i dwa pola okienne (rys. 54. str. 43). Jeszcze silniej jest to zaznaczonem na rys. 55 (str. 44). Czyż dalej nie wprowadza nas w podziw ściana kaplicy Boimów we Lwowie (rys 57. str. 46). Tu także należy rys. 114 (str. 89).

Pogląd taki usprawiedliwia jasno powstanie słupa na Wawelu, w połowie na kształcie średniowiecznym, w połowie wedle nowych pojęć sztuki Odrodzenia,

*) Skarb Architektury w Polsce: tom IV, tabl. 366. **) Skarb Architektury w Polsce: tom IV, tabl. 368.



Wiz. 212. Grobowiec Spytko Jordana, (zmarłego w r. 1568) — przy ścianie nawy bocznej kościoła Ks. Augustjanów w Krakowie. Dzieło wczesnego „Odrodzenia“ w Polsce, tchnące jeszcze resztkami średniowiecza, albowiem trzy odcinki nad obrazem to „trójnałęczne“ poziome, naśladujące mieczowania ciesiołki polskiej z epoki Piastowskiej. (Rzeźbiarz Paweł Wadowski wykonał pomnik r. 1593).

co jest widocznem z rys. 165 na str. 132 i z rys. 215 na str. 172. Krawędzie ośmioboku i szesnastoboku wpadają nietylko na osie główne (t. j. poziomą i pionową w rzucie), ale i na osie przekątne. — Trzyma się ten utwór kształtowy wiernie zasady połowienia, na której oparła się głowica t. zw. Piaśtowska o dwunależcu w każdym polu półkoła*.) — Wiemy ponadto, że w szkole krakowskiej przy układzie rzutu poziomego filarów międzynawowych panował kąt 30° i 60° , co się potwierdza we filarze kościoła w Skalmierzu. Zasady tej użył Piotr Par-



Wiz. 213. Kościół Ks. Filipinów w Gostyniu. Dzieło późnego „Odrodzenia“, doskonale odpowiadające zasadom połowienia Stylu Zygmuntońskiego, albowiem na każdym boku kopuły pilaster i żebro kopuły.

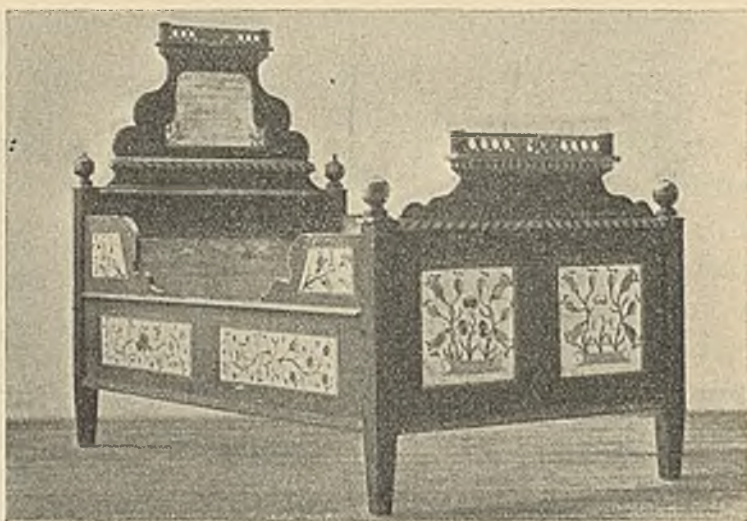
lerz przy wykreśleniu filara w kościele św. Bartłomieja w Kolinie, albowiem wprowadził tam także kąty 30° i 60° .**) Duch tej tradycji Krakowskiej panował szeroko i długo, kiedy znowu w dobie Odrodzenia lwowskiego przypomina się on mocno na filarze, jakiego szczątek, przechowany w ukryciu, widzieć można w podcieniu za katedrą ormiańską we Lwowie. Jest to filar złożony w rzucie (rys. 106, str. 83) ze sześcioboku o krawędziach wpadających na oś główną i z dwóch półsłupów uwięzłych. Żłobkowania na tych ostatnich mają paski na osi poprzecznej. Każde pole sześcioboku, ozdobione rzeźbą, ma łodygę w osi głównej na zasadzie dwojenia (rys. 145, str. 120).

Wedle takiego prawidła kształtowały się szczyty Zygmuntońskie, ulubione zawsze w ciągu dalszym po średniowieczu. — Doskonałym okazem w tym kie-

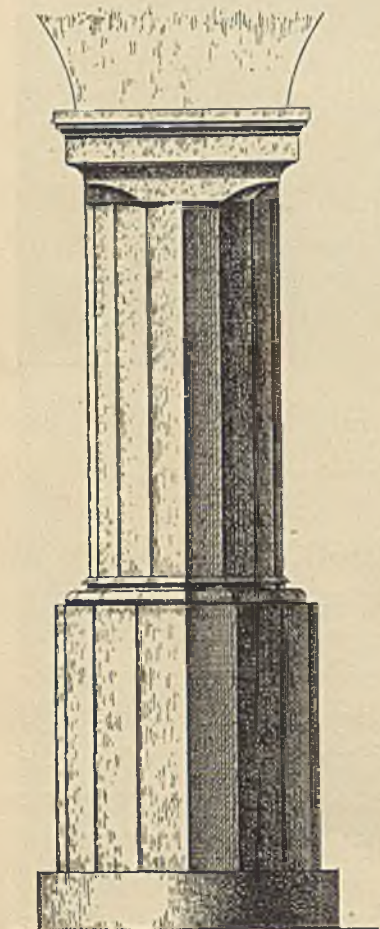
*) Zwięzła Historia Sztuki. Wydanie II-gie, str. 210. Rys. 121.

***) J. S. Zubrzycki. Piotr Parlerz i ojciec jego Henryk z całą rodziną.

runku może być szczyt z kościoła O. O. Dominikanów w Lublinie*) a także szczyt kościoła w Janowcu z pilasterkami na osi w trzech wysokościach (rys. 14, str. 16). Na rys. 19 (str. 21) widzimy dwie wysokości, z których dolna ma pięć pilastrów o 4 polach, a górna 3 pilastry o dwóch polach. — Każda szczytniczka czoła uwidocznionego na rys. 31. str. 31 ma trzy słupy o dwóch polach. Dach nad bramą wjazdną do pałacu w Łowiczu (rys. 32



Wiz. 214. Łóżko rzeźbione i malowane ze sztuki ludowej na Łużycach. „Prawo polowienia” widoczne od przodu i z boku. (Wedle dzieła: Prof. O. Seyffert'a).



Rys. 215. Słup z zamku Wawelskiego o trzonie i stopie średniowiecznej, a o głowicy tokańskiej. (Rys. J. Dutkiewicza).

str. 32) składa się z trzech siodeł dla wytworzenia między nimi również dwóch pól wolnych. — To samo stwierdza się na rys. 35 (str. 34), rys. 73 (str. 58) i rys. 74 (str. 59), przy czem ten ostatni doskonale rozwija prawo połowienia dwukrotnego aż w czterech wysokościach. — Szczyty na rys. 76 (str. 60) i na rys. 77 (str. 61) umieszczone w dalszym ciągu służą za dowody — jak i rys. 79 na str. 62. Mile zarysowuje się owa zasada nawet przy szczytach starej Warszawy „na Kanonji”, gdzie ocalały cudem prawie zabytki niepozornie występujące, a jednak niesłychanie ważne dla naszej sztuki narodowej (rys. 85 str. 68 i rys. 157, str. 128). Widać to zresztą i po szczytach miasta Kalisza (rys. 146, str. 121). Na Szląsku powoli zwyczaj ten zaprzestaje się objawiać, chociaż istota w zarysie należy do architektury polskiej (rys. 151 i 152 str. 125). Pięknie natomiast przemawia on do nas ze szczytu we Wschowej (rys. 154, str. 126) i w Węgrowie (rys. 158, str. 128). Na tablicach czterech tomów „Skarbu Architektury w Polsce” jest wiele, bardzo wiele przykładów dalszych. Zresztą celują one nie tylko po zabytkach na ziemi polskiej, lecz są bardzo częste i w Czechach, na Morawji, na ziemi Spiskiej i we Węgrzech, wszędzie tam, gdzie wpływ sztuki polskiej na zasadzie stosunków dziejowych był silnie zakorzeniony i wydał owoce bogate.

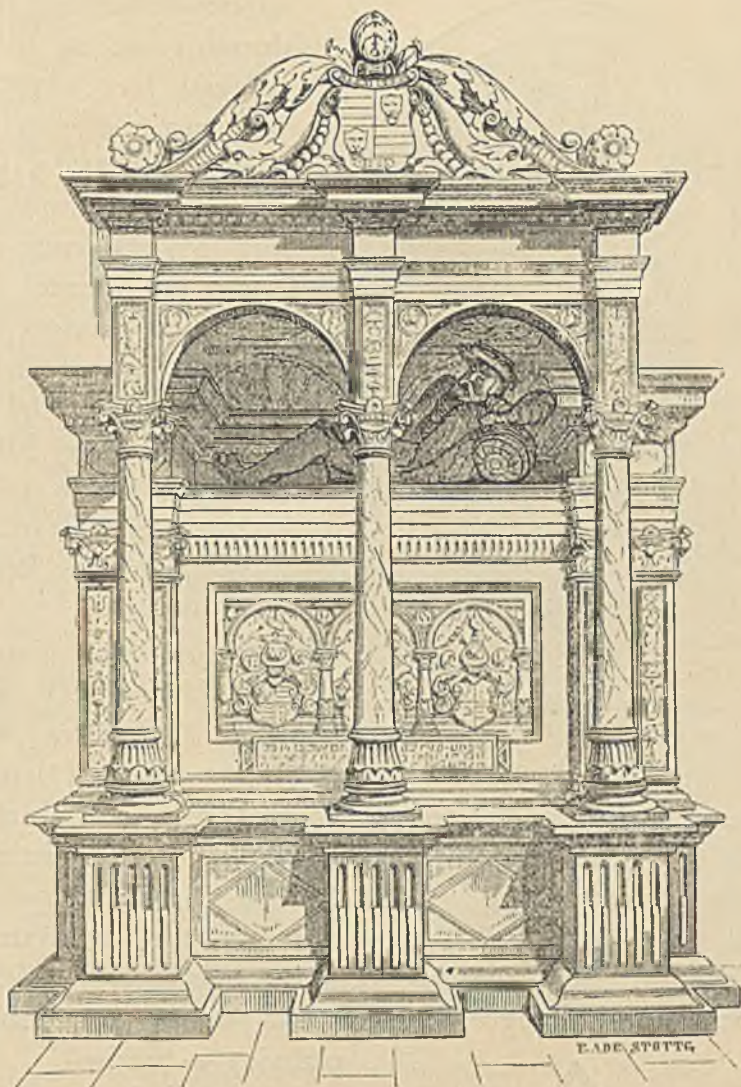
*) J. S. Zubrzycki. Utwór kształtu tom II-gi. Rys. 495 na str. 215.

Na poparcie wystarczy, jeżeli wspomniemy, że na Morawach w mieście „Slavonice“, w rynku, widzimy szczyt o trzech pilastrach w dolnem wzniesieniu, a o jednym pilastrze w górnem wzniesieniu, przyczem i na dole i na górze pilastry środkowe wpadają na oś główną. Jest to ściśle zasada stylu Nadwiślańskiego. — W tem samem mieście dochowały się wielce zajmujące okazy ścian czołowych, żywo przypominające czoła zamków polskich, ratuszy i pałaców naszych. Służy to za dowód, jak daleko sięgał wpływ Stylu Zygmuntońskiego, wedle zasad którego wszędzie po ziemiach Sławiańskich sztuka architektoniczna tworzyła odrębnie a samodzielnie*).

I tu wszędzie jak na ziemi Spiskiej i w Czechach często bardzo po zabytkach dawnych uderza nas prawo dwojenia, zasada połowienia, będąca w zgodzie jednolitej

z najdawniejszą myślą tworzenia w Stylu Nadwiślańskim. Jeżeli n. p. wiązanie cegieł wenedyjskie (sławiańskie), o którym mówiliśmy, kazało wprowadzać w każdej warstwie po **dwie** wozówki za każdą główką, to i w tem tkwi prawo dwojenia. Na głowicy słupa w kapitularku Jędrzejowskim szyjka przedstawia **dw**a sznury — to także warunek dwojenia. — Naprzeciw pierwotnych drzwi w kościele Ś-go Prokopa w Strzelnie istnieją ślady **dw**óch apsydek półokrągłych — to niemniej dowód dwojenia**).

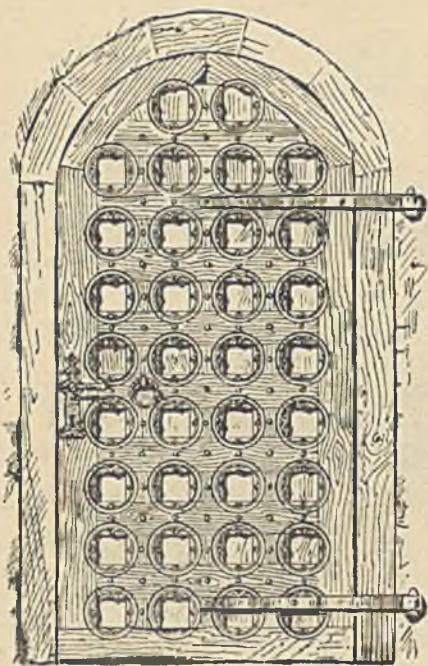
Patrząc na pomnik Żółkiewskich w Żółkwi, (rys. 82, str. 65) czyż nas nie zastanowi odzwierciedlenie w rzeźbie symbolu dwoistego, którego ślad pierwotny spotykamy w obrazach legendy Ś-tej Jadwigi z r. 1353, a początkiem swoim



Rys. 216. Pomnik Henryka Rybisza w kościele Ś-tej Elżbiety we Wrocławiu. Prawo dwudziału i połowienia doskonale przeprowadzone.

*) Obrazy Stylu Zygmuntońskiego znajdujemy w zeszytce 9. Rocznika X wydawnictwa: *Krása Našeho Domova*. (Listopad 1914 r.) od str. 135 do 142.

***) Związła *Historja Sztuki* J. S. Zubrzycki. Wydanie drugie, rys. 108, str. 197.

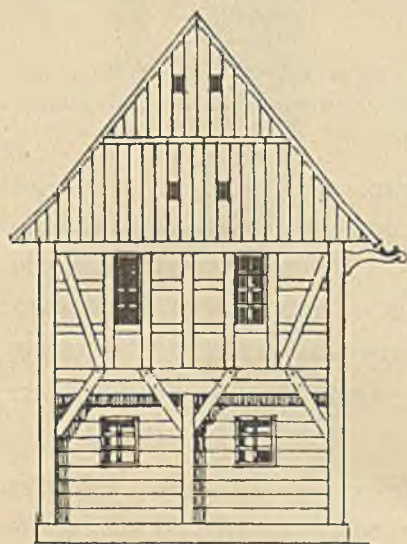


Rys. 217. Drzwi z osnową na prawie „połowienia dwukrotnego” z kościoła w Prusiech Wschodnich (z dzieła A. Bötticher'a).

na pewno sięgających wieku XIII*). Nie jest to złudzenie i nie są to odosobnione wzory w sztuce polskiej, lecz wiążą się one niczą silnego pokrewieństwa z długim szeregiem zabytków podobnie pojętych. Prawda, są i we Francji i we Włoszech objawy grupowania pomników po dwie osoby — lecz tam stanowią one istotnie luźne obrazy twórczości artystycznej. U nas w Polsce zanadto silnie i głęboko przyjętą była zasada dwojenia, aby ona i do rzeźby nie przedostała się drogą znamienia stylowego. — Stąd pochodzi grobowiec Rybisza w kościele Ś-tej Elżbiety we Wrocławiu (rys. 216, str. 173), także pomnik Jozycjusza i Oczuki w katedrze Gnieźnieńskiej (wiz. 136, str. 111) — dalej pomnik w Brzeżanach, w Tarnowie i wiele, wiele innych.

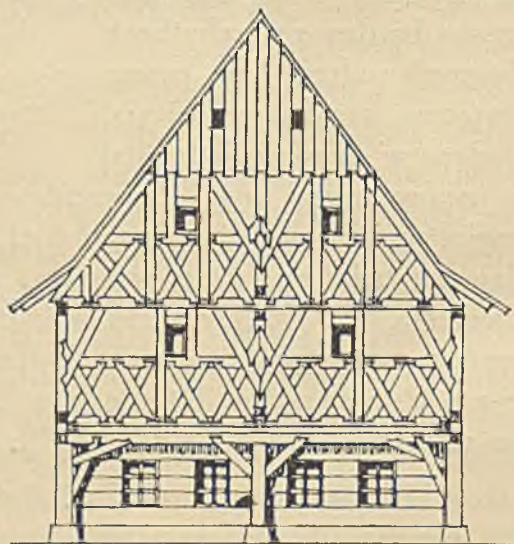
Stoi to w nieprzerwanej łączności z grobowcem Henryka IV, księcia na Wrocławiu i grobowcem Kazimierza Wielkiego. A w dalszym ciągu spostrzegamy i tu naśladownictwo ciesiołki polskiej,

która zawsze zakładała na osi słup jako węzeł działowy. — W tej samej ciesiołce liczba podwójna dziwnie ulubioną była. Samo mieczowanie dwustronne, do jednego słupa należące, jak to wiz. 139 na str. 114 uzmysławia, z wiązaniem na „sławiański ogon jaskółczy” toż to znak dwoistości po wszech ziemiach sławiańskich i po wszystkie czasy używany. Nawet po dwa kołki użyte do przytwierdzenia każdego zacięcia jaskółczego i dwa kołki dla przychwycenia czopa słupowego do oczepu czyli



Rys 218. Dom z „przyłapem” o mieczach pojedynczych i trzech słupach. (Z dzieła W. Hellera).

płatwicy — to również nawyknięcie do „dwoistości”. Prócz tego znamy mieczowanie **pojedyncze z dwóch** mieczów równoramiennych, po jednym z każdej strony słupa założonych i mieczowania **dwukrotne**, powstałe sztucznie z mieczów **stromych** (kąąt 60°) i mieczów **pochyłych** kąąt 30°.**) Rys. obok.



Rys. 219. Dom drewniany w sztuce ludowej Szląska o mieczowaniach „dwukrotnych”. (Z dzieła W. Hellera).

*) Die Bilder der Hedwigslegende — Adolf Ritter v. Wolfskron. obraz 52.

**) Szczegóły te są dokładnie omówione w dziele p. t. „Polskie Budownictwo Drewniane” J. S. Zubrzycki.

Stąd zrozumiąłem może być dla nas wprowadzenie węzła działowego na samą oś główną wystawy przedniej sławnej biblioteki Załuskich (rys. 15, str. 17), nie mniej jasnym staje się użycie trzech słupów w podcieniu Odrodzenia lwowskiego (rys. 105, str. 82), gdzie należą one do kształtowania o pięciu węzłach a czterech polach, a to w połączeniu z półsłupami narożnymi. — Nie od niechcienia więc zaznaczają słupy osie główne po wystawkach bocznych i na wystawce środkowej dawnego klasztoru w Trzebnicy (rys. 140, str. 115). Każdy przyzna dalej, że wielce osobliwym a swojskim, stał się szczyt na kościele O.O. Bernardynów w Przeworsku (rys. 141, str. 116), przez wprowadzenie czterech wysokości na osi głównej (dwa razy po dwie wysokości), tudzież skutkiem umieszczenia węzłów działowych na osiach w każdym z trzech przyczółków. W grobowcu kaplicy Radlińskiej (rys. 143, str. 118) odnajdujemy jeszcze dwunależce średniowieczne, jakie Jan Michałowicz z Urzędowa wprowadził na grobowcu Padniewskiego, na Wawelu.

Takie dwunależca weszły nawet do architektury świeckiej, jak to udowadnia rys. 153 na str. 126. — Nad kaplicą w Bejscu umieszczona sygnaturka mała, w kształcie latarni z kopułką zdradza we widoku (rys. 155, str. 127) zaznaczenie osi głównej, za pośrednictwem sześcioboku, wedle którego są rozłożone węzły działowe, a tak i tutaj prawo do wzięcia. Nierozzerwalny to łańcuch myśli przewodniej, jaka wspaniale bije z obrazu sygnaturki w Koronowie, którą widzimy raz jeszcze dla dokładności na wiz. 196 (str. 157) — a jakiej założenie przedstawiliśmy szczegółowo na rys. 20 (str. 22), zaś widok prostokreślny na rys. 95 (str. 74). Jest to znowu w związku z utworem kształtowym zwieńczenia wieży kościelnej w Poznaniu, którego rzut poziomy przedstawia nam rys. 65 na str. 53, a widok rys. 72 na str. 58. — Silne przyuczenie się ręki twórczej w tym kierunku było tak u nas rozległe panujące, że widzimy dowody tego od kopułki bramki wejściowej do cerkwi w Rohatynie*) aż po

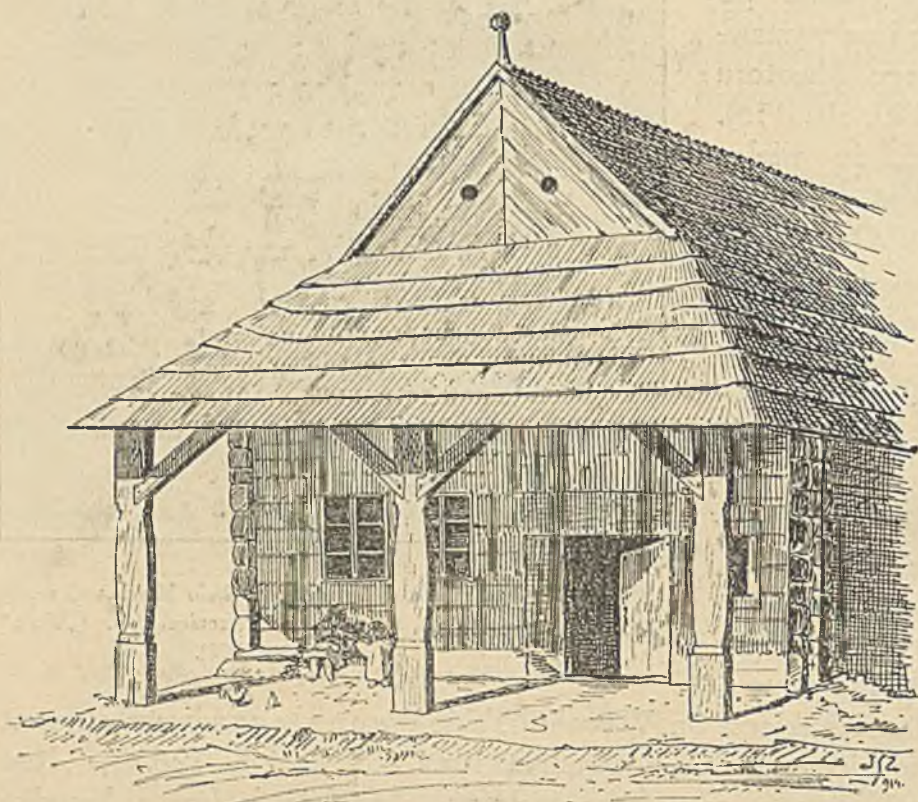


Wiz. 220. Dzwonnica w Słomnikach (koło Miechowa) wedle rysunku art. [mal. M. Wawrzynieckiego. „Wisła“ 1900 str. 768).

*) Tom IX Sprawozdań Kom. Hist. Sztuki: J. S. Zubrzycki — Rohatyn i zabytki jego.

kaplice niektóre Pomorza Bałtyckiego, od Poznania aż na wschód daleko. — Oto wieża kościółka modrzewiowego, blisko Podkarpacia, w Cieklinie (wiz. 188, str. 152) na tej zasadzie miała pojętą kopułkę zwieńczenia. Było to znaną budownictwa drewnianego w Polsce niezmiernie wybitne a panujące, które odróżnia naszą sztukę od sztuki Europy.

Aby lepiej i dosadniej zaznaczyć odmianę, powołujemy się przy tej sposobności na szczegóły arcydzieła, jakim jest kaplica Zygmuntowska na Wawelu. — Przedkładamy tu aż pięć okazów, a mianowicie dwa odnoszące się do architektury zewnętrznej, a trzy do wnętrza. Wiz. 180 na str. 146 nasamprzód przekonywa nas, że mistrz Florencki przybyły wprost z miasta renesansu klasycznego nie umiał w niczem objawić skłonności swojej ku odznaczeniu krawędzi w osi dzieła i dlatego trzymał się zasady sztuki Odrodzenia wszechświatowego: na osi każdej po-



Rys. 221. Dom podcieniowy o „trzech słupach ze Żywca (koło Suchej). W jednej połowie domu dwa okna, w drugiej połowie drzwi i okienko obok.

wierzchni stwarzał pole jako środkowe, wolne. Zasada ta przebija i ze szczegółów dalszych, jak z wiz. 181 (str. 147), z wiz. 182 i 183 (str. 148).

Najdobitniejszy przykład wyobraża wiz. 184 (str. 149). W polu półkola trzy działy a nie dwa lub cztery jak u nas w Polsce (n. p. rys. 207 str. 166). — Można tylko to wtrącić nawiasem, że kiedy przyszła już do wykończenia dzieła, wtedy w pokryciu kopuły na każdym polu zwień-

czenia pomiędzy żebrami musiała się przypomnąć linja w osi jako połowiąca, jako pole na dwie części dzieląca. Stało się to już za działaniem wpływu miejscowego.

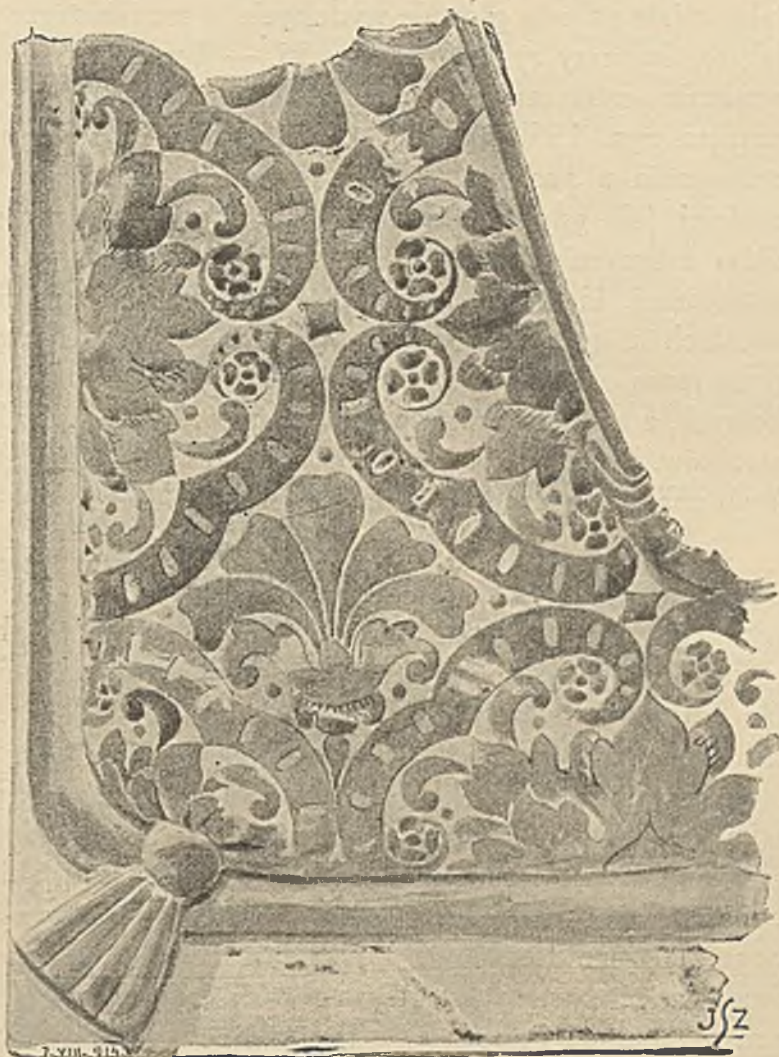
Co do kształtu geometrycznego, u nas panującego, należy zwrócić uwagę, że sześciobok był w Polsce o wiele częściej zastosowywany jak ośmiobok, co poprzedza rys. 65 na str. 53. — Wytłumaczyćby można skłonność ową ulubieniem sześcioboku już w ciesiołce polskiej, szczególnie przy mieczowaniach, albowiem kąt 60° jest do pewnego stopnia łatwiejszym dla wykreślenia jak kąt ośmioboku. Sześciobok w przyrodzie wprowadzony do komórki pszczelnej stał się od wieków, w kraju pszczelnictwa polskiego, bardzo ulubionym, nawet czczonym.

„Słońce zakopańskie“ to pierwowzór kształtu, wyłonionego z tajemnicy właściwej sześcioboku, w koło wpisane. Zasada takiego utworu, na sześciu ramionach opartego, widnieje jako ołęczce, jak Trentowski schematyzm nazywa. Da się ona łatwo odnaleźć w kształcie rzutu poziomego słupka przy grobowcu Kazimierza Jagiellończyka, dłuta Wita Stwosza i w słupkach narożnych grobowca Władysława Jagiełły. W sześcioboku były w Polsce najczęściej zakładane sygnaturki i to podwójnie: albo krawędziami w osi głównej, albo krawędziami na osi poprzecznej.

W przyrodzie między kwiatami znaleźć można często sześciobok. Liść w mowie ludowej „kapusty zajęczej“, składa się z trzech par płatków dwudzielnych, tak że dookoła nich opisać można sześciobok, a co drugi bok jego przypadnie na trzy pary płatków.

Na wieży Marjackiej niższej w Krakowie są cztery wieżyczki sześcioboczne (rys. 22 str. 24), a przy kościele św. Marji Magdaleny w Poznaniu, stoją dwie wieże na przedzie, których zwieńczenie w rzucie obejmuje także sześciobok (rys. 65, str. 53). Nie były to przypadki odosobnione, ale łączą się one ściśle z rys. 106 (str. 83), na którym także występują boki sześciokąta. Filary z przyporami szkoły krakowskiej, jak i filar ze Skalmierza to założenia na podstawie boków sześciokąta — a wszystko to doskonale uzasadnione zwyczajem i jakby prawem, na mocy którego w ciesiołce polskiej używano także bardzo często kątów 60° i 30°.

Głównie dotyczy to naprzykład zamknięcia apsydjalnego przy kościołach i cerkwiach drewnianych, gdzie przeważnie boki zakładano najczęściej pod kątem 60° lub rzadziej pod kątem 30°. Doniosłe niezmiernie w tym względzie znaczenie mają wreszcie mieczowania polskie, tak zwane „dwukrotne“, jakich przykład skromny widzimy na rys. 219 str. 174 i na rys. 224 str. 182. Są to mieczowania bardzo sztuczne, złożone z dwóch mieczów, z których jeden ma kierunek stromy



Wiz. 222. Wzór w stylu Odrodzenia, na poduszce pod głową Kamienieckiego, z grobowca u OO. Franciszkanów w Krośnie. (Dzieło J. M. Padovana).

(60°), drugi kierunek pochyły (30°). Możemy nazwać je szlaskami, gdyż najczęściej tam do dziś dnia występują — albo także piastowskimi dlatego, ponieważ mieczowania dwukrotne, w ten sposób składające się z miecza stromego i z miecza pochyłego, musiały być najpowszechniej zastosowywane w budownictwie drewnianem epoki Piastowskiej, poczem zanikły gdzieindziej*).

Widzimy dalej z rysunku 72, na stronie 58 przedstawionego, że założenie takie miało na celu głównie wydobyć w architekturze krawędzi z osi głównej, jak to tłumaczy rys. 70 na str. 56. — Zupełnie podobnie założoną była dla takiego wrażenia estetycznego sygnaturka w sześcioboku nad kaplicą w Bejscu, co popiera rys. 155 (str. 127). Tą drogą wreszcie usprawiedliwić możemy gorliwość stosowania u nas sześcioboku nawet do zdobnictwa kopuł w duchu Odrodzenia, częściej jak gdzieindziej, albowiem u nas kształt sześcioboku od wieków był tak silnie zakorzenionym w budownictwie drewnianem, a potem także w architekturze murowanej, iż wyraz jego mocą nawyknienia wnikał nawet w utwory mistrzów włoskich u nas pracujących (wiz. 186, str. 151). Na zasadzie owej rozwinął artysta przepyszną obsłonę na podniebieniu kopuły jako ozdobę z gipsu wśród splotów barokowych, z zastosowaniem pęków owocowych, zwojów i wisiorów roślinnych, wreszcie aniołków. Bogactwo to uzmysławia lepiej szczegół jednego ze sześciu boków, akwarelowo uchwycony w IV. tomie Skarbu Architektury w Polsce (Tabl. 398).

Wróćmy jeszcze raz do „prawa połowienia“, które było przedmiotem uwag naszych z początku dzieła (od str. 33 do 48). Jeżeli na słupie Wawelskim (rys. 215, str. 172) jest ono aż trzykrotnem, jak to objaśnia lepiej rys. 165, str. 132, to uzmysławia nam właśnie potęgę, wedle której stosowanem było wszędzie i zawsze. Na dzwonnicy starej w Słomnikach (rys. 220, str. 175) zaznaczył ją cieśla polski trzema słupami, tak iż występują tu dwa pola główne. Każde z nich za pośrednictwem wiszara składa się znowu z dwunależcza — zatem prawo połowienia dwukrotnego. Podcień domu starego w Żywcu (rys. 221, str. 176) ma trzy słupy, zatem dwa pola, ale ściana w głębi dzieli się wyraźnie na dwa okna należące do połowy lewej i na otwór drzwiowy z otworem okienka przybocznego, należące do połowy prawej. Na skrzydle drzwiowem, tchnącym jeszcze duchem średniowiecza w połączeniu ze sztuką Odrodzenia (rys. 217, str. 174), spostrzegamy prawo „połowienia dwukrotnego“ bardzo jasno zatrzymane. — Tak przeto myśl i poczucie na ciesiołce polskiej wyszkolone, stały się niezawodnie osnową dla górnej części kościoła Ks. Filipinów w Gostyniu. Wiemy z pracy Pajzderskiego w Sprawozdaniach Komisji Hist. Szt., że mistrz Longhena wedle rękopismu J. A. Załuskiego bawił czas dłuższy w Polsce**). Okoliczność ta nietylko że nie jest obojętną dla sztuki polskiej, lecz przeciwnie dosadnie tłumaczy nam, dlaczego Baltazar Longhena na kopule „S. Maria della Salute“ w Wenecji odrębnie trzymał się wyrazu kształtowego, który odbija swoją osobliwością od dzieł baroku włoskiego tem właśnie, iż boki kopuły i ściany (z bębna ośmiobocznego) są dwudzielnie pojęte. — U dołu w architekturze nie znać nigdzie prawa połowienia,

*) Dokładnie rzecz ta omówiona i uzasadniona w dziele: J. S. Zubrzycki: Polskie Budownictwo Drewniane.

***) Rękopism biblioteki Jagiellońskiej J. A. Załuskiego: „Polska w obszernych wiadomościach swoich“.

natomiast część górna arcydzieła tchnie wyraźnie wpływem sztuki polskiej, która musiała oddziaływać na mistrza obrazami po ziemi naszej rozsianymi. — Z kopuły weneckiej utwór kształtu przeniósł się potem na kopułę w Gostyniu, co widać z rys. 213, na str. 171. Aby lepiej poprzeć dowodem rzecz ową, wystarczy jeżeli uprzytomnimy sobie myśl zastosowania do grobowca Spytka Jordana szczegółu „trójnałęczna“ poziomego, żywcem z drzewa na kamień przetłumaczonego z wiernością tak dalece idącą, że oddano tu nawet kołkowanie polskie, tak u nas wybitne (wiz. 212, str. 170). Oto jak wszechwładnie utwory kształtowe budownictwa drewnianego w Polsce działały na wzory stylowe. A zasada owego prawa połowienia czyli dwojenia żyje jeszcze dotąd w sztuce ludowej. Oto łóżko z Łużyc, mające odznaczenie osi z boku i od przodu (wiz. 214, str. 172). Sławne szafy gdańskie (rys. 225 str. 184) należą tak samo oczywiście do dzieł polskich, albowiem ich utwór kształtowy polega na prawie dwudziału. Stąd od przodu trzy węzły działowe, dwa pola, zatem trzy nogi, nie dwie ani cztery! Skrzynia krakowska, ludowa, dochowała po dziś dzień podział podwójny, oto rysunek w dziele Kolberga „Lud“ (rys. 227. str. 186). We wszystkich wnękach grobowca Władysława Łokietka są **dwie** postacie. To samo we wnękach grobowca Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka.

To też niech nas nie zadziwia, dlaczego Jan Baptysta z Lugano użył prawa połowienia na ścianie czołowej kaplicy przy kościele w Kościelcu (koło Inowrocławia*) i w ścianie dołem dał **dwie** okna.

To dalej mając na pamięci, zrozumiemy jasno, dlaczego Jan Michałowicz z Urzędowa na pomniku biskupa Padniewskiego w katedrze krakowskiej oddał w kamieniu dwunałęczne polskie, z mieczowania pochodzące, przy zastosowaniu „wieszara“**). Na pomniku biskupa Zebrzydowskiego w Krakowie i na grobowcu biskupa Izbieńskiego w Poznaniu***) na tle wnęki po nad posągami zaznaczył on — jak już wspominaliśmy — pas pionowy w osi głównej na przypomnienie słupa z ciosówki polskiej. Jest tu to samo prawo, o którym mówiliśmy przy pomniku Jana Olbrachta. Widzimy, że na wszystkich pomnikach Stylu Zygmuntońskiego w tłach zawsze, występują albo „dwunałęczna“ albo laski pionowe. W przypadkach obydwóch myśl twórcza dążyła stale do odznaczenia osi głównej dzieła. Nawet na pomniku Mniszchów w Radzynie u góry samej są dwie tarcze z uwidocznieniem pasa działowego w osi, a nad wnęką z posągiem podniebienie ma wyraźnie podział połowienia podwójnego****). Ściana szczytowa na synagodze w Husiatynie ma cztery wnęki z jednej strony osi głównej a cztery wnęki z drugiej osi, zatem tu aż czterokrotne połowienie, bo na osi słupek założony*****).

Można śmiało powiedzieć, iż dla przyczyny dwoistości ostrołęka była tak chętnie w Polsce używana, że utrzymywała się bardzo długo nawet w epoce baroku. Oto dworek staropolski na rys. 223, (str. 180) wyobrażony. Prawo połowienia bije z każdego pola międzysłupowego i z ganku piętrowego.

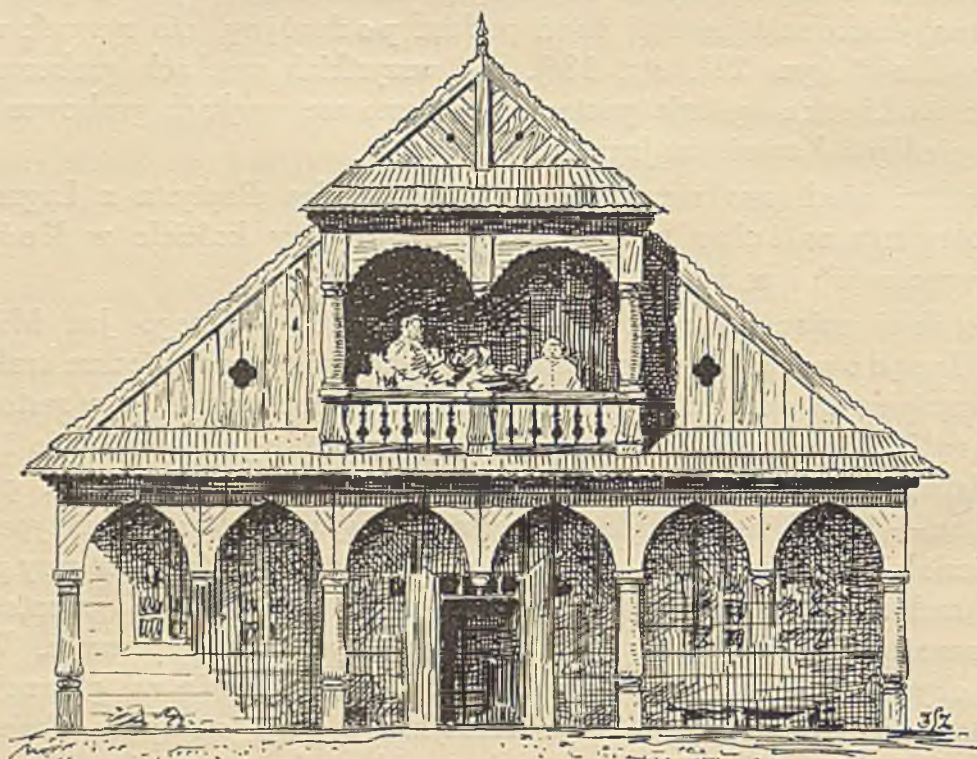
*) „Skarb Architektury w Polsce“ tom IV. tabl. 383.

**) „Po ziemi Ojczystej“ Katedra Krakowska str. 148 — 150. (J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa).

***)) „Skarb Architektury w Polsce“ tom IV. tabl. 310 i tabl. 308.

****) Toż samo tabl. 319. *****) Toż samo tabl. 355.

Na zakończenie wspomnąć się jeszcze godzi o bogactwie tej sztuki architektonicznej i rzeźbiarskiej, która w Polsce rozwinęła się na pomnikach naszej świetności dawnej. Jest to dziedzina twórczości i szlachetnych pomysłów, dziedzina pożądająca koniecznie osobnej pracy zbiorowej i porównawczej. Postać Jana Marji Padovany, którego nazwisko związane jest z ogromną ilością arcydzieł polskich, domaga się tego przede wszystkim. Pomnik Tarnowskich w Tarnowie (z r. 1567), pomnik Kamienieckiego (z r. 1560) w Krośnie, (rys. 229, str. 193), Ramułtowej w Drohobyczu, grobowiec Krzysztofa Szydłowieckiego w Opatowie, nagrobek Tomickiego, pomnik Dzierzgowskiego w katedrze Gnieźnieńskiej, grobowiec królowej Barbary, pomnik Samuela Maciejowskiego w kat. Krakowskiej, pomnik Gamrata, Boratyńskiego, Zygmunta Starego i cyborjum w kościele Marjackim w Krakowie — oto zabytki domagające się jak najsumienniejszego zestawienia dla wydobycia wartości artystycznych pierwszorzędnej wagi. Do tego dodajmy Sukiennice



Rys. 223. Dworek staropolski wedle obrazu Lipińskiego, przedstawiającego „Konika Zwierzynieckiego”. Ganeczek piętrowy i pola międzysłupowe mają „dwunależa”.

i pałac Biskupi w Krakowie. Nie podobna tutaj rzeczy tej dotykać, choćby szkicowo, dlatego przytaczając mnogość pracy arcymistrza podnosimy zamiłowanie epoki Zygmuntońskiej do okazałości w tym kierunku prawie niezrównanej.

Dla uzmysłowienia piękna niech na razie wystarczy szczegół z pomnika Kamienieckiego, kasztelana lwowskiego, w Krośnie (rys. 222, str. 177). Świadczy on o czarującym mistrzostwie czasów owych, które umiały nawet drobiazg upiększyć wzorem przepychu! — Nie szczędzono pracy ni czasu, bo usiłowano wszędzie oznaczać ideę przez ofiarę uczucia, cierpliwości, trudu na rzecz pamięci i przyszłości.

Badania dotychczasowe wykazały, żeśmy mieli i polskich rzeźbiarzy jak: Jan Michałowicz z Urzędowa, Gabryel Słoński, (obydwaj architekci), Albert Kruszczic, Stefan Stawowicz, Jakób Trwały, Marcin Ostrowski, Wojciech Chełmiński, Jan Liszkiewicz, Wadowski Paweł, Stan. Rutka, Jan ze Lwowa i t. d.

* * *

Zamykamy pracę skromną, która ma być dopełnieniem obrazu, skreślonego w „Stylu Nadwiślańskim“, obrazu, jaki dopiero w Polskim Budownictwie Drewnianem znajdzie zakończenie swoje.

Nie sądźmy, aby poruszone tu myśli i dowody przytoczone miały być słowem ostatniem. Przeciwnie, aż nadto głęboko przejęci jesteśmy świadomością, że są to usiłowania dopiero początek stanowiące, jeżeli doczekają się zrozumienia ogółu.

Oba dzieła, jak „Styl Nadwiślański“ i „Styl Zygmuntowski“ opierają się na granitowych podstawach zabytków naszych i to może służyć za upewnienie wartości poglądów, iż wychodzą one z duszy przeszłości, pomnikami dziejowymi przemawiającej.

Pobudką najsilniejszą do przedstawienia rzeczy było przekonanie głębokie, że dotychczas mylnie sądzono o architekturze Polski głównie dlatego, ponieważ sądy opierały się na książkach zagranicznych, nie znających zgoła sztuki dawnej Polski. Zgromadzenie zabytków okazało natomiast ich wielkość pomnikową, jaka stanowczo przemawia odrębnością wyrazu kształtowego i miłością do bogactwa a przepychu. Sztuka architektoniczna w Polsce była nadzwyczaj twórczą i genialną, albowiem stanowiła potrzebę wszystkich warstw narodu. Lud wiejski budował zagrody, mieszczaństwo stawiało dworki małomiasteczkowe i ratusze — szlachta dźwigała dwory i spichrze przebogate, a arystokracja wznosiła pałace, zamki i kościoły. Sztuka owa była najsilniej wykształconą w drzewie, to też aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej pełno było dzieł świadczących o ciesiołce polskiej.

Z tej gałęzi domorosłej i przez wieki „podania pokoleń“ uświęconej, wyrastały właściwe odcienia Stylów polskich, jak to staraliśmy się wykazać wszędzie.

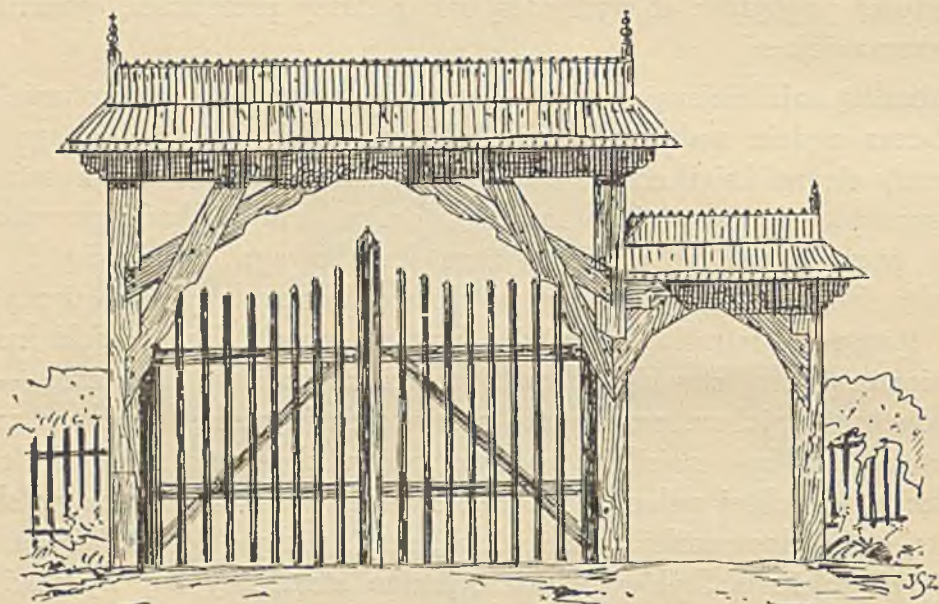
Brama polska z wrotami w całość spojona (rys. 224 str. 182) czyż to nie żywy pierwiastek dla bram z doby Odrodzenia w Polsce a szczególnie na Śląsku? Są to oczywiście „wrota podwójne“, jak na rys. 42 (str. 38). Dla przykładu porównajmy ją z wiz. 129 na str. 104, a przekonamy się naocznie, iż pokrewieństwo jest w oczy bijące. Oto odcień miejscowy na tle twórczości polskiej, z ciesiołki polskiej zaczerpnięty.

Z ciesiołki naszej wyłoniła się skłonność do szczegółu niezmiernie wybitnego, jakim są szczyty zbliżnione. Zasadą ich tworzenia była myśl podcieni n. p. „Kramów Bogatych“ (rys. 28 str. 28) lub dom małomiasteczkowy (rys. 164, str. 131). Tak rozpowszechniły się szczyty dwoiste, podwójne, odpowiadające wśród mowy kształtów architektonicznych liczbie podwójnej języka polskiego. Mamy je wyobrażone tu na rys. 81 (str. 64), na rys. 151 (str. 125) i na rys. 161 (str. 130) wreszcie na wiz. 168 (str. 134). Dawna kamienica na Rynku Krakowskim

(wedle obrazu Michała Stachowicza), tuż obok Szarej kamienicy, miała dwa szczyty, odtworzone szkicowo na rys. 88 (str. 69). — Jakaż to szkoda na wieki, że obecnie po zburzeniu murów dawnych, pamiętających czasy polskie bardzo odległe, nie przypilnowały żadne czynniki artystyczne, aby szczyty te podwójne odtworzono wedle dokumentu historycznego. Nikną tak nasze znamiona odrębne ciągle i stale!

Na podstawie właściwości polskiego budownictwa drewnianego rozwinęły się tak wszechpotężnie podcienia polskie, że były ozdobą pałacu Kazimierza W. (rys. 33 str. 33), są malowniczo założone na piętrze zamku w Gołuchowie (rys. 147 str. 122) i były bogato zastosowane na pałacu w Otwocku (wiz. 211, str. 169).

Ze sztuki ciesielskiej możnaby naznaczyć pochodzenie pasa zdobniczego, jaki się dochował, na kościele starym w Suchej (rys. 9 str. 11). Niekiedy naodwrot kształty architektury kamiennej przechodziły na drzewo (Drzwi w Brzezinach rys. 189, str. 153). Szczodrość zdobnictwa w sztuce Odrodzenia Lwowskiego, taka, jaką spostrzegamy na rys. 167 (str. 133), ma zaś znowu przeciwnie swoje wytłumaczenie w bogactwie drzewa rzeźbionego.



Rys. 224. Bramka z wrotami przy dworze staropolskim w Kapuścińcach na Podolu (nie istniejąca). Mieczowania dwukrotne w bramie. We wrotach „zwieracze” zamiast mieczów.

W ogólności nawet upodobanie budownictwa drewnianego, w Polsce wykształconego, do kierowania domostw szczytem ku ulicy — aby wyzyskać piękno tego szczytu na ozdobę wsi i gościńca — znalazło wyraz swój i w architektonice murów, co świadczy wiz. 208 str. 167.

Najrzetelniej wszakże przemawia do nas ta gwara dłuta i siekiery ciesielskiej przy słupach Stylów polskich. Na głowicy w krypcie Wawelskiej jest pokrywa złożona z trzech listewek prostokątnie uciętych, z trzech prawidełek. — Szczegół ten tłumaczy naśladowanie ciesiołki, ponieważ przypomina to jakby trzy deski na sobie kładzione*).

*) „Po Ziemi Ojczystej” — Katedra Krakowska str. 104 i 109 — rys. 59, 68, 69.

Jedną z najcenniejszych dla nas niezwykłości w dziedzinie architektury są te t. zw. „dzbanuszki Zygmuntowskie“, o których już mówiliśmy poprzednio. Nadmienić musimy, że okazy te rzadkie zdają się nie posiadać znaczenia i zastosowania, dlatego zanikają wśród pogoni za nowoczesnością. A jednak dzbanuszki Zygmuntowskie prawdopodobnie najczęściej były używane przy podcieniach dawnych, drewnianych, tam zwłaszcza, gdzie słup połączonym był (rys. 207, str. 166). z oczepem za pośrednictwem mieczów t. zw. pochylonych, (kąt 30°). Słup rzeźbionym wtedy mógł być tylko do wysokości mieczowań, zatem pomiędzy głowicą jego a oczepem, występował wtedy „dzbanuszek“ dla połączenia symbolicznego belki, do stropu podcieniowego należącej, ze słupem dźwigającym a wyrzezanym.

Na każdy sposób obowiązkiem architektów polskich staje się podtrzymanie pierwiastku i wprowadzenie go do utworu kształtowego (rys. 226, str. 185), jak powinnością naszą być musi, aby na przepięknym Rynku Krakowskim prawo połowienia wielokrotnego było zachowane, bo istnieje ono do dziś na pałacu „pod Baranami“, na pałacu Spiskim, na Szarej Kamienicy, na hotelu Drezdeńskim i na dwóch kamienicach tuż obok Kamienicy Szarej! — Wieża Częstochowska miała w połowie wysokości **cztery** otwory! — szkoda, że przy ostatniej odbudowie zamieniono to na trzy otwory! (Przyjaciół Ludu 1841 — tom II str. 292). Czoło wieży przy zamku królewskim w Nowym Sączu ma wieniec złożony z dwóch sterczyń skrajnych i jednej środkowej; zasada połowienia. (Patrz: Zwięzła Historia Sztuki. Wydanie II-gie). Na pomniku Boratyńskiego widzimy wisior dwudzielnie pojęte, jak chusta żałobna na pomniku Kamienieckiego.

Głowica z katedry Ormiańskiej we Lwowie (rys. 101 i 202 na str. 81) ma nadzwyczaj osobliwe przejście z koła do kwadratu, a da się ono wytłumaczyć tylko powtórzeniem kształtów rzeźbionych w drzewie. Nie mniej odnosi się to także do głowicy z tego samego podcienia pochodzącej a przedstawionej na rys. 107 (str. 83) i na rys. 144 (str. 119). Obydwa przykłady stanowią szczegóły bardzo znamienne, wybitne i piękne. — Tą drogą nareszcie wytłumaczyć możemy pochodzenie pierwiastku, jaki się często pojawia na słupach Stylu Zygmuntowskiego. Są to wsporniki narożne, pod płytą pokrywy występujące, na rys. 199 i 200 (str. 160) i na rys. 201 (str. 161) przedstawione. — Skromność i prostota tu widoczne dadzą się łatwo w pięknie podnieść do bogactwa i przepychu, a tak stwarza się zawsze głowicę wielce osobliwą i niezwykłą — głowicę Zygmuntowską, nam tylko w Polsce właściwą i znaną! Tu należy rys. 101 i 102 (str. 81), i rys. 107 (str. 83) i rys. 144 (str. 119).

Oto są szczegóły najwybitniejsze, należące do Stylu Zygmuntowskiego. Świadczą one o polu twórczości naszej wielce rozległym, co jest bronią w obec sądu niesprawiedliwie rozpowszechnionego, jakoby Polska nie miała żadnej sztuki. — Zabytki same niech przemówią za nas i niech będą rzecznikami tych pokoleń, które szły z epoki w epokę pełne dumy, iż niosą wyraz kultury drogą pomnikową.

Wyobraźmy sobie wspaniałość zamku Tenczyńskiego (wiz. 99, str. 79) razem ze ścianami czołowymi, bardzo bogatymi, których ślady do dziś dnia się utrzymały, a przyznamy, iż architektura owa musiała być artystyczną i pełną wy-

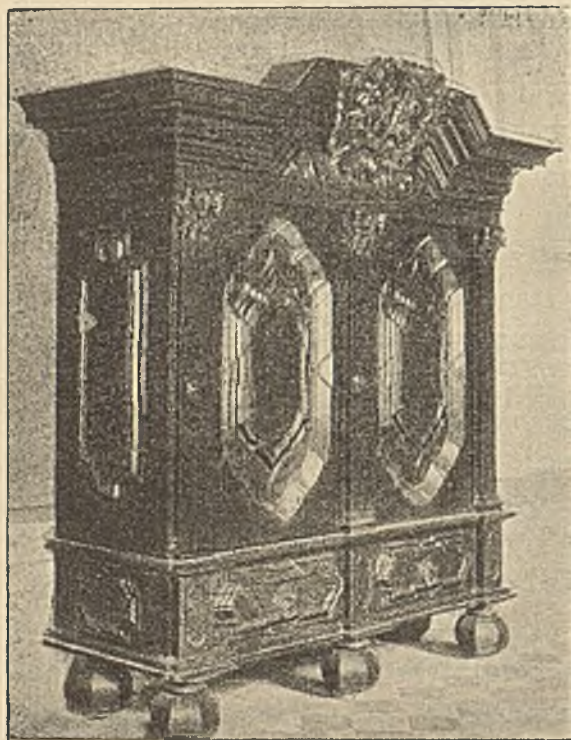
razu iście tylko polskiego. Skłonność do przepychu kazała rozwijać się dumnie a szlachetnie rzeźbie po fryzach. Wspomnijmy pasy takie z cerkwi wołowskiej we Lwowie, z kościoła parafjalnego w Żółkwi (rys. 230, str. 194) lub z wnętrza kaplicy Oświęcimów w Krośnie. Widzimy ściany czołowe tak wzbogacone, że aż piętrowo się ciągną (rys. 94, str. 73) albo przechodzą jakby w dzieła rzeźbiarskie (rys. 109, str. 85).

Po kościołach naszych ileż okazałości a dumy szlachetnej, począwszy od obramień drzwiowych a skończywszy na wieżach. — Może nie będzie to grzechem zarozumiałości, gdy wypowiemy zdanie, że zwieńczenia wież i sygnaturek polskich nie mają sobie równych w Europie szlachetnością linii i stosunków. Wieża na rys. 156 (str. 127). posiada latarnię piętrową znowu tak skierowaną, że krawędzie jej wpadają na osie główne. Wieża z rys. 159 (str. 129) jakże malowniczo ma dobrany układ linii i krawędzi. Kościół małomiasteczkowy w Polsce co za przepyszne posiada kształty, szczególnie we wieżycy, która powstała ze sygnaturki, jak w Podkamieniu, Brzozowie (wiz. 185, str. 150) i t. d. Zadaszenia baszt niegdyś warownych jak w Krośnie i Żółkwi (wiz. 191, str. 154) dziś dzwonnice, cóż to za wdzięczna bujność krawędzi płynących i falujących. Są to dzieła bez przesady mistrzowskie, celujące udatnością utworu kształtowego. W Krośnie na szczycie fary była przed laty przepiękna sygnaturka o kopułce tem ważniejszej i tem

znamiennej, że miała krawędzie założone po osiach głównych — lecz niestety! zburzono ją ze szkodą dla przykładów Stylu Zygmuntońskiego (rys. 192 str. 154 na podstawie rys. 11. str. 14). Tak też jest wykonaną kopuła na wieży w Będzinie (wiz. 203 str. 163). Taką była kopuła na wieży kościółka drewnianego w Z e m b r z y c a c h.

Nawet rzecz tak podrzędna jak dymnik i komin na dworku staropolskim, jakże to było udatnie pomyślane i szczęśliwie wykonane (rys. 193, str. 155). Z żalem wyznać trzeba, iż zatraciliśmy te formy przez naśladowanie sztuki obcej, nowoczesnej, mdłej i bezdusznej. W okuciach wreszcie polskich (rys. 228, str. 187) przechowało się niemało pierwiastku swojskiego, silnie a wdzięcznie!

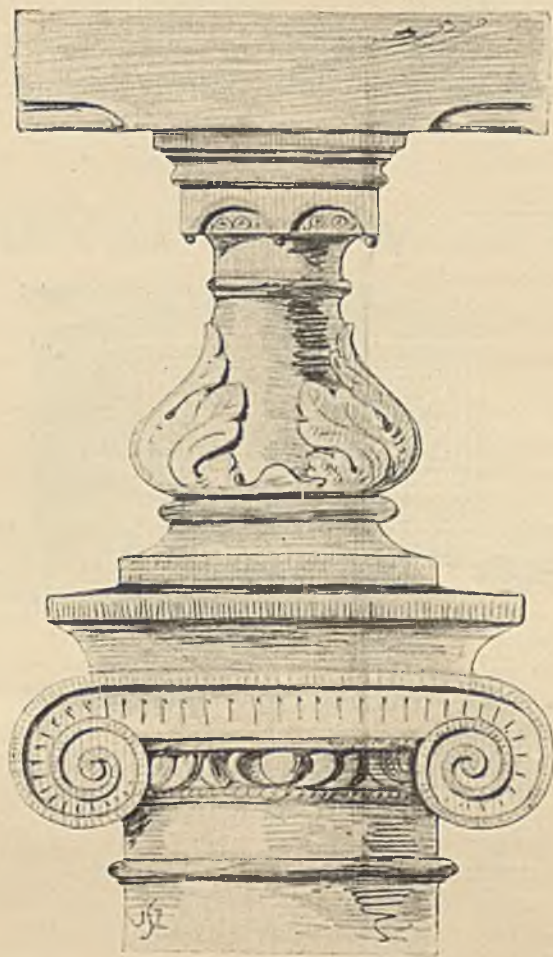
Do jakiego stopnia wielkości i majestatu w ogóle dążyła architektura polska niech głosi prawda, że architekt Wileński Wawrzyniec Gucewicz, myślał o budowie kościoła Ś-go Stanisława w Małatyczach, ściśle wedle wzoru Ś-go Piotra w Rzymie nawet z koloną, wodotryskami i obeliskiem, co widzimy na miedziorycie w dziele L. Chodźki „La.Pologne“ z r. 1843.



Wiz. 225. Szafa Gdańska w stylu polskim — o trzech nóżkach z przodu i na prawie dwudziątu oparta.

Tylko chyba Polska mogła się była porwać na pomysł tak przewielki, Polska bogata, w której skarbiec Radziwiłła miał 12 apostołów szczerozłoty i 12 cegieł złotych!...

Były w Polsce czasy, w których wyobraźnia na tle uczucia serdecznego pragnęła stale obrazów tylko wielkich a porywających. Nie umiano u nas do czasów Sobieskiego, poniekąd i do Jana Kazimierza, zadowalniać się miernotą — w architek-



Rys. 226. Dzbanuszek Zygmunowski łączący głowicę słupa jońskiego z płytą drewnianą, na której spoczywają krokwy podcienia. W Polsce często bardzo oczy wołowe są tak rozmieszczone, iż „strzałka” na oś główną przypada.

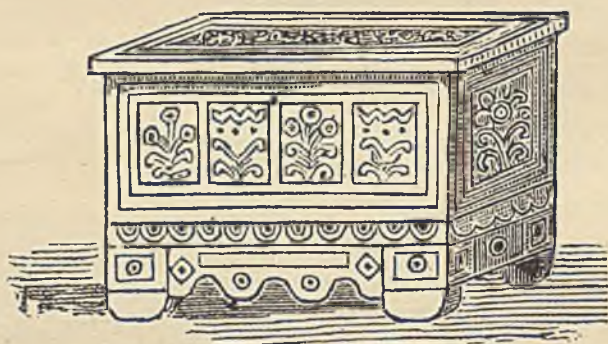
turze szczególnie pojmowano do czasów owych doskonałość w bogactwie kształtu i wątku. — Poezja była tu dźwignią twórczości na tle pragnień wedle słów wieszczki:

..... Zadaj piękną jaką pracę:
Winać tęczę kolorową,
Albo budować pałace
Powojami wiązać dachy
I opierać kwiatów gmachy
Na kolumnach malw i dzwonów
Lazurowych —

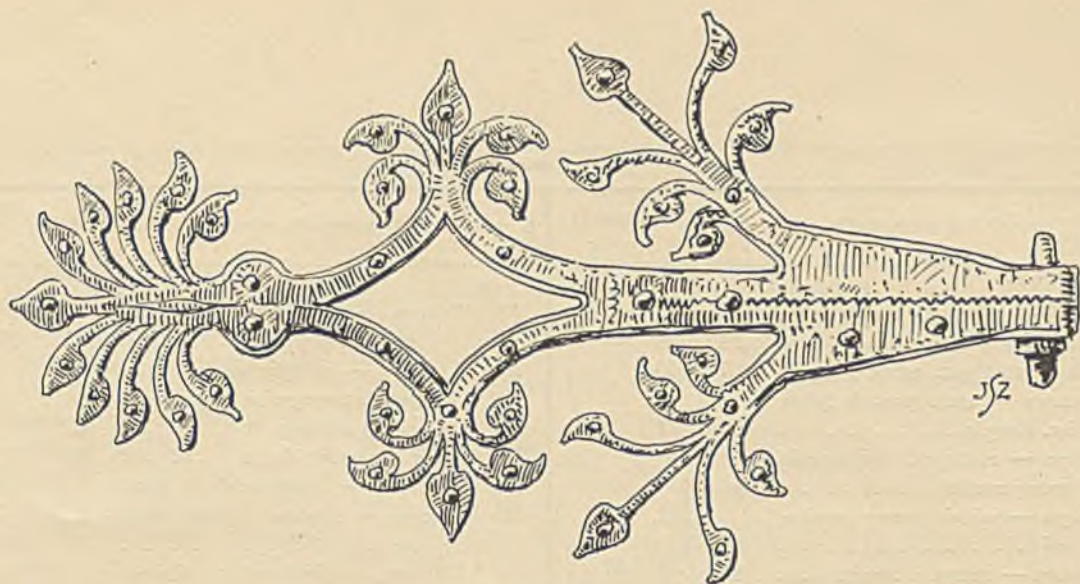
Okazałość a wytworność sztuki pięknej była Ojcom naszym potrzebą życia iście narodowego, zanim żądza używania i błyszczenia nie przemieniła tej siły na gorączkę, trawiącą życie w czasach upadku Rzeczypospolitej. Wielkość sztuki była mocą Polski, mocą, która dziś jeszcze bije z zabytków. Wielkość zaś używania za czasów Saskich była słabością, która nas tak podkopała, że dziś jeszcze do sił dawnych powrócić nie możemy.

Kiedy w Polsce była potęga polityczna, była z nią w parze i pomnikowość architektury.

W narodzie polskim była architektura zawsze wielce cenioną i umiłowaną, ponieważ służyła mu prawdziwie za obraz widomy działalności ducha narodowego!..



Rys. 227. Skrzynia ludowa z okolic Krakowa na prawie połowienia „d w u k r o t n e g o”. (Kolberg).



Rys. 228. Okucie w stylu Zygmunto wsk z kościoła we wsi »Sty Wawrzyniec« w Prusiech Wschodnich.

SPIS RYSUNKÓW I WIZERUNKÓW

L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.	L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.
1	Kraków — Zygmunt I. z Domu Firlejowskiego	kart. tyt.	161	26	Kraków — attyka domu przy ul. Senackiej	26	148
2	Krupe — Ruiny Zamku	5	13, 147	27	Kraków — rzut poz. kopuły przy kość Bożego Ciała	27	72
3	Łowicz — ratusz z miedziorytu	6	146	28	Kraków — „Kramy bogate“ ze Sukiennic, przekrój	28	181
4	Biecz — ratusz z miedziorytu	7	146	29	Kraków — grobowiec Cellarych z kość. P. Marji — rzut poz.	29	30, 169
5	Przemyśl — ratusz z miedziorytu	8	71, 146, 147	30	Kraków — grobowiec Cellarych widok boku	30	169
6	Poznań — rzut poziomy ratusza Kazimierz Dolny, szpichlerz, rzut poz.	9	61, 62, 107, 147	31	Lublin — attyka domu	31	147, 172
7	Warszawa — Wieża Marywili	9	63, 107	32	Łowicz — zamek arcybisk. gnieźń. z miedziorytu starego	32	107, 172
8	Warszawa — Wieża Marywili	10	168	33	Łobzów — widok ruin pałacu Kazimierza W.	33	107, 181
9	Sucha — pas z kościoła starego	11	181	34	Czcionka ze starej książki Polskiej	33	
10	Krupe — ściana czołowa zamku według A. Lerue	13	147, 160	35	Jarosław — Czoło pałacu t. zw. Ostrogskich	34	35, 147, 172
11	Biecz — rzut poz. kopuły kościoła, system dwudziału	14	71, 163, 183	36	Zwornik — (do rys. 35)	35	
12	Rzut poziomy kopuły — system ogólny	14	71	37	Zazębienia — (do rys. 35)	35	
13	Smardzewo — ganeczek dworu	15	153, 169	38	Szczegół pilastru (do rys. 35)	35	196, 169
14	Janowiec — szczyt kościoła	16	172	39	Kazimierz Dolny — rzut poz. domu z podcieniem	36	107, 108
15	Warszawa — biblioteka Żaluskich wedle miedziorytu	17	175	40	Kazimierz Dolny — rzut. poz. z podcieniem od strony podwórza	37	106, 108
16	Łowicz — ściana czołowa zamku arcybisk. gnieźń.	18	147	41	Szkic układu dwóch bram w murach miasta Redarjowa	37	37
17	Ilża — czoło zamku	19	147	42	Szkic układu słupów w podwórzu świątyni Arkony	38	37, 38
18	Bydgoszcz — ściana czołowa kościoła Klarysek	20	144, 147	43	Poznań — rzut poz. piwnic ratusza z okresu ostrołucznego	38	64, 139
19	Wrocław — szczyt domu	21	172	44	Poznań — rzut. poz. nadolu ratusza przed przebudową XVI w.	38	64, 140, 147, 166
20	Koronowo — rzut poz. sygnaturki kość. klaszt.	22	74, 157, 175	45	Poznań — rzut poz. I piętra ratusza z okresu ostrołęki	39	
21	Janowiec — attyka zamku	23	147	46	Lwów — rzut przyziemia kamienicy „pod Lewkiem“	39	69
22	Kraków — rzut poziomy kopuły i wieżyczek ponad niższą wieżą Marjacką	24	56, 57, 71, 177				
23	Kraków — rzut poz. kopuły kościoła św. Wojciecha	24	72				
24	Lwów — pilaster domu z rynku	25	169				
25	Lwów — stopa pilastra (do rys. 24)	25	169				

L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.	L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.
47	Lwów — rzut poz. I piętra kamienicy (do rys. 46)	39	70	77	Pniewy — szczyt kruchty kość. św. Wawrzyńca	61	172
48	Lubin — rzut poz. wnek w kość.	40	40	78	Kraków — szczyty dachu czteropółcaciowego na kamieniczce na Kazimierzu	62	
49	Warszawa — rzut. poz. kościoła św. Krzyża	40	72	79	Nissa — szczyt domu	62	172
50	Zbąszyn — rzut poz. zwieńczenia bramy zamku	41		80	Paczkowo — ściana czołowa kość.	63	150
51	Zbąszyn — widok bramy zamkowej	41	41, 169	81	Rateczyn — wystawa boczna zamku	64	69
52	Drzewica — szczyt z zamku	42	88, 148	82	Żółkiew — Grobowiec Żółkiewskich w kość. paraf.	65	173
53	Drzewica — szczyt z zamku wedle rys. Szyllera	42	88, 148	83	Przysusza — dom drewniany z podcieniem o dwunaleczach	66	148, 157
54	Zasław — widok pałacu	43	156, 169	84	Kraków — szczyt attyki z kamienicy w Rynku	67	150
55	Równo — widok pałacu	44	169	85	Warszawa — szczyt domu na Kanonji z pilasterkami na osi	68	172
56	Rzut poziomy kaplicy Zygmunto- wskiej i kapł. Wazów w katedrze na Wawelu	45	55, 59	86	Lublin — attyka nad dawną bramą Grodzką	68	150
57	Lwów — kaplica Boimów przy katedrze	46	169	87	Szkic rozpołożenia okien przy polowaniu pojedynczym	69	69
58	Leszno — dwa domy podcieniowe	47	108, 148	88	Kraków — szczyty zbliżnione dawnej kamienicy tak zw. „Bieder- manowską“	69	181
59	Widok Skalki z XVII w.	48	160	89	Poznań — górna część ratusza z attyką w stanie dawnym	70	171, 127, 150
60	Zwierzyniec — ściana czołowa z klasztoru PP. Norbertanek	49	148	90	Poznań — Widok ogólny ratusza	71	156,
61	Poznań — czoło ratusza — wedle starych fotogr.	51	70, 71, 127, 148	91	Szymbark — rzut poz. zameczka	72	73, 136
62	Poznań — rzut poz. ratusza po przeistoczeniu go przez Jana Baptystę z Lugano	52	65	92	Wola Justowska (Kraków) — rzut poz. pałacu wczesno- renesans.	72	74
63	Kościelec — rzut poz. kaplicy M. Boskiej przy starodawnym kościele	52	68	93	Sokal — rzut poziomy apsydy kościoła	73	76
64	Bydgoszcz — rzut poz. wieży przy kość. PP. Klarysek	53	167	94	Zwierzyniec — attyka z klasztoru PP. Norbertanek	73	183
65	Poznań — rzut poz. zwieńczenia wieży kość. M. Magdaleny	53	58, 175, 177	95	Koronowo — sygnaturka kość. klaszt.	74	157, 175
66	Kraków — rzut poz. kopuły kaplicy kość. OO. Dominikanów	53	72	96	Rzut poziomy murów Zamku Żółkiewskiego (XVI i XVII w.)	75	74, 110, 136
67	Szydłowiec — rzut poz. połaci dachowych na ratuszu	54	160	97	Czarnożyty — Dworzec modrzewiowy	76	74
68	Kraków — rzut poz. połaci dachowych nad Sukiennicami	54	55, 134, 149	98	Kraków — attyka Sukiennic	77	149
69	Kraków — widok ścian czołowych nad Sukiennicami w stanie pierwotnym	55	149	99	Widok ruin zamku Tenczyńskiego koło Krzeszowic.	79	183
70	Kraków — widok zwieńczenia niższej wieży Marjackiej	56		100	Kraków — rzut poz. „Collegium Iagellonicum“	80	89
71	Kraków — wieżyczka narożna (w szczególe)	57	57, 71, 178	101	Lwów — rzut. poz. głowicy wczesnego odrodzenia przy katedrze Ormiańskiej	81	109, 183
72	Poznań — zwieńczenie wieży kość. M. Magdaleny	58	175, 178	102	Lwów — głowica Zygmunto- wskiej katedry Ormiańskiej	81	109, 183
73	Paczkowo — szczyt domu	58	172	103	Żółkiew — rzut poz. podcienia z rynku	82	108
74	Zgorzelec — szczyt domu	59	172	104	Żółkiew — rzut poz. podcienia sklepionego	82	108
75	Warszawa — ściana czołowa domu	60	149	105	Lwów — rzut poz. podcienia katedry Ormiańskiej	82	91, 109, 175
76	Bydgoszcz — szczyt wieży kość. Karmelitów	60	172				

L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki	L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki
106	Lwów — rzut filara podcień. katedry Orm.	83	(109, 120, 171, 177)	134	Kielce — pałac biskupów krak. przed przebudową	109	136
107	Lwów — rzut głowicy Zygmunto- wskiej z podcienia kate- dry Orm.	83	109, 119, 183	135	Piotrków Trybunalski — widok domów podcieniowych	110	106, 149, 156
108	Kazimierz Dolny — Widok spi- chlerza	84	111, 151, 156	136	Grobowiec dwudzielny T. Jozycju- sza i W. Oczka, kanoników kat. gnieźń.	111	174
109	Kazimierz dolny — widok domów o attykach polskich.	85	183	137	Kalwarja Zebrzydowska — kaplica Ukrzyżowania na górze „Ża- rek“	112	76
110	Krosno — podcienia sklepione z rynku	86	108	138	Leszno — podcień z rynku miasta	113	112, 149, 161
111	Czortków — dom starożytny z pod- cieniem	87	112, 153, 157	139	Słup z mieczowaniami — jako pierwotwór	114	113, 174
112	Sandomierz — widok zamku	88	157	140	Trzebnica — widok klasztoru zał. przez św. Jadwigę	115	157, 175
113	Drzewica — ruiny zamku	88	148	141	Przeworsk — część kapłańska kość. O. O. Bernardynów	116	175
114	Kalwarja Zebrzydowska — kapli- ca z r. 1602	89	76, 169	142	Bronowice koło Puław — zame- czek (wieża Firlejowska)	117	154
115	Bolkowice — widok całej pierzeji domów podcieniowych	90	109	143	Radlin — kaplica z grobowcami — z końc. XVI w.	118	175
116	Lwów — podcień z katedry Or- miańskiej przed odnowieniem	91	119	144	Lwów — głowica Zygmunto- wska z podcienia przy katedrze ormiańskiej	119	109, 183
117	Założenie dworku polskiego o czterech bocznicach	92	74	145	Lwów — część górna wnęki z fi- laru podcieniowego katedry ormiańskiej	120	109, 171
118	Przykład podcieni przez dwa pię- tra sięgających	93	112, 151	146	Kalisz — ratusz i domy z rynku	121	172
119	Kraków — ratusz krakowski zbu- rzony w poł. XIX w.	94	110	147	Goluchów — podcień ze zamku	122	114, 181
120	Kraków — wystawa główna daw- nego ratusza	95	110	148	Janowiec — starożytny zamek z r. 1656	123	157
121	Przesło podcieniowe z krążanków Zamku Król. na Wawelu	96	95	149	Ściana czołowa z wieży obrone- nej na Szląsku	124	155
122	Podcień na słupach drewnianych w Collegium Jagellonicum	97	93	150	Kraków — ściana czołowa kamie- nicy przy ul. Senackiej	124	148
123	Podcień ze Lwowa (Löwenberg) na Szląsku	98	109	151	Brzeg — szczyt podwójny	125	172, 181
124	Lwów — rzut poz. domu Sobie- skiego	99	70, 109	152	Brzeg — szczyty, kryjące dachy pogrążone	125	172
125	Widok zamku Żółkiewskiego wedle drzeworytu	100	110	153	Jarosław — para otworów drzwio- wych	126	175
126	Stare Siolo — czoło baszty zame- kowej	101	144, 151	154	Wschowa — wystawa domu	126	172
127	Wilno — czoło zamku królewskie- go — wedle obrazu F. Rossi	102	151	155	Bejsce — kaplica z kopułą — (wczesne Odrodz.)	127	175, 178
128	Rzut poziomy dworu polsk. w Wie- logłowach	103	74, 136	156	Wieża kościelna ze Szląska	127	183
129	Lignica — brama gł. prowadząca do zamku — z wczes. odrodz.	104	181	157	Warszawa — szczyt o pilastrze na osi z Kanonji	128	172
130	Kazimierz Dolny — ściana czoło- wa domu pod św. Krzyszto- fem	105	150, 152	158	Węgrów — szczyt domu	128	172
131	Kazimierz Dolny — ściana czołowa przy ulicy Senatorskiej	106	150, 152	159	Wieża z architektury Szląska	129	183
132	Kazimierz dolny — ściana pod św. Mikołajem w Rynku	107	152	160	Podoliniec — ratusz	129	156
133	Lubowla — ściana czołowa ze zamku Spiskiego	108	154	161	Kraków — Bursa Jerozolimka	130	132, 181
				162	Gdańsk — Wieża ratusza	130	149, 150
				163	Gdańsk — widok ściany bocznej ratusza	131	149, 150
				164	Jabłonków — dwa domy zbliżnione	131	181
				165	Okrój słupa z zamku Wawelskiego	132	171, 172, 181
				166	Poznań — szczegół pilastra z pa- łacu Górków	132	168

L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.	L. p.	Rysunek lub wizerunek	Str.	Wzmianki na str.
167	Odrzwia w stylu Odrodzenia Zyg- muntowskiego	133	182	196	Koronowo — kościół klasztorny ze sygnaturką	157	175
168	Świerż — dwa szczyty w stylu Odrodz ze zamku	134	181	197	Kraków — ratusz wedle obrazu M. Stachowicza	158	157
169	Szkic przekroju poprz. dachów nad Sukiennicami z czasów Lindentolde'go (XV w.)	134	149	198	Kraków — szczegół czola z ratusza	159	151
170	Baranów — widok od przodu zam- ku ze ścianą czołową	135	156	199	Poznań — głowica Zygmunto- wska	160	183
171	Sandomierz — szczegół czola bra- my Opatowskiej	136	155	200	Wielogłowy koło N. Sącza — słu- p o głowicy Zygmunto- wskiej	160	183
172	Lwów — wieża kość. PP. Benedy- ktynek (rys. Zygm. Ostafina)	138	157	201	Leszno — szczegół słupa z pod- cienia	161	183
173	Poznań — przekrój ratusza z cza- sów Kaz. W.	139	149	202	Szczegół ściany czołowej kamie- nicy Bonerów w rynku krak.	162	161
174	Poznań — widok ratusza z pod- cieniami z r. 1536.	140	147, 149	203	Będzin (Król. Polskie) — widok zamku ze stolpem	163	183
175	Sandomierz — widok ratusza	141	157	204	Gołab w Prusach Wsch. — wi- dok zamku	164	} 138, 158
176	Tarnów — czoło ratusza	142	157	205	Gołab — szczegół czola zamku	165	
177	Lwów — widok ratusza w stanie przed przebudową	143	159	206	Mławy — widok zamku cztero- wieżowego	166	134, 136
178	Dom w rynku miasta Brzega	144	167	207	Gołab — dom podcieniowy o trzech słupach	166	182
179	Gołab — widok ruin zamku	145	138, 158	208	Skąpe — koło Płocka — pierzeja domów murowanych	167	182
180	Widok górnej części kaplicy Zyg- muntowskiej i Wazowskiej przy katedrze na Wawelu	146	176	209	Gemundja (Gmünd — Szwabja) okrój słupa zbliżonego	167	166
181	Szczegół okna z kaplicy Zygmun- towskiej, dzieło Berecci'ego	147	176	210	Szarogród — Synagoga ze ściana- mi czołowymi	168	149
182	Szczegół rzeźby z kaplicy Zyg- muntowskiej w Krakowie	148	176	211	Otwock. stary — szczątki palacu	169	171, 181
183	Szczegół rzeźby w kaplicy Zyg- muntowskiej	148	176	212	Kraków — grobowiec Spytka Jordana	170	179
184	Szczegół pola pod łękami (kapl. Zygmunt.)	149	176	213	Gostyń — kościół ks. ks. Filipinów	171	179
185	Brzozów koło Krosna — kościół ze zwieńczeniem wież	150	183	214	Łużyce — łóżko w sztuce ludowej	172	179
186	Krosno — widok sklepienia z ka- plicy Oświęcimów przy ko- ściele OO. Franciszkanów	151	178	215	Kraków — słupek zamku Wawel- skiego do rys. 165 sfr. 13	172	178
187	Szkic rozdziału węzłów działowych na czole ratusza krak.	151	159	216	Wrocław — pomnik H. Rybisza	173	174
188	Cieklin (koło Jasła) widok kościół- ka modrzewiowego	152	175	217	Prusy Wschodnie — drzwi z kość. 174	178	
180	Brzeziny (koło Dębicy). Drzwi z okuciem wraz z odrzwiami	153	181	218	Szląsk — dom piętrowy o mie- czowaniach pojedynczych	174	174
190	Piotrków Trybunalski — Domy podcieniowe	153	156	219	Szląsk — dom o mieczowaniach „dwukrotnych“	174	174, 177
191	Żółkiew — baszta warowna nale- żąca niegdyś do zamku	154	183	220	Słomniki — dzwonnica drewnia- na przy kościele.	175	178
192	Krosno — sygnaturka kość. paraf.	154	183	221	Żywiec — dom podcieniowy o trzech słupach	176	178
193	Truskawiec — okienko dachowe i komin zadaszony z dworku staropolskiego	155	183	222	Krosno — wzór z poduszki marmur.	177	180
194	Szkic węzłów działowych na basz- cie zamku we Frain na Mo- rawach	156	156	223	Kraków — dworek staropolski	180	179
195	Szkic układu węzłów działowych w Polsce	156	156	224	Kapuścińce — bramka z wrotami	182	181
				225	Gdańsk, szafa „dwudzielnie” kształtowana	184	179
				226	Dzbanuszek „Zygmuntowski“	185	182
				227	Skrzynia Krakowska	186	179
				228	Prusy Wschodnie — okucie drzwi	187	184
				229	Krosno — zwieńczenie z grobowca Kamienieckiego	193	180
				230	Żółkiew — Orzeł polski z fryzu kościola farnego	194	183
				231	Tablica na czole dzieła: Czoło ra- tusza Tarnowskiego	1	157

SPIS MIEJSCOWOŚCI

- A**
- Amiens 35, 43
Antwerpia 43
Ateny 56, 87
Arkona 84
- B**
- Balbek 132
Baranów 136
Bejsce 175
Berlin 88
Będzin 184, 179
Bochnia 101
Bolkowice 109
Brandenburg₁ (Zgorzelec) 142, 145
Brzemię (Bremen) 137
Brzozów 183
Brzeżany 174
Bydgoszcz 144
- C**
- Canterbury 43
Chartres 43
Coutances 43
Cieklin 175
Czarnożyły 74
Czortków 103, 106, 112
Częstochowa 183
- D**
- Drohobycz 102, 180
- F**
- Florencja 54
- G**
- Gemundja (Gmünd) 164, 163
Gdańsk 28, 101
Gidle 102
Gniew (Mewe) 138
Gniezno 174
Gołęb 129, 138
Gołuchów 114
Goraj 106
Gorlice 102
Gostyń 178
Grudziądz 136
Grybów 76
- H**
- Haczów 102
Hradczany 164
Husiatyn 179
- I**
- Inowrocław 30, 67
- J**
- Janowiec 172
Jeźów 76
Jerzychów 142, 143
- K**
- Kalisz 172
Kalwarja Zebrzydowska 76
Kazimierz dolny 63, 70, 107 108, 111, 129
Kielce 136
Kolin 165, 171
Kolonja 164
Konstantynopol 131
Koronowo 175
Kościelec 67, 68, 179
Kraków 57, 71, 72, 74, 76, 86, 89, 98, 99, 100, 107, 110, 122, 132, 133, 161, 162, 163, 166, 168, 169, 171, 177, 181
Kromilów 74
Krosno 102, 108, 180, 183
Kutna-Hora 165
- L**
- Lanckorona 76
Laon 43
Leszno 76, 108, 112
Lednica 131, 132, 163
Lincoln 43
Lubin 40
Lublin 106, 129, 172
Lwów 61, 69, 70, 86, 87, 88, 109, 110, 129, 143, 144, 169, 183
Lwów na Szlaku 109
- Ł**
- Łobzów 107
Łowicz 107, 129, 172
- M**
- Malatycze 184
Malborg 138
Marywil 168
- N**
- Norymbergja 161
Nowy Sącz 74, 183
- O**
- Olimpia 56
Opatów 180
Ostrowie Lednicy 39, 131, 132, 163
Otwock 182
- P**
- Palestyna 131
Paryż 43
Phigaleja 56
Pienza 94, 95
Piotrków 66, 102, 105, 106
Płock 103
Podkamień 183
Poznań 59, 61, 62, 64, 67, 68, 70, 71, 73, 76, 126, 128, 129, 131, 134, 166, 168, 175, 177
Praga 164
Przemysł 71
Przeworsk 175
- R**
- Radzyń (Reden) 138, 179
Rawenna 35, 131
Redarjów 37, 38, 84
Rheims 43
Rjadegost, Radygość 37
Rohatyn 175
Rozdół 102
Rzeszów 101
Rzym 87, 131
Rydzyn 76
Ryga 19
- S**
- Sandomierz 129, 143, 144
Sękowa 102
Slavonice 173
Słomniki 178
Smardzewo 169
Sokal 76
Sokolów 101
Stare Siolo 144
Strzelno 40, 166, 173
Sucha 182
Szczecin 84
Szymbark 73, 74, 75, 136
- T**
- Tarnów 102, 174, 180
Tenczynek 183
Toruń 30, 143, 144
Trzebnica 175
- U**
- Uściczko 112
- W**
- Warszawa 72, 103, 129, 168, 172
Wenecja 30, 56, 178
Węgrów 172
Wiedeń 88, 166
Wielogłowy 74, 136
Wilno 54, 143
Wiślica 166
Woła Justowska 74
Wrocław 40, 52, 88, 174
Wschowa 172
- Z**
- Zaosie 104
Zasław 169
Zbąszyn 169
Zembrzyce 184
Zgorzelec (Brandenburg) 142, 145
Zwierzyniec 73, 100
- Ż**
- Żabików 104
Żółkiew 74, 75, 76, 108, 110, 173, 183

SPIS NAZWISK OSÓB.

A

Anna Jagiellonka 58
Andriolli 111
Arlerz Henryk 164, 166
Arystoteles 22

B

Baptysta Jan z Lugano 63, 65, 66, 67,
126, 127, 179
Batory 58, 59
Benvenuto 8
Belbóg 37, 167
Belotti J. 72
Berrecci Bartłomiej 54, 55, 56, 57, 58,
67, 74, 180
Biedermaier 162
Boimowie 169
Bolesław Chrobry 59
Bona 31
Bonar 161

C

Cellari 169
Cellini 8
Chełmiński W. 180
Chodkiewicz 19, 20
Czernybóg 37, 167

D

Decjusz 74
Długosz 15, 17, 18
Dunin Piotr 73
Duński dziejopis 84

E

Elżbieta królowa 5
Essenwein 133, 134

F

Faraoni 35
Fesulanus Bartłomiej 74
Florencezyk Bartłomiej 54, 55, 56, 57, 58
Franciszek I król franc. 5, 6
Frankenstein Jan 98

G

Górka Andrzej 168
Górnicki 20, 21, 22, 23, 27, 28
Grabowski Ambroży 140
Gramatyk Saxo 38
Grzegorz z Sanoka 17
Gucci S. 58
Gucewicz W. 184

H

Halszka z Ostroga 15
Henryk IV wrocławski „Łagodny“ 174
Henryk „de Polonia“ 164, 166
Hestja 56

J

Izbieński 179
Jan III 10
Janicki 17
Jan ze Lwowa 180
Janko z Czarnkowa 17
Jozycyusz 174
Juan Maria de Padua 9

K

Kamieniecki 168, 180
Kanty Św. Jan 99
Katarzyna Francuska 31
Kazimierz Wielki 52, 53, 75, 89, 125,
126, 128, 129, 130, 131, 133, 134,
143, 167, 174
Kazimierz Jagiellończyk 89, 167
Kochanowski 15, 17, 42
Kopernik Mik. 32
Kościuszko 29
Kraker L. 126
Kraszewski 38
Kremer 89
Kruszczyk A. 180

L

Lelewel 28, 31, 37
Leonardo da Vinci 8
Lelum-Polelum 37
Leszek 29
della Lore Franciszek 93, 94, 95
Lindintolde Marcin 134
Liszkiewicz J. 180
Longhena Baltazar 178

Ł

Łepkowski 54
Łoziński Wład. 19
Łuszczykiewicz 57, 125, 129

M

Marzanna 37
Michałowicz Jan 58, 175, 179
Mickiewicz 13, 15, 16, 17
Mnesikles 56
Mniszechowie 179
Mokłowski 132
Montelupi 169

N

Nehoda 37
Neuwirth 164

O

Oczko Wincenty 174
Olbracht król 168 179
Oleśnicki Zbigniew 17
Ostrowski M. 180

P

Padovano 131, 134, 180
Padniewski 59, 175, 179
Parlerz Henryk 165
Parlerz Piotr z Polski 164, 165, 171

Piastowie 10, 29
Piccolomini 94, 95
Pitti 94
Pogoda 37
Pol Wincenty 140
Prowen 37
Przybysław 142

R

Radegost, Radygość 37
Rej 15, 17, 30
Riccardi 94
Richter Józef 91
Rugjanie 37
Rybisz 174

S

Sansovino 9
Serlio 8
Sini Jan 74
Skarga 15
Stoński G. 180
Słowacki 32
Sobieski 19, 72, 74
Sokolowski 141
Spytek Jordan 179
Stanisław August 79
Stachowicz M. 181
Stawowicz S. 180
Stasiak 37
Strokowa 40
Strozzi 94
Stwosz Wit 35, 140, 141, 177

T

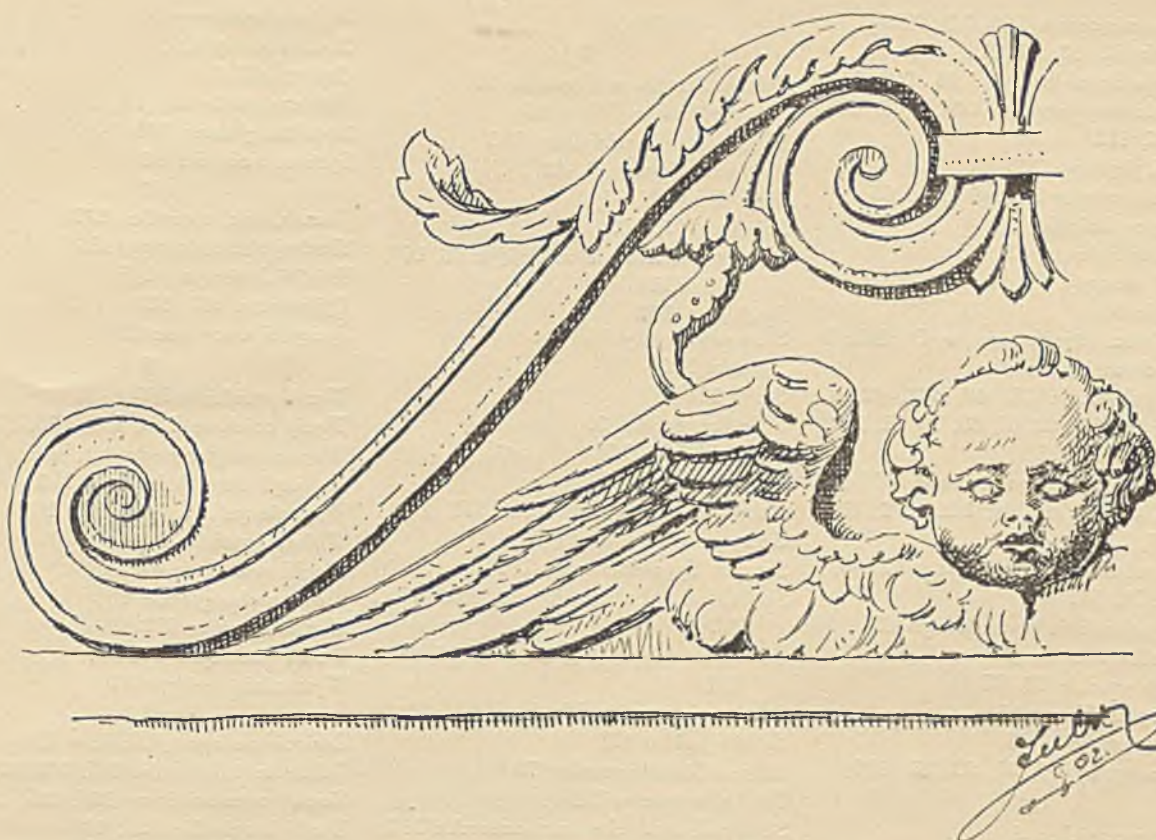
Thietmar 38
Tomicki 57
Tomkowicz Stanisław 91
Trentowski 177
Trwały J. 180

W

Wadowski P. 180
Władysław Łokietek 89
Włastowicz Piotr 166
Wolznerz Oktawian 166

Z

Zaluski 178
Zalusey 175
Zanobius Bernard 74
Zapolska Barbara 53, 54
Zebryzdowski 168, 179
Zygmunt August 10, 13, 28, 29, 167,
Zygmunt Stary 8, 10, 14, 18, 30, 31,
32, 40, 53, 55, 60, 161, 167
Zygmunt III Waza 10, 11, 14, 29, 59,
60, 75, 167
Żółkiewski Stanisław 74, 173



Rys. 229). Zwieńczenie grobowca Jana Kamienieckiego, kasztelana Lwowskiego w Krośnie. (Jan M. Padovano).

SPIS WYRAZÓW TECHNICZNYCH.

- A**
 Alchemia (sala Wawelu) 75
 Apsydy półokrągłe 173
 Attyki polskie 87, 119, 126, 130, 147, 162
- B**
 Bałwochwalnia starolechicka 63
 Bonie pilastru 169
 Budownictwo drewniane polskie 140
 Budownictwo słupowe 83
 Budownictwo świątyniowe (Starej Lechji) 37
- C**
 Cegły szklone i polewane 144, 145
 Czoła wieńcowe 155
 Czoła Zygmuntofskie 158
 Czołowe ściany z Kazimierza Dolnego 152, 153
 Czołowe ściany polskie 87, 119, 126, 130, 147, 162, 183
 Czółenko, czółko, naczółek, naczółenko 146
 Czworak w architekturze polsk. 62, 63, 73, 75, 166
- D**
 Dach czteropolaciowy 147
 Dachy pogrążone 128, 130, 132, 133
 Delicatum palatum 20
 Dwoistość kształtu 167, 173, 174, 175
- Dwudział architektury polskiej 44, 57, 58, 60, 61, 66, 68, 72, 73, 75, 76
 Dwunałęcz 58, 63, 100, 107, 148, 154, 169, 175, 179
 Dzbanuszkę Zygmuntofskie 92, 99, 182
 Dzwonnica w Bochni 101
- E**
 Epoka piastowska 164
- G**
 Garnki ilżyckie 25
 Głowica jońska 94, 97
 Głowica koryncka 94
 Głowica piastowska 171
 Głowice rzymsko-doryckie 167
 Głowica Zygmuntofska 160, 161, 183
 Główska cegły 173
 Granie czyli rustyka 69, 169
 Grobowce 174
- K**
 Kaplica marjańska na Wawelu 52
 Kaplica św. Barbary w Strzelnie 40
 Kaplica św. Prokopa w Strzelnie 40
 Kaplica Zygmuntofska 54, 55, 56, 57, 176
 Kaplica Wazowska 60
 Kaplica w Kościele 68
 Klasycyzm 79
 Kołki ciesielskie (guziki) 95, 114, 179
 Konkursa 81
- Krawędź architektoniczna 41, 71, 72
 Krużganek biblioteki Jagiel. 89, 98
 Kryty pogrążone 128, 130, 132, 133
 Krzyżówki toruńskie 52, 65
 Kształtówki (cegły profilowane) 144
- L**
 Lamusy 103, 104
 Liczba podwójna 38, 181
 Linja święta 52
- Ł**
 Łęk jarzmowy 52
 Łuski pancernowe 95
- M**
 Mansard 79
 Miasta za Zygmunta Augusta 28
 Miecz pochylony 174, 177, 178
 Miecz stromy 174, 177, 178
 Mieczowanie pojedyncze 85, 174
 Mieczowanie dwukrotne 174
- O**
 Oczep 174
 Odrodzenie lwowskie (renesans) 171
 Ostrołuk angielski 43
 Ostrołuk francuski 43
- P**
 Pierwiastki swojskie 124
 Pilastr czyli filar uwięzły 60
 Płatwica 174

Podanie miejscowe 140, 144, 163
 Podcienia 62, 63, 82, 114
 Podcienia dwunależowe 108, 109, 110
 Podcienia dwupiętrowe 104, 105, 106
 107, 112
 Podcień piętrowy 103
 Podcienia ratusza poznańskiego 65
 Podciąg w świetlicy 70
 Podział wielokrotny 33
 Podział parzysty 41, 43
 Podslupie 58
 Portal kosc. zamkowego w Dreźnie 9
 Prawo dwuosiowości 40
 Prawo połowienia 33, 40, 44, 42, 4,
 48, 59, 60, 62, 67, 69, 70, 71, 101,
 106, 176, 178
 Prawo połowienia podwójnego 39, 42,
 48, 52, 62, 64, 69, 102, 106, 112,
 146, 178
 Prawo połowienia trzykrotnego 42, 55,
 56, 71, 151
 Prawo połowienia poczwórnego 48
 Prawidelka 182
 Propileje greckie 56, 87
 Przypory środkowe 63
 Przypory węglowe 63
 Pułap okapowy 90, 91, 92, 93, 100

R

Renesans angielski 5
 Renesans francuski 5
 Renesans hiszpański 5
 Renesans niemiecki 5
 Renesans polski 9
 Rysie 101, 102, 103

Rzeźba rodzima 84

S

Sala królewska w Poznaniu 67
 Sala sądowa w Polsce 66
 Sklepicie ośmiodziałowe 168
 Słup osi głównej 41, 43
 Słup Wawelski 97
 Sobótki 101, 102
 Spichlerz w Kazimierzu Dolnym 63, 107,
 108, 111
 Spichlerze 103
 Stoa czyli wiaty 56
 Stodoly 103
 Stolep 134
 Świetlica polska 70
 Świronki 103, 104
 Szafy gdańskie 179
 Szczytniczka czoła architekt. 172
 Szczyty zbliżnione 181
 Szczyty Zygmuntofskie 171
 Sześciobok jako kształt architekt, 176,
 177
 Sztuka narodowa 33, 44, 45, 48, 81,
 117
 Sztuka piastowska 10
 Sztuka polska 167
 Sztuka Stanisławowska 79
 Sztuka warowna 125
 Sztuka Zgorzelecka (brandenburska) 140,
 142
 Styl angielski (Elżbiety) 68
 Styl biedermaierowski 160, 162
 Styl Franciszka 168
 Syl nadwiślański 10, 40, 69, 71, 73, 173

Styl platereskowy 6
 Styl światowy 5, 6
 Styl włoski 5
 Styl zygmuntofski 10, 11
 Strzałka głowicy 168
 System troistości 60

T

Toczek, tok, tocznica 139
 Trochej czterostopowy 165
 Trójliście koniczyny 147
 Trójnałęcz 148, 179
 Tyczydła dwugłowe 37

W

Węzeł przedziału 163
 Węzły działowe 153, 157, 166, 175
 Wiązanie cegieł wedyjskie, wenedyjskie
 czyli sławiańskie 143, 173
 Wiązanie polskie (gotyckie) 143
 Wisioriki ganków 101
 Wnęki romańskie 40, 41
 Wołowe oko greckie 168
 Wozówka cegły 173
 Wrota podwójne 37, 181
 Wyrzeźniania poręczy 85

Z

Zacięcie na ogon jaskółczy 174
 Założenie trójslupowe 147, 148, 166, 175
 Zamek czterowieżowy 134, 136, 138
 Zamki krzyżackie 137, 138
 Ząbki architektoniczne 169
 Zespół drewniany (konstrukcja) 83
 Ż
 Żebra zewnętrzne kopuły 72
 Żłobkowania 89.



Rys. 230. Orzeł polski z fryzu kościoła farnego w Żółkwi,



Poprawienie błędów.

Na stronie 25 przy podpisie rysunku 25-go ma być w nawiasie do rys. 24 zamiast do rys. 23.

Na stronie 153 Drzwi z okuciem z kościoła drewnianego w Brzezinach koło Dębicy — zamiast w Jadownikach koło Brzeska.

PRACA ZACZĘTA W KRAKOWIE 1912 ROKU—WE LWOWIE 1914 ROKU.
ZAKOŃCZONA WE WIEDNIU I W BRANDYSIE NAD ORLICĄ (CZECHY)
WE WRZEŚNIU 1915.

W DRUKU:

POLSKIE
BUDOWNICTWO DREWNIANE

JAKO PIERWOWZÓR

DLA

STYLU NADWIŚLAŃSKIEGO
I
STYLU ZYGMUNTOWSKIEGO

W UTWORZE KSZTAŁTU.

BADANIA OPARTE NA LICZNYCH RYSUNKACH ZABYTKOWYCH.
(DZIEŁO OKAZYWAĆ SIĘ BĘDZIE W ZESZYTACH).